

Title: Doświadczenie starości seniorek i seniorów z terenów wiejskich Beskidu Sądeckiego

Author: Mariola Markowska-Plebankiewicz

Citation style: Markowska-Plebankiewicz, Mariola. (2017). Doświadczenie starości seniorek i seniorów z terenów wiejskich Beskidu Sądeckiego. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski







Uniwersytet Śląski

Wydział Pedagogiki i Psychologii

Mariola Markowska-Plebankiewicz

Doświadczenie starości seniorek i seniorów z terenów wiejskich Beskidu Sądeckiego

Praca doktorska
napisana pod kierunkiem
dr hab. prof. WSB Agnieszki Stopińskiej–Pająk
Promotor pomocniczy:
dr Agnieszka Majewska-Kafarowska

Katowice 2017

Spis treści

Wstęp

Jeden z współautorów *Antropologii doświadczenia* - Clifford Geertz - kiedyś powiedział, z czym nie mogę się nie zgodzić, że *nikt, czy jest artystą czy nie - nie może mieć za mało doświadczenia. Wszyscy mamy go tak wiele, że nie wiemy, co z nim począć, a jeśli nie umiemy nadać mu uchwytnej formy [...], wina musi leżeć po stronie braku stosownych środków, nie materiału*[1]. Jednak brak odpowiednich narzędzi nie jest tutaj największym problemem. Chodzi także o swoistą legendę, jaka została przypisana w badaniach społecznych temu pojęciu. Doświadczenie, zwłaszcza kiedy mowa o subiektywnym, indywidualnym doświadczeniu, często bywa traktowane podejrzliwie, bardziej jako rodzaj wprowadzenia lub uzupełnienia danych źródłowych niż pełnowartościowy materiał empiryczny. Z kolei w niniejszej dysertacji będzie mnie także interesowało takie ujęcie doświadczenia, które wychodząc od jego potocznego rozumienia – pojęcia służącego do mówienia o czymś, co się przydarzyło, co przeżyliśmy – staje się bodźcem do ogólnej refleksji nad tym, *czym owa kategoria może być dziś dla nas badaczy społecznych, tak praktycznie, jak i teoretycznie?*[2]. Szukając odpowiedzi na powyższe pytanie postanowiłam podjąć niełatwy temat „doświadczenia" i przenieść go na grunt rozważań dotyczących starości i starzenia się człowieka, który we współczesnych czasach wydaje się niezwykle palący i wymagający poszerzania horyzontów i płaszczyzn związanych ze swoistym fenomenem kresu ludzkiego istnienia. „Doświadczenie" w tym kontekście jawi się z jednej strony jako struktura całościowa i kompletna – gdyż jest rozpatrywane z perspektywy osób, których swoisty bagaż doświadczeń w fazie starości jest największy, ale z drugiej zaś strony jest nieustannie aktualizowane i poddawane reinterpretacji w toku trwania dalszej egzystencji. Dlatego też swego rodzaju połączenie obu tych kategorii – doświadczenia i starości może stać się ciekawą perspektywą poznawczą, niezwykle aktualną i „wpisującą się" w trend współczesnych rozważań nad tymi kategoriami.

Starość jest tematem, który współcześnie interesuje przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych, co jest następstwem tego, iż nie można jednoznacznie przyporządkować problemów człowieka starego do określonego, wybranego obszaru nauki, która mogłaby się nimi zająć. Zarówno gerontologia, jak i medycyna, psychologia, pedagogika, socjologia czy

---

[1] C. Geertz, *Epilog. Zdobywając doświadczenie, autoryzując siebie.* W: *Antropologia doświadczenia.* Red. V. Turner, E. M. Bruner. Przeł. E. Klekot, A. Szurek. Kraków 2011, s. 393.
[2] A. Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia.* Warszawa 1993, s. 5.

ekonomia stanowią przykłady nauk, dla których problematyka starości i starzenia się człowieka staje się ważnym wyzwaniem. Przemiany demograficzne, kulturowe, ekonomiczne czy społeczne zmieniają postrzeganie starości i człowieka starego. We współczesnym świecie kształtują się coraz silniej dwa sposoby percepcji. Pierwszy z nich polega na postrzeganiu osób w finalnej fazie życia, rosnącej ich populacji jako jednostek zagrażających pozostałej części społeczeństwa[3]. *[...] Rosnącemu znaczeniu demograficznemu ludzi starszych towarzyszy proces polegający na wypychaniu starości z pola społecznej i kulturowej widzialności. Postrzeganie ludzi starszych głównie poprzez pryzmat cech społeczno-ekonomicznych, a nie kulturowych powoduje, że stają się oni przedmiotem refleksji i badań przede wszystkim gerontologów, geriatrów i pracowników socjalnych*[4]. Drugi sposób - szczególnie uwypuklany przez psychologów, pedagogów, socjologów czy kulturoznawców - podkreśla wartość kulturową, wychowawczą, a także ekonomiczną osób starych. Skupia się na widzeniu ich jako cennego kapitału społecznego, z olbrzymimi zasobami, nie zawsze jednak dobrze spożytkowanymi przez samych seniorów, ale i pozostałą część społeczeństwa[5].

Niewątpliwie istotnym elementem przemian współczesnego świata stało się zauważenie i podkreślenie znaczenia ludzi starych w społeczeństwie, choć wypada podkreślić, że owa apologetyka jest pozorna – i jak wiele współczesnych elementów na pokaz, na chwilę. Także obserwowany w ostatnich latach rozwój refleksji związanej z problematyką starości w środowisku akademickim powoli ulega przesyceniu, ale z drugiej strony mnożą się zagadnienia, na które dotąd nie odnaleziono satysfakcjonujących odpowiedzi. Oczywiście coraz bogatsza literatura przedmiotu wyjaśnia wiele mechanizmów związanych ze starością i starzeniem się człowieka, to jednak zjawisko to nadal budzi wiele pytań. Jak zauważa Elżbieta Dubas: *Starość choć jest już stosunkowo dobrze po(znana), ale zarazem jest wciąż nieznana. Cały czas dostarcza ona bowiem wielu pytań i wątpliwości. Trzeba stwierdzić, że nowoczesne społeczeństwa nie radzą sobie z nią dobrze. Refleksja nad starością, a więc pogłębiony nad nią namysł, może pozwolić na twórcze przekraczanie dotychczasowej wiedzy o starości, często schematycznej i stereotypowej. Może też pomóc*

[3] R. Konieczna-Woźniak, *Znaki czasu starości.* „Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2011, nr 4, s. 174-175.
[4] H. Jakubowska, A. Raciniewska, Ł. Rogowski, *Wprowadzenie.* W: *Patrząc na starość.* Red. H. Jakubowska, A. Raciniewska, Ł. Rogowski. Poznań 2009, s. 8.
[5] R. Konieczna-Woźniak, *Znaki czasu…*, s. 175.

w „odnajdywaniu" nowych, bardziej optymalnych i przyjaznych człowiekowi dróg starzenia się, co uczyni starość bardziej pomyślną[6].

Dokonując kwerendy literatury z zakresu starości i starzenia się człowieka, zauważyłam, iż stosunkowo niewiele miejsca, w porównaniu do popularności zagadnień dotyczących człowieka starego, poświęcono analizom starości w środowiskach wiejskich. Zwracam uwagę na ten fakt, ze względu na to, iż proces starzenia się ludności w społecznościach wiejskich przebiega pod wieloma względami odmiennie niż w aglomeracjach miejskich, co jest związane z tym, że współczesna polska wieś, pomimo wielopłaszczyznowych przemian pozostaje nadal formą społeczno – kulturową inną niż miasto. Ma na to szczególny wpływ odmienność kulturowa, w tym specyfika wiejskiego obyczaju czy tradycji, ale również obiektywne warunki wpływające na jakość życia, w tym i także przeżywaną codzienność przez seniorki/seniorów zamieszkujących na tych terenach[7]. Dotyczy to w szczególności trudności związanych z organizacją opieki zdrowotnej, możliwości korzystania z instytucji pomocy społecznej, takich jak domy dziennego pobytu, czy środowiskowe domy samopomocy. Ponadto sytuacja materialna ludzi starych mieszkający na wsi jest zdecydowanie gorsza od mieszkańców miast. Wynika to z faktu, iż przeciętna emerytura i renta rolnicza jest zdecydowanie niższa od emerytury i renty pracowniczej. Również warunki mieszkaniowe są wielokrotnie niewystarczające, aby wspomagać funkcjonowanie człowieka starego. Niektóre domostwa nie posiadają sprawnie działającej kanalizacji, ciepłej wody, a nawet łazienki i toalety. Równie istotnym czynnikiem wpływającym na jakość życia osób starszych mieszkających na wsi jest także migracja osób w wieku produkcyjnym na obszary miejskie lub za granice kraju. Na skutek tego ludzie starzy wielokrotnie zostają pozbawieni opieki i wsparcia ze strony bliskich im osób. Ponadto przepływ ludności wiejskiej do miast implikuje zmiany w strukturze wieku, prowadzące do wyludnienia i masowego starzenia się społeczeństw wiejskich[8].

W tradycyjnej społeczności wiejskiej okres starości, z bogactwem praktycznej wiedzy i lokalnych zasad moralnych, na których opierał się cały tradycyjny system wartości, cieszył się szczególną estymą. Ludzie starzy wykonywali w gospodarstwie prace na miarę własnych

---

[6] E. Dubas, *Refleksje nad starością. Obiektywny i subiektywny wymiar starości – wprowadzenie w debatę.* W: *Refleksje nad starością. Obiektywny i subiektywny wymiar starości.* T. 1. Red. E. Dubas, M. Muszyński. Łódź 2016, s. 21.

[7] J. Papież, *Przemiany warunków socjalizacyjno – edukacyjnych na wsi: badania panelowe.* Kraków 2006, s. 86.

[8] *Zróżnicowania przestrzenne obszarów wiejskich w Polsce – stan i perspektywy rozwoju w kontekście powiązań funkcjonalnych.* http://www.mrr.gov.pl/rozwoj_regionalny/Polityka_rozwoju/SRK/Documents/SGGW_ekspertyza _obsz_wiej_vfinal.pdf, data dostępu: 04.11.2016 r.

możliwości fizycznych, przede wszystkim jednak zajmowali się opieką i wychowywaniem wnuków, ale też posiadali głos doradczy w rodzinie. Tego rodzaju status w rodzinie, obok posiadanego autorytetu, wynikał z silnej ekonomicznie pozycji, zdeterminowanej prawem własności. Ludzie starzy byli także źródłem lokalnych zasad moralnych, wiary religijnej, reguł zachowania oraz mediatorami w sprawach spornych[9].

Obserwowane zmiany w ponowoczesnym świecie, na które zwraca uwagę Zygmunt Bauman[10], przenikanie szeregu innowacji, niewątpliwie zmieniły sposób i metody produkcji, a nawet i pewne elementy stylu życia ludności wiejskiej, w tym także sposób postrzegania ludzi starszych. Jednakże, co bardzo istotne, w dalszym ciągu postawy i zachowania mieszkańców wsi są wyznaczane przez tradycyjny system wartości, który tworzą takie elementy jak: przywiązanie do kościoła i religii, przywiązanie do ziemi, uznawanie pracy jako najwyższej wartości życiowej[11]. Te elementy mogą odgrywać inną niż kiedyś rolę, wchodzić w skład odmiennych niż dawniej całości albo zgoła nie być rozpoznawane przez współczesne pokolenia jako relikty przeszłości. Nie zmienia to jednak faktu, że trwają nadal, są w nowy sposób funkcjonalne, a przypisane im reguły postępowania – zakodowane w społecznej świadomości – w dalszym ciągu kierują ludzkimi działaniami[12]. Ponadto wieś stanowi obszar, któremu niejednokrotnie wyznacza się rolę szczególną, mianowicie zachowania naturalnego krajobrazu, konserwacji tradycji kulturowej, a więc takich funkcji, które w swoisty sposób mają stanowić przeciwwagę szybkiego nurtu przemian i radykalnych przeobrażeń współczesnego społeczeństwa. W tym sensie tereny wiejskie pełnią funkcję swoistego katalizatora, spowalniającego, czy też podtrzymującego ciągłość życia społecznego, ciągłość ludzkiego doświadczenia w ponowoczesnym świecie[13].

Powyższe ustalenia czynią badania dotyczące doświadczeń związanych ze starością seniorek i seniorów zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Sądeckiego ciekawym projektem. Ponadto brak większego zainteresowania zagadnieniami związanymi z problematyką starości na obszarach wiejskich skłoniły mnie do podjęcia wyżej wymienionych kwestii w mojej dysertacji. Sądzę, że podjęta przeze mnie praca badawcza może w pewnym stopniu uzupełnić niszę w wiedzy o problematyce starości na obszarach

---

[9] U. Lehr, *Pamięć pokoleń. Z badań nad problematyką starości we wsiach Karpackich.* W: *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala.* Red. M. Drozd-Piasecka, J. Kowalska. Warszawa 2007, s. 45.

[10] Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*. Przeł. T. Kunz. Kraków 2006.

[11] M. Wieruszewska, *Wieś. W poszukiwaniu całości społeczno – kulturowej.* Warszawa 1991, s. 93.

[12] I. Bukraba–Rylska, *Socjologia wsi polskiej.* Warszawa 2008, s. 473.

[13] K. Gorlach, *Socjologia obszarów wiejskich. Problemy i perspektywy.* Warszawa 2004, s. 237.

wiejskich, a także przyczynić się do zwrócenia większej uwagi na zagadnienia związane z polską wsią.

1. Jesień życia w perspektywie doświadczenia

1.1. Wokół starości i starzenia się człowieka

Czym jest starość? Człowiek od zarania dziejów zadaje sobie to pytanie oraz poddaje refleksji sens własnego przemijania. Mimo, że starość jest naturalną kontynuacją rozwoju i jest wpisana w egzystencję każdej istoty – tak, jak narodziny, okres dzieciństwa, młodość, wiek średni, od wieków pozostaje zjawiskiem nieodgadnionym, swego rodzaju tajemnicą kresu życia. Chociaż o starości, wydawać się może powiedziano i spisano właściwie już wszystko, to nie jest ona zjawiskiem dostatecznie znanym i zbadanym, a wokół niej istnieje wciąż wiele niedopowiedzeń.

Można zauważyć, iż większość wyjaśnień dotyczących starzenia się, podkreśla jego aspekt biologiczny, wiążący się z postępującą niewydolnością organizmu ludzkiego. Jerzy Piotrowski, określił starość jako *zjawisko kulturowe wywołane na podłożu biologicznym związanym z osłabnięciem sił*[14]. Definicja ta w sposób rzeczowy i konkretny uwzględnia istotę starości, która sama w sobie nie jest czymś nadzwyczajnym w życiu człowieka, stanowi bowiem naturalną kolej rzeczy i jest wyrazem biologicznego rozwoju. Istotne jednak jest, aby zachować pewną czujność w rozumowaniu definicji akcentujących dominujący wpływ *somy*, gdyż może to prowadzić do biologizmu w myśleniu na temat starzenia się i starości. Na ów niebezpieczny trend sprowadzania tego zjawiska do prostych zmian fizykalnych człowieka zwrócił uwagę Stanisław Kowalik, według którego *takie podejście nie tylko zubaża, ale wręcz zafałszowuje jego rzeczywistą naturę*[15].

Odpowiedź na pytanie czym jest starość, nie jest prosta i oczywista, choć intuicyjnie taka może się wydawać, a każde z twierdzeń dotyczących starości mocno osadzone w naszym umyśle – choć zawiera jądro prawdy – może zostać poddane w wątpliwość i podważone. Jak zauważa Elżbieta Dubas, *mimo niewątpliwie znaczącej już wiedzy gerontologicznej, jaką dysponują gerontolodzy, w tym także i polscy, starość wydaje się być etapem życia nieznanym, a przynajmniej nierozpoznanym w sposób satysfakcjonujący, czyli takim, który zapewniłby kierowanie procesami starzenia się w sposób pomyślny dla poszczególnych jednostek, a także*

[14] J. Piotrowski, *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*. Warszawa 1973, s. 89.
[15] S. Kowalik, *Pedagogiczne problemy funkcjonowania i opieki w starszym wieku*. W: *Pedagogika specjalna*. Red. W. Dykcik. Poznań 2002, s. 310.

całych społeczności. Starość jako niezwykle złożony fenomen ludzkiej egzystencji, wymyka się bowiem precyzyjnemu poznaniu. Wiele jej zakresów jest trudno dostrzegalnych i wiele też jest pokrywanych milczeniem, kamuflowanych, stereotypizowanych, a nawet tabuizowanych[16]. W rozważaniach na temat starości powinno się uwzględniać dwie równorzędne kwestie: starzenie się będące efektem przemian dokonujących się na poziomie biologicznym, psychicznym i społecznym oraz starość jako okres w życiu człowieka mający określoną charakterystykę psychologiczną, kulturową i społeczną. Natomiast pełniejszemu rozpoznaniu starości, o czym szerzej pisała E. Dubas[17], służy uwzględnienie i scalenie trzech wymiarów funkcjonowania człowieka, jakimi są: cielesność (*soma*), psychiczność (*psyche*) oraz duchowość (*spirit*). Nie biorąc pod uwagę wszystkich powyżej wymienionych czynników, istnieje ryzyko stworzenia fałszywego obrazu starości[18]. Dlatego tak ważne jest, aby rozpatrywać ją wieloaspektowo, nie pomijając najważniejszych desygnatów.

Starość i sam proces starzenia są zjawiskami bardzo zróżnicowanymi i mocno zindywidualizowanymi. Dlatego też ujmowanie ich w kategoriach pewnego uśrednionego stanu rzeczy – czyli zjawisk coraz powszechniejszych i przez to w istocie poddających się uogólnieniu, że możemy im przypisać te same właściwości u wszystkich osób w finalnej fazie życia – oddala ich indywidualny wymiar[19]. Zdaniem Hansa Thomae, *dla każdego człowieka można wykreślić odmienny profil starzenia się, gdyż jednostka zgodnie z prawem swoistości, czyli własnego porządku fizjologicznego, biochemicznego, psychicznego, sygnalizacyjnego przeżywa swoją egzystencję w sposób indywidualny i niepowtarzalny*[20].

Spoglądając na życie człowieka przez pryzmat poszczególnych jego faz, mając na uwadze wielowiekowe doświadczenie gatunkowe, zauważamy, że starość w odczuciu społecznym przechodziła rożne koleje losu: począwszy od akceptacji, a nawet jej gloryfikacji po niechęć i odrzucenie. Zdaniem Elżbiety Trafiałek *każda epoka miała swoją specyfikę, ale żadnej nie można utożsamiać ani z pełną admiracją, ani też kontestacją starości*[21].Ten zmienny stosunek do ludzi starych determinowany był wielką gamą czynników, z których

---

[16] E. Dubas, *Starość znana i nieznana – wybrane refleksje nad współczesną starością.* „Rocznik Andragogiczny" 2013., s. 138.

[17] Zob. E. Dubas: *Sztuka starzenia się – uczenie się starości. Kontekst andragogiczny*. „Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2012, nr 1.; E. Dubas: *Starość znana i…*

[18] S. Steuden, *Psychologia starzenia się i starości*. Warszawa 2012, s. 18.

[19] A. Gałuszka, A. Diec, *Seniorzy wobec wyzwań współczesności. Rozumienie zdrowia – perspektywa osobista i zawodowa.* W: *Historyczno – społeczne aspekty starzenia się i starości.* Red. A. Szplit. Kielce 2014, s. 160-161.

[20] Cyt. za: A. Grudziński, Zasadnicze wymiary starzenia się i starości – biologiczny, psychiczny i społeczny. W: *Poznać, zrozumieć i zaakceptować starość.* Red. A. A. Zych. Łask 2012, s. 49.

[21] E. Trafiałek, *Polska starość w dobie przemian*. Katowice 2003, s. 158.

warunki społeczno – kulturowe i ekonomiczne odgrywały znaczącą rolę[22]. Zatem starość jako nieodłączny element ludzkiego życia, opatrzona została w przeszłości różnymi konotacjami, z których część przetrwała do dnia dzisiejszego. Zainteresowanie ostatnim etapem życia człowieka nie jest więc tylko i wyłącznie domeną współczesności, ale zostało ugruntowane w dziejach ludzkości znacznie wcześniej.

Wierząc indyjskim świętym tekstom, starość miała swój udział w duchowej przemianie Buddy, który od jej dostrzeżenia zreflektował swój pogląd na życie, w konsekwencji czego po zauważeniu jeszcze choroby, śmierci i świętości zapragnął porzucić godność książęcą i szukać drogi uwolnienia od zgryzot, jakie niesie życie[23]. Wizerunek starca, któremu nadawane są sakralne cechy, funkcjonował w wielu społeczeństwach na różnych stopniach rozwoju cywilizacyjnego; szczególny tego wyraz można odnaleźć w kulturach pierwotnych, gdzie przypisywano starcze atrybuty bóstwom. Refleksja na temat starości odgrywa ważną rolę również w symbolice chrześcijańskiej. Wyobrażenie Boga jako pełnego mocy starca na trwałe ugruntowało się w sztuce Zachodu, gdzie apologetyka świętych postaci wyrażana była w przedstawianiu ich jako seniorów[24]. Niemniej jednak w kulturze europejskiej, rolę ludzi starych cechuje ciągła zmienność, będąca skutkiem przeobrażeń o charakterze społecznym i politycznym. Chociaż kultura Starego Kontynentu już w starożytności ceniła młodość i związane z nią atrybuty, to starości oddawała należną jej cześć. Cywilizacja grecka i rzymska podkreślała znaczenie ludzi starszych w społeczeństwie, szczególnie ceniąc ich wiedzę i doświadczenie. Jednakże już w okresie średniowiecza rozpoczęła się stopniowa ich degradacja, co w kolejnych stuleciach przyczyniło się między innymi do utożsamiania starości z postępującymi konfliktami międzypokoleniowymi, nadmierną kumulacją dóbr i władzy w rękach osób starszych[25].

W czasach współczesnych tematyka starości i starzenia się człowieka obecna jest przede wszystkim w naukach o wychowaniu, nawiązujących do poglądów Jana Amosa Komeńskiego, który pisał: *skoro starość jest częścią życia, przeto jest częścią szkoły, a więc szkołą, musi więc mieć swoich nauczycieli, swoje przepisy, swoje cele i studia, i swoją karność, aby postępy w życiu starców były możliwe*[26]. W dyskursie pedagogicznym o ludziach

[22] J. Semków, *Późna dorosłość wobec perspektywy wydłużonego trwania w świecie coraz nowszych wyzwań.* W: *Edukacyjne, kulturowe i społeczne konteksty starości*. Red M. Malec. Warszawa 2011, s. 49.
[23] J. Campbell, *Potęga mitu.* Kraków 2013, s.183–184.
[24] B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*. Poznań 2014, s. 9.
[25] K. Wiśniewska-Roszkowska, *Starość jako zadanie.* Warszawa 1989, s. 5 i dalsze.
[26] J. A. Komeński. Cyt. za: A. Stopińska-Pająk, *Uczyć się do/ w starości – edukacyjne wyzwania.* „Chowanna" 2009, nr 2, s. 18.

starych brano pod uwagę prace Aleksandra Kamińskiego, ale i inne dzieła pedagogiczne[27]. Jednak pedagodzy przez długi czas traktowali okres późnej dorosłości po macoszemu, skupiając się przede wszystkim na pierwszych etapach rozwoju, co zdaniem S. Kowalika wynikało z faktu, iż wydłużenie się czasu życia populacji ludzkiej jest stosunkowo nowym zjawiskiem biologicznym i społecznym[28]. Dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach obserwujemy w świecie wzrost liczby osób starych. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w roku 2000 żyło na świecie 600 milionów ludzi, którzy przekroczyli 60. rok życia. Szacuje się, że w roku 2025 będzie ich dwa razy więcej. Nasza planeta „siwieje" i jest to proces nieunikniony i nieodwracalny. Wzrost odsetka ludzi starych ma miejsce zarówno w skali światowej, europejskiej, jaki i dotyczy poszczególnych państw i regionów, choć oczywiście nie wszędzie proces będzie przebiegał w takim samym tempie. Wiele autorek i autorów podkreśla, że taka sytuacja jest efektem nawarstwiających się w końcu dwudziestego wieku przemian technologicznych, ekonomicznych, kulturowych i społecznych, przebiegających na różnych poziomach życia społecznego[29]. Starzenie się populacji wraz z wydłużającą się średnią ludzkiego życia wpływa na obraz całego społeczeństwa: zmienia się skład członków rodzin, relacje między pokoleniami, rodzaj produkowanych dóbr i oferowanych usług, żądania stawiane politykom, funkcjonowanie rządów i zakres ich działań. Pojawia się nowe pokolenie stosunkowo młodych, zdrowych i aktywnych emerytów, a w związku z tym zadanie nadania mu odpowiedniej roli społecznej i wykorzystania jego potencjału. Zwiększona skłonność starszych ludzi na zachorowania i urazy w połączeniu ze stałym powiększaniem się tej grupy wiekowej prowadzi do wzrostu zapotrzebowania na usługi zdrowotne, rehabilitacyjne i opiekuńcze. Konsekwentnie zmienia się rynek pracy i usług. Powstają nowego rodzaju świadczenia i rozwijają się te o marginalnym dotychczas znaczeniu i zasięgu[30].

Proces starzenia się społeczeństw stymulował również dynamiczny rozwój w środowisku akademickim refleksji dotyczącej starości. Mający miejsce na przestrzeni ostatnich dekad rozkwit pedagogiki społecznej, pracy socjalnej, andragogiki i gerontologii, przyczynił się do większego zainteresowania okresem starości człowieka, na stałe utrwalając

---

[27] Zob. J. Piotrowski: *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie.* Warszawa 1973; K. Wiśniewska-Roszkowska: *Pochwała starości*. Lublin 1994; L. Dyczewski: *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*. Lublin 1994.

[28] S. Kowalik, *Pedagogiczne problemy funkcjonowania i opieki…*, s. 311.

[29] B. Szatur–Jaworska, *Starzenie się ludności Polski – wyzwania dla polityki społecznej.* „Gerontologia Polska" 2002, nr 10 (4).

[30] P. Szukalski, *Proces starzenia się społeczeństw Europy: spojrzenie perspektywistyczne.* „Gerontologia Polska" 1998, nr 6(2), s. 51-55.

go w dyskursie pedagogicznym i socjologicznym[31]. Świadczy o tym bogate piśmiennictwo, referujące liczne i wieloaspektowe badania empiryczne realizowane w kraju, jak i za granicą, a także teoretyczny namysł nad starzeniem się, jak na razie, jednak podejmowany głównie w literaturze obcej[32].

Wiele miejsca osobom starym, jak i procesowi starości poświęcono w teoriach, koncepcjach i modelach psychologicznych. Badania psychologów zorientowanych gerontologicznie dotyczą dwóch głównych wątków. Pierwszy z nich związany stricte ze starością skoncentrowany jest na zmianach w sferze zdrowotnej, zawodowej, rodzinnej, społecznej, etc. Natomiast drugi dotyczy wieku, w szczególności komparatystyki zachowań w zależności od wieku. Do wyjaśnień przedmiotu badań psycholodzy stosują teorie/koncepcje/ modele ujmujące starość w oglądzie całożyciowym lub odnoszące się konkretnie do ostatniego etapu życia[33]. Wśród nich należy wymienić przede wszystkim: powstałą w 1948 r. koncepcję zadań rozwojowych Roberta J. Havigursta; psychospołeczną teorię rozwoju osobowości Erika H. Eriksona (1950 r.); teorię osobowości w procesie starzenia się i starości Bernice Neugarten (1968 r.); model pomyślnego starzenia się R.S. Cavana (1949 r.) oraz Paula B. Baltesa; teoria modelu cech Paula Costy i Roberta McCrae (1988 r.) oraz gerotranscendencję Larsa Torrnstama (1989 r.)[34].

Natomiast jeżeli chodzi o teorie o charakterze biologicznym, szczególnie istotne w naukach o zdrowiu, można wskazać na dwa nurty poszukiwań badawczych – ewolucyjny i molekularny. W pierwszym proces starzenia wyjaśnia się zgodnie z koncepcjami zaprogramowanego działania związanymi z ograniczeniem życia jednostki i zwiększenia szansy przetrwania grupy oraz wyczerpaniem reprodukcyjnym. W drugim - proces starzenia można charakteryzować na podstawie badania zmian zachodzących na poziomie molekularnym (komórkowym). Najczęściej wymienia się następujące teorie: teoria błędu genetycznego; teoria mutacji somatycznych; teoria starzenia się systemu immunologicznego;

---

[31] Zob. A.A. Zych: *Słownik gerontologii społecznej*. Warszawa 2001; B. Synak (red.): *Polska starość*. Gdańsk 2002; E. Trafiałek: *Polska starość w dobie przemian*. Katowice 2003; B. Szatur-Jaworska, P. Błędowski, M. Dzięgielewska: *Podstawy gerontologii społecznej*. Warszawa 2006.

[32] Należy wskazać m.in. badania zapoczątkowane przez Jerzego Piotrowskiego (1973,1975) oraz Brunona Synaka (1999 – 2001).

[33] J. Halicki, *Społeczne teorie starzenia się.* W: *Zostawić ślad na ziemi. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Wojciechowi Pędichowi w 80 rocznicę urodzin i 55 rocznicę pracy naukowej.* Red. M. Halicka, J. Halicki. Białystok 2006, s. 265.

[34] Zob.: A. Brzezińska, 2000; E. H. Erikson, 2002; M. Halicka, 2005; J. Halicki, 2006; Sz. Hejmanowski, 2005; A. L. Pervin, 2002.

teoria wolnych rodników; teoria enzymatyczna; teoria miażdzycowa; teoria zaprogramowanego uśmiercania komórki; teoria genetyczna[35].

Nigdy dotąd – jak dostrzega Georges Minois – tyle się nie mówiło o ludziach starszych i nigdy nie zajmowano się nimi tyle, co w dzisiejszych czasach[36]. Jednakże dokonując kwerendy literatury z zakresu starości i starzenia się człowieka można zauważyć, iż w różnych opracowaniach dominuje pewna powtarzalność i powielanie zagadnień związanych ze starością i starzeniem się człowieka. Ponadto wiele jej zakresów w znacznym stopniu pokrywanych jest milczeniem, dyskwalifikowanych w refleksji nad starością, tym samym zubożając wachlarz badań pedagogicznych. To z kolei przyczynia się do zawężania perspektywy dostrzegania i rozumienia tak wielowymiarowego zjawiska, jakim jest starość. Zainteresowanie starością człowieka i starzeniem się jest więc w dużej mierze podobne do tego, które rodzi się w zetknięciu z kimś innym - obcym, który jest co prawda wśród nas obecny, ale który jest jednocześnie traktowany jako ktoś egzotyczny, z kim mamy problem, kto nie mieści się w akceptowanym i przyjętym porządku. Istnieje bowiem w społeczeństwie pewna kurtyna, która wciąż uniemożliwia świadome otwarcie się na starość i bycie starym człowiekiem. Niezwykle sugestywne jest spostrzeżenie Marty Cichockiej, według której: *Jest trochę tak, jakbyśmy się wstydzili samej starości i swojego do niej stosunku. Przejawem tej wstydliwości może być chociażby niechęć do jasnego nazywania zjawiska. Mówimy, wiek podeszły, jesień życia, ludzie starsi, staramy się choćby w sferze werbalnej problem wygładzić, ubarwić, a tym samym przekonać samych siebie, że jesteśmy wrażliwi na jego istnienie*[37].

Kolejną, jakże ważną kwestią dotyczącą starości i starzenia się człowieka jest kwestia związana z postępującą dezaktualizacją wielu teorii, badań, a także namysłu teoretycznego autorów i twórców nad ową problematyką. Chociaż ich znaczący wpływ w budowanie i tworzenie wiedzy gerontologicznej nie wymaga nawet szerszego uzasadnienia, to należy zwrócić uwagę na fakt, że współczesny człowiek stary znacznie różni się od tego sprzed 25. czy 50. lat. We współczesnym świecie, którego immanentną cechą jest ciągle dokonująca się zmiana, wzorce starzenia się, a także przeżywania własnej starości wymagają pewnej reinterpretacji oraz wypracowania nowego, a przede wszystkim adekwatnego do zmieniającej

---

[35] Zob. J. Zalewska, *Od emerytur do trzeciego wieku: starość w czasach nowoczesnych.* W: *Krótkie wykłady z socjologii. Przegląd problemów i metod.* Red. A. Firkowska-Mankiewicz, T. Kanash, E. Tarkowska. Warszawa 2011, s. 214-220.

[36] G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu.* Przeł. K. Marczewska. Warszawa 1995, s.12.

[37] M. Cichocka, *Specyfika instytucjonalnych form pomocy ludziom starym*. W: *Pomaganie w pracy socjalnej.* Konin 2004, s. 97.

się rzeczywistości, modelu starości[38], a także osiągnięcia i ukształtowania nowej świadomości dotyczącej finalnej fazy życia, która z racji jej wydłużania staje się wyzwaniem niezwykle istotnym i obligującym badaczy do wykraczania poza znane i „zdobyte" już horyzonty.

1.2. Starość w cyklu życia

Metaforycznie ujmując, życie to podróż i chociaż ma swój cel, to jednak odbywa się w nieznanym kierunku, towarzysząc człowiekowi począwszy od narodzin aż po śmierć. Jak zauważa Kazimierz Dąbrowski, *życie to permanentne doświadczanie ciągle zmieniających się jego „odsłon". To proces nieustannych metamorfoz pozwala doświadczać wciąż nowych, innych przejawów życia, „smakować" je, odnajdując jego wartość i doszukując się jego sensu*[39]. W egzystencję człowieka wpisana jest także starość – rzecz nieuchronna, ogólnokosmiczna, a przy tym coraz bardziej powszechna, będąca częścią większej całości, jaką jest cykl życia.

Danuta Dobrowolska uważa, że cykl życia stanowi sekwencję doświadczeń, działań i zachowań człowieka w okresie całego jego życia. Na cykliczność życia wpływ mają nie tylko przeobrażenia psychiki i innych części organizmu człowieka, ale także warunki społeczno – kulturowe[40]. Ponadto cykl życia jest kategorią stosowaną w wielu koncepcjach psychologii rozwojowej, które opisują prawidłowości przemian na różnych etapach egzystencji w zakresie poszczególnych procesów psychicznych, osobowości i zachowań człowieka. Jedną z najważniejszych koncepcji rozwoju tożsamości w cyklu życia jest koncepcja stworzona przez Erika Eriksona, według którego cykl życia przebiega stadialnie. Stadialność ta jest bardzo zindywidualizowana i nieostra w przebiegu, w dużej mierze zależna od działań i aktywności człowieka. Pierwsze cztery stadia trwają podczas niemowlęctwa i dzieciństwa, natomiast trzy ostatnie – w wieku dojrzałym. Ostatnia faza rozwoju, czyli okres starości jest zwieńczeniem i ukonstytuowaniem wysiłków całożyciowych jednostki – w obliczu ostatniego wyzwania życiowego, odnosi się logicznie do najwyższego poziomu rozwoju potencjałów witalności człowieka[41]. Sposób przeżywania własnej starości determinowany jest bowiem historią całego życia, ponieważ starość niejako z niej wyrasta.

[38] A. Stopińska-Pająk, *Wstęp.* „Chowanna" 2009, nr 2, s. 7.
[39] K. Dąbrowski, *Pasja rozwoju.* Warszawa 1982, s. 173.
[40] D. Dobrowolska, *Przebieg życia – fazy – wydarzenia.* „Kultura i Społeczeństwo" 1992, nr 2, s. 77.
[41] L. Witkowski, *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika Eriksona.* Toruń 2000, s. 152-153.

Zatem może być ona okresem życia spełnionym – jeśli będzie godnie i mądrze przeżywana, w poczuciu wdzięczności, ale może być także czasem smutku, poczucia osamotnienia i beznadziejności, gdy brakuje poczucia sensu i celu życia. Dlatego też okres starości może być ukoronowaniem osiągnięć rozwojowych albo egzystencjalnej degradacji. Patrząc na starość przez pryzmat wcześniejszych okresów życia, możemy zauważyć, że w finalnej fazie życia człowieka istnieje szansa osiągnięcia największej ludzkiej integralności - integralności siebie i dla siebie. Starzenie się, z rozwojowo - aksjologicznej perspektywy może więc oznaczać proces dojrzewania, pojmowany jako zyskiwanie mądrości życiowej i choć determinowane regresywnymi zmianami biologicznymi, jest przede wszystkim procesem przemian duchowo – egzystencjalnych, stwarzając przy tym olbrzymią szansę zrozumienia całościowego sensu życia, a także kontemplacji jego kresu[42]. Ponadto jednym z najważniejszych aspektów starości jest rozbudowany kontekst biograficzny oraz przechowywana we wspomnieniach ludzi starych pamięć o tym, co minione. Pamięć historii własnego dojrzewania jest konieczna dla samorozumienia, jak i ukształtowania stabilnej podmiotowości, która jest efektem procesu autointerpretacji dokonującej się poprzez refleksyjność i ocenę tego co przyszłe przez pryzmat tego co przeszłe[43]. Zatem starość w cyklu ludzkiego życia zajmuje miejsce szczególne, nie tylko ze względu na fakt, iż jest jego zwieńczeniem, ale przede wszystkim stwarza olbrzymią szansę twórczego dopełnienia dorobku życiowego, a w niektórych przypadkach nawet zneutralizowania konsekwencji niepowodzeń życiowych, których doświadczył człowiek we wcześniejszych etapach życia. Zasada kontynuacji życia w starości nie wyklucza bowiem zmian i znacznych modyfikacji reprezentowanego w przeszłości stylu życia, sposobu myślenia, a także stosunku do siebie i świata.

Refleksja skoncentrowana wokół kwestii cykliczności ludzkiego życia doprowadza do głębokiego przekonania, że kluczową rolę w procesie przeżywania starości odgrywa swoista filozofia starzenia się zinternalizowana i realizowana przez człowieka. Filozofia ta kształtowana jest na przestrzeni wszystkich etapów ludzkiej wędrówki, począwszy od dzieciństwa, poprzez młodość i dorosłość, a w szczególności w etapie bezpośrednio poprzedzającym starość i w trakcie jej trwania. Dlatego też filozofia starzenia się jest ważnym elementem ogólnej i całościowej filozofii życia, jaką „wypracował" człowiek w swoim

[42] E. Dubas, *Konstruowanie własnej biografii w świetle autoedukacji i autokreacji seniorów.* „Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2012, nr 1., s. 45.
[43] I. Stachowska, *Aksjologiczne aspekty starości.* W: *Patrząc na starość.* Red. H. Jakubowska, A. Raciniewska, Ł. Rogowski. Poznań 2009, s. 120.

całożyciowym cyklu[44]. Już starożytny filozof - Cyceron zauważył, że *jeśli ktoś w samym sobie nie znajduje podstaw, by żyć dobrze i szczęśliwie, to każdy okres życia jest dla niego za ciężki. Kto zaś w samym sobie znalazł źródło wszelkich dobrych mocy, temu nic co wynika z konieczności natury, złym wydawać się nie może*[45]. Powyższe rozważania są zgodne z ideą starzenia się, jako procesu trwającego całe życie, nie mającego początku w jakimś konkretnym momencie ludzkiej egzystencji, lecz będącego stopniowalnym, życiowym rozwojem, który choć w poszczególnych fazach życia ujawnia się z inną dynamiką i na inne jakościowo sposoby, to wciąż stanowi wyraz podmiotowo – osobowościowego dojrzewania człowieka[46]. Życie nie jest człowiekowi jedynie dane, ono jest mu przede wszystkim zadane, i jednostka w realizacji swojego życia musi permanentnie uczyć się funkcjonowania w całej zmiennej, ale też wielostronnej, niezwykle bogatej jego przestrzeni. Ponadto człowiek jest wręcz zobligowany rozwijać swoją wiedzę, zdolności i umiejętności, a także swoją wrażliwość emocjonalną, moralną, estetyczną i społeczną, gdyż jedynie w ten sposób może doskonalić swoje człowieczeństwo[47]. W tym kontekście istotna jest również świadomość, że w okresie późnej dorosłości, rozstrzygające są teraźniejsze działania sprawcze: eksploatujące zakumulowany własny „kapitał” osobowy, w tym kapitał doświadczeń i przyjętych nawyków, jak też działania go niejako powiększające. Konieczne jest bowiem rozwijanie już posiadanych, ale też kształtowanie zupełnie nowych dyspozycji osobowych – wiedzy, umiejętności, sprawności, by sprostać dynamice zmieniającej się rzeczywistości. To z kolei wymaga od człowieka kontynuacji procesów asymilacji, akomodacji i rozwijania własnej kreatywności na miarę aspiracji do dobrego spełniania się na arenie stosunków międzyludzkich, ale przede wszystkim w życiu własnym, co przyniesie doznanie pełni wartości swego życia[48].

Sytuując starość w cyklu życia, można zauważyć, że kwestia dotycząca ustalania jej granic i periodyzacji tego okresu wydaje się być bezcelowa, ponieważ starość rozpoczyna się w trudnym do uchwycenia momencie, a przede wszystkim różnym dla poszczególnych osób. Według wielu autorek i autorów zajmujących się problematyką starości i starzenia się człowieka, chronologiczne określenie początkowej granicy starości wydaje się być

---

[44] E. Dubas, *Konstruowanie własnej biografii…*, s. 46.
[45] M. T. Cicero, *Pisma filozoficzne*, T. 4. Przeł. Z. Ciarniakowa. Warszawa 1963, s. 13.
[46] D. Seredyńska, *Dyskursy edukacyjne o starości w naukach humanistycznych i społecznych. Analiza konferencji ogólnopolskich.* Bydgoszcz 2013, s. 64.
[47] D. Jankowski, *Znaczenie pracy nad swoim rozwojem w okresie późnej dorosłości.* W: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – Radości – Dylematy.* Red. R. Konieczna-Woźniak. Poznań 2008, s. 62.
[48] Ibidem, s. 63.

niemożliwe i bezsensowne. Zresztą już w latach siedemdziesiątych minionego wieku, zaczęto dostrzegać, że *wiązanie początku starości z wiekiem chronologicznym 70, 65, 55 lat jest często umowne, konwencjonalne i rozpowszechniło się wraz z systemem zabezpieczeń społecznych*[49]. Podobne stanowisko prezentuje Alfred Sauvy, według którego *nie ma żadnego sensu ustalać początku starości na 30 lat, na 60 lat, czy też na jakikolwiek inny wiek i przypuszczać, że od zakończenia procesu wzrostu nie dokonały się w organizmie żadne inne zmiany*[50].Tego typu spostrzeżenia, jak i pewna problematyczność w ustalaniu kategorycznych ram starości wynika z tego, iż sposób rozumienia i podejścia do starości zmienia się w czasie, jest zależny od kontekstu, do którego będziemy to pojęcie odnosić. Szeroki wachlarz tych kontekstów sprawia, że nie można w sposób jednoznaczny wyznaczyć początku starości, gdyż inny jej próg będzie na rynku pracy, w sferze różnych usług, w kontekście rodzinnym, a jeszcze inny, gdy starość będziemy analizować w aspekcie cielesności[51].

Być może najbardziej prawdziwe i słuszne będzie spostrzeżenie Anny Dodziuk, według której *starość nie zależy od metryki [...] zostać staruszką czy nie, to kwestia decyzji*[52]. Słowa autorki wydają się być niezwykle sugestywne, gdyż sposób naszego myślenia o starości *wywiera największy wpływ na to jak się starzejemy [...] i aby proces starzenia się poddać kontroli, aby móc go kształtować, trzeba go sobie najpierw uświadomić*[53]. Świadomość człowieka, która wyraża się w sposobie myślenia o rzeczywistości osadzona w jego stale przekształcanej wiedzy determinuje podejście do okresu starości. Sposób myślenia o starości, w tym akceptacja siebie w finalnej fazie życia oraz wyzbycie ze swej świadomości „fatalistycznych scenariuszy", a nade wszystko odrzucenie lęku przed skutkami słabnięcia organizmu stwarza możliwość twórczego rozwoju. Kształtowane w umyśle przekonanie, że czas starości nie jest wyłącznie uwarunkowany regresywnymi zmianami, ale umożliwia dalszy rozwój, pomaga w pełnym zaakceptowaniu ostatniego etapu życia[54]. Także S. Kowalik postuluje pogląd, że jedynie holistyczne ujmowanie starości z podkreśleniem jej aspektu progresywnego stanowi pełny i korespondujący z rzeczywistym stanem rzeczy opis zjawiska[55]. Na potwierdzenie i zakończenie powyższych rozważań chciałabym przywołać jakże przekonujące i ekspresyjne słowa Theresi Hauser, iż *tajemniczy proces starzenia się nie*

---

[49] J. Piotrowski, *Miejsce człowieka…*, s. 6.
[50] A. Sauvy, *Granice życia ludzkiego.* Warszawa 1963, s. 119 i dalsze.
[51] H. Jakubowska, *Społeczne wytwarzanie starości: definicje, granice, konteksty.* W: *Patrząc na starość.* Red. H. Jakubowska, A. Raciniewska, Ł. Rogowski. Poznań 2009, s. 15.
[52] A. Dodziuk, *Staruszka, czyli kto?* „Wysokie obcasy" 2005, nr 6, s 12.
[53] D. Chopra, *Życie bez starości.* Warszawa 1995, s. 79.
[54] J. Semków, *Późna dorosłość wobec…*, s.51-52.
[55] S. Kowalik, *Pedagogiczne problemy funkcjonowania i opieki…*, s. 65.

jest równoznaczny ze schodzeniem w ciemną dolinę; o wiele bardziej przypomina wspinanie się na ostatni szczyt, przed którym trzeba odłożyć każdy zbędny bagaż. Oczywiście wspinaczka na szczyt jest męcząca. Jednak szczyt wiele również obiecuje: szeroki widok, który uzyskuje się tylko tam; inną perspektywę; spojrzenie na przebytą drogę; dystans do tego, co się za sobą pozostawiło; oddech; nowe widzenie; wolność od tego, co przygniata; być może nowe ustawienie do codzienności[56].

1.3. Starość pokłosiem życiowego doświadczenia

1.3.1. Doświadczenie i jego potencjał biograficzny

Najbardziej obiecującą orientacją poznawczą w naukach humanistycznych ostatniego okresu jest próba wyjścia poza wiedzę naukową w stronę doświadczenia przeciętnego człowieka – w stronę jego biografii. Jednakże nie zawsze tak było. W czasach powojennych minionego stulecia dominował bowiem pogląd o „upadku" doświadczenia, gdyż jak zauważył Walter Benjamin, komentując ten czas *doświadczenie zdewaluowało się i wygląda na to, że staczać się będzie bez końca. Wojna ujawniła ten proces, który od tej pory nie jest w stanie się zatrzymać. Czyż po zakończeniu wojny nie zauważono, że ludzie w milczeniu wracali z pola walki, nie wzbogaceni, a ubożsi o bezpośrednie doświadczenia?*[57] Natomiast nieco później, bo na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku doświadczenie odgrywało znaczącą rolę w społeczeństwach tradycyjnych, statycznych, zaś we współczesnych, dynamicznych przestało być istotne. Sytuacja ta była następstwem tradycyjnie rozumianego doświadczenia, które odwołuje się do tego, co minęło i czyni minione ważnym dla teraźniejszości, a także związane jest z powtarzalnością tego samego typu zjawisk, z trwaniem tego, co niezmienne. Obecnie jednak takie rozumienie doświadczenia zanika i powstaje jego nowy typ, który właśnie dotyczy zmienności, ciągłości innowacji, wielości nieoczekiwanych zmian, ogromu nieprzewidywanych skutków, różnorodności doznań, interpretacji, jak również punktów widzenia – tego typu doświadczenia gromadzi właśnie

[56] T. Hauser. Cyt. za: M. Stawiak-Ososińska, A. Szplit, *Wstęp.* W: *Historyczno – społeczne aspekty starzenia się i starości.* Red. M. Stawiak-Ososińska, A. Szplit. Kielce 2014, s. 9.
[57] W. Benjamin. Cyt. za: D. Wolska, *Odzyskać doświadczenie. Sporny temat humanistyki współczesnej.* Kraków 2012, s. 186.

współczesny człowiek i z nich wyprowadza wnioski dotyczące własnych zachowań i nieznanej przyszłości. Różnorodność doznań i odczuć relatywizuje także własne doznania i odczucia i nakazuje liczyć się z innymi, wskazując poniekąd na kulturowe uwarunkowania doświadczenia. Dynamiczny rozwój współczesnego świata pociąga za sobą zmienność treści doświadczenia, a uświadomienie sobie jego nowego wymiaru wydaje się być wyzwaniem, jak i nakazem dla nas ludzi, żyjących w epoce nazywanej przez Zygmunta Baumana płynną nowoczesnością[58].

Także od końca lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku na gruncie humanistyki i niektórych nauk społecznych daje się zauważyć ożywienie zainteresowania doświadczeniem. Jednocześnie trudno o problem, który wzbudzałby równie skrajne opinie w kwestiach dotyczących jego ważności oraz zasadności podejmowania go w trybie akademickich rozważań, a także definicyjnej problematyczności i niepewności, która to właśnie wydaje się być źródłem autorytetu doświadczenia we współczesnej refleksji humanistycznej[59].

Trudno o bardziej kłopotliwe pojęcie niż doświadczenie, które od zawsze stanowiło dosyć rozległą kategorię znaczeniową, niezwykle pojemną oraz przejawiającą się w wielu aspektach życia człowieka. Nie bez przyczyny Carl Gustav Jung twierdził, że *człowiek nie rozumie niczego, czego by sam nie doświadczył*[60]. Ponadto, doświadczenie – na co zwracał uwagę także Victor Turner, *jest słowem ulotnym, które tak trudno zamknąć w jednej definicji, jak uchwycić rozżarzoną plazmę, i pewnie mającym podobnie wielki potencjał, gdyby udało się je poddać kontroli*[61]. Podobny pogląd wyraził także Hans Georg Gadamer, według którego *pojęcie doświadczenia jest jednym z najmniej wyjaśnionych pojęć, jakimi dysponujemy*[62]. Wiąże się to ściśle nie tylko z niedodefiniowaniem i częstymi zmianami sposobu rozumienia kategorii doświadczenia, ale wynika także z faktu, jak zauważa Martin Jay, że – *nie jest i nie może być traktowane jako przedmiot jednej tylko pieśni*[63], jednego dyskursu. Podejmując niełatwy temat doświadczenia, miałam świadomość zawierających się w nim pułapek, dlatego

58 Zob. R.D. Abrahams: *Doświadczenie zwyczajne i niezwyczajne.* W: *Antropologia doświadczenia.* Red. V.W. Turner, E.M. Bruner. Przeł. E. Klekot, A. Szurek. Kraków 2011; Z. Bauman: *Płynna nowoczesność.* Przeł. T. Kunz. Kraków 2006; D. Lalak: *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie andragogicznej.* Warszawa 2010.

59 D. Wolska, *Odzyskać doświadczenie…*, s. 6.

60 C.G. Jung, *O rozwoju osobowości*. Warszawa 2009, s. 218.

61 M. Sikora, *Problem doświadczenia naukowego.* W: *Doświadczenie.* Red. T. Buksiński. Poznań 2001, s. 7 i dalsze.

62 H. G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej.* Przeł. B. Baran. Kraków 1993, s. 138.

63 M. Jay, *Pieśni doświadczenia. Nowoczesne, amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat.* Przeł. A. Rejnak–Majewska. Kraków 2003, s. 15.

też nie proponuję żadnej ścisłej definicji doświadczenia. Zamiarem moim nie jest także objąć analizą całości pola semantycznego doświadczenia choćby z racji jego rozległości i wielowymiarowości. Interesować będą mnie przede wszystkim jego ujęcia jako pewnego rodzaju „narzędzia" poznania humanistycznego, odwołujące się przede wszystkim do człowieka, jego życia i jego osobistej biografii.

Zdaniem Doroty Wolskiej *współcześnie doświadczenie przeciwstawia się abstrakcyjnej wiedzy i jeśli nawet bywa ono z wiedzą utożsamiane, to charakteryzuje się je w opozycji do refleksji teoretycznej. Doświadczenie nierzadko jest pojmowane jako antonim „teorii" i jednocześnie odpowiednik „życiowej" nie – „książkowej" mądrości, bądź forma „praktyki", co może w pewnej mierze tłumaczyć rezerwę często żywioną przez zwolenników odwołań do doświadczenia wobec poznawczej omnipotencji teorii oraz ich krytyczne wyczulenie na jej „totalne" poznawcze roszczenia i uzurpacje wobec „życia"*[64]. Dlatego też doświadczenie możemy rozważać w aspekcie doznawania czegoś, w sytuacji, gdy jest się otwartym na coś. Jest to także proces, w którym podmiot nabywa coś, co może zarówno zachować, jak i podzielić się z innymi. W języku polskim termin „doświadczenie" zawiera też takie komponenty znaczeniowe, jak: zapamiętywanie i przekazywanie tego, co się doznało. Doświadczenie się przydarza – nabywa się je mimo woli, będąc niejako wrzuconym w sytuację lub aktywnie, podczas wykonywania różnych czynności podjętych świadomie, intencjonalnie.

Rozważania te korespondują z poglądami niemieckiego fenomenologa - Edmunda Husserla, według którego *zastaję go* [świat] *naocznie „jako istniejący", doświadczam go. Dzięki widzeniu, dotykaniu, słyszeniu itd. W różnych odmianach zmysłowego postrzeżenia po prostu istnieją dla mnie rzeczy cielesne w jakimś przestrzennym rozmieszczeniu; w dosłownym lub obrazowym sensie „pod ręką", bez względu na to czy jestem szczególnie uważny i zajęty nimi, przypatrując się im, myśląc, czując, chcąc, czy też nie. [...] Także oni [ludzie] istnieją w mym polu naoczności jako coś rzeczywistego, nawet wtedy, gdy nie zwracam na nich uwagi* [65]. Zatem doświadczenie świata i doświadczenie relacji z ludźmi jest możliwe bez względu na to, czy człowiek w danym momencie oddaje się temu świadomie czy też nie. W obu przypadkach jednak zostaje on poddany konieczności rozwiązania sytuacji problemowej. W trakcie jej rozwiązywania doznaje oddziaływań z zewnątrz, które stanowią wyzwania do przezwyciężenia i odpowiadając na wyzwania w sposób mniej lub więcej

---

[64] D. Wolska, *Odzyskać doświadczenie...*, s. 10-11.

[65] E. Husserl, *Fenomenologiczne rozważania podstawowe.* W: E. *Husserl, Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii.* Ks. 1. Warszawa 1975, s. 80-81.

świadomy nabywa doświadczenie. Doświadczenie jest więc gromadzone nieustannie oraz wyłania się ze wzajemnych relacji jednostki ze środowiskiem, a także z innymi ludźmi, a jednostka, która zostaje poddana tym relacjom, nabywa nowych umiejętności, wiedzy i mądrości życiowej[66]. W przeciwnym wypadku doświadczenie się marnuje, nie przynosi efektów, a człowiek staje się na powrót „tabula rasa"[67].

Według tez empiryzmu, całą swą wiedzę życiową człowiek zawdzięcza doświadczeniu. Można je odnieść zarówno do nieprzetworzonych psychicznie, bezpośrednio odczutych zdarzeń, jak i do mądrości zdobytej w wyniku dalszej refleksji na temat tych wydarzeń lub ich interpretacji. Zatem doświadczenie wiąże się bezpośrednio z uczeniem się, nabywaniem wiedzy o samym sobie, jak i zjawiskach w których człowiek uczestniczy.

Na gruncie andragogiki rozwijane są koncepcje próbujące wyjaśnić fenomen uczenia się pozostającego w związku z doświadczeniami życiowymi człowieka dorosłego i jego biografią, wśród których wymienić można między innymi: model uczenia się z doświadczenia Davida A. Kolba, teorię biograficznego uczenia się Petera Alheita, teorię transformatywnego uczenia się Jacka Mezirowa, teorię egzystencjalnego uczenia się Petera Jarvisa oraz teorię narracyjnego uczenia się Ivora F. Goodsona i współpracowników. Wszystkie powyżej wymienione teorie są bliskie sobie oraz przenikają się wzajemnie. W niniejszej części pracy chciałabym się odnieść do opartej na filozofii egzystencjalizmu teorii całożyciowego uczenia się (*theory of lifelong learning*) skonstruowanej przez P. Jarvisa[68]. Autor wychodzi z założenia, iż doświadczenie stanowi główny komponent uczenia się. I przede wszystkim, aby zrozumieć fenomen uczenia się należy odnieść się do doświadczenia stanowiącego pożywkę dla procesów myślowych, uczuć i emocji. Zdaniem P. Jarvisa proces uczenia się rozciągnięty jest na całe życie człowieka i zaczyna się już w okresie prenatalnym od przedświadomego uczenia się z doświadczeń, a kończy wraz ze śmiercią, kiedy człowiek traci świadomość. Według autora dla zrozumienia procesu uczenia się ważne jest podkreślenie faktu, że człowiek jest istotą społeczną, implikowaną jako ciało i umysł. Doświadczenie świata jest wynikiem fizycznych doznań jednostki, które zachodzi na styku doświadczającej osoby i jawiącego się świata, a proces ten jest fuzją pomiędzy biografią jednostki a percypowaną rzeczywistością. Doświadczenie to w istocie doznania, jakie otrzymuje z otoczenia nasze ciało (dźwięki, zapachy, obrazy itp.), i które później są przekształcane na

[66] T. Buksiński, *Przemiany doświadczenia.* W: *Doświadczenie.* Red. T. Buksiński. Poznań 2001, s. 7.
[67] O. Czerniawska, *Drogi i bezdroża andragogiki i gerontologii.* Łódź 2007, s. 69.
[68] Zob. P. Jarvis, *Globalisation, lifelong learning and the learning socjety. Sociological perspective.* Londyn – Nowy York NY.

język zrozumiały - w pierwszej kolejności przez mózg, a potem przez umysł jednostki. W ten sposób człowiek uczy się nadawać znaczenie płynącym do niego doznaniom, co może urzeczywistnić się jedynie przy udziale kultury i społeczeństwa, które niejako wyposażają człowieka w pojęcia i ich znaczenia. Proces nadawania znaczeń powziętych z kultury i ich internalizację Jarvis nazywa uczeniem się, gdzie kultura stanowi granicę poznania, w ramach której poszukiwane są odpowiedzi. Jeśli znaczenia nadane doświadczeniom są społecznie akceptowane, zostają one zapamiętane i jednostka znajduje się w sytuacji, w której rzeczywistość jawi się jej jako oczywista, a najważniejsze dla zrozumienia otaczającej rzeczywistości mają od tej pory znaczenia, jakie nadane zostały w procesie uczenia się. W związku z tym można skonstatować, iż człowiek jest nośnikiem społecznych znaczeń, które internalizowane są w procesie uczenia się trwającym od momentu narodzin aż do śmierci. P. Jarvis w centrum rozważań o istocie uczenia się sytuuje zatem jednostkę - osobę uczącą się, która znajduje się w jakiejś konkretnej sytuacji społecznej, a głównym regulatorem jej uczenia się jest doświadczenie. Ponadto uczenie się wiązane jest bezpośrednio z osobą - to właśnie osoba jest najważniejsza, a nie sam rezultat uczenia się. Zatem istotą tego procesu jest zmieniająca się biografia jednostki warunkowana doświadczeniem[69].

Edukacyjny wymiar doświadczeń zawartych w cyklu życia jest tą wartością, w której upatruje się szczególnego znaczenia pedagogicznego. Poznanie w jakim stopniu człowiek, na swej indywidualnej drodze życia, poddał się kształtowaniu czynnikom, począwszy od sytuacji społeczno – politycznej, poprzez rodzinę, najbliższe środowisko – edukacyjne, zawodowe, po zdarzenia, które wywarły wpływ także na jego wewnętrzny świat, umożliwia uzyskanie wglądu w ludzkie doświadczenie, które ze swojej istoty jest subiektywną interpretacją świata, a nie zbiorem faktów dotyczących świata. Zdaniem Danuty Lalak *istotny charakter ma tutaj sposób uświadamiania czynników i ich spostrzegania przez tych, których te warunki dotyczą, określają i determinują, czyli doświadczenie własne podmiotu uwikłanego w swoją własną sytuację*[70]. Dlatego też można powiedzieć, że doświadczenie świata oznacza jego interpretowanie i reinterpretowanie, a człowiek uczestniczy w tym akcie nadawania znaczeń dzięki istnieniu języka, którym dysponuje i kulturze, w której żyje. Tym sposobem dany świat staje się dostępny i „osiągalny" w takim stopniu i takim znaczeniu, w jakim człowiek jest

[69] M. Muszyński, *Teoria uczenia się egzystencjalnego Petera Jarvisa.* „Edukacja Dorosłych" 2013, nr 1, s. 67.
[70] D. Lalak, *Życie jako…*, s. 164.

w stanie go rozpoznać poprzez historyczne i kulturowe konteksty, przedzałożenia, które konstytuują jego bycie-w-świecie[71].

Wartości pedagogiczne, jak i edukacyjne analizy historii życia i zawartego w niej doświadczenia zdają się być wyjątkowe, gdyż każda z biografii zawiera swój wyjątkowy oddźwięk – osobistą interpretację lub też jednostkowy wpływ na bieg dalszych zdarzeń. Bowiem każde, nawet pojedyncze wydarzenie ma swoje edukacyjne konsekwencje w postaci wyciągniętych wniosków, przyjętych postaw, obranych preferencji i priorytetów, a przez to stanowi istotny element w procesie rozwoju jednostki – wzbogacając ją edukacyjnie poprzez refleksję i wyciąganie wniosków[72]. W przypadku jednostek lub społeczności nieświadomych biograficznego uczenia się można stwierdzić, iż mimo że *de facto* uczą się z biografii, to sami nie wiążą tego z procesem edukacyjnym. Uczenie się jest tu mimowolne, przypadkowe, nieintencjonalne, a więc takie, które jest domeną edukacji nieformalnej, powszechnie nie kojarzonej z edukacją.

Można zatem zauważyć, że biografia człowieka wydaje się najbardziej stabilnym i oczywistym elementem indywidualnego rozwoju rozumianego jako proces zdobywania nowego doświadczenia oraz wykorzystywania doświadczeń do aktywnej zmiany siebie. Ponadto każde doświadczenie nadaje sens ludzkiej biografii.

W biografię człowieka wpisana jest także starość, która współcześnie uznawana jest również jako faza życiowa mająca duży potencjał rozwojowy ze względu na wielość i różnorodność doświadczenia nagromadzonego w cyklu całego życia, które odciska swój znak na ludzkim życiu, nadając kierunek postępowaniu jednostki, kształt jej postawom – wzbogacając jej wiedzę o życiu i samej sobie. Bowiem namysł nad własną biografią, a przede wszystkim doświadczeniem, które ją niejako kreuje, ma olbrzymi potencjał rozwojowy i autoformacyjny.

Człowiek w okresie starości musi niejako „zmierzyć się" z wieloma doświadczeniami, które wpisane są w biografię osób w tak zwanym „trzecim wieku" i wymagających od niego dojrzałości duchowej – ukształtowanej we wcześniejszych etapach życia, aby mógł w sposób pożądany i satysfakcjonujący się do nich odnieść. Interesujące spostrzeżenia na ten temat zawarła E. Dubas w artykule pod tytułem *Starość znana i nieznana. Wybrane refleksje nad współczesną starością.* Autorka uwypukla szczególnie te rodzaje doświadczenia, które są

[71] A. Jurgiel-Aleksander, *Doświadczenie edukacyjne w perspektywie andragogicznej. Studium biograficzno-fenomenologiczne*. Gdańsk 2013, s. 59.
[72] J. Wawrzyniak, *Oblicza starości. Biografia jako źródło czynników adaptacyjnych.* Łódź 2009, s. 7-9.

trudne do naukowego rozpoznania, a w szczególności niełatwe w doświadczeniu przez człowieka w okresie starości. Należą do nich przede wszystkim:

- doświadczenie starzenia się (rozumianego jako proces) – to przede wszystkim konfrontacja ze starzejącym się ciałem oraz pogorszeniem się procesów poznawczych, ale również ze świadomością utraty młodzieńczych lat i aktywnościami realizowanymi w tym okresie;

- doświadczenie bólu i cierpienia – zarówno w aspekcie fizycznym, jak i psychicznym, gdy starość ma patologiczny przebieg;

- doświadczenie śmierci – dotyczy przede wszystkim lęku i obawy w zetknięciu zarówno z własną, jak i bliskich przemijalnością;

- doświadczenie osamotnienia – związane zarówno z brakiem, jak i wadliwymi relacjami z najbliższymi i środowiskiem społecznym;

- doświadczenie intymności – człowiek w okresie starości bardzo często jest jej pozbawiany w instytucjach służby zdrowia, jak również w instytucjonalnych formach opieki, tracąc tym samym własną podmiotowość i godność[73].

Wymienione przez E. Dubas rodzaje doświadczeń można także uzupełnić o doświadczenie niezrozumienia – szczególnie zauważalne we współczesnych czasach, gdzie topos mędrca i przekaziciela wiedzy odchodzi w zapomnienie wraz z brakiem zapotrzebowania na jego „usługi", a lansowana jest młodość i piękność niepotrzebująca wydawać się może niczego więcej.

Podsumowując, można zauważyć, iż w życie człowieka – całą jego historię, również i w okresie starości wpisanych jest wiele jakości, stanów, przeżyć tworzących indywidualne doświadczenie, które jest także jego osobistą, wewnętrzną i niepodlegającą uogólnieniom biografią.

1.3.2. Codzienność w życiu seniorki i seniora – sfera przewidywalności czy obawa zmienności?

Na tle rozważań dotyczących doświadczenia nie sposób pominąć kategorii codzienności stanowiącej nierozerwalny komponent tego pojęcia oraz stanowiącej o jego

[73] E. Dubas, *Starość znana…*, s. 140-141.

nieprzerwanej ciągłości, gdyż jak wskazuje A. Radziewicz-Winnicki *codzienność jednak wybiega z reguły w przyszłość, wiąże powinności dnia dzisiejszego z celami pozostającymi do osiągnięcia w dniu jutrzejszym*[74]. Kategoria ta jest także od pewnego czasu bardzo popularna w dyskursie nauk społecznych i humanistycznych, gdyż jak zauważono *nastawienie nauk humanistycznych rozpoczyna się od nastawienia naturalnego, w którym każdy człowiek, a więc także nawet zaczynający swą pracę humanista, pozostaje w przytomnym życiu przed wielkim naukowym celem i czynem, i o czym może też wiedzieć. Znajduje się w świecie, który go otacza, zjawia mu się to tak, to inaczej, który raz motywuje go w ten, innym razem w inny sposób, w świecie, na który spogląda, w który się wsłuchuje itd., przez który - mówiąc ogólnie – jest w różny sposób praktycznie motywowany i któremu w tej praktyce nadaje ciągle nowe oblicze*[75].

Warto wspomnieć, iż teorię życia codziennego od wczesnych lat trzydziestych dwudziestego wieku, nawiązując do myśli Maksa Webera i Edmunda Husserla, budował Alfred Schutz[76]. Świat życia codziennego w propozycji teoretycznej Schutza – to intersubiektywna rzeczywistość dana w naturalnym nastawieniu świadomemu i dorosłemu człowiekowi jako dziedzina sensu oraz przestrzeń doświadczenia interpretacji. Jest to także świat, który z jednej strony bierze swój początek i istnieje ze względu na „ja", ale równocześnie od początku jest intersubiektywny i już zinterpretowany. Jest on również od początku ustrukturalizowany i w swojej wewnętrznej spójności i uporządkowaniu poddaje się jednostkowemu działaniu i interpretacji. Ponadto organizacja życia codziennego, na co zwracał uwagę A. Schutz, jest skoncentrowana wokół własnego „ja", gdyż - *ja istota ludzka zrodzona w świecie społecznym i przeżywająca w nim swe życie codzienne, doświadczam świata społecznego zbudowanego wokół mego miejsca w nim, otwartego dla mojej interpretacji i działania, zawsze odnosząc go do mojej rzeczywistej biograficznie zdeterminowanej sytuacji*[77].

To właśnie dzięki autorytetowi A. Schutza pojęcie codzienności w głównej mierze zawdzięcza swoją popularność nie tylko w obrębie refleksji ściśle filozoficznej, ale również

---

[74] A. Radziewicz-Winnicki, *Społeczeństwo w trakcie zmiany.* Gdańsk 2003, s.9.
[75] E. Husserl, *Nastawienie nauk przyrodniczych i humanistycznych.* W: *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów.* Red. Z. Krasnodębski. Warszawa 1989, s 58.
[76] I. Serafin, *Odkrywanie codzienności ludzi starych drogą do ich (z)rozumienia.* W: *Poznać, zrozumieć i zaakceptować starość.* Red. A.A. Zych. Łask 2012, s. 75.
[77] A. Schutz, *Problem racjonalności w świecie społecznym.* W: *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologiczej.* Red. A. Schutz. Przeł. B. Jabłońska. Kraków 2008, s. 142.

w empirycznych analizach świata społecznego[78]. Jednakże próba analizy przywołanego terminu jest trudna do uchwycenia, a wokół niego istnieje wiele kwestii spornych, gdyż codzienność jest wieloaspektowa, a jej granice są nieostre. Według Jolanty Brach-Czainy, *Codzienność przemyka się ruchem spraw, którym brak wyraźnego kształtu, zdecydowanie odrębnych form, czytelnych znaków. Najczęściej przyciąga uwagę nie podczas trwania zdarzeń, lecz po czasie jako coś, co było – chyba było – choć nie zostały nam w rękach żadne dowody. Jedyną poszlaką jest znużenie. Musiało chyba istnieć coś, co nas zmęczyło, choć z braku śladów staje się raczej wyrwą w istnieniu niż istnieniem. Ciekawe co nas tak męczy, że czujemy się, jakbyśmy stoczyli jakąś walkę i każdego następnego dnia znów musieli ją podejmować*[79]. Jak zauważa Małgorzata Dzięgielewska nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie, co to znaczy „codzienność", chociaż to o niej nieustannie mówimy. Autorka wychodzi bowiem z założenia, iż *jest to rzecz nie mająca konkretnego usytuowania, a jednocześnie wszechobecna. Niewidzialność codzienności jest paradoksalna sama w sobie. Nie odnosi się ona do ukrytej tajemnicy lub jakiejś głębi między pozorami. Można powiedzieć, że codzienność jest widzialna, ale niezauważalna*[80]. Dlatego też można przypuszczać, że właśnie w owej niejasności skrywa się wcale niebłahy sens rzeczywistości[81]. Tym sensem rzeczywistości, jak twierdzi Andrzej Radziewicz-Winnicki, *jest każda chwila, która urzeczywistnia się „tuż przed nami" i jest postrzegana z perspektywy najbliższej przyszłości. Do codzienności nie ma powrotu. Rozpływa się ona i krzepnie [...]*[82]. Zatem cechą codzienności jest jej bezpowrotna przemijalność, chyba, że zostanie ona upamiętniona przez jednostkę w postaci wytworów materialnych lub werbalnych, stanowiących o jej dalszym trwaniu[83].

Powszechnie uważa się, iż praktyka dnia codziennego jest podstawą ludzkich doświadczeń. Podążając drogą owej praktyki, ale co ważne zależną od naszego w nią zaangażowania się, zwiększa się zasób naszej wiedzy na temat realizowanego działania i podnosi się też sprawność jego wykonania. W tym kontekście wspomniane zaangażowanie,

---

[78] Zob.: *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna.* Red. M. Bogunia-Borowska. Warszawa 2009; *Socjologia codzienności.* Red. M. Bogunia-Borowska, P. Sztompka. Kraków 2008; W. Kędzierzawski, *Codzienność – kategoria antropologiczna i historia kultury.* Opole 2009; J.M. Łukasik, *Doświadczenie życia codziennego. Narracje nauczycielek na przełomie życia.* Kraków 2013.
[79] J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia.* Kraków 1999, s. 61.
[80] M. Dzięgielewska, *Człowiek dorosły wobec wyzwań codzienności.* W: *Edukacja dorosłych. Teoria i praktyka w dobie przemian.* Red. J. Saran. Lublin 2000, s. 81.
[81] A. Zazdrożyńska, *W poszukiwaniu codzienności.* W: *Życie codzienne Polaków na przełomie XX i XXI w.* Red. R. Sulima. Łomża 2003, s. 157.
[82] A. Radziewicz-Winnicki, *Społeczeństwo w trakcie zmian.* Gdańsk 2005, s. 66.
[83] J.M. Łukasik, *Doświadczenie życia…*, s. 37.

a właściwie jego wpływ w praktykę życia jest z wielu perspektyw ujmowane, jeżeli chodzi o wyodrębnienie, krystalizację doświadczenia. Przyczyną tego stanu rzeczy jest, jak się może wydawać, przeświadczenie, że doświadczenia zbierają się w codziennej praktyce życia, w zwyczajnych okolicznościach, bardzo często bez starania się, aby je zdobyć, pozyskać. Już sam fakt, że człowiek indywidualnie przeżywa własną egzystencję, podejmuje aktywność zawodową przemawia za tym, iż gromadzi, a nawet kumuluje doświadczenia, a im dłużej żyje i im bardziej zróżnicowane aktywności wykonuje, tym większy posiąść może zasób doświadczeń. Taki wizerunek codziennej praktyki życia czyni ją biernym generatorem zmian, które pojawiają się w doświadczeniu jednostki działającej, niezależnie od tego, czy jest to proces świadomy, czy nie, czy też pragnie i szuka tych doświadczeń lub nawet nie zdaje sobie sprawy z ich potrzeby. Jednak z drugiej strony nasuwa się wniosek, że gromadzenie doświadczeń staje się efektywniejsze, gdy człowiek, który je nabywa, aktywnie podchodzi do konkretnych sytuacji, problemów, etc. czynnie się do nich ustosunkowując (poprzez ich dostrzeżenie, poznanie i wreszcie wykorzystanie), co przejawia się określonymi przeżyciami emocjonalnymi (satysfakcja lub rozczarowanie, niepokój lub wewnętrzna harmonia, etc.). W rezultacie jednostka przetwarza informacje, gromadzi wiedzę o danym obiekcie, procesie lub sytuacji, które mają tę właściwość, że mogą odnawiać się wobec podobnych obiektów, procesów lub podobnych sytuacji. Praktyka życia podpowiada, iż aktywne i świadome nabywanie doświadczenia powiększa się człowiekowi, w sensie ilościowym, jak i jakościowym, przez wielokrotne wykorzystywanie ich w działaniach, podejmowanych przez człowieka w różnych sytuacjach na przestrzeni życia, przez permanentne przetwarzanie, rozumne doskonalenie oraz ponowne ich internalizowanie i włączenie do osobistego zasobu wiedzy i umiejętności. Wskazując jak ważna w tym procesie jest aktywność jednostki, jej działanie ukierunkowane na poszukiwanie nowych, doskonalszych form i metod działania, uwypuklić należy znaczenie aktywności jako czynnika wzbogacającego doświadczenia, ułatwiającego jednostce uzupełnienie dotychczasowych wiadomości, poddanie ich empirycznej weryfikacji, wyćwiczenie, a także dostarczenie nowych sprawności. W takim przypadku mamy do czynienia z doświadczeniem, które jest dynamicznym, stale postępującym procesem wzrostu, w którym nieustannie są czynione i wewnętrznie przyswajane nowe dobra. Nabywanie doświadczeń osobistych nie jest więc zwykłym przekazywaniem czy przyjmowaniem informacji. Jest ono tym bogatsze, im bardziej zróżnicowana jest aktywność człowieka. Dynamizm doświadczenia wymaga więc codziennej obecności człowieka, tak zwanego codziennego bycia-w-świecie i przede wszystkim

osobistego w nie zaangażowania się, rozumienia i przeżywania go[84]. W tym kontekście warto także odnieść się do *krzątactwa,* które zdaniem J. Brach-Czainy należy do naczelnych kategorii ujmujących obecność w świecie, jak również bycia-w-codzienności. Ponadto kategoria ta doskonale koresponduje z wcześniej przywołaną potrzebą bezustannej aktywności, bo jak zauważa autorka – *krzątanie,* choć różnorodnie się przejawia, to stanowi dynamiczny fundament codzienności, bowiem kto „bytuje krzątaczo" ma w niej swój nieograniczony udział, gdyż *krzątactwo powołuje z nicości delikatną, męczliwą tkankę codziennego istnienia, z konieczności opartą na wątłej podstawie i skazaną na bytowanie przelotne. Uparcie podtrzymywane jest siłą sprawczą codzienności. Natomiast bezczynność rozrywa doświadczenie codzienne, wyszarpuje w nim puste miejsca, grozi zagubieniem w nieistnieniu. Celem wysiłków krzątaczych jest właśnie walka o codzienne istnienie tworzone i odnawiane z każdą drobną czynnością. Żartów nie ma. Działanie nie podjęte pozostaje w obszarze nicości. A że codzienność z drobnych czynności jest tworzona, więc nie podtrzymywana rzednie, słabnie i jakoś wycieka*[85].

Sytuując kategorię codzienności w szerszym kontekście, można zauważyć, iż pozwala ona na uwzględnienie bezpośredniego doświadczenia życia społecznego – jego wymiarów, zarówno przestrzennych, jak i czasowych, ale także rutyny, powtarzalności, drobiazgowości oraz sytuacji wyłamujących się z automatyzmów i nawyków. Życie codzienne stanowi zarówno teren, jak i horyzont wszystkich ludzkich doświadczeń. Jest ono bowiem najbardziej całościowe i w nim ujawnia się najbardziej doświadczenie egzystencjalne i troska o podstawowe wartości, takie jak życie, zdrowie i godność człowieka. W życiu codziennym doświadczenie obejmuje obok doznań i przeżyć stricte poznawczych (zmysłowo–intelektualnych), również przeżycia moralne, poczucia jakości życia, szczęścia, zadowolenia z życia, wartości, poczucia obowiązku i wolności[86]. Także według Mariana Golki *poznanie ludzkiej codzienności może być swoistym ukoronowaniem poznania w ogóle – bo tak naprawdę nic nie jest ważniejsze od ludzkiego życia na co dzień*[87]. Jego swoistością jest to, że toczy się nieustannie, dzieje się i doświadcza się go indywidualnie, przeżywając w sposób emocjonalny i w wymiarze aksjologicznym[88].

---

[84] J. Ziarko, *Wychowanie dla bezpieczeństwa. Strategie nabywania doświadczeń osobistych przez ucznia.* W: *Edukacja a życie codzienne* T. 2. Red. A. Radziewicz-Winnicki. Katowice 2002, s. 46-47.
[85] J. Brach-Czaina, *Szczeliny…*, s. 73.
[86] Ibidem, s. 42.
[87] M. Golka, *Czy jeszcze istnieje nie-codzienność?* W: *Barwy codzienności. Analiza Socjologiczna.* Red. M. Bogunia-Borowska. Warszawa 2009. s. 75.
[88] J.M. Łukasik, *Doświadczenie życia…*, s. 40.

Zdaniem Marii Szyszkowskiej, to od jednostki zależy jej codzienność – *tylko my nadajemy* [codzienności] *znaczenie i wartość, podporządkowując ją naszej wyobraźni i innym cechom osobowości*[89]. Autorka uważa bowiem, że obraz codzienności jest zależny przede wszystkim od naszej: wrażliwości, uczuciowości, intensywności przeżywania, indywidualności, umysłowości, a także od tęsknot, nadziei, fantazji, wyobraźni, upodobań i obranej skali wartości[90]. Co ważne obraz codzienności ulega przeobrażeniom wraz z rozwojem jednostki, której zadaniem jest również jej przekształcanie i nadawanie jej sensu – *pozostaje więc nam ćwiczyć się w prawidłowym jej odbiorze, w patrzeniu na rzeczy codzienne tak, jakby widziało się je po raz pierwszy*[91].

Również w egzystencję człowieka starego wpisana jest codzienność, którą doświadcza i przeżywa w wymiarze osobistym - jednostkowym, co jest podyktowane uznaniem, że i *starość jest losem indywidualnym*[92]. Wynika to z podmiotowości samego procesu starzenia się, a także tego, że każda starość do kogoś przynależy – jest „czyjaś", a nie „wszystkich". Możliwość świadomego przeżywania codziennych zdarzeń i samego siebie oraz odczuwanie niepowtarzalności własnego losu świadczy właśnie o podmiotowości człowieka w finalnej fazie życia.

Powszechne praktyki, powtarzające się interakcje, drobne wydarzenia, na pozór niezauważalne, a także często pomijane, stanowią cenny materiał, który warto poddać naukowemu poznaniu, zrozumieniu, jak i refleksji nad codziennością seniorek i seniorów. Jak zauważa Z. Bauman, *życie w epoce płynnej nowoczesności przypomina codziennie o powszechnej przemijalności wszystkiego bez wyjątku. Nie ma na świecie niczego trwałego, a już na pewno niczego, co miałoby trwać wiecznie*[93]. W obliczu tego znaczenia nabiera fakt, aby samodzielnie nadawać kształt swojej codzienności, swoim działaniom i aktywnościom. Każdy człowiek w okresie starości posiada własny obszar codzienności, który jest mu w wielu aspektach dobrze znany i bliski, chociaż stawia przed nim wiele wyzwań i zadań.

Niestety jak okazuje się codzienne funkcjonowanie w okresie starości nie należy do najłatwiejszych zadań, jakie stoją przed najstarszym pokoleniem, a znalezienie sposobu na przeżywanie starości wydaje się być jednym z najważniejszych działań stojących przed najstarszym pokoleniem. Zdaniem A. Stopińskiej–Pająk, *doświadczenie własnej egzystencji w czasach płynnej nowoczesności staje się niezwykle bolesne, szczególnie dla człowieka*

---

[89] M. Szyszkowska, *Twórcze niepokoje codzienności.* Łódź 1985, s. 7.
[90] Ibidem, s. 9.
[91] Ibidem, s. 9.
[92] O. Czerniawska, *Style życia w starości.* Łódź 1998, s. 122.
[93] Z. Bauman*, Życie na przemiał.* Kraków 2007, s. 152.

starego. Tradycyjnie ukształtowane wartości, doświadczenia życiowe i sposoby realizowania codzienności w zetknięciu z erozją dotychczasowych warunków życia społecznego, w tym zwłaszcza rodzinnego, z podważeniem mądrości wynikającej z wieku człowieka i jej nieprzydatności wobec nowych wyzwań cywilizacyjnych, stają się dla ludzi starych nie tylko uciążliwym, ale i brutalnym bagażem[94]. Codzienność czasów współczesnych, w których przebiega starość seniorek i seniorów, pomimo podejmowania szeregu działań na wielu płaszczyznach, nie jest dla nich „łaskawa". Chociaż wiele zmieniło się w kwestii podnoszenia szeroko rozumianej jakości życia osób starszych, to jednak pewne elementy z tym związane są nadal deprecjonowane i pomijane zarówno w dyskursie andragogicznym, jak i w planach krajowej polityki społecznej[95]. Codzienność seniorki/seniora uwikłana jest permanentną kreacją siebie, która wydawać się może nigdy nie będzie „dziełem" skończonym, a dostosowanie się do wymagań współczesnego świata będzie głównym determinantem wyznaczającym ramy i rodzaj aktywności podejmowanej każdego dnia. Współcześnie okres starości naznaczony jest niepewnością i nieprzewidywalnością i chociaż bez wątpienia wiele dni wraz z towarzyszącymi im codziennymi rytuałami ma podobny rytm, to i tak w pewnym stopniu uwikłane są poczuciem obawy przed nadchodzącym jutrem. Obawa ta nie zawsze musi mieć swoje źródło w przemianach społeczno – cywilizacyjnych, jakie obserwujemy w ponowoczesnym świecie, ale może także być następstwem strachu przed własną przemijalnością, a także śmiercią bliskich rówieśników – tego typu odczucia często towarzyszą człowiekowi starszemu w codziennych rozmyślaniach. W przypadku przewlekłej choroby i braku możliwości samodzielnego wykonywania różnych czynności, człowiek stary doświadcza nieprzemijającego cierpienia i głębokiej frustracji, a codzienność staje się wtedy niejako niekończącym się przymusem[96]. Dlatego też „współczesna" rzeczywistość codzienności osób starych może mieć różne oblicza i być różnymi czynnikami warunkowana – zarówno tymi kształtowanymi przez niego samego, jak i niezależnymi – zewnętrznymi.

Pojawienie się wśród populacji osób starszych nowych obaw, lęków oraz niepokojów związanych z: coraz częstszym przeżywaniem starości w różnych instytucjonalnych

---

[94] A. Stopińska-Pająk, *Wstęp…*, s. 7.
[95] S. Nawrocka, *Patrząc na starość w filmie „Pora umierać" Doroty Kędzierzawskiej.* W: *Patrząc na starość.* Red. H. Jakubowska, A. Raciniewska, Ł. Rogowski. Poznań 2009, s. 242-243.
[96] Powyższe rozważania i refleksje są wynikiem obserwacji i przeprowadzonych rozmów z osobami starszymi, będącymi podopiecznymi domu pomocy społecznej, w którym pełniłam funkcję opiekunki praktyk śródrocznych.

placówkach, wykluczeniem cyfrowym, deprecjacją wiedzy i doświadczenia sprawia, że codzienność w okresie starości może być smutna i frustrująca[97].

Z drugiej jednak strony codzienność w okresie starości może stanowić element życia cenny i wartościowy dla wielu ludzi i grup, co nie wymaga nawet szerszego uzasadnienia. Wiele jest bowiem osób, które pomimo zaawansowanego wieku nie tylko pracują - wypełniając obowiązki wynikające z pełnionych ról, ale dopiero w tej ostatniej fazie życia odnajdują swoje powołanie i sens życia. Wtedy właśnie podejmują próbę swoistej rekompensaty nieudanej lub niesatysfakcjonującej dotąd egzystencji. W tym kontekście starość rozumiana jako przeżywana codzienność dla wielu może stać się swoistym remedium na słabości i niedostatki w fazach minionych. Na skutek tego osoby starsze mogą doświadczać wielu wartościowych stanów, dzięki dążeniu do samorealizacji i samorozwoju jako ważnych działań w tym okresie[98]. Można zatem przyjąć, że życie codzienne, będące częścią składową mozaiki, jaką tworzy życie, stwarza olbrzymią szansę dostrzeżenia niepowtarzalności doświadczeń, mechanizmów podejmowanych działań oraz uchwycenia pewnych prawidłowości, które z racji swej powtarzalności i być może nawet rutynowości kształtują ich samych jak i stosunek do ludzi i świata. gdyż jak zauważa Piotr Sztompka *życie codzienne to inna, nowa „soczewka", przez którą patrzy się na ogromnie wielopoziomowy, wielowarstwowy złożony świat ludzi i ich zbiorowości*[99].

1.3.3. Myślenie refleksyjne w kontekście krystalizacji doświadczenia

Kolejny elementem konstruktu doświadczenia stanowi myślenie refleksyjne. Refleksja bowiem towarzyszy człowiekowi w życiu codziennym jako składowa myślenia i uczenia się. Dzięki podejmowanym aktom refleksji jednostka ma szansę na wykorzystanie potencjału, który kryje się w otaczającej ją rzeczywistości. Jak zauważa Bogdan Suchodolski myślenie refleksyjne to *myślenie, dzięki któremu uczymy się pojmować rzeczywistość głębiej, niż się to dzieje w trybie normalnej, empirycznej obserwacji [...]. Perspektywa możliwości wprowadza nas w głąb, w grę sił kształtujących określony stan rzeczywistości, który nigdy przecież nie*

---

[97] B. Janeczko, *Człowiek stary jako „Inny" – źródła, przejawy dyskryminacji i marginalizacji.* W: *Seniorzy w środowisku lokalnym.* Red. A. Zawada, Ł. Tomczyk. Katowice 2013, s. 76.
[98] J. Semków, *Późna dorosłość…*, s. 53.
[99] P. Sztompka, *Nowe formy życia społecznego a nowy kształt teorii socjologicznej.* W: *Co nas łączy, co nas dzieli.* Red. J. Mucha, E. Narkiewicz-Niedbalec, M. Zielińska. Zielona Góra 2008, s. 216.

jest czymś ostatecznym i niezmiennym. Gdy mamy zrozumieć ruch rzeczywistości, musimy uwzględnić wielorakie możliwości[100].

Swoistą apologetykę myślenia, jako procesu umysłowej działalności stanowią słowa Kartezjusza *Myślę, więc jestem*[101] – wywodzące się z przekonania, że *jeśli jest myśl, to musi być też ktoś, kto myśli*[102]. Słowa te powszechne znane, dla wielu są nie do końca zrozumiałe i często bez namysłu wypowiadane, gdyż nie każdy ma świadomość wielkiego kreacyjnego potencjału myślenia, jako jednego z determinantów życia człowieka w świecie. Zdaniem Władysława Tatarkiewicza, *nikt [poza Kartezjuszem] nie oddzielił tak zasadniczo świata myśli od świata materialnego i nie przekonał tak dobitnie, że świat myśli jest nam bliższy, lepiej znany i pewniejszy*[103]. Jednakże rozważania Kartezjusza zostały poddane krytyce przez nowożytnego filozofa Immanuela Kanta. Ów filozof, jak wyjaśnia Seweryn Dziamski, wychodził z założenia, iż *nie można [...] istnienia „ja" podmiotu utożsamiać z myślami, gdyż jego atrybutywną wręcz własnością jest wyobraźnia, która ze swej istoty jest aktywnością podmiotowo – praktyczną*[104] oraz, że *nie myśl kształtuje się zależnie od przedmiotów, lecz odwrotnie przedmioty są zależne od myśli*[105].

Na przestrzeni dziejów myślenie, będące zarówno aktem, jak i procesem ludzkiego poznania było przedmiotem analizy wielkich filozofów, którzy w różny sposób się do niego odnosili i je konstytuowali, ale przede wszystkim „przyznawali" podmiotowi myślenia – utożsamianym z „ja", różne miejsce w tym procesie. W rozważaniach filozoficznych dziewiętnastego i dwudziestego wieku, zaczęto podkreślać znaczenie myślenia w działaniu człowieka we wszystkich sferach jego życia. J. Dewey, głosił, iż *potęga myślenia wyzwala nas [...] z niewolniczej zależności od naszych instynktów, żądz, uwalnia nas od rutyny*[106]. Dlatego też można przypuszczać, parafrazując słowa Kartezjusza, że nie wystarczy myśleć, aby móc istnieć. Myślenie bowiem musi znaleźć swoje odbicie w podejmowanych przez człowieka aktywnościach życiowych, działaniach oraz wszelkich jego wytworach (zarówno materialnych, jak i niematerialnych) będących jego świadectwem istnienia w świecie.

---

[100] B. Suchodolski. Cyt. za: B. Śliwerski, *Myśleć jak pedagog.* Sopot 2010, s. 141.
[101] Rene Descartes. Cyt. za: W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii.* T.2. Warszawa 2004, s. 52.
[102] W. Tatarkiewicz, Historia…, s. 52.
[103] Ibidem, s. 52.
[104] S. Dziamski, *Racjonalność – rozumność – rozum.* W: *Filozofia Kanta i jej recepcja.* Red. R. Kozłowski. Poznań 2000, s. 200.
[105] W. Tatarkiewicz, *Historia…*, s. 161.
[106] J. Dewey, *Jak myślimy.* Warszawa 1988, s. 45.

Człowiek jako istota rozumna korzysta z wielu sposobów myślenia – jednym z nich jest myślenie refleksyjne, które odnosi się do nich wszystkich i niejako warunkuje ich skuteczność. Myślenie refleksyjne jest aktywnością umysłową wyższego rzędu, w pełni rozwijającą się w dorosłości. Analizując jednak etapy rozwoju człowieka, można zauważyć, iż zdolność do refleksyjności nabywana jest w pierwszych latach życia, poprzez praktyczną i pozajęzykową konfrontację z otaczającą rzeczywistością. Zatem zdolność do myślenia refleksyjnego nie jest cechą biologiczną, gdyż nabywa się jej wraz z rozwojem, nieustannie ją doskonaląc[107]. Człowiek jako istota społeczna nie działa instynktownie, ponieważ od narodzin aż do śmierci jest on poddawany procesom socjalizacji i akulturacji, będących swoistymi rodzajami stymulacji społecznych umożliwiającymi nabywanie zdolności do refleksyjnego myślenia i sprawczego działania[108].

Jak zauważa J. Dewey, potrzeba znalezienia rozwiązania wątpliwości jest czynnikiem nadającym stałość i kierunek procesowi refleksji[109]. W rozważaniach autora uwidacznia się pochwała myślenia refleksyjnego. Jego zdaniem tylko ten rodzaj myślenia ma wartość kształcącą i tylko ono może prowadzić do *świadomego poznania natury*[110], przez co staje się myśleniem najlepszym i najwybitniejszym[111]. Jednocześnie Dewey zwraca uwagę na niebagatelną rolę i powiązanie doświadczenia i wiedzy w dokonywaniu refleksji. Zdaniem autora, zarówno doświadczenie (rozumiane jako to, co już przeżyte – doświadczone w przeszłości), jak i zdobyta przez człowieka wiedza mogą zagwarantować efektywną refleksję[112].

W literaturze pojawiają się również głosy, takie jak na przykład Hannah Arendt, iż myślenie refleksyjne nie musi być ukierunkowane i zogniskowane wokół sytuacji problemowej – owego „zwątpienia" i „zakłopotania", gdyż refleksja niejako „dotyka" wszystko to, co zdarza się człowiekowi – czyli to, co jest mu znane, jak i wszystko to, co nie może być przez niego nigdy poznane[113]. Podobne stanowisko prezentuje Krzysztof Polak,

---

[107] Zob. A.I. Brzezińska, Sz. Hejmanowski, *Okres późnej dorosłości. Jak rozpoznać ryzyko i pomagać?* W: *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa.* Red. A.I. Brzezińska. Sopot 2013; M. Straś-Romanowska*, Mądrość ludzi starych.* W: *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia.* Red. B. Harwas-Napierała, J. Trempała. Warszawa 2002.
[108] A. Krasowska-Marut, O. Nowaczyk, *Skąd się bierze refleksyjność? Rzecz o związkach refleksyjności ze sprawstwem.* *h*ttp://www.academia.edu/7341211/Sk%C4%85d_si%C4%99_bierze_refleksyjno%C5%9B%C4%87_Rzecz_o_zwi%C4%85zkach_refleksyjno%C5%9Bci_ze_sprawstwem_, data dostępu: 12.03.2015 r.
[109] J. Dewey, *Jak*…, s. 85.
[110] J. Dewey, *Jak*…, s. 28.
[111] Ibidem, s. 29.
[112] Ibidem, s. 37.
[113] H. Arendt, *Myślenie.* Warszawa 1991, s. 47.

według którego *z myśleniem refleksyjnym mamy do czynienia wtedy, gdy umysł jest w stanie wątpienia, wahania, swoistego zakłopotania. To stan naturalny zawsze wtedy, gdy człowiek próbuje ogarnąć i zrozumieć siebie, swoje działanie w kontekście otaczających go okoliczności*[114]. Każda jednostka ma więc zdolność do rozważania tego, czemu chce się przyjrzeć, a także do nadawania własnego - indywidualnego sensu własnym myślom. Dlatego też można uznać, że myślenie refleksyjne jest pewnego rodzaju narzędziem do odkrywania, a przede wszystkim zrozumienia i uświadamiania sensu własnych myśli, poglądów oraz podejmowanych działań.

Istotnym elementem myślenia refleksyjnego jest doświadczenie. Po pierwsze, dlatego, że z doświadczenia myślenie refleksyjne może niejako „wyrastać", jeśli doświadczenie odniesiemy do tego, co już przeżyte, a po drugie - odwołując się do koncepcji Urlicha Becka, gdzie refleksyjność jest utożsamiana z tempem pojawienia się nowych doświadczeń w życiu – myślenie refleksyjne może tworzyć – krystalizować doświadczenie, gdyż jak twierdzi U. Beck, [doświadczenie] *jest sumą refleksji, ulotnych odbić rozmaitych sytuacji społecznych*[115].

W kontekście powyższych rozważań chciałabym się odnieść do opracowanego przez Davida Kolba Cyklu Uczenia się z Doświadczenia (*The Experiental Learning Cycle*). Podstawową przesłanką stworzonego przez autora Cyklu było przeświadczenie o uczeniu się z doświadczenia. Jednak – zdaniem autora – samo doświadczenie nie jest wystarczające do interioryzacji nowych treści. Kluczową kategorią w opisywanym cyklu jest bowiem refleksja. D. Kolb propagował stosowanie szeregu ćwiczeń, polegających na myśleniu, dyskutowaniu, twórczym przetwarzaniu i wglądzie we własne emocje. Swoją teorię przedstawił w książce *Experiental Learning: Experience as the source of Learning and Development*. Zanim jednak dokonam prezentacji Cyklu D. Kolba, chciałabym zauważyć, iż na podstawie prac Johna Deweya, Kurta Lewina i Jeana Piageta autor wyróżnił sześć cech uczenia się. Po pierwsze nauczanie jest procesem a nie wynikiem, po drugie jego przebieg jest ciągły i zakorzeniony w doświadczeniu. Kolejną cechą uczenia się jest to, że nauka wymaga rozwiązywania konfliktów między dialektycznymi, opozycyjnymi modelami adaptacji do świata. Nauczanie jest procesem holistycznym i dotyczy związku między osobą a doświadczeniem. Szóstą – ostatnią – właściwością nauczania jako procesu jest kreowanie wiedzy. Według D. Kolba uczenie się jest procesem, który polega na zmianie dotychczasowej

[114] K. Polak, *Indywidualne teorie nauczycieli. Geneza, badanie, kształcenie.* Kraków 1999, s. 83.
[115] U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności.* Warszawa 2002, s. 234.

wiedzy człowieka pod wpływem nowych doświadczeń. Uczenie się jest bowiem skuteczniejsze, jeśli dochodzi do transformacji doświadczeń. Zdaniem autora proces ten można opisać jako powtarzający się cykl. Najpierw jednostka bierze udział w konkretnym doświadczeniu. Następnie doświadczenie to podlega analizie – obserwacji, refleksji, uzupełnieniu o dodatkowe dane. Na kolejnym etapie z doświadczenia wyciągane są wnioski, tworzy się uogólnione teorie, które integrują obserwacje w logiczną całość. Ostatnim etapem cyklu jest eksperymentowanie, czyli sprawdzanie nabytej wiedzy w nowych sytuacjach. W takim ujęciu uczenie się jest rzeczywiście procesem ciągłym – każde nowe zastosowanie nabytej wiedzy jest kolejnym doświadczeniem, które uruchamia ponownie cykl[116]. Można zatem rzec, iż refleksyjne praktyki są różnymi sposobami patrzenia wstecz celem uczenia się z tego, co było, a nabywane doświadczenie jest źródłem interioryzacji planu postępowania w podobnych sytuacjach w przyszłości[117].

Jak już w niniejszym podrozdziale wspomniałam, zdolność do refleksji i rozmyślań towarzyszy człowiekowi od narodzin aż po kres własnego życia. Często u jego schyłku potrzeba refleksji nad tym, co już przeżyte, jak i nad nieznaną i niepewną przyszłością wydaje się być silniejsza niż w poprzednich etapach życia[118]. Chociaż należy zaznaczyć, iż nie zawsze ludzie starzy podejmują namysł nad własną egzystencją, nie zastanawiając się zbytnio nad minionymi etapami życia, jak i teraźniejszością, co może stanowić formę ucieczki od trudnej przeszłości lub być przejawem niechęci wobec starości. Niemniej jednak osoby stare często w swoich rozmyślaniach podejmują kwestię minionych doświadczeń wynikających z całej historii życia, ale również nie deprecjonują obecnego okresu, w którym się znajdują – opowiadając o własnych przeżyciach i związanych z nimi smutkach i radościach. U podłoża tej potrzeby leży zapewne konieczność dookreślenia swojej tożsamości, czyli zmierzenia się z pytaniami: Kim jestem?; Jakim jestem człowiekiem?; Co jest dla mnie ważne w życiu?; i wiele podobnych pytań natury egzystencjalnej[119]. Znamienny wydaje się być również wątek pogodzenia się ze sobą, z własnym życiem – taką potrzebę uzewnętrznia najczęściej właśnie człowiek stary – bogaty w wiele doświadczeń i niejednokrotnie stawiany w obliczu trudnych egzystencjalnych rozstrzygnięć, wobec których często w przeszłości prezentował zmienne

116 A. Perkowska-Klejman, *Modele refleksyjnego uczenia się.* „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja" 2013, nr 1 (61), s. 83-85.
117 Ibidem, s. 75.
118 A. Wąsiński, *Autokreacyjny wymiar starzenia się w perspektywie społeczno – edukacyjnej.* „Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2013, nr 3., s. 17.
119 D. Lalak, *Życie jako…*, s. 93.

podejście, formułując różne oceny swojego doświadczenia[120]. Zatem okres starości niejako wymaga od człowieka holistycznego, a przede wszystkim opartego o pogłębioną refleksję podejścia do całożyciowych doświadczeń i ukonstytuowania ich w jedną spójną całość, gdyż jedynie w ten sposób możliwe będzie zrozumienie samego siebie, a także pełniejsze, kontekstowe rozumienie znaczeń nadawanych nowym przeżyciom doświadczanym w teraźniejszości. Okres starości wydaje się być pod tym względem szczególny, gdyż nie tylko skłania do rozmyślań, ocen i wyciągania wniosków, ale również stwarza możliwość zagłębienia i „wsłuchania" się w samego siebie, gdyż jak zauważa Thomas Hylland Eriksen, *pewne myśli mogą funkcjonować wyłącznie w trybie powolnym, a niektórymi drogami rozumowania podążać da się tylko w spójny i ciągły sposób*[121].Wydaje się, że czas płynący powoli staje się przywilejem starszego wieku, kiedy to praca i kariera zawodowa schodzą na dalszy plan, zastępowane innymi aktywnościami. Często też pojawia się czas na refleksję oraz myślenie, które odbywa się w porządku ciągłości i linearności, dzięki czemu jednostka może objąć pamięcią bogactwo życiowych doświadczeń i ułożyć je w spójną oraz satysfakcjonująca całość. Zatem starość jako czas naznaczony przemyśleniami i refleksją możemy przeciwstawić Baumanowskiemu ujęciu bezmyślnego życia, które jest domeną ludzi z pokolenia płynnej nowoczesności – żyjących w biegu i nie mających czasu na myślenie – *[…] a więc biegnij dalej, a napawająca cię bezbrzeżną udręką perspektywa refleksji nad własnym życiem oddali się na bezpieczną odległość: bezterminowo, na zawsze, a w każdym razie na tak długo, jak starczy ci sił w nogach, aby pozostać na bieżni. Większość bieżni ma jak wiadomo kształt elipsy albo okręgu. Prowadzą donikąd, biega się po nich w kółko. Sens gry, w której ludzie widzą sposób na osiągnięcie szczęścia (błędnie, ze szkodą dla siebie, skazując się na gorzkie przebudzenie), tkwi w nieustannej pogoni za zdobyczą, a nie w pochwyceniu zdobyczy*[122].Człowiek żyjący w pośpiechu, będący w nieustannej gonitwie nie jest predestynowany do bycia twórcą świadomie kreującym swoje życie jako własne i niepowtarzalne dzieło. Biegnąc staje się podobny do innych, a przez to i niewidoczny we współczesnym wyścigu zwanym życiem.

Widoczna w okresie starości refleksja nad własną egzystencją i doświadczeniami przyczynia się do zespolenia samoistnych epizodów, a tym samym do przezwyciężenia lęku przed tym, co płynne, zmienne i niemożliwe do zatrzymania. W finalnej fazie życia „wyścig" dobiega końca i staje się „drogą" ku sobie i dla siebie, gdyż jak twierdzi E. Dubas *starość*

[120] Ibidem, s. 95.
[121] T.H. Eriksen, *Tyrania chwili.* Przeł. G. Sokół. Warszawa 2003, s. 162.
[122] Z. Bauman, *Sztuka życia*. Przeł. T. Kunz. Kraków 2009, s. 68-69.

powiązana z poszukującą refleksją autobiograficzną to starość pełniej rozumiana i dojrzalej przeżywana[123].

1.3.4. Doświadczenie w perspektywie czasowej – o obliczach przeszłości w przeżywanej teraźniejszości

Niewątpliwie wiele osób na różnych etapach swojego życia, podejmuje namysł nad jego przebiegiem oraz nad wszystkim tym, co składa się na własną historię. Nie tylko porządkując chronologicznie zdarzenia i odświeżając osobisty, nacechowany emocjonalnie kontekst tych wydarzeń, lecz wywołując wciąż nowe odniesienia i wyjaśnienia wynikające z dalszego ich rozwoju oraz kolejnych doświadczeń życiowych[124]. Zdaniem Józefa Rembowskiego, *człowiek zmienia się w czasie i zawsze jest w nurcie dynamicznych przemian od przeszłości ku przyszłości. Taka dynamika przemian biegnąca od wczesnych okresów życia człowieka, przez dojrzałość ku dorosłości i starości człowieka wskazuje elementy stabilizacji i zmienności*[125]. Jednakże owe przemiany nie przebiegają w tym samym kierunku i tempie, gdyż jak zauważa Jerzy Chłopecki - człowiek w okresie młodości jest skoncentrowany głównie na przyszłości oraz własnym rozwoju, w związku z tym jego odczucie czasu będzie prospektywne i dynamiczne[126]. Natomiast jeżeli chodzi o starość, to jest to okres odwracania się kierunku przemian w czasie i często przeciwstawiana jest do poprzedzających ją etapów, które niejako z założenia są predestynowane do twórczej pracy nad sobą, poszukiwania i błądzenia, odkrywania i zdobywania[127]. W perspektywie starzenia się znaczenia nabiera osobiste odniesienie jednostki do upływającego czasu. Czas w tym okresie rozumiany jest jako wymiar przebiegający od przeszłości przez teraźniejszość do przyszłości, w którym poszczególne zdarzenia następują kolejno po sobie[128]. Traktowany jest jako pochodna biegu

---

[123] E. Dubas, *Sztuka starzenia…*, s. 20.

[124] A. Bron, *O starzeniu i uczeniu się. Praca i miłość w jesieni życia.* W: *Edukacyjne, kulturowe, społeczne konteksty starości.* Red. M. Malec. Wrocław 2011, s. 43.

[125] J. Rembowski, *Psychologiczne problemy starzenia się człowieka.* Warszawa 1984, s. 31.

[126] J. Rembowski. Cyt. za: W. Furmanek, *Czas jako wartość w pedagogice współczesnej.* W: *Wartości w pedagogice. Czas jako wartość we współczesnej pedagogice.* Red. W. Furmanek. Rzeszów 2008, s. 150.

[127] A. Wąsiński, *Konstruowanie własnej biografii w świetle autoedukacji i autokreacji seniorów.* „Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2012, nr 1., s. 45-47.

[128] Zob. W. Łukaszewski, *Osobowość – orientacja temporalna – ustosunkowanie do zmian.* Wrocław 1983; K. Obuchowski, *Galaktyka potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich.* Poznań 2000; J. Trempała, *Modele rozwoju psychologicznego: Czas i zmiana.* Bydgoszcz 2000; A. Błachnio, *Człowiek autorski w erze globalizacji.* Bydgoszcz 2011.

zdarzeń w indywidualnym doświadczeniu jednostki. Ujmuje się go w sposób subiektywny, gdyż w zależności od spostrzegania poszczególnych zjawisk przez jednostkę bywa nieciągły, niejednostajny, może mijać szybciej, wolniej lub też zatrzymać się w miejscu. Granice jego podzielności są więc określane zdolnościami percepcji i wyobraźni człowieka. W ujęciu psychologicznym wskazuje się na zjawisko poczucia upływu czasu, podkreślając niejako przynależność czasu do jednostki, nie zaś jego arbitralność, bowiem przyjmuje się, iż poczucie upływu czasu jest wypadkową procesów metabolicznych, neuronalnych, aktywności własnej podmiotu, cech osobowości i cech sytuacji. Pomimo nie do końca wyjaśnionej natury czasu istnieją podstawy do tego, aby przyjąć, że mózg człowieka w określony sposób jest w stanie go organizować[129]. Najogólniej można stwierdzić, że w świadomości istnieje nie tylko dający się obiektywnie zmierzyć czas zewnętrzny, ale także subiektywny czas własny, który jest podporządkowany czasowi zewnętrznemu. W ten sposób człowiek realizuje swoją potrzebę porządkowania, organizowania i kontroli zachodzących zdarzeń. I choć Albert Einstein twierdził, że *przeszłość, teraźniejszość i przyszłość to jedynie złudzenia, aczkolwiek uporczywie nam się narzucają*[130], a Święty Augustyn uważał, iż *jako jedyna istnieje teraźniejszość w trzech odmianach: teraźniejszość przeszłości, teraźniejszość teraźniejszości i teraźniejszość przyszłości*[131], rozróżnienie czasu na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość znacznie pomaga jednostce w tejże kontroli i porządkowaniu. Okres starości, zresztą podobnie, jak wcześniejsze etapy życia, stanowi konfigurację przeszłości i teraźniejszości. O ile przeszłość jest zwykle obszarem zamkniętym, to teraźniejszość charakteryzuje większa dynamika i otwartość na to, co przyniesie. Jednakże teraźniejszość aktywnie zmienia przeszłość, ponieważ treść przeszłości nie została zarejestrowana i zapamiętana raz na zawsze, lecz podlega aktywnej pracy ludzkiego umysłu i reinterpretacji[132]. Można zatem zauważyć, iż obraz przeszłości jest współokreślany bieżącą sytuacją życiową, co więcej-teraźniejszość w pewnym sensie kreuje przeszłość. Podobnie też przeżycia z przeszłości wywierają wpływ na perspektywę postrzegania teraźniejszości[133].

W okresie starości człowiek w naturalny sposób dąży do integracji własnej osobowości, co wielokrotnie wymaga powrotu do czasu z przeszłości w celu reinterpretacji

---

[129] M. Kosioł, *Psychologiczne aspekty pomyślnego starzenia się.* W: *Duchowość jako kategoria egzystencji i transcendencji w starości.* Red. Z. Szarota. Kraków 2015, s. 45.
[130] A. Einstein. Cyt. za: M. Fossel, *Jak przedłużyć nasze życie.* Warszawa 2009, s. 87.
[131] Św. Augustyn. Cyt. za: H. Liberska, *Perspektywy czasowe młodzieży w Polsce.* „Kwartalnik Polskiej Psychologii Rozwojowej" 1993, nr 2, s. 43.
[132] D. Lalak, *Życie jako…*, s. 121.
[133] S. Steuden, *Psychologia…*, s. 190-191.

wcześniejszych wydarzeń, przy uwzględnianiu wymogów codziennego życia oraz świadomości własnej przemijalności. W związku z tym postrzeganie czasu przez seniorki/ seniorów może istotnie modyfikować sposób adaptacji do starości i kształtować ich stosunek do własnego życia w tym okresie[134].

W finalnej fazie życia, podobnie jak we wcześniejszych stadiach, na przebieg zmian rozwojowych wpływ mają nie tylko wydarzenia aktualne, lecz także cała biografia jednostki, wyrastająca z historii jej życia. W związku z tym finalna faza życia jest etapem kolejnej weryfikacji, która dotyczy przeszłego życia, subiektywnie ocenianej jego jakości, sensowności, a także poczucia spełnienia. Na skutek perspektywy zbliżającej się śmierci, ludzie starsi dokonują pewnych podsumowań i ocen całego własnego życia, co bez wątpienia staje się cechą szczególną tego okresu. Życie w poczuciu zbliżającej się śmierci nie musi być jednak wypełnione lękiem i obawą wobec jej nieuchronności. Pewną receptą na te jakże silne emocje i odczucia, może być poczucie spełnienia oraz przekonanie, że przeżyty czas był wartościowy i sensowny. Poczucie sensu życia kształtuje się w okresie dorastania i wczesnej dorosłości. Człowiek mający jego świadomość wykracza poza wyłącznie egocentryczne, jednostkowe interesy, co zwiększa szansę na pozytywne odniesienia wobec obecnego okresu. Wiek podeszły, w przeciwieństwie do okresu dorastania, który jest czasem poszukiwania znaczącej dla jednostki filozofii życia, jest czasem tworzenia filozofii dotyczącej znaczenia własnego życia. Wielu uczonych o orientacji psychologicznej podkreśla związek zdolności do doświadczania satysfakcji w ostatnim stadium życia z poziomem satysfakcji i poczucia własnej wartości we wcześniejszych jego okresach. Wydaje się zatem, że zadowolenie z życia w okresie starości warunkowane jest wypadkową pewnych cech osobowościowych, które kształtowały się w czasie całego życia[135].

Osiągnięcie integralności, która według E. Eriksona utożsamiana jest z akceptacją własnego życia takim, jakie ono było oraz pogodzenie się z nieuchronnością końca własnej egzystencji, jest możliwe dzięki refleksji nad własną przeszłością i ponownej jej reinterpretacji[136]. Zatem nie sposób nie zgodzić się z tym, że czas przeszły – historyczny odgrywa w życiu człowieka starego znaczącą rolę. Jak wskazuje Olga Czerniawska refleksja autobiograficzna ma istotne znaczenie rozwojowe dla człowieka dorosłego i *w autobiografii przeszłość przywołujemy przed oblicze, przypominamy ją sobie teraz, w tym miejscu, w którym jesteśmy. Przyszłość jest przed nami, nie znamy jej. Refleksja nad przeszłością ma*

[134] Ibidem, s. 193.
[135] A.I. Brzezińska, Sz. Hejmanowski, *Okres późnej dorosłości…*, s. 644-645.
[136] L. Witkowski, *Rozwój i tożsamość…*, s. 170.

jej właśnie służyć. Podejmujemy ją dla dziś i jutra, dla pojutrza i przyszłości, która już może nie być nasza. Może posłużyć przyszłym pokoleniom, być świadectwem, ukazać obraz nieistniejącego już czasu, instytucji, procesów[137]. Pogłębiony wgląd w siebie z perspektywy własnej historii stymuluje przede wszystkim aktywność intelektualną i duchową seniorki/seniora, mającą pewien walor kreacji nowych jakościowo stanów, które stymulują do odmiennego postrzegania siebie, a także twórczej pracy nad samym sobą. Co ważne, refleksja autobiograficzna nad czasem minionym nie jest formą ucieczki i zapomnienia od tego, co już się wydarzyło i co trwale niejako wpisało się w historię osoby starszej, ale wywołuje pozytywne skojarzenia z dobrym zdrowiem, pełnią sił witalnych, planami i aspiracjami z młodzieńczych lat, a także wiarą i nadzieją na osiągnięcie życiowych celów. Już sam namysł człowieka nad tym, kim był i jak żył, a więc nad podmiotowym wymiarem przeszłości, pogłębia samowiedzę, która determinuje osiąganie własnej wewnętrznej samoświadomości. A zatem refleksja nad czasem przeżytym, nad własną biografią służy nie tylko odświeżaniu własnej historii, ale przede wszystkim prowadzi do pełniejszego samopoznania. Przeszłość wprowadza w życie człowieka starego pewien element odkrywczości, ponieważ możliwe jest odsłanianie, wyjaśnianie i interpretowanie sensu minionych zdarzeń w wyróżnionych przez siebie kontekstach i płaszczyznach życia społecznego. Poza tym prowadzi to do głębszego uchwycenia tego, co ważne i wartościowe we własnym życiu, co nadaje mu głębszy i ponadczasowy wymiar znaczeniowy. Refleksja autobiograficzna prowadzona z perspektywy czasu może prowadzić również do weryfikowania dosyć pobieżnych wyobrażeń o samym sobie z rzeczowym namysłem nad tym kim, a przede wszystkim jakim było się człowiekiem pośród innych, z perspektywy aktualnego postrzegania siebie, jednak z wzbogaceniem tej wiedzy dodatkowym bagażem doświadczeń życiowych[138]. Zatem przeszłość poddana w teraźniejszości refleksji lub interpretacji stwarza olbrzymią szansę rozwojową dla człowieka w okresie starości, gdyż może on poprzez przeformułowanie nadanych niegdyś znaczeń i wyciągniętych wniosków nadać jej nowy sens, nową wartość. Stanowi to niezbywalny przywilej człowieka starego, który poprzez permanentną aktualizację doświadczeń związanych z przeszłością czyni to doświadczenie twórczym i wzbogacającym jego egzystencję. Zatem konieczność ciągłego „odświeżania", w tym i także porządkowania minionych doświadczeń staje się jednym z ważniejszych czynników kształtujących pozytywny obraz starości i samego siebie.

[137] O. Czerniawska, *Szkice z …*, s. 37.
[138] A. Wąsiński, *Konstruowanie własnej…*, s. 47-48.

W przeciwnym razie doświadczenie przestaje być twórcze, a jego potencjał nigdy nie zostanie zauważony i odkryty przez człowieka starego, który nie uaktualnia własnego stosunku wobec minionych etapów egzystencji. Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać przede wszystkim w negatywnych konotacjach dotyczących przeszłości, gdzie konieczność powrotu i swego rodzaju zwrócenie się ku temu co przeżyte jawi się jedynie jako trauma przeszłości warta tylko zapomnienia, i nie lokowania jej w wachlarzu życiowych doświadczeń. Niezależnie jednak od rodzajów zdobytych doświadczeń (pozytywnych bądź negatywnych), uczestnictwa w różnego typu sytuacjach, należy zaznaczyć, iż każde, nawet pojedyncze wydarzenie ma swoje konsekwencje edukacyjne w postaci wyciągniętych wniosków, przyjętych postaw, czy też obranych preferencji i priorytetów. Człowiek bowiem w okresie starości przez pryzmat czasu nadaje tym zdarzeniom osobisty, a tym samym wyjątkowy oddźwięk – własną interpretację. Dlatego też możemy mówić o wymiarze edukacyjnym czasu w biografii człowieka starszego[139]. Wyraża on się w podejmowaniu refleksji wobec własnego życia, nad tym co już się wydarzyło i to nie tylko o charakterze retrospekcyjnym – odświeżającym, utrwalającym, a także porządkującym tak zwaną pamięć autobiograficzną, ale także refleksji mającej charakter introspekcyjny. Zarówno introspekcyjny, jak i retrospekcyjny namysł nad własną historią życia jest integralnie powiązany z aktywnością edukacyjną seniora przebiegającą w czasie. Pierwsza z nich obejmuje istotne w przekonaniu człowieka starego wydarzenia z przeszłości, natomiast druga sprzyja pełniejszemu, kontekstowemu rozumieniu znaczeń nadawanych nowym przeżyciom doświadczanym w teraźniejszości, które to podmiot odnosi do zdarzeń i wspomnień utrwalonych w swej autobiograficznej pamięci, dokonując przy tym ich swoistej filtracji[140]. Ponadto typowe dla późnej i sędziwej dorosłości myślenie retrospekcyjne prowadzi do podejmowania namysłu nad własną biografią, nad wydarzeniami minionymi, skłaniając osobę starszą do pogłębionej autokreacyjnej refleksji. W związku z tym proces starzenia połączony z namysłem nad własną historią życia, wolny jest od negatywnych odniesień wobec własnego życia[141]. Zatem czas miniony, przeżyty odgrywa istotną rolę w życiu człowieka starszego, bowiem obraz własnej osoby, w tym sposób myślenia o samym sobie, a także przyjęte postawy wobec starości i sposób jej przeżywania biorą swoje źródło z osobistych doświadczeń wcześniejszych lat życia. Każda ludzka biografia zawiera w sobie pewne własne znaki czasu, fakty, które

[139] J. Wawrzyniak, *Oblicza starości. Biografia jako źródło czynników adaptacyjnych.* Łódź 2009, s. 6.
[140] A. Wąsiński, *Konstruowanie własnej…*, s. 48.
[141] Ibidem, s. 49.

odegrały istotną rolę w jej tworzeniu[142]. Człowiek podejmując refleksję w okresie starości nad czasem przeżytym, nad wydarzeniami – znakami wpisującymi się w jego własną historię może dokonać zarówno pozytywnej, jak i negatywnej oceny własnego życia, co z kolei w czasie teraźniejszym znajdzie odzwierciedlenie w towarzyszących mu emocjach[143]. W pierwszym przypadku będzie to oczywiście poczucie spełnienia, wewnętrznej harmonii, natomiast w drugim będą to emocje i odczucia pełne smutku i goryczy. Również E. Dubas w artykule pod tytułem „Istnieją dwa sposoby starzenia się: piękny i brzydki", zwróciła uwagę na to, iż *rozwój świata wewnętrznego jednostki, jej wewnętrznej [całożyciowej] przestrzeni, ujawnia ją w dalszym ciągu jako istotę aktywną, gdyż transcendującą do wyższych poziomów świadomości i samoświadomości, choć ograniczającą się w działaniach zewnętrznych. Koncentracja zaś na zewnętrznych działaniach, nadaktywizm [oraz niemożność pogodzenia się z własną przeszłością], zawsze wiążą się w efekcie końcowym ze starością przegraną*[144]. Dlatego też możemy zauważyć duże zróżnicowanie w sposobie przeżywania starości przez seniorki/seniorów oraz związanych z nią aspektów pozytywnych i negatywnych. Stosunek do siebie, jak i do własnej starości, ma zatem charakter jak najbardziej indywidualny - jednostkowy, w dużej mierze zależny od kontekstu społecznego, rodzinnego, ekonomicznego, a także zasobów wewnętrznych, takich jak: system wartości, dojrzałość psychiczna, integracja osobowości, dotychczasowy sposób funkcjonowania psychospołecznego[145]. Podobnie też odnosi się do tego Maria Straś-Romanowska, zwracając uwagę na fakt, iż warunki zewnętrzne, obiektywne mają wpływ na subiektywne poczucie jakości życia, równocześnie jakość życia w okresie starości zależna jest od indywidualnych właściwości jednostki, jej sposobu postrzegania siebie i rzeczywistości, w której żyje oraz interpretacji całego własnego życia[146].

Człowiek doświadczając starości (rozumianej, jako przeżywana teraźniejszość) ponownie doświadcza przeszłości poprzez ponowną jej reinterpretację. Zatem można przyjąć, że doświadczenie starości jest przede wszystkim doświadczeniem przeszłości. Zwykło się nawet mówić, że ludzie starsi żyją bardziej pamięcią przeszłości niż nadzieją odnoszącą się do przyszłości. Kierunek powyższych rozważań jest w dużej mierze następstwem moich

---

[142] W. Furmanek, *Czas jako wartość…*, s. 135.
[143] A.I. Brzezińska, Sz. Hejmanowski, *Okres późnej…,* s. 646.
[144] E. Dubas, *Istnieją dwa sposoby starzenia się: piękny i brzydki.* W: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – radości – dylematy.* Red. R. Konieczna-Woźniak. Poznań 2008, s. 79.
[145] S. Steuden, *Psychologia…*, s.190-191.
[146] M. Straś-Romanowska, *Starzenie się jako kontekst rozwoju duchowego człowieka.* W: *Ludzie starsi w trzecim tysiącleciu. Szanse – nadzieje – potrzeby.* Red. W. Wnuk. Wrocław 2002, s. 96.

osobistych rozmów oraz obserwacji ludzi starych, którzy opowiadając o sobie, własnym życiu, za każdym razem powracają wspomnieniami do przeszłości – tworząc z niej punkt odniesienia wobec obecnych doświadczeń, jak i odwołań dotyczących przyszłości.

2. Społeczno – kulturowe konteksty doświadczenia starości w środowisku wiejskim

2.1. Kulturowo – środowiskowy wymiar starości i jego przemiany

Rozpoczęcie rozważań dotyczących kulturowo – środowiskowego wymiaru starości i jego przemian wymaga niejako powrotu do wcześniejszych refleksji zawartych w niniejszej pracy i swego rodzaju reinterpretacji tego, czym jest starość, czyli ponownego zastanowienia się nad pytaniem zadanym przeze mnie w pierwszym rozdziale. W tej części dysertacji chciałabym także zaprezentować nieco odmienną perspektywę rozumienia tak mocno niedookreślonego zjawiska jakim jest starość.

Ponad pół wieku temu, urodzony we Francji semiolog – Roland Barthes przedstawił własne rozumienie mitu codziennego, wykazując, że są pewne wyobrażenia i przekonania, w które z łatwością ludzie wierzą i których nawet nie próbują poddać w wątpliwość, ponieważ z góry przyjmują je za „pewne" i „naturalne". Czy jednak tendencja ta jest słuszna i właściwa? Czy starość musi pozostać kategorią emiczną? W artykule Anny Gomóły pod tytułem „Starość: kategoria naukowa czy wyobrażenie kulturowe?" możemy odnaleźć wiele argumentów, dla których starość nie może być uznawana za uniwersalną kategorię naukową, gdyż:

- średnia długość życia zmienia się w poszczególnych okresach i do tej pory różna jest na poszczególnych kontynentach;

- istnieją populacje, w których żyje wielu ludzi długowiecznych;

- średnia długość życia populacji, jak i poszczególnych ludzi w jej obrębie jest uzależniona od bardzo wielu czynników;

- długość życia nie jest bezpośrednio uzależniona od dobrostanu i stanu zdrowia człowieka;

- długiemu życiu (należy zaznaczyć, że zarówno w sensie bezwzględnym, jak i względnym – czyli uzależnionemu od długości życia w danej grupie) przypisuje się w różnych kulturach odmienną wartość, zaś wartościowanie długiego życia uzależnione jest od dobrostanu ludzi długożyjących;

- zmiany długości życia populacji mogą być skorelowane ze zmianami w wartościowaniu długiego życia;

- w różnych kulturach wyznacza się ludziom starym (długowiecznym) odmienne role, które są zdeterminowane ich stanem zdrowia, płcią oraz dotychczas zajmowanym miejscem w społeczności[147].

Wobec powyższych „powodów", które oczywiście stanowią jedynie niewielki przegląd całej gamy czynników, wobec istnienia których starość trudno uznać za uniwersalną kategorię naukową, można odłożyć do lamusa naukowy mit starości. Konieczne jest bowiem wypracowanie nowej, a przede wszystkim adekwatnej kategorii lub też grupy kategorii, w których określenie starości, jej progów, ram i wszelkich innych równie ważnych jej desygnatów, będzie zależne od szerszego kontekstu kulturowego i środowiskowego. Współczesne teorie ujmujące rzeczywistość z jednej perspektywy są coraz częściej porzucane z uwagi na stosowanie zbytnich uproszczeń w wyjaśnianiu przedmiotu badań. Psychospołeczne nachylenie problematyki z położeniem akcentu na jej kulturowe aspekty świadczy o pluralizmie spojrzeń badaczy na proces starzenia się, co jest związane z pojawieniem się coraz większej liczby doniesień badawczych wskazujących na złożoność tego procesu, zależnego w dużej mierze od wielu kontekstów[148]. Owe konteksty współtworzą status człowieka starego, określając jego rolę, jak i narzucając poniekąd obowiązki względem ogółu. Można więc skonstatować, iż starość, zdeterminowana jest wielką gamą czynników zewnętrznych, a warunki kulturowe i środowiskowe pełnią tutaj nadrzędną rolę. Przyjrzyjmy się zatem wpływom i przemianom warunków na przestrzeni dziejów.

Wyodrębnienie się dwóch kręgów kulturowych, które przyczyniły się do powstania cywilizacji współczesnej Europy, czyli kultury antycznej wraz z jej indoeuropejskimi korzeniami oraz kultury semickiej, reprezentowanej współcześnie przez trzy wielkie religie – judaizm, chrześcijaństwo i islam – pozostawiły bogatą i zróżnicowaną spuściznę filozoficzną i literacką, będącą świadectwem odwiecznej fascynacji zagadnieniami dotyczącymi życia

---

[147] A. Gomóła, *Starość: kategoria naukowa czy wyobrażenie kulturowe?* W: *Starość jako wyobrażenie kulturowe.* Red. A. Gomóła, M. Rygielska. Katowice 2013, s. 28-29.

[148] D. Seredyńska, *Dyskursy edukacyjne o starości w naukach humanistycznych i społecznych. Analiza konferencji ogólnopolskich.* Bydgoszcz 2013, s. 68.

i śmierci. Swego rodzaju pomostem łączącym oba te stany jest starość, czasem wręcz interpretowana w kategorii *sacrum.* Zarówno mitologie i legendy narodów antycznych, jak i rozprawy, i traktaty filozoficzne, Stary i Nowy Testament, Koran wielokrotnie podejmują rozważania na jej temat, które współcześnie poddawane są kolejnym interpretacjom[149].

Spoglądając na starość przez pryzmat kultury kształtowanej na przestrzeni wieków, a także związanych z nią tradycjami i obyczajami możemy zauważyć, iż stosunek wobec starości, jak i człowieka znajdującego się w okresie starości ulegał licznym przemianom i przeobrażeniom. Cywilizacja ludzka zna właściwie dwa generalne style traktowania osób starych. Pierwszy z nich – gerontofobia – utożsamiana z postrzeganiem ich jako ciężaru społecznego, a przy tym stwarzająca również ryzyko zasilania grupy osób wykluczonych ze społeczeństwa, których Bauman określa mianem „ludzi – odpadów" lub „ludzi na przemiał"[150]. Natomiast drugi styl nazywany gerontokracją związany jest z przywilejami i społecznym prestiżem starców[151].

Dokonując kwerendy z zakresu literatury dotyczącej historii starości, a zwłaszcza skupiając się na kulturach pierwotnych, zauważymy, że postawa niechęci wobec starości charakteryzowała najstarszą naszą historię. Przede wszystkim cechowała te społeczeństwa, dla których nadmiar starców stanowił olbrzymi ciężar. I tak na przykład wśród plemion prowadzących koczowniczy tryb życia, ludzie starzy (stanowiący i tak niewielką część grupy, gdyż większość nie miała szansy długiego życia) stanowili zbędny i uciążliwy balast, ponadto – co bardzo ważne - zjadali więcej pokarmu niż sami byli w stanie zdobyć, czy też upolować. Dlatego też nie było dla nich miejsca w społeczności, która wszystkie siły koncentrowała na poszukiwaniu pożywienia, stanowiącego jeden z najważniejszych determinantów przetrwania całej gromady[152].

Czynnikiem, który znacząco przyczynił się do poprawy sytuacji osób starych było przejście ludzkości z fazy zbieractwa i myślistwa w fazę rolnictwa, a odkrycie ognia i rozszerzenie źródeł utrzymania skutkowało całkowitym ugruntowaniem pozycji seniorów w grupie, gdzie odtąd ich zadania koncentrowały się wokół podtrzymywania ognia, ochrony żywności oraz opieki nad dziećmi.

Wraz z rozwojem ludzkiej cywilizacji wzrastała również społeczna akceptacja i prestiż starości. Zaczęto przede wszystkim doceniać doświadczenie człowieka starego, jego mądrość

[149] Z. Szarota, *Gerontologia społeczna i oświatowa. Zarys problematyki.* Kraków 2004, s. 12.
[150] Z. Bauman, *Życie na...*, s. 152.
[151] U. Lehr, *Oblicza starości.* „Etnografia Polska" 2003, T. 47, z. 1-2., s. 100.
[152] G. Minois, *Historia starości…*, s. 21.

życiową, wielość przeżyć, a także pamięć zdarzeń minionych – tak zwaną pamięć historyczną, tak istotną dla ludów niepiśmiennych. Zdaniem G. Minois *Społeczeństwo bowiem oparte wyłącznie na tradycji mówionej potrzebuje swych starców, którzy są symbolem jego ciągłości jako pamięć grupy i warunkują jego odtwarzanie*[153].Także Księga Hioba, w której natrafiamy na ważkie pytanie: *Więc tylko u starców jest mądrość, roztropność u wiekiem podeszłych?*[154], stanowi egzemplifikację uznawania człowieka starego za źródło dobrych rad, mądrości, wiedzy i rozsądku. Wszystko to stanowiło bezcenny kapitał dla ówczesnych społeczeństw i znalazło odzwierciedlenie w sprawowanych przez ludzi starych przywódczych funkcjach w najważniejszych sferach życia, takich jak religia, moralność i polityka.

Najsilniejszym przejawem gerontokracji była spartańska rada starców zwana geruzją, w której dożywotnio zasiadało 28 gerontów – najstarszych obywateli, sprawujących najważniejszą, bo ustawodawczą władzę w państwach greckich o ustroju arystokratycznym[155]. Ponadto w okresie helleńskim, w tak zwanych *polis* greckiego kręgu kulturowego, ateński prawodawca – Solon, przeprowadzając reformy gospodarcze i ustrojowo – prawne, których zamierzeniem było ustanowienie demokracji ateńskiej, najwyższe stanowiska powierzył właśnie ludziom starym. Również kulturę judaizmu cechowała apologetyka starości, gdzie za brak szacunku wobec starszego można było utracić przywileje dla pierworodnego i zostać wypędzonym z rodu. Natomiast jeżeli chodzi o chrześcijaństwo, to zarówno szacunek, jak i postulat sprawowania opieki nad ludźmi starszymi naprzemiennie pojawiał się i zanikał[156].

Odwołując się do powyższych rozważań, które ze względu na charakter niniejszej pracy stanowią jedynie krótkie egzemplifikacje dotyczące stanowisk prezentowanych wobec starości na przestrzeni dziejów, można zauważyć, iż dualizm postaw wobec starości towarzyszył wszystkim epokom i kulturom. Historię Europy charakteryzuje ciągła zmienność politycznej, jak również społecznej roli ludzi starych. Ponadto dosyć powszechne przekonanie, że każde społeczeństwo ma takich starców na jakich zasługuje, wydaje się być jak najbardziej prawdziwe, gdyż każdy typ ustroju społeczno – gospodarczego, a także kulturalnego odpowiada za rolę i wizerunek własnych starców. Każdy typ społeczeństwa

[153] G. Minois, *Wstęp…*, s.16.
[154] *Księga Hioba (*12:12) w: *Biblia Tysiąclecia* www. biblia.deon.pl, data dostępu: 09.05.2015 r.
[155] Wśród nich można wymienić: Spartę, Efez, Kroton, Knidos oraz Korynt.
[156] Zob. G. Minois, *Historia starości…;* Z. Szarota, *Gerontologia społeczna i…*

tworzy pewien idealny model człowieka i od tego wzoru zależy również obraz starości, a także jej niska lub wysoka wartość.

Znaczenie zmienności historycznej i kulturowej w obrębie procesu starzenia się i życia ludzi starych dominuje także w wielu teoriach powstałych w dwudziestym wieku. Wśród nich należy przede wszystkim wymienić: teorię modernizacji, teorię stratyfikacji wieku, teorię podkultury starości oraz podejście przebiegu życia (*lifecourse approach*).

Pierwsza z nich – teoria modernizacji powstała w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia i wpisuje się w zakres teorii makrostrukturalnych. Według jej założeń, wynikiem modernizacji jest niższy i ambiwalentny status ludzi starych w społeczeństwach industrialnych. Wśród najważniejszych przyczyn zachwiania ich statusu wskazuje na: wzrost populacji osób starych, powstanie nowych zawodów, rozwój środków masowego przekazu oraz rozwój powszechnej oświaty. Teoria ta spotkała się z krytyką Jannie Keith, która na podstawie przeprowadzonych badań porównawczych nad pozycją ludzi starych w trzydziestu społeczeństwach, postawiła tezę, że w każdym społeczeństwie istnieją dwie kategorie ludzi starych. Pierwsi są definiowani przez nadal sprawowane role społeczne i są dobrze traktowani, natomiast drudzy przez utratę sprawności doświadczają wykluczenia społecznego. Wysoki status w każdym społeczeństwie mają jednostki atrakcyjne, posiadające kontrolę nad zasobami i informacją oraz zdolność zaoferowania użytecznych usług – i tym prawom podlegają także ludzie starzy[157].

Model stratyfikacji wieku autorstwa Mathildy Riley zakłada badania nad następowaniem po sobie kohort wieku. Kohorta to grupa ludzi urodzonych w tym samym czasie historycznym, których w związku z tym łączą te same doświadczenia dziejowe. Doświadczenia te oddziałują następnie na ich postawy i zachowania w procesie starzenia się. Zatem teoria bierze pod uwagę zmienność czasową zarówno w życiu jednostkowym, jak i upływ czasu historycznego, natomiast nie uwzględnia różnorodnych sytuacji członków danej kohorty[158].

Z kolei twórca teorii podkultury wieku Arnold Rose wychodził z założenia, iż osoby stare są wykluczane z interakcji z osobami będącymi w innym wieku. Zaczynają coraz częściej wchodzić w interakcje z rówieśnikami, gdyż podzielają z nimi poglądy

[157] Zob. J. Zalewska, *Od emerytur do trzeciego…*, s.21.
[158] Ibidem, s.22.

i zainteresowania. Sprawia to, że tworzą własną subkulturę, a w niej własne normy i wartości specyficzne dla tej grupy[159].

Natomiast Tamara Hareven w ramach podejścia przebiegu życia (*lifecourse approach*) postuluje rozumienie starości w kontekście wcześniejszych doświadczeń życiowych oraz wpływających na nie warunków życia społecznego. Podejście przebiegu życia jest perspektywą łączącą poziomy analizy mikro- i makrosocjologicznej.

T. Hareven wychodzi także z założenia, że we współczesnym społeczeństwie starość jest wyraźnie oddzielona od poprzednich stadiów życia. Wyznacza ją bowiem emerytura, która najczęściej zbiega się w czasie z odejściem dzieci z domu, czyli syndromem pustego gniazda i wielokrotnie przybraniem nowej roli społecznej – babci i dziadka. A to z kolei stanowi o wyraźnej nieciągłości – ostrym przejściu z wieku średniego do starości we wszystkich sferach życia oraz uniformizacją tego przejścia w skali całych społeczeństw[160]. W czasach przednowoczesnych bieg życia nie był tak nieciągły, a początek starości „ujednolicony". Pracowano bowiem aż do zniedołężnienia i śmierci, również *kobiety wydawały na świat dzieci w przeciągu całego okresu rozrodczego*[161], role matki małych dzieci i babci zachodziły na siebie. Problem tak zwanego pustego gniazda nie był powszechny, wręcz przeciwnie, zdarzało się, że starzy rodzice umierali, mając jeszcze niedorosłe dzieci[162].

W związku z tym nasuwa się pytanie: jaka jest współczesna starość i jej postrzeganie w ponowoczesnym świecie?

Dwudziesty i dwudziesty pierwszy wiek zapisał się na kartach historii jako okres wielkich przemian społecznych, które uległy globalizacji, naruszając „zastany świat życia" wielu ludzi. Piotr Sztompka owe zmiany określa jako *zgeneralizowane traumy nowoczesności, której wyrazem jest nasilenie lęków, atmosfera niepokoju, malaise końca wieku, fin de siecle'u*[163]. Także w skali pojedynczej – jednostkowej biografii otaczający świat społeczny uległ fundamentalnym przeobrażeniom, a innowacje obecne we wszystkich dziedzinach życia skutkowały zmianami sposobu i stylu życia. Współczesny człowiek znajduje się pod wpływem reguł o różnej genezie – czyli tych ukształtowanych w przeszłości, nowych, jak i najnowszych – a to głównie one regulują w bardzo różny sposób te same

[159] D. Seredyńska, Dyskursy edukacyjne o…, s. 42.
[160] Zob. S. Steuden, Psychologia starzenia się…, s. 94.
[161] P. Szukalski, *Ewolucja wielkości i struktury rodziny.* „Polityka Społeczna" 2000, nr 4, s. 23.
[162] A. Rosales-Rodriguez, *„Matka odchodzi" – kulturowa konstrukcja starości kobiet i jej nowoczesne reprezentacje. W: Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)* T. 2. Red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc. Warszawa 2016, s. 270.
[163] P. Sztompka, *Socjologia.* Kraków 2007, s. 457-458.

przejawy życia. Dlatego też niektóre zmiany, w tym zmiany percepcji i praktyk okazały się szokujące dla *wrażliwej tkanki kulturowej*[164] i skutkowały zmianami sytuacji grup oraz podważenie ich tożsamości kulturowej. Wszelkie zmiany cywilizacyjne, społeczne, kulturowe, które my – ludzie żyjący we współczesnej epoce możemy obserwować, wpłynęły znacząco na stosunek człowieka do starości oraz przemijania i odchodzenia. Zdaniem G. Minois *mamy tu* [obecnie] *do czynienia nie z regresem, lecz raczej z ewolucją o zębatym przebiegu, zmierza ona jednak w kierunku degradacji. Bardzo wcześnie w naszych społeczeństwach utrwalił się obraz krzywej wieku, która osiąga szczytowy punkt około czterdziestego lub pięćdziesiątego roku życia, następnie zaś nieodwołalnie i definitywne opada w stronę bezwartościowej starości*[165]. Zinternalizowanie poglądów o bezwartościowości starości, zaczęło objawiać się przede wszystkim brakiem należnego szacunku–szacunku w szerokim jego rozumieniu, co z kolei w ludziach starych wywołuje poczucie biologicznej zbędności, przyśpiesza procesy degradacji psychologicznej oraz skłania ich do określania własnej sytuacji mianem śmierci społecznej[166].

Także umieranie, które jest naturalnym zwieńczeniem okresu starości, stało się wydarzeniem prywatnym, sprowadzanym coraz częściej do doświadczenia jednostkowego, które powinno odbywać się „szybko" i dyskretnie. Rozwój konsumpcyjnego stylu życia przyczynił się do marginalizacji starości oraz kulturowej tanatofobii związanej ze wszystkim, co ma związek ze śmiercią, a umieranie stało się zjawiskiem, którego należy się wstydzić i wręcz ukrywać. Jak zauważa Paweł Bortkiewicz, *śmierć stała się namiętnym zaprzeczeniem wszystkiego, co określało nowy, wspaniały świat nowoczesny, a nade wszystko jego aroganckiej obietnicy niepodzielnej wszechwładzy rozumu. Śmierć stała się tajemniczą winą; dosłownie trupem w szafie pozostawionym w schludnym, porządnym, funkcjonalnym i przyjemnym domu, jaki obiecała zbudować nowoczesność*[167].

Odwołując się do słów Z. Baumana nie można oprzeć się wrażeniu, iż ludzie za wszelką cenę chcą zmieniać los, burzyć naturalny porządek, chcą panować nad naturą, nad tym, kiedy i czy w ogóle chcą się zestarzeć, a świat czynić przyjemnym. Jednak spośród wszelkich nieszczęść ziemskiej egzystencji śmierć okazała się najbardziej oporną i obojętną

---

[164] Ibidem, s. 459.
[165] G. Minois, *Wstęp…*, s. 17.
[166] R. Tokarczyk, *Prawa narodzin, życia i śmierci.* Lublin 1984, s. 94.
[167] P. Bortkiewicz, *Tanatologia. Zarys problematyki moralnej.* Poznań 2000, s. 176-177.

na ludzkie wysiłki i starania. Jest ostatnim, ale najbardziej nieusuwalnym reliktem losu w świecie, w coraz większym zakresie projektowanym i kontrolowanym przez rozum[168].

Obserwowane obecnie w naszym kręgu kulturowym spychanie starości i śmierci poza margines życia czyni z nich zjawiska coraz bardziej trudniejsze, choć faktycznie będące naturalną konsekwencją rozwoju człowieka. Można zatem starość, jak i ludzi starych we współczesnym świecie zaliczyć do kategorii wykluczenia kulturowego, gdyż w wielu płaszczyznach życia społecznego nie ma dla nich miejsca lub też stanowią uporczywy ciężar. Zupełnie niezawiniony brak umiejętności adaptacji najstarszego pokolenia wobec coraz nowszych wyzwań, jakie stwarza współczesny świat prowadzi często do dezintegracji z młodym pokoleniem, obniżeniem własnej pozycji społecznej, zaburzeń w pełnieniu podstawowych ról społecznych, ale przede wszystkim prowadzi do ukształtowania nieprawdziwej percepcji samego siebie oraz obniżenia poczucia własnej wartości[169].

Oczywiście powyższy opis współczesnej rzeczywistości nie stanowi całości perspektywy podjętego przeze mnie zagadnienia. Warto jednak pamiętać, iż zainteresowanie problematyką starości w żadnej kulturze nie było tak wnikliwe i rozległe, jak obecnie. Już w 1983 roku Philippe Aries przewidywał rychły rozkwit popularności tego tematu, zwracając uwagę na fakt, iż *teraz będzie wiele prac na temat starych ludzi: już je rozpoczęto. I sądzę, że jeśli ktoś wkroczy na ten ugór, pójdzie za nim uniwersytecki kombajn i wkrótce powstanie cała biblioteka dzieł o starości*[170]. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że wszystkie te działania są niejako „na pokaz" i nie mają wiele wspólnego z rzeczywistą chęcią „odczarowania" starości i w praktyce uznania jej za wartościowy okres życia. Ponadto dla potrzeb współczesności oraz napędzania konsumpcji, jak niemal pół wieku temu zauważyła Simone de Behaviour *handlarze rozrywką biorą w swoje władanie owe modele pogodnej starości i w subtelny sposób na powrót wprowadzają starych ludzi do obrotu gospodarczego, z którego zostali oni uprzednio ostatecznie usunięci*[171].

Wobec powyższych, jakże sugestywnych rozważań autorek i autorów, nabiera znaczenia stwierdzenie, iż starzejący się człowiek we współczesny świecie zostaje pozbawiony szansy pozostania sobą, a pod wpływem nacisków społecznych musi permanentnie wchodzić w nowe role i odpowiadać na wyzwania, jakie niesie za sobą życie

---

[168] Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność.* Warszawa 1998, s. 1.

[169] J. Mańczak, *Wykluczenie kulturowe – dysfunkcjonalność kulturowa ludzi starych.* W: *Życie w starości.* Red. B. Bugajska. Szczecin 2007, s. 272.

[170] P. Aries. Cyt. za: G. Minois, *Wstęp…*, s. 14-15.

[171] S. Behaviour. Cyt za: A. Tiukało, *Zagadnie starości w filozofii płci Simone de Behaviour.* W: *Edukacyjne, kulturowe i społeczne konteksty starości.* Red. M. Malec. Wrocław 2011, s. 200.

w ponowoczesności. Tak więc człowiekowi staremu uwikłanemu w kulturę współczesności „zgotowano" niełatwy los. Dlatego też niezwykle istotne pozostaje pytanie: Jak powinien on postępować w świecie coraz nowszych wyzwań, aby całkowicie nie zatracić się i zachować własną tożsamość? Niestety nie jest znana jedna, a przede wszystkim skuteczna recepta na współczesną starość i chyba nikt nie potrafiłby udzielić na to pytanie odpowiedzi. Być może zhumanizowanie sensu starości i przemijania może być pewnym panaceum na egzystencję człowieka starego we współczesnym świece. Humanizm bowiem pozwala na dokonywanie przemyśleń i rozważań nad tym, co ludzkie, naturalne i nieuniknione. Być może istotne byłoby podjęcie próby wykreowania nowych postaw i zachowań względem starości dostosowanych do współczesności, będących nośnikami ponadczasowych wartości odnoszących się do szacunku wobec istoty człowieka oraz jego godności, bo tylko takie mogą harmonizować z istotnymi potrzebami ludzi starych. Mimo, że często kłóci się to z tak zwanym nowoczesnym systemem myślenia, to niezmiernie istotne wydaje się być, aby brały one górę jako istotne dla dobrego i godnego przeżywania życia. Chociaż ekspansja cywilizacyjna i związana z nią globalizacja, uprzedmiotowienie człowieka i konsumenckie nastawienie do życia temu nie sprzyjają, to należy jednak mieć nadzieję, że nie przysłonią one człowiekowi sensu własnego istnienia. Zatem nie należałoby traktować starości i własnej przemijalności jako zawężania wolności i zbliżania się do kresu życia, ponieważ można spojrzeć na to z innej perspektywy – mianowicie wartości[172].

2.2. Starość na wsi doświadczeniem społeczno – kulturowym

W kwestii dotyczącej wsi, każdy z nas ma jedynie mniej lub bardziej adekwatny do rzeczywistego stanu obraz we własnej świadomości – niestety należy zaznaczyć, że często bywa on stereotypowy i nie ma zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością. Obraz ten zazwyczaj został ukształtowany na podstawie osobistych doświadczeń związanych z obcowaniem z tym środowiskiem, opowieści innych osób, czy też przekazów formułowanych przez mass media. Może być on zarówno naznaczony utopią, czego egzemplifikacją jest już szesnastowieczna *Pieśń Świętojańska o Sobótce,* podkreślająca sielski charakter tego środowiska: *wsi spokojna,*

[172] J. Deręgowska, *Postrzeganie starości i odchodzenia we współczesnym świecie.* W: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – Radości – Dylematy.* Red. R. Konieczna-Woźniak. Poznań 2008, s. 192-193.

wsi wesoła[173] lub też odnosić się do zacofania i innych negatywnych wyobrażeń na temat wsi – podobnie, jak to sugerował pisarz - Stanisław Pigoń, jakoby na wsi egzystować miały głównie *masy ciemne, prymitywne, leniwe i dzikie moralnie*[174]. Przyjmowanie stereotypów za rzeczywistość wynika najczęściej z nieznajomości realiów życia na wsi i braku poszanowania wielowiekowej tradycji.

Odmienność „świata wiejskiego" nie jest przyczynkiem do jego eksploracji oraz nie sprzyja zainteresowaniu tym środowiskiem, ponieważ *jest faktem bezspornym, że człowiek ma dużą skłonność do odrzucania tego co inne, do niszczenia i niewolenia, albo też do ujednolicania różnorodności i podporządkowywania jej monolitycznym wzorcom. W rezultacie zubaża świat i przez to również sam siebie*[175]. Niewielkie zainteresowanie zagadnieniami związanymi z polską wsią, które także możemy zaobserwować na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, zwrócenie się ku tak zwanej wiejskości, a nawet osiedlanie się na wsi i budowanie luksusowych i zautomatyzowanych willi jest przejawem tylko i wyłącznie trendu i podążania za modą. Zdają się to potwierdzać słowa Eugenii Jagiełło-Łysiowej, która pisała w połowie lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku, że o wyborze wsi jako miejsca życia będą w coraz większym stopniu decydować czynniki pozaekonomiczne *związane z przeświadczeniem o realizacji jakiejś pełni życia*[176]. Generuje to powstanie nowego typu ludzi w tym środowisku – tak zwanych „wiejskich–miastowych"[177], których forma i zakres uczestnictwa w społeczności wiejskiej, szczególnie wśród ludzi starych, budzi z jednej strony zainteresowanie – gdyż ludzie ci nadal realizują swój miejski styl życia na wsi, a z drugiej jest przyczyną zazdrości i drwin. Można zatem przypuszczać, że społeczeństwo polskie niewiele wie o wsi, o tym, jak naprawdę wygląda życie w tym środowisku, jakimi rządzi się prawami i uwarunkowaniami. Niewiele wie również o ludziach tam zamieszkujących, szczególnie tych najstarszych, wobec których zainteresowanie, także i to naukowe jest nieznaczne[178]. Zdaniem Barbary Fedyszak-Radziejowskiej *Wieś i społeczność*

---

173 J. Kochanowski, *Fraszki, pieśni, treny.* Kraków 2010, s. 55-56.
174 S. Pigoń: Cyt. za: B. Gapiński, *Ludzie starzy na…*, s. 68.
175 C. Paris, *Gwałt na kulturze.* Warszawa 1983, s. 48.
176 E. Jagiełło-Łysiowa, *Elementy stylów życia ludności wiejskiej: próba diagnozy społecznej i oceny.* W: *Styl życia: przemiany we współczesnej Polsce.* Red. A. Siciński. Warszawa 1978, s. 42.
177 Określenie użyte przez mieszkańca wsi Żegiestów podczas udzielania wywiadu autorce niniejszej pracy.
178 Dotychczasowe badania środowisk wiejskich pochodzą z lat 70. lub 80., a więc z okresu socjalistycznego, co w dużym stopniu dezaktualizuje zawarte w nich informacje (należy wskazać przede wszystkim badania przeprowadzone przez Barbarę Tryfan w 1991 i 1993 r., Halinę Szwarc w 1990 r. oraz Jana Papieża w 2006 r.) Badania te poświęcone były „uśrednionej" ocenie sytuacji ludzi starych na wsi, nawet wtedy, gdy opierały się na pomiarach prowadzonych w pojedynczych środowiskach wiejskich położonych w różnych regionach kraju. Te właśnie dość odległe w czasie źródła stanowią nadal podstawę informacji o sytuacji ludzi starych na polskiej wsi.

wiejska nie była nigdy mocną stroną teorii socjologicznych. Marginalizowana w badaniach społecznych i traktowana jako „nieprzyszłościowy", schyłkowy układ społeczno – gospodarczy w realizowanych strategiach rozwoju, okazuje się w końcu dwudziestego wieku obszarem mało poznanym. Co więcej, odkrycie trwałości, złożoności i wielowymiarowości tej formy życia i bytowania podważa założenia teoretyczne takich dyscyplin, jak socjologia i ekonomia, które próbują (w obliczu nierozpoznanych problemów rzeczywistości wiejskiej) weryfikować własne postawy oraz założenia oraz narzędzia badawcze[179]. To właśnie brak większego zainteresowania zagadnieniami związanymi z problematyką starości na obszarach wiejskich, które nadal stanowią formy kulturowo – społeczne odmienne niż miasto, skłonił mnie – autorkę niniejszej pracy do podjęcia tych kwestii w niniejszym podrozdziale.

Już starożytny filozof – Hipokrates - twierdził, że o fizycznych i umysłowych właściwościach różnych ludów, a także o ich bojowości i organizacji decyduje topografia ziemi, jakość powietrza i wody oraz ilość i rodzaj pożywienia. Niewiele jest jednak badań, które pozwoliłyby zweryfikować ów pogląd, ale coraz baczniejszą uwagę pod wpływem wrażliwości ekologicznej przywiązuje się do tego, co tworzy środowisko życia. I chociaż swoistość lokalnych stylów i cech regionalnych w znacznej mierze determinowana jest topografią i klimatem, który wpływa na krajobraz i cechy ludności, to przecież zależność ta nie jest tylko bezpośrednia. Jak zauważa Jerzy Kmita, *środowisko naturalne zrecypowane przez świadomość społeczeństwa jako całość stanowi faktyczną determinantę struktury społecznej i jej rozwoju*[180]. Taki właśnie punkt widzenia, za sprawą Floriana Znanieckiego stał się w socjologii polskiej kanonem metodologicznym ze współczynnikiem humanistycznym. Autor wychodził bowiem z założenia, że *nie sposób wyjaśnić wiele czynności wykonywanych przez jednostki uczestniczące w zbiorowości, jeśli się nie wie, czym jest ta zbiorowość w ich własnym doświadczeniu*[181].

To, że przestrzeń życia stanowi jeden z najbardziej podstawowych wymiarów naszej egzystencji jest oczywiste. Wielu badaczy, podkreśla ścisły związek między ukształtowaniem przestrzeni a innymi elementami życia społeczności, która ową przestrzeń zajmuje, oswaja, kształtuje i wreszcie nią włada. Przestrzeń ta tworzy obszar wspólnoty, czasem nawet

---

W późniejszym okresie pojawiły się również pojedyncze monografie konkretnych wsi dotyczące sytuacji ludzi starych (U. Lehr, 2007), jednakże nie podjęto badań przekrojowych lub nawet porównawczych dotyczących starości na terenach wiejskich, która charakteryzuje się dużą niehomogennością.

[179] B. Fedyszak-Radziejowska, *Wprowadzenie do dyskusji panelowej.* W: *Wieś i jej mieszkańcy. Zróżnicowania, postawy i strategie zachowań.* Red. B. Fedyszak-Radziejowska. Warszawa 1995, s. 167.

[180] J. Kmita. Cyt. za: M. Wieruszewska, *Wieś. W poszukiwaniu całości społeczno – kulturowej.* Warszawa 1991, s. 65.

[181] F. Znaniecki, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój.* Warszawa 1971, s. 189.

siedlisko osobnego kultu i swoiste warunki życia duchowego, społecznego i kulturalnego. Dotyczy to nie tylko obserwacji etnologicznych ludów tak zwanych pierwotnych, a potwierdza się także wobec niektórych wsi w Polsce, zwłaszcza zlokalizowanych na terenach górskich[182].

Tak więc przestrzeń życiowa człowieka – jego świat, którego doświadcza, jest dla niego szczególna. Środowisko wiejskie wydaje się być pod tym względem wyjątkowe, ze względu na obecność wielości znaczeń, symboli i sensów. Spoglądając na wieś przez filtr kultury, możemy zauważyć, iż kultura wsi ma szerszy zakres aniżeli kultura ludowa, chłopska, lokalna, popularna. Przyjmując optykę długiego trwania, można odkryć w niej pokłady dziedzictwa przeszłości, równie szacowne, jak te, które Jerzy Bartmiński[183] znajduje w tradycji kultury polskiej. To właśnie wieś nadawała od początku dziewiętnastego wieku ton kulturze polskiej, są w niej widoczne wpływy przede wszystkim słowiańskie, antyczne i judeochrześcijańskie. Natomiast lokalny charakter kultury wsi we wszystkich jej wymiarach, zarówno materialnych, społecznych, jak i duchowych odnosi się przede wszystkim do konkretnego miejsca w przestrzeni i własnych zasobów: ludzkich, społecznych, kulturowych, które wieś stanowiły i nadal decydują o jej specyficznej tożsamości. Lokalny wymiar zasobów wsi wciąż ułatwia tworzenie sensów, dzięki którym ludzkie zachowania, działania stają się czytelne w bezpośrednim doświadczeniu ludzi[184]. Ponadto wieś stanowi obszar, któremu niejednokrotnie wyznacza się rolę szczególną, mianowicie zachowania naturalnego krajobrazu, konserwacji tradycji kulturowej, a więc takich, które w swoisty sposób mają stanowić przeciwwagę szybkiego nurtu przemian i radykalnych przeobrażeń współczesnego społeczeństwa. W tym sensie tereny wiejskie – o czym wspominałam już we wstępie niniejszej pracy - pełnią funkcję swoistego katalizatora, spowalniającego, czy też podtrzymującego ciągłość życia społecznego, ciągłość ludzkiego doświadczenia w ponowoczesnym świecie[185]. Wymienione powyżej charakterystyki środowiska wiejskiego, które stanowią jego podwaliny, a co za tym idzie determinują motywy i sposoby postępowania jego mieszkańców, w szczególności ludzi starych, związanych najsilniej z miejscem swojego życia, gdyż jak zauważa Henryk Skorowski - *zakorzenienie, owe*

[182] M. Wieruszewska, *Wieś. W poszukiwaniu…*, s. 65.
[183] Zob. J. Bartmiński, *Chrześcijańskie inspiracje kultury polskiej.* W: *Kultura kręgu wartości.* Red. L. Dyczewski. Lublin 2000, s. 127.
[184] M. Wieruszewska, *Wieś w scenariuszach dla Europy. Wizja z perspektywy kultury.* W: *Polska wieś 2025. Wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005, s. 36. http://www.agro-info.org.pl/index/?id=af4732711661056eadbf798ba191272a, data dostępu: 03.06.2015 r.
[185] K. Gorlach, *Socjologia obszarów wiejskich. Problemy i perspektywy.* Warszawa 2004, s. 237.

poczucie bycia sobą i u siebie – daje człowiekowi możliwość zrozumienia swoich obowiązków […] włączenie się w nurt życia własnego środowiska. Tylko bowiem przy poczuciu bycia sobą i u siebie, możliwa jest autentyczna aktywność człowieka we własnym środowisku i na rzecz tego środowiska[186].

Chociaż 66% (w mieście 34%) ludzi starych (powyżej 65 r.ż.) na wsi polskiej w 2013 r. posiadało co najwyżej podstawowe wykształcenie i niewiele ponad 9% (33% w mieście) średnie lub policealne[187], to jednak polska wieś posiada znaczny potencjał kulturowy w ludziach starych. Pamięć czasu minionego, jaką posiada najstarsze pokolenie, jest nie tylko historią własną, przeżytą przez każdego z nich, ale także historią, choć bardzo fragmentaryczną, poprzednich pokoleń. Stanowi ona część pamięci zbiorowej społeczności lokalnej, będącej częścią tożsamości kulturowej[188]. Starość na wsi jest przede wszystkim doświadczeniem społeczno – kulturowym, uwikłanym w szeroki kontekst historyczności i pamięci tego, co przeszłe. Doświadczenie to niekoniecznie musi być uświadomione, poddane refleksji, gotowe do werbalizacji. W części jest doświadczeniem ukrytym, choć manifestowanym w sposobie myślenia, zachowaniu, przeżyciach, a czasem w wyrażonych opiniach[189]. Ponadto człowiek stary, żyjący w społeczności wiejskiej odzwierciedla pewne obecne w niej podstawowe wzory ogólnie doświadczane i odczuwane, co z kolei prowadzi do wspólnej interpretacji znaczeń oraz wytworzenia się wspólnej definicji sytuacji. Dzieje się tak na skutek uczestnictwa w tej samej kulturze – kulturze stanowiącej zespół reguł, struktur wartości, symboli i znaków niejako wspierających krystalizację doświadczenia zarówno jednostkowego, jak i zbiorowego. Ów proces tworzenia się doświadczenia zachodzi zawsze w triadzie: jednostka – społeczeństwo – kultura i jest działaniem sprężonym, wzajemnie się wspierającym. Niebagatelną rolę odgrywają tutaj symbole kulturowe i związana z nimi pamięć symboliczna, którą tak często posługują się ludzie starzy – polegający w dużej mierze na milcząco przyjętych wspólnie podzielanych procedurach interpretacyjnych. Obiektywność procedur nie wynika jednak z „logicznej konieczności", lecz ich powszechności i środowiskowej akceptacji oraz świadomości tego, że jeżeli coś jest „dobre", to nie warto tego zmieniać. Symbole dostrzegane są jako istotne dla wytworzenia światopoglądowej

[186] H. Skorowski, *Znaczenie wartości kultury regionalnej w procesie rozwoju i wychowania młodego pokolenia.* W: *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe.* Red. S. Bednarek. Wrocław 1999, s. 52.
[187] źródło: *Sytuacja demograficzna osób starszych i konsekwencje starzenia się ludności Polski w świetle prognozy na lata 2014-2050.* http://seniorzy.mcps.com.pl/sites/default/files/Sytuacja_demograficzna.pdf, data dostępu: 9.02.2017 r.
[188] U. Lehr, *Pamięć pokoleń…,* s. 39.
[189] Ibidem, s. 42.

waloryzacji, która umożliwia społeczną praktykę, możliwości porozumienia oraz współdziałania, w efekcie zaś stając się warunkiem wspólnego, zbiorowego doświadczenia rzeczywistości, co zdaniem Stanisława Ossowskiego jest także *wyrazem wspólnego stosunku do pewnych przedmiotów, symboli, osób*[190]. Swego rodzaju tajemnica symbolu polega na jego swoistej pierwotności, która oferuje prawdę, obdarza poczuciem pewności, gwarantuje sens ludzkich poczynań. Ponieważ symbole spełniają funkcję porządkującą doświadczenie, mówi się o nich, że umieszczają wszystko na właściwym miejscu[191]. To właśnie dzięki funkcjonującym i utrwalonym w środowisku wiejskim symbolom ludzie starzy odnajdują w nim własną płaszczyznę identyfikacji, niezbędną w procesie tworzenia doświadczenia. Życie człowieka starego na wsi bowiem do dnia dzisiejszego przepojone jest wieloma symbolami i znaczeniami: magicznymi, artystycznymi, społecznymi i religijnymi, umożliwiającymi realizację pełni życia oraz krystalizację sensu doświadczenia i gwarantem jego ciągłości i spójności.

2.3. Człowiek stary w społeczności wiejskiej

2.3.1. Rola i znaczenie człowieka starego

W tradycyjnej społeczności wiejskiej okres starości, z bogactwem praktycznej wiedzy i lokalnych zasad moralnych, na których opierał się tradycyjny system wartości, cieszył się umiarkowaną estymą, co więcej wartościowanie fazy schyłkowej nie było jednoznaczne. Zazwyczaj osoby i miejsca znajdujące się na peryferiach głównego nurtu życia traktowano ambiwalentnie. O modelowaniu obrazu starca decydował głównie system światopoglądowy grupy, który mógł nawet w podobnym kontekście sytuacyjnym kształtować biegunowo odmienne wizerunki seniorów. Już H. Thomas i F. Znaniecki w latach trzydziestych dwudziestego wieku zwracali uwagę, że człowiek w finalnej fazie życia, podobnie jak osoby niezamężne na wsi, nie uczestniczyli na równi z innymi w życiu wspólnoty. W opinii grupy starcy byli zbyt niedołężni, aby można było ich traktować jako pełnoprawnych członków społeczności wiejskiej, wymagali bowiem utrzymania i dodatkowej opieki, dlatego też często

[190] S. Ossowski, *Z zagadnień struktury społecznej. Dzieła.* T. 5. Warszawa 1968, s. 155.
[191] M. Wieruszewska, *Wieś. W poszukiwaniu…*, s. 25 i dalsze.

odnoszono się do nich nieprzychylnie. Osoby stare wykonywały w gospodarstwie drobne prace na miarę ich możliwości fizycznych, przede wszystkim jednak zajmowały się opieką i wychowywaniem wnuków. Niezwykle sugestywną egzemplifikacją powyższych rozważań są słowa Józefa Ignacego Kraszewskiego, który w *Historii Sawki* pisał *Na starość, zgrzybiałą starość dopiero, wraca się do dziecinnego spokoju, siwy starzec z białą brodą. Ale bezsilny jeszcze niańczy dzieci, jeszcze pilnuje chaty, jeszcze się wlecze za trzodą i nawykły do pracy obejść się bez niej nie może, a nielitościwi pędzą go do niej, póki się nie położy na ławie pod piecem, pod którym się urodził, aby nie wstać z niej więcej*[192]. Powyższe słowa autora stanowią jedynie część prawdy o człowieku starym funkcjonującym w środowisku wiejskim. Na tle rozważań dotyczących roli i znaczenia człowieka starego w społeczności wiejskiej nie wypada pominąć ich znaczącej roli jako swoistych strażników lokalnych zasad moralnych, wiary religijnej, reguł zachowania, a także orędownictwa w sprawach spornych[193]. Należy jednak zauważyć, iż tego rodzaju status, obok posiadanego względnego autorytetu, wynikał z silnej ekonomicznie pozycji, zdeterminowanej prawem własności. Chociaż Władysław Orkan słowa *Czcij ojca, matkę i obchodź się z nimi dopokąd…dopokąd Ci gruntu nie zapiszą*[194] uważał za życiową dewizę polskich Górali, bowiem przekazanie gospodarstwa prowadziło wśród polskiego chłopstwa do utraty roli głowy rodziny, co skutkowało okazywaniem seniorom lekceważenia, a w skrajnych przypadkach nawet wygnaniem z domu. Biorąc pod uwagę powyższe treści, możemy zauważyć, iż wyolbrzymiane są powszechne sądy jakoby w przeszłości ludzie w wieku podeszłym, żyjący na wsi byli otaczani wyłącznie szacunkiem i uznaniem. Obecnie przyjmuje się, i to w dużej mierze za sprawą badań prowadzonych przez historyków starości na Zachodzie, że szereg wyobrażeń na temat rzekomego dawnego, mitycznego, jak i idyllicznego „złotego wieku strości” (*golden age of old age*) jest przesadnych, a ich treść pozostaje w opozycji wobec rozlicznych świadectw źródłowych o niechęci, a nawet braku okazywania elementarnego wsparcia ludziom starym[195]. Niemniej jednak wypada na tle rozważań dotyczących postrzegania starości i starców na wsi polskiej zaznaczyć, iż w dawnych kulturach tradycyjnych, których podstawę stanowiła magiczna wizja świata, przypisywano starcom bardzo ważną rolę jako reprezentantom zaświatów. Fenomen ten doskonale ujmuje Minois, pisząc, że *związki*

[192] J.I. Kraszewski, *Historia Sawki.* Warszawa 1954, s. 76.
[193] U. Lehr, *Pamięć pokoleń…*, s. 45.
[194] W. Orkan. Cyt. za: T. Kalniuk, *Mocarstwo słabych – o wartości starców w kulturze ludowej.* cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.../c/Kalniuk_Tomasz.pdf, data dostępu: 23.06.2015 r.
[195] B. Gapiński, *Ludzie starzy na…*, s. 31.

pomiędzy starością a światem sacrum dotyczą także […] magii. W starcu tkwi zawsze pewien pierwiastek nadprzyrodzony, stary człowiek bowiem znajduje się już poza doczesnym światem i jego namiętnościami; niewiele ma wspólnego z innymi ludźmi; sam jego wygląd jest już niezupełnie ludzki. Uważa się więc, że łączy go pełna zażyłość z bogami i demonami[196]. Ponadto człowiek stary ze względu na obowiązujący w tradycyjnej społeczności wiejskiej system wartości, niezbędny był w szeregu rytuałów domowych i agrarnych, gdyż to od jego zaangażowania zależała ogólna pomyślność, obfitość plonu, potrafił bowiem – jak wierzono - zaklinać rzeczywistość. Jak zauważa Danuta Markowska, tradycyjna ludność chłopska przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku respektowała udział osób starych w szeregu ceremonialno – prestiżowych czynności, bez których nie sposób było wyobrazić sobie wówczas gospodarowania. Autorka zwraca uwagę na to, iż *Nie wykonywający już w rzeczywistości czynności gospodarskich ojciec rzucał jednak pierwsze garście zboża w czasie siewu, podobnie jak niezdolna już do pracy matka wsadzała do pieca wielkanocne kołacze*[197]. Zatem postać starca w historii dziejów umiejscawiana była w szerszym porządku symbolicznym. I jak można zauważyć nawet w przypadku wsi polskiej przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku, ciągle istotny wpływ na zachowania chłopów wywierał światopogląd magiczny, przy czym należy zaznaczyć, że seniorom przypadała tutaj jeszcze jedna bardzo ważna rola - mianowicie pośredniczenia między światem doczesnym a nadprzyrodzonym[198]. Jak zauważa Piotr Kowalski, charakteryzując stosunek do ludzi starych w społeczeństwach tradycyjnych – *Starcy są istotami, którym przypisuje się status mediacyjności […], w myśleniu magicznym starców – podobnie jak dziecko, które jeszcze nie zyskało jednoznacznej definicji, sytuuje się niedaleko granicy rozdzielającej świat żywych i umarłych. W konsekwencji przypisane zostaje im ambiwalentne znaczenie, będące udziałem wszystkiego, co bliskie jest sacrum: bliskość śmierci budzi lęk i fascynację wizją uwolnienia od ludzkiej kondycji*[199]. Nie zawsze jednak magiczny światopogląd grupy miał pozytywny wydźwięk, gdyż jak sugeruje U. Lehr mógł utożsamiać sędziwe i samotne kobiety z czarownicami, co z kolei skutkowało wobec nich represjami i było przyczyną niezawinionej stygmatyzacji. Oczywiście na kartach historii polskiej wsi w kwestii dotyczącej kobiet starych z tego rodzaju naznaczeniem można spotkać się incydentalnie, choć nie można zaprzeczyć, iż tego typu zjawiska miały miejsce. Bardziej adekwatny pogląd na wizerunek kobiety w okresie

[196] G. Minois, *Historia starości…*, s. 32.
[197] D. Markowska, *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana.* Warszawa 1976, s. 42.
[198] B. Gapiński, *Ludzie starzy na…*, s. 62.
[199] P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie.* Warszawa 2007, s. 529.

starości w społeczności wiejskiej prezentuje Krystyna Kossakowska-Jarosz, pisząc: *W archetypie starej kobiety zawiera się […] pełna wiedza o płci żeńskiej. W mitycznym porządku zaś stara kobieta przechowuje w sobie tradycję, jest odwieczna jak czas, ma przeto moc transformacji i odradzania. Dlatego skupia w sobie aktywność, mądrość, naturalne instynkty, czyli najgłębsze, najwartościowsze cechy psychiczne kojarzone z kobiecością*[200]. Powołaniem seniorki było przede wszystkim przekazywanie młodszym kobietom wszystkich atrybutów i umiejętności związanych z pełnieniem ról żony, matki, gospodyni oraz strażniczki domowego ogniska. Natomiast w kwestii dotyczącej starych mężczyzn możemy upatrywać zupełnie odmiennego ich znaczenia i roli w społeczności wiejskiej. Ich zadaniem była głównie nauka dzieci i wnuków pracy na roli, obrządku inwentarza i trzody chlewnej. Ponadto, jak podaje Katia Michałowa, *w polskich wsiach aż do pierwszych dziesięciolеci dwudziestego wieku żadne wesele nie odbywało się bez szanowanego przez wszystkich dziada, a gdzieniegdzie nawet zapraszano go na chrzestnego, ponieważ wierzono, że siedzi najbliżej Boga, co miało przynosić szczęście chrześniakom*[201]. Także w czasie niezwykłym związanym z przełomami astralno – przyrodniczymi, jak i wierzeniami religijnymi, swoim zachowaniem (manifestowanym głównie głośnym śpiewem) skłaniali do refleksji dotyczącej kwestii ostatecznych, życia po śmierci, pokuty za grzechy, a udzielając błogosławieństwa zwiastowali pomyślność oraz zapowiadali korzystny bieg ludzkich spraw, uporządkowanie świata[202].

Zarówno stare kobiety, jak i starzy mężczyźni zyskiwali uznanie poprzez swoją pobożność, która niewątpliwie stanowiła atrybut starości. Atrybut, który jednak często przechodził w stygmat, czego egzemplifikacją są przysłowia: *Niechaj się stara, jako chce, ubierze, najprzystojniejszy jej ubiór – pacierze; Staremu różaniec młodemu dziewczyna*[203]. Seniorzy często uczestniczyli w praktykach kultowych, brali udział we mszach świętych, nabożeństwach. Z ich obecnością zwykło się utożsamiać przestrzeń kościołów, mieli nawet specjalnie wyznaczone dla siebie miejsce, gdzie zasiadali podczas trwania mszy i nabożeństw[204].

---

[200] K. Kossakowska-Jarosz, *„Stara baba" w ludowym obrzędzie – reorientacja jej recepcji na Górnym Śląsku w XIX wieku.* W: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze.* Red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szlagowski. Opole 2008, s. 129.
[201] K. Michajłowa, *Dziad wędrowny w kulturze ludowej Słowian.* Przeł. H. Karpińska. Warszawa 2010, s. 118.
[202] Ibidem, s. 108.
[203] B. Gapiński, *Ludzie starzy…*, s. 172.
[204] Ibidem, s. 118.

Poza aspektami religijnymi i stania na straży wiary chrześcijańskiej w tradycyjnej kulturze opartej na międzypokoleniowym przekazie ustnym osoby stare pełniły funkcję jej depozytariuszy, a także, jak zauważyła U. Lehr *były żywą skarbnicą wiedzy wszelakiej*[205]. Ponieważ ludzie starzy dysponowali bogatą pamięcią biograficzną, stanowili o pamięci tejże kultury, uczestnicząc w procesie odtwarzania, przechowywania i przekazywania tradycji konstytuującej „wiejski świat". Pełnili także rolę narratorów lub też ekspertów rzeczywistości, a ich opowiadania stanowiły o kontynuacji kultury, której główną motywacją istnienia było trwanie, a przede wszystkim przetrwanie. Owe nastawienie zachowawcze ludzi starych wobec własnej kultury trafnie ujął Jan Stanisław Bystroń: *Starcy [...] podtrzymują tradycję grupy, czuwają nad jej kulturą, nawiązują kontakty między pokoleniami, ale zarazem także wpływają na ustalenie form tej kultury, na jej nieruchomość, niechętni są wszelkim nowościom, wszelkim zmianom, zapatrzeni wiernie i bezkrytycznie w przeszłość*[206]. Nobilitacja seniorów w tym aspekcie nie była jedynie upodobaniem „dawności". Wiązała się z konkretnym doświadczeniem, a więc z tak zwaną życiową mądrością. W tym kontekście przekazana w folklorze słownym polskiej wsi funkcja strażnika pamięci, pełniona przez osoby stare i ceniona przez grupę, przedstawia się jako ogólniejsze świadectwo sposobu funkcjonowania kultury tradycyjnej. Jednakże procesy wypierające rolę pamięci wspomnieniowej zdewaluowały znaczenie ludzi starych w kulturze współczesnej, zarówno polskiego miasta, jak i polskiej wsi. Od dawna zauważalny jest proces podważania starego, uświęconego tradycją porządku społecznego, czego skutkiem jest załamywanie autorytetu ludzi starych. Na skutek uzyskiwania przez młodzież przewagi intelektualnej wraz z opanowywaniem i wdrażaniem nowej techniki na wsi nastąpiła deprecjacja osób należących do najstarszego pokolenia. Wysoce dostrzegana postępująca emancypacja młodego pokolenia, szerzenie się „ducha indywidualizmu" *wywoływało w młodym pokoleniu nowe zapotrzebowanie na produkty z miasta, miejskie rozrywki, naukę; indywidualizacja nasilała się, a starsi musieli ustąpić, częstokroć dopiero po zażartej walce*[207]. Ponadto obserwowane zmiany w ponowoczesnym świecie, wielka rewolucja przemysłowa, przenikanie szeregu innowacji niewątpliwie zmieniły sposób i metody produkcji, a nawet i pewne elementy stylu życia ludności wiejskiej, w tym także niewątpliwie sposób postrzegania ludzi starszych (choć tak naprawdę należy pamiętać, iż zmienny stosunek wobec starości i ludzi starych cechował całą naszą cywilizację na różnych stopniach rozwoju). Nasilone tego skutki są powszechnie

[205] U. Lehr, *Pamięć pokoleń* ..., s 78.
[206] J. S. Bystroń. Cyt. za: B. Gapiński, *Ludzie starzy w* ..., s. 155.
[207] W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce* T.1., Warszawa 1976, s. 151.

obserwowalne w świecie współczesnym, a procesy industrializacji, urbanizacji oraz powstania klasy robotniczej są główną przyczyną rozpadu systemów wiejskich, w których większość społeczeństwa żyła w bezpośredniej więzi krewniaczo – sąsiedzkiej, w ramach małych gmin i społeczności. Podobnie też - ziemia i gospodarstwo nie stanowią już wartości samej w sobie. Współcześnie traktowane są jako specyficzny typ warsztatu pracy, za pomocą którego osiągnąć się powinno godziwe dochody i podwyższać standard życia. Już nie sama ziemia stanowi źródło prestiżu, ale raczej efekty, jakie są z pracy rolniczej osiągane. Zmieniają się więc także motywy życia i pracy na wsi, coraz większą wagę przywiązuje się do różnego rodzaju dóbr cywilizacyjnych, takich jak: infrastruktura na wsi, dostęp do kultury masowej, dogodne środki komunikacji z miastem, wyposażenie wnętrz mieszkalnych, odpowiedni ubiór i odżywianie, możliwości edukacyjne dzieci, a także innowacyjność w pracy[208]. Wprawdzie procesy te daje się odczuć w Polsce dużo później niż na Zachodzie Europy, ale ich skutki po II wojnie światowej w dużym stopniu wyostrzają problematykę dotyczącą sytuacji osób starszych na wsi, jak również ich miejsca w życiu współczesnej wiejskiej rodziny.

W kontekście współczesności, wypełniane przez ludzi starych role, jak i znaczenia nadawane przez społeczność wiejską nie zostały poddane dostatecznej eksploracji. Starość w środowisku wiejskim była interesującą perspektywą badawczą i przedmiotem refleksji wielu badaczy i autorek/autorów do okresu transformacji społeczno – kulturowej i jej obserwowalnych skutków, które najsilniej oddziaływały na polskie społeczeństwo do połowy lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. Niewiele jest aktualnych badań dotyczących ludzi starych na wsi. Pojawiają się głównie analizy ilościowe dotyczące obiektywnych warunków życia na wsi. Niewątpliwie są to ważne elementy służące rozpoznaniu sytuacji mieszkaniowej, materialnej, zdrowotnej, etc. człowieka starego żyjącego na wsi, ale nie ukazujące kontekstowości zjawiska starości na tych terenach. Kultura tradycyjna, chłopska z istoty swej pozbawiona ścisłości, operująca znakami, wartościami, symbolami o wielorakim sensie, jest niemożliwa do standaryzacji i operacji ilościowych. Nie tymi metodami można te zjawiska wyjaśnić, bowiem *techniki pomiaru nie są w stanie dotrzeć do rdzenia indywidualnego symbolicznego doświadczenia*[209]. Pomijanych jest wiele istotnych obszarów znaczeniowych związanych z przeobrażeniami przestrzeni życia - przemianami

---

208 G. Kaczor-Pańków, *Struktura społeczna wsi. Stare i nowe zróżnicowania.* W: *Wieś i jej mieszkańcy. Zróżnicowania, postawy i strategie zachowań.* Red. B. Fedyszak-Radziejowska. Warszawa 1995, s. 50.
209 A. Kłoskowska, *Jakościowa i ilościowa analiza kultury symbolicznej.* „Kultura i Społeczeństwo" 1984, nr 2, s. 94.

obyczajowości, realizowanych stylów życia, sprawowanych ról kobiety oraz mężczyzny i wielu innych komponentów wiejskiej rzeczywistości w dwudziestym pierwszym wieku. Starość w tym środowisku warunkowana jest bowiem kontekstem społeczno – kulturowym – tak często pomijanym w rozważaniach dotyczących tego etapu życia, a przez to pozbawiającym go głębszej sensowności i tworzącym jego niepełny obraz. Znamienne w tym kontekście wydają się być słowa U. Lehr, według której *Starość, która utraciła dawną moc słowa, siłę autorytetu, stając się dla wielu przedstawicieli tej fazy życia wiekiem impasu, nie pozbawiła go treści kulturowych, będących konstytutywną i nieodzowną częścią zmieniającego się paradygmatu starości. […] Reperkusje współczesnych przeobrażeń, jakie przeniknęły do wiejskiego systemu społeczno – kulturowego, potwierdzające zmiany w paradygmacie kulturowym starości, nie pociągnęły jednak za sobą marginalizacji ludzi starych, choć ich udział w życiu społecznym jest ograniczony*[210].

2.3.2. Miejsce seniorki i seniora w życiu rodziny

Mimo dokonujących się przemian i przeobrażeń o charakterze społecznym, ekonomicznym, kulturowym, które zmieniają rodzinę i jej środowisko, trudno jest wskazać na taki moment w życiu człowieka, w którym z jakichkolwiek przyczyn (zarówno zewnętrznych, jak i tych wynikających z rozwoju indywidualnego), byłby on wyizolowany ze środowiska rodzinnego. Jak powszechnie wiadomo, rodzina stanowi główną przestrzeń życia i funkcjonowania człowieka, poczynając od okresu dzieciństwa, przez młodość, dojrzałość życiową, aż do okresu inwolucji i starości.

Los starców, sposób podejścia do nich i ich wartościowania, charakteryzował się dużą zmiennością, co jest zauważalne zarówno wczasach współczesnych, jaki i w poprzednich epokach i kulturach. Nie sposób na kartach niniejszej rozprawy odnieść się do wszystkich swego rodzaju desygnatów starości, a także stosunku wobec ludzi starych zarówno w społeczeństwie i rodzinie, który dominował w danych ramach czasowych. Warto jednak na tle rozważań dotyczących miejsca i roli człowieka starego w rodzinie funkcjonującej w środowisku wiejskim powrócić chociaż do przełomu dziewiętnastego i dwudziestego

[210] U. Lehr, *Kulturowe paradygmaty starości w społeczności lokalnej. Tradycja i współczesność.* W: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)* T. 2. Red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc. Warszawa 2016, s. 427.

wieku. Choć okres ten wydaje się relatywnie mało odległy, to po dokonaniu kwerendy literatury z tego przełomu, wydaje się być zupełnie odmienny, a jego specyfika zdecydowanie różni się od współczesności, przynajmniej, jeżeli chodzi o pozycję i rolę człowieka starego w rodzinie funkcjonującej w środowisku wiejskim. Swego rodzaju fenomenem „tamtych czasów" był dualizm postaw i dwuznaczność pogardy i czołobitnej wręcz czci okazywanej starcom w rodzinie zamieszkującej tereny wiejskie. Miała ona swe źródło w formule relacji społecznych na wsi, gdzie warunki egzystencjalne, prowokowały do okrutnych postaw względem słabszych i schorowanych seniorów. W tym kontekście znamienne wydają się słowa Oskara Kolberga odnośnie wielkopolskiej wsi przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku: *Gospodarze starzy spracowani, osiadają zwykle komorą u swych synów lub zięciów, gdzie sobie zabezpieczają byt spokojny, a rzadko wychodzą na żebraczkę; tym zaś rzadziej bywają już dziś przez synów poniewierani i na proszony chleb wygnani, gdy ci wiedzą, że starzy owi doświadczeniem generacji przeszłych nauczeni byli ostrożni i nie cały im do rąk oddali kapitał, ale część jego w bezpiecznym ulokowali miejscu*[211]. Z drugiej jednak strony *[…] zdarzają się (lubo nieczęsto) i niewdzięczni także synowie, którzy skąpstwem lub chciwością powodowani, wzbraniają się dać ojcom umówioną ilość littyngu (Leibgedinge) czyli wymiaru (w jadle i utrzymaniu), a nawet udzielić im przytułku, zmuszając tym sposobem lamencących starców do szukania chleba poza domem o żebraczym kiju*[212]. Jak to często bywa w dziejach ludzkości, degradacja ze strony rodziny, umożliwiała nobilitację symboliczną i kulturowe wywyższenie[213]. Pomimo umieszczania ich w szerszym porządku symbolicznym i sakralnym, ludzie starzy, szczególnie ci z rodzin biedoty wiejskiej, nie mogli być pewni swego losu, godziwego traktowania. O osoby w schyłkowej fazie życia dbano więcej w rodzinach kmiecych oraz we wsiach, gdzie występowała silna kontrola społeczna, jak i religijna – sprawowana przez księży. Jak akcentują Anna Dodziuk i Danuta Markowska *W rodzinach zamożniejszych, znajdujących się w centrum uwagi, starano się dbać o starców w obawie przed wiejską plotką czy z respektu dla nakazów moralnych. Drastyczne przypadki zaniedbania starców zdarzały się zwłaszcza w rodzinach bardzo ubogich oraz we wsiach o osadnictwie rozproszonym […], gdzie czynniki kontroli społecznej z natury rzeczy oddziaływały słabiej. Natomiast we wsiach skupionych, cechujących się długą tradycją zasiedziałości, a zwłaszcza we wsiach – centrach parafii, opinia społeczna, wzmożona*

[211] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie.* T. 9. W: *Księgi poznańskie.* Cz. 1., s. 53.
[212] Ibidem, s. 54.
[213] T. Wiślicz, *Starość i inne okresy życia w konceptualizacjach historyków epoki przednowoczesnej.* W: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym).* Red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc. Warszawa 2016, s. 46.

autorytetem moralnym kościoła, przeciwdziałała krzywdzeniu starców zarówno w rodzinie jak i społeczeństwie[214]. Można zatem skonstatować, iż na polskiej wsi przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku stosunek wobec starości zarówno w rodzinie jak i wiejskiej społeczności przepełniony był dużą dozą hipokryzji, a dbałość połączona z opieką i troską o ludzi starych odbywała się często „na pokaz" i z obawy przed ich „nadprzyrodzoną" mocą, w którą tak bardzo wierzyli, a przede wszystkim obawiali się ówcześni mieszkańcy wsi. Warto również zwrócić uwagę na niezwykle sugestywne słowa Józefa Chałasińskiego, który dosadnie pisał *Rodzina a nie jednostka jest podstawową komórką zbiorowości wiejskiej. Wieś to w całym znaczeniu tego słowa społeczeństwo rodzin. W rodzinie nie tylko życie rolnika się zaczyna i kończy, lecz także w całości od kolebki do grobu przebiega. Jeżeli jednostka coś znaczy w społeczności wiejskiej, to jako członek rodziny. Przez rodzinę bowiem wchodzi do tej społeczności, w której nie ma miejsca na jednostki izolowane*[215].

Tak jak już wspomniałam na wstępie, liczne przekształcenia społeczeństwa wpływają również na obraz współczesnej rodziny, także i tej funkcjonującej w środowisku wiejskim. O zmianach we współczesnej rodzinie Brunon Synak pisze tak: *zmienia się definicja roli kobiety, ideologia macierzyństwa i małżeństwa, wyraźnemu zwiększeniu ulega dystans międzypokoleniowy, a pokolenie starsze coraz bardziej staje przed koniecznością przystosowania się do świata stworzonego przez pokolenie młodsze i lepiej przez nie rozumianego*[216].Należy jednak zaznaczyć, iż tempo i intensywność tych przemian są słabsze w środowisku wiejskim, gdyż rodzina zamieszkująca to środowisko stanowi specyficzny typ zbiorowości, na który poza uwarunkowaniami przestrzennymi, społecznymi, ekonomicznymi, politycznymi wpływają także warunki kulturowe. Bowiem rodzina mieszkająca na wsi, w określonej przestrzeni społecznej, przyjmuje podstawowe wartości, normy, wzory zachowań społeczeństwa, w którym funkcjonuje, a także jak twierdzi L. Dyczewski *rodzina stanowi podstawę ciągłości kultury społeczeństwa i gwarantuje mu trwanie*[217].Ważnym obszarem transmisji międzypokoleniowej w rodzinie funkcjonującej w środowisku wiejskim jest międzygeneracyjny przekaz dziedzictwa kulturowego. Nie bez znaczenia jest także

---

[214] A. Dodziuk, D. Markowska. Cyt. za: B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*. Poznań 2014, s. 110.

[215] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce* T.1.: *Społeczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce.* Warszawa 1938, s. 133.

[216] B. Synak, *Położenie społeczne ludzi starych,* Ekspertyza wykonana na zlecenie Wspólnoty Roboczej Związków Organizacji Socjalnych WRZOS (w ramach programu ACCES). www. wrzos.org.pl/download/Ekspertyzy, data dostępu: 08.07.2015 r.

[217] L. Dyczewski, *Rodzina jako twórca i przekaziciel kultury polskiej.* W: *Kręgu rodziny dawniej i dziś.* Red. J. A. Markowska. Białystok 2000, s.7.

dorobek kulturalny rodziny oraz środowiska lokalnego wypracowany przez najstarszą generację. Zwyczaje, obyczaje rodziny, zachowania i symbole stanowią te wyznaczniki, bez których rodzina ta byłaby jedynie zbiorem osób zajmujących wspólne pomieszczenie i prowadzących wspólne gospodarstwo.

Współczesna rodzina zamieszkująca środowisko wiejskie znajduje się obecnie na pograniczu elementów, które konstytuowały ją od wieków oraz elementów zmiennych będących tendencjami przemian wynikających z procesów ponowoczesności. Z jednej strony rodzina ta funkcjonuje, wykorzystując elementy, które tworzą „ramy moralne”, a więc wartości humanistyczne, ogólnoludzkie, cechy specyficzne domu rodzinnego wypracowane przez pokolenia, gdzie rodzina jest przede wszystkim wspólnotą trwałą, nie do zastąpienia w zaspakajaniu potrzeb swych członków. Z drugiej zaś strony podlega przemianom cywilizacyjnym, globalnym, alternatywnym formom małżeństwa i relacji wewnątrzrodzinnych, czyli doświadcza tych samych przeobrażeń, które są obserwowalne w rodzinach funkcjonujących w dużych miejskich aglomeracjach. Ponadto rodzina zamieszkująca środowisko wiejskie jest również narażona na rozpad dotychczasowego systemu wartości, hierarchii wewnątrzrodzinnych. Odwołując się do amerykańskich badaczy rodziny - Henry’ego H. Billera oraz Lawrence’a D. Mereditha - Waldemar Pawlak przyczyn tego stanu rzeczy upatruje w demokratyzacji makrostruktury społecznej, pracy zawodowej, zmianie systemu wartości oraz pojawieniu się nowych koncepcji oświatowych i nowego typu kultury[218]. Natomiast według Roberta Jungka ma to związek procesem przekierunkowania się rzeczywistości od zamykania się w sobie ku otwartości, od przymusu wydajności do swobodnego rozwijania się, od twardości ku miękkości, od sztywności do ruchliwości, od zagrożenia śmiercią do sprzyjania życiu[219]. Poza poglądami powyższych autorów znamienną cechą przemian współczesnej rodziny wiejskiej jest proces egalitaryzacji roli kobiety i mężczyzny, co skutkuje także przekształceniem ról małżeńskich. Przejawia się to głównie równouprawnieniem i partnerstwem w stosunkach rodzinnych zastępując dawny, patriarchalny typ stosunków w zakresie władzy, autorytetu i kompetencji. Kobieta na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci uzyskała więcej praw w zakresie kierowania gospodarstwem domowym i sprawami wewnątrzrodzinnymi. Często również podejmuje pracę poza gospodarstwem rolnym, stopniowo stając się niezależną i pełnoprawną partnerką mężczyzny we wszystkich sferach życia społecznego i rodzinnego. Gospodarstwo rolne

---

[218] W. Pawlak, *Układ władzy w polskich rodzinach wiejskich w latach osiemdziesiątych.* „Rocznik Socjologii Rodziny” 2003, nr 15.
[219] R. Jungk, *Człowiek tysiąclecia.* Przeł. D. Tauszyńska. Warszawa 1981, s. 268-270.

natomiast nadal często jest zarządzane przez mężczyznę współpracującego z ojcem lub teściem[220]. W zależności od konkretnych potrzeb produkcyjnych w rodzinach wiejskich dochodzi do zamiany czynności między mężem a żoną. Pojawiła się tendencja feminizacji roli mężczyzny i maskulinizacji roli kobiety, co z kolei skutkowało zmianą charakteru ról małżeńskich. Podobnie też stosunki z najstarszym pokoleniem w rodzinie straciły charakter zależności i podporządkowania, a nabrały cech równości, co jest następstwem tego, iż coraz częściej opierają się na wartościach osobowych, a nie funkcjonalnych. Obecnie bowiem w rodzinie funkcjonującej w środowisku wiejskim można zauważyć dominację więzi emocjonalnych i intelektualnych. Należy jednak zaznaczyć, że wraz z egalitaryzacją ról małżeńskich zmieniła się także specyfika, jak i zakres ról rodzicielskich i opiekuńczo – wychowawczych ze strony dziadków/ babć. Rośnie przede wszystkim zrozumienie dla potrzeb psychospołecznych najmłodszego pokolenia, które to potrzeby są respektowane zarówno ze strony rodziców, jak i dziadków/babć. O ile współcześnie możemy mówić o realizacji rozszerzonej funkcji opiekuńczej w odniesieniu do dzieci, to w przypadku starzejących się rodziców oraz dziadków/babć obowiązki rodziny przejmują w coraz większym stopniu powołane w tym celu instytucje[221]. Zdaniem Zbigniewa Woźniaka, polskie rodziny mają dużo niepewności co do sposobów właściwej opieki nad najstarszym pokoleniem, szczególnie dotyczących zaspokajania ich potrzeb, natomiast osoby stare nie wiedzą lub nie umieją określić, czego mogą oczekiwać od najbliższych. Niektórzy nie potrafią także przyjąć pomocy i wsparcia[222]. Grażyna Orzechowska zauważa w tym kontekście niepokojącą zmianę praw, zakresu kompetencji i wzajemnych powinności poszczególnych pokoleń. Dotyczy to głównie zmian tradycyjnych wzorów rodzinnych i systemów wartości, które spowodowały, że podstawą więzi rodzinnych są najczęściej jedynie więzi emocjonalne, z pominięciem zobowiązań dzieci wobec starzejących się rodziców. Autorka zauważa także, że mogą pojawić się wątpliwości, a nawet poczucie winy i obawa przed „byciem ciężarem” dla dzieci tych starszych rodziców, którzy doświadczają z ich strony pomocy[223]. A to z kolei wywołuje często w najstarszym pokoleniu w rodzinie poczucie zbędności, osamotnienia, deprywacji potrzeb oraz obniżenie poczucia własnej wartości. W literaturze gerontologicznej z naciskiem podkreśla się

[220] K. Pawłowska, Wiejskie habitusy i „nowy kapitalizm”. „Polityka Społeczna” 2010, nr 4, s. 20.
[221] S. Stauden*, Psychologia starzenia się…*, s.126.
[222] Z. Woźniak, *Globalizacja problemów zdrowotnych i starzenia się a rodzina.* W: *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian.* Red. Z. Tyszka. Poznań 2001, s. 78.
[223] G. Orzechowska, *Seniorzy w rodzinie. Zaburzenia w relacjach międzypokoleniowych.* W: *Pedagogika rodziny na progu XXI wieku.* Red. A.W. Janke, Toruń 2004, s. 89.

znaczenie rodziny w życiu człowieka starego, gdyż stanowi ona najlepsze środowisko dla fizycznie, psychicznie, duchowo czy materialnie sprawnego funkcjonowania człowieka w okresie późnej dorosłości. Dla ludzi w starszym wieku rodzina jest bowiem najważniejszą płaszczyzną odniesienia oraz powszechnie odczuwanym gwarantem bezpieczeństwa, opieki i akceptacji. Wskazywana jest jako jedyna instytucja zdolna do wypełniania rozległych deficytów starości i skutecznego rozwiązywania problemów znamiennych dla podeszłego wieku: emocjonalnych, organizacyjnych, bytowych, związanych z codziennym funkcjonowaniem. I choć – jak wynika z licznych badań, w tym także przeprowadzonych przez Brunona Synaka – ludzie starsi coraz częściej żyją w samodzielnych gospodarstwach domowych, to rodzina nadal traktowana jest przez nich w kategorii najważniejszych grup odniesienia, jako przedmiot szczególnego zainteresowania, aktywności i jako niezastąpione źródło satysfakcji[224]. Wartość i znaczenie rodziny dla osób w tej populacji staje się od wielu lat coraz ważniejsza, gdyż systematycznie wzrasta odsetek kobiet i mężczyzn, którzy żyją coraz dłużej, pozostając sprawnymi fizycznie i intelektualnie, a posiadany przez nich potencjał, czas wolny pragną skierować na osoby, które mają dla nich szczególne znaczenie, a należą do nich najczęściej: żyjący małżonkowie, dzieci oraz wnuki. Pozytywne relacje z najbliższymi krewnymi są kluczowe dla powodzenia życiowego osób starych, ponieważ pełnią funkcję ochronną i mogą być analizowane w aspekcie zarówno rodzinnym, społecznym czy kulturowym[225]. Ochronna rola bliskich więzi jest ważna dla dobrostanu osób starych – zwłaszcza wobec wzrastającego ryzyka zachorowań na choroby przewlekłe, niskie świadczenia emerytalne czy rentowe lub zmiany, niekiedy całożyciowego miejsca zamieszkania przez seniorki/seniorów ze względu na osamotnienie, niedołęstwo. Sytuacja ta jest o tyle niekorzystna, iż stawia ich w konieczności pozostawienia całego życiowego dorobku, który w okresie starości posiada także wartość niematerialną – związaną ze wspomnieniami i pozytywnymi skojarzeniami dotyczącymi minionych etapów życia. Szczególną tego egzemplifikacją jest zamieszkanie i wejście niejako w strukturę rodziny dziecka, mieszkającego niekiedy w innym środowisku, poza obszarem wsi. Pojawia się w ten sposób nowy typ rodziny, nazywany zrekonstruowaną rodziną trzypokoleniową, w której osoby stare znajdują się w relacji podporządkowania, nie mając wyraźnie określonej

---

[224] Zob.: B. Synak, *Ludzie starzy w warunkach transformacji ustrojowej.* Gdańsk 2000; E. Trafiałek, *Polska starość w dobie przemian.* Katowice 2004; Z. Kawczyńska-Butrym, *Wyzwania rodziny: zdrowie, choroba, niepełnosprawność, starość.* Lublin 2008; *Starość – obawy, nadzieje, oczekiwania. Wybrane zagadnienia z gerontologii.* Red. B. Zboina, G. Nowak-Starz, Ostrowiec Świętokrzyski 2009.

[225] M. Kutyła, *Miejsce osób starszych w rodzinie i społeczeństwie.* W: *Poznać, zrozumieć i zaakceptować starość.* Red. A.A. Zych. Łask 2012, s. 364-365.

roli, a wspólne zamieszkanie, niekiedy i zależność ekonomiczna czy różnice kulturowe mogą przyczyniać się do konfliktów międzypokoleniowych nie tylko z własnymi dziećmi, ale również z wnukami[226]. Przeobrażenia społeczno – kulturowe w istotny sposób wpłynęły na kształt relacji w rodzinie – dotychczas istotna rola dziadków/babć została ograniczona. Wiąże się to nie tylko z powszechnie obserwowalnym trendem społecznym, polegającym na odseparowywaniu się dzieci od rodziców i budowania życia niezależnego od koneksji rodzinnych, ale również z dezaktualizacją i nieadekwatnością ich wiedzy i doświadczeń. Jak zauważa Zofia Szarota, *Przemiany społeczno – obyczajowe naruszyły pozycję człowieka starszego, doprowadziły do deprecjacji starości, stworzyły wiele stereotypów mylnie interpretujących tę fazę życia człowieka. Przywilejem starości powinno być czerpanie korzyści z dorobku całego życia, […] albowiem korzyścią starości jest to, że przynosi za sobą narastanie mądrości życiowej, jest syntezą doświadczeń, które były udziałem jednostki chłonącej je w ciągu całego życia*[227]. To nie starsze generacje są dziś dla ludzi młodych wyznacznikiem norm, zasad, wartości powszechnie obowiązujących i uznanych za właściwe. Ich źródłem jest głównie kultura masowa, grupa rówieśnicza lub środowiskowa. Zdaniem Piotra Sztompki współcześnie dochodzi wręcz do paradoksalnego zjawiska, kiedy to pokolenia młode uczą stare, co jest następstwem tego, iż ludzie młodzi są bardziej otwarci na nowości i wobec powyższego mogą w bardziej naturalny sposób niż ludzie starzy przyswajać nowe zwyczaje i obyczaje społeczne. A to z kolei doprowadza do zmiany kierunku przekazu wartości między pokoleniami[228].

W związku z tym człowiek stary musi nieustannie podejmować trud walki o zachowanie liczącej się pozycji w strukturze rodziny, co wymaga od niego permanentnego poszukiwania sposobów nawiązania międzygeneracyjnego porozumienia opartego na szacunku i wolnego od zbędnego balastu stereotypizowanych wyobrażeń na temat starości.

Uczestnictwo w życiu rodzinnym człowieka starego mieszkającego na wsi było i nadal pozostaje jednym z podstawowych wymiarów jego bytu niezależnie od ram czasowych, warunków społeczno – kulturowych, a także stosunku wobec niego pozostałych członków tej najważniejszej wspólnoty. Poprzez rodzinę bowiem konstytuuje się jego miejsce i rola w społeczności wiejskiej, wyznaczane są prawa i obowiązki względem ogółu ludności, która choć nie zawsze prezentuje prawidłowe postawy względem najstarszego pokolenia, to

[226] S. Stauden, *Psychologia starzenia się…*, s. 127.
[227] Z. Szarota, *Gerontologia społeczna i…*, s. 94.
[228] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństw.* Kraków 2006, s. 229.

w okresie starości staje się właściwie jedynym gwarantem trwania i przetrwania człowieka starego, którego byt w tym okresie niejednokrotnie bywa najbardziej zależny od innych.

2.3.3. Sytuacja człowieka starego na wsi

Przemiany, jakich doświadczyło społeczeństwo polskie, nie sprzyjają integracji i utrwaleniu pozycji społecznej ludzi starych. Trudniej im dostosować się do nowej struktury społecznej, zmieniającego się systemu wartości opartego na indywidualizmie, kulcie pieniądza, konkurencji. Wraz z transformacją ustrojową w roku 1989 społeczeństwo polskie zostało gwałtownie (i właściwie bez przygotowania) otworzone na prawa wolnego rynku, a przede wszystkim marketingu i reklamy w środkach masowego przekazu, które były „narzędziami wolnego rynku" - jak można metaforycznie rzecz ująć - i przemieniły obywateli dawnego państwa socjalistycznego w konsumentów. Ostatnie lata transformacji społeczno – politycznej i gospodarczej w Polsce przyniosły nowe zagrożenia odczuwane przez ludzi starych - nasiliły się głównie obawy związane z brakiem bezpieczeństwa i niepewnością co do najbliższej przyszłości. Temat pozycji społecznej i sytuacji ludzi starych w warunkach zmian ustrojowych i społeczno – kulturowo - cywilizacyjnych bezpośrednio podejmuje Brunon Synak. Zdaniem autora nastąpiło zachwianie pamięcią zbiorową starszego pokolenia, co jak potwierdzają cytowane przez autora badania, w rezultacie stwarza problemy tożsamościowe. Tożsamość polskich seniorów u progu dwudziestego pierwszego wieku kształtowała się pod wpływem różnych uwarunkowań. Dzisiejsi 65 – 70 latkowie to ludzie, którzy przeżyli wojnę i okupację. Przyszło im żyć w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, doświadczyli powojennego trudnego okresu gospodarczego oraz przeżyli stalinowski terror, a upadek systemu komunistycznego dotknął ich w sposób szczególny, gdyż masowa likwidacja fabryk, stoczni, kopalń sprawiła, że praca ludzi, którzy przepracowali w nich całe swoje życia, okazała się pozornie bezwartościowa z punktu widzenia dnia dzisiejszego i przyszłości. Ponadto w ostatnich latach przestało istnieć lub zredukowało swą działalność wiele organizacji, związków, które stanowiły czynnik więziotwórczy dla starszego pokolenia. Powstanie nowego systemu i negacja dawnego ustroju podważyła sens dokonań pokolenia, którego lata aktywności zawodowej przypadły na okres PRL-u i które ponosiło ciężar odbudowy kraju po wojnie. Po drugie, autor wymienia czynnik zmian obyczajowych i wzrost różnego rodzaju zagrożeń, takich jak przestępczość, także i ta zorganizowana, brutalność

i agresja. Pisze o eksplozji różnorodności form i treści przekazów informacyjnych, komercjalizacji życia, zmian na scenie politycznej i zmian więzi rodzinnych, przyjmujących formę odwróconego trójkąta. Kiedyś w rodzinie wielopokoleniowej występował jeden lub dwa przedstawiciele pokolenia dziadków/babć, rodzice i ich dzieci; dziś zdarza się, że są rodzice i jedno dziecko, a do tego czwórka dziadków/babć.[229] B. Synak zauważa, że *nigdy jeszcze świat nie był tak sprzymierzony przeciw starszej generacji jak obecnie, nigdy też pozycja człowieka starego nie była tak niska. Zawrotne tempo życia, burzliwy rozwój nauki i techniki, metod informacji, kult siły, hołdowanie rekordom i młodości, hedonistyczny duch cywilizacji – oto warunki, które czynią współczesne życie coraz trudniejszym dla jednostek słabych i chorych*[230]. Tego rodzaju tendencje zasygnalizowane przez autora były obserwowalne zarówno w mieście, jak i na terenach wiejskich, których ludność partycypuje prawie w 40% w zaludnieniu kraj i stanowi wśród krajów Unii Europejskiej drugą co do liczebności subpopulację. Liczbę ludności mieszkającą na terenach wiejskich wyższą niż w Polsce w 2002 roku miały tylko Włochy (18,9 mln) oraz Francja (14,5 mln).

Odsetek mieszkańców wsi w wymienionych krajach wynosił odpowiednio 33% oraz 24,4%[231]. I choć na pierwszy „rzut oka" polska wieś wydaje się mniej dotknięta problemem starzenia się ludności, gdyż jest „młodsza" niż miasto, ponieważ średni wiek mieszkańców wsi wynosi 37,7 lata, podczas gdy w miastach jest to – 40,6 lat. Ponadto w ostatnich dwóch dekadach wciąż mamy do czynienia ze wzrostem liczby ludności wiejskiej: w latach 2012 – 2013 z 14 779 mln do 14 854 mln, co oznacza wzrost z 39,4% do 39,6% ogólnej liczby ludności Polski[232]. Wystarczy jednak przyjrzeć się głębiej danym statystycznym, by zauważyć, że starzenie się ludności, co prawda w wolniejszym tempie dotyczy także wsi. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, że migracje na pobyt stały między miastem a wsią są głównym – po przyroście naturalnym - podstawowym czynnikiem wpływającym na wzrost liczebności ludności wiejskiej, lecz są to głównie migracje w obszarach podmiejskich osób, które jednak całe swoje życie zawodowe łączą z miastem. Strukturę wieku na wsi osłabia również znaczny wzrost zagranicznych migracji zarobkowych z Polski, z których w przybliżeniu 1/3 część stanowią migracje ze wsi. Najliczniejszą grupę migrantów ze wsi stanowią osoby w wieku produkcyjnym 20 – 34 lata.

[229] B. Synak, *Ludzie starzy w obliczu przemian współczesnych.* W: *Trzeci wiek – szanse – możliwości – ograniczenia.* Red. A. Tchorzewski, A. Chrapkowska-Zielińska, Bydgoszcz 2000, s. 48.
[230] Ibidem, s. 49-50.
[231] P. Błędowski, *Starość na wsi.* „Niebieska Linia" 2006, nr 6, s. 85.
[232] http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/ludnosc-stan-i-struktura-ludnosci-oraz-ruch-naturalny-w-przekroju-terytorialnym-stan-w-dniu-31-xii-2014-r-,6,17.html#, data dostępu: 29.12.2015 r.

W ostatnich latach odnotowuje się również wzrost (do 15,5%) odsetka ludności mieszkającej na terenach wiejskich w wieku poprodukcyjnym. I wreszcie – niekorzystnie kształtuje się struktura wieku kobiet na wsi, następuje wzrost współczynnika feminizacji kobiet w wieku poprodukcyjnym - ich odsetek przekroczył już 20,7% (wiele z nich to osoby samotne) i niedobór kobiet w wieku produkcyjnym. Odbudowę struktury wieku na wsi utrudnia fakt, że najwyższe odsetki osób w wieku poprodukcyjnym na wsi i największy niedobór młodych kobiet występują najczęściej łącznie, głównie w regionach o ujemnym saldzie migracji, zwłaszcza we wschodniej i częściowo centralnej Polsce. W 2014 r. najwyższy odsetek ludności w wieku poprodukcyjnym odnotowano w województwie łódzkim (20,6%), natomiast najniższy współczynnik feminizacji w wieku 20-29 lat występował w województwie podlaskim (889 kobiet na 1000 mężczyzn)[233].

Biorąc pod uwagę powyższe dane statystyczne, które stanowią istotny element w rozeznaniu i diagnozie sytuacji osób starych mieszkających na polskiej wsi można skonstatować, iż starość na wsi nie jest ani łagodniejsza ani „lepsza" od tej w mieście, co sugerują nie tylko powyższe dane, ale także mocno zakorzenione w świadomości społecznej błędne przeświadczenie, że osoby stare na wsi żyją otoczone troskliwą wielopokoleniową rodziną i cieszą się szacunkiem oraz uznaniem. Niestety ten, można rzec utopijny obraz propagowany jest nie tylko wśród opinii społecznej, ale także autorki i autorzy prac dotyczących sytuacji człowieka starego ulegają swego rodzaju presji nieprawdziwych wyobrażeń dotyczących sytuacji człowieka starego na wsi. W *Podstawach gerontologii społecznej* pod redakcją B. Szatur Jaworskiej, P. Błędowskiego i M. Dzięgielewskiej można odnaleźć generalizujący pogląd, iż *na wsi ludzie starzy żyją w rodzinach wielopokoleniowych, w których odbywa się intensywna wymiana różnych form pomocy i materialnego wsparcia*[234]. Wystarczy jednak szerzej przyjrzeć się przemianom rodziny wiejskiej (rozważania na ten temat zostały zawarte w poprzednim podrozdziale), aby podważyć ów pogląd. Jak powiedziane zostało wcześniej - rodzinny potencjał opieki sukcesywnie się kurczy za sprawą przemian kulturowych, jak i określonej polityki rodzinnej, gospodarczej oraz rynku pracy, gdzie absolutyzuje się mobilność i elastyczność, bez troski o równowagę między powinnościami zawodowymi a rodzinnymi. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię wpływającą na jakość życia osób starych mieszkających na wsi, mianowicie migrację w celach zarobkowych osób w wieku produkcyjnym na obszary

[233] http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/powierzchnia-i-ludnosc-w-przekroju-terytorialnym-w-2014-r-,7,11.html, data dostępu: 29.12.2015 r.
[234] B. Szatur-Jaworska, P. Błędowski, M. Dzięgielewska, *Podstawy gerontologii…*, s. 214.

miejskie lub poza granice kraju. Na skutek tego najstarsze pokolenie w rodzinie zostaje pozbawione opieki i wsparcia ze strony bliskich im osób. Jak podaje P. Błędowski *skala migracji już obecnie pokazuje, że rodzina coraz częściej nie będzie w stanie zapewnić opieki osobom niesamodzielnym a czas trwania pobytu zarobkowego za granicą sugeruje, że taka sytuacja nie ma charakteru przejściowego, lecz trwały*[235]. Ponadto przepływ ludności wiejskiej do miast implikuje zmiany w strukturze wieku, prowadzące do wyludnienia i masowego starzenia się społeczeństw wiejskich, w których ludzie starzy zdani są tylko na siebie lub na łaskę niespokrewnionych z nimi osób. Niemożność realizacji wielu potrzeb oraz trwanie w sytuacji ciągłej zależności i łaski innych osób wywołuje często poczucie smutku i przygnębienia, a percepcja okresu starości na skutek tego zmienia się diametralnie.

Ponadto ludzie starzy zamieszkujący tereny wiejskie doświadczają wielu trudności związanych z organizacją opieki zdrowotnej, możliwościami korzystania z instytucji pomocy społecznej, takich jak domy dziennego pobytu czy środowiskowe domy samopomocy, których na wsi jest zdecydowanie mniej. Również warunki mieszkaniowe są wielokrotnie niewystarczające, aby wspomagać funkcjonowanie człowieka w okresie późnej dorosłości. Niektóre domostwa nie posiadają sprawnie działającej kanalizacji, ciepłej wody, a nawet łazienki i toalety[236]. Pierwszą rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę w kontekście starości przebiegającej na wsi są warunki mieszkaniowe. Już w realizowanym 14 lat temu, w 2001 roku ogólnopolskim badaniu sytuacji życiowej ludzi starych mieszkających na wsi wykazano, że 30% osób starszych mieszkało w jednoosobowych gospodarstwach domowych, a samotne mieszkanie wiąże się z dodatkowymi komplikacjami. Z badań wynika, że ponad 70% starszych ludzi na wsi mieszka we własnych domach. Jednak najczęściej są to domy stare, o niskim standardzie technicznym, nieodpowiednim wyposażeniu w instalacje i w o wiele gorszym stanie niż mieszkania w miastach. Ponadto według danych GUS z 2014 roku najwięcej mieszkań wyposażonych jest w instalacje wodociągowe, ponieważ jest to w mieście 98,6%, a na wsi - 89%. Mieszkania wyposażone w toaletę i łazienkę stanowią w mieście 96%, na wsi już tylko 77%. W porównaniu do miasta słabo też wygląda wyposażenie w centralne ogrzewanie (odpowiednio: miasto 84,9% mieszkań, wieś - 64,8%) i gaz z sieci - ma do niego dostęp 71,7% mieszkań miejskich i 22,4% mieszkań wiejskich. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja w mieszkaniach seniorek/seniorów, gdyż odsetek mieszkań

[235] P. Błędowski, *Ekonomiczne aspekty opieki długoterminowej w krajach UE.* W: *Człowiek w pracy i polityce społecznej.* Red. J. Szambelańczyk, M. Żukowski. Poznań 2010, s. 331.
[236] J. Papież, *Przemiany warunków socjalizacyjno - edukacyjnych na wsi: badania panelowe.* Kraków 2006, s. 86.

bez wodociągu zajmowanych przez osoby starsze jest na wsi ponad dwukrotnie wyższy niż przeciętnie w Polsce. Aż 25% mieszkań zajmowanych przez seniorów na wsi dysponuje jedynie instalacją wodociągową, a tylko 4 spośród 10 mieszkań jest wyposażonych we wszystkie podstawowe instalacje. Natomiast wszystkie instalacje znajdują się w mieszkaniach 74% osób starszych w dużych miastach, 60% zamieszkałych w innych miastach i jedynie niespełna 30% starszych mieszkańców wsi[237]. Te braki poważnie utrudniają codzienne, samodzielne funkcjonowanie osób starszych, które zamieszkują samotnie. Z wiekiem czynności takie jak przynoszenie wody ze studni czy palenie w piecu wymagają coraz większego wysiłku. Niestety na przeszkodzie w niwelowaniu różnic między miastem a wsią w tym zakresie stoi ogromna różnica w poziomie rozbudowy infrastruktury technicznej - na wsi doprowadzenie instalacji wodociągowej, gazowej czy kanalizacyjnej jest zdecydowanie bardziej kosztowne i związane najczęściej z finansową partycypacją mieszkańców, co wyklucza osoby starsze z grupy mającej szansę na poprawę warunków mieszkaniowych. Zatem nawet posiadanie i zamieszkiwanie we własnym domu nie stanowi gwarancji realizacji podstawowych potrzeb ludzi starych. Domy te najczęściej wzniesione samodzielnie wiele lat temu lub odziedziczone po rodzicach, bywają zaniedbane, a koszty remontu czy zakupu odpowiedniego wyposażenia przekraczają ich możliwości finansowe.

Kolejną cechą, która wpływa na jakość życia seniorów na wsi jest poziom i źródło ich dochodów. Ma to największy wpływ na możliwości prowadzenia samodzielnego życia na godnym poziomie. Większość dzisiejszych emerytów na wsi to osoby, które albo w okresie pracy zawodowej były rolnikami, albo wykonywały zawody wymagające stosunkowo niskich kwalifikacji. Różnice w poziomie wykształcenia osób starszych przemawiają na niekorzyść mieszkańców wsi. Pociąga to za sobą różnice w poziomie dochodów. Przeciętna emerytura z systemu powszechnego w pierwszym kwartale 2014 r. wynosiła w Polsce 1855 zł, natomiast emerytura i renta podstawowa z ubezpieczenia społecznego rolników jest od niej ponad 1,7 razy niższa i wynosiła w 2013 r. 1121, 52 zł[238] (należy jednak pamiętać o różnicy w kosztach utrzymania pomiędzy miastem a wsią). Według badania PolSenior na wsi i w najmniejszych miastach odsetek pracujących osób w wieku powyżej 65. lat wyniósł 2,2%, podczas gdy w największych miastach w Polsce – 3,9%, a w aglomeracjach – 5,7%. Poziom aktywności zawodowej seniorek/seniorów na wsi odbiega od poziomu w miastach, w których łatwiej

[237] http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/infrastruktura-komunalna-nieruchomosci/nieruchomosci-budynki-infrastruktura-komunalna/infrastruktura-komunalna-w-2014-r-,3,12.html, data dostępu: 29.12.2015 r.

[238] http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/pracujacy-zatrudnieni-wynagrodzenia-koszty-pracy/emerytury-i-renty-w-2013-r-,10,4.html, data dostępu: 29.12.2015 r.

o zatrudnienie dla osób starych. Mała aktywność zawodowa tej grupy wiekowej zamieszkującej tereny wiejskie jest szczególnie problematyczna wobec niskich świadczeń emerytalnych. Ograniczone możliwości uzyskania dodatkowego dochodu nie pozwalają seniorkom/ seniorom polepszyć swoich warunków bytowych. Należy jednak zauważyć, że aktywność w kontekście starzenia się i witalności w przypadku osób starych mieszkających na wsi traktować można także jako udział w czynnościach i zadaniach codziennych. Część osób pobierających świadczenia emerytalne jest aktywna i włącza się do prac w gospodarstwach rodzinnych prowadzonych przez ich dzieci[239]. Potwierdzają to także dane Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi dotyczące liczby osób w wieku 60 lat i więcej będących beneficjentami dopłat bezpośrednich.

Istotnym czynnikiem wpływającym na sytuację osób starszych na wsi jest poważne przestrzenne rozproszenie rynku usług. Polska wieś zazwyczaj składa się z centrum i kilku przysiółków, w których mieszka coraz mniej osób. Realizacja usług w miejscu zamieszkania osoby starszej jest więc znacznie utrudniona, często wymaga pokonywania znacznych odległości, jest mniej dostępna i droższa. Szczególnie groźna jest sytuacja w odniesieniu do pomocy medycznej, ponieważ dojazd lekarza czy pielęgniarki środowiskowej do mieszkania starszej, niejednokrotnie niesamodzielnej osoby, zajmuje wiele czasu i odbywa się kosztem możliwości udzielenia pomocy innemu choremu. Może to prowadzić do znacznego obniżenia skuteczności tych usług, a dostęp do usług medycznych na danym obszarze jest jednym z mierników oszacowania jakości życia i zapewnia zaspokojenie podstawowych potrzeb ludności. Na dostęp do usług zdrowotnych należy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ wraz z wiekiem znacznie rośnie zapotrzebowanie na korzystanie z tej formy pomocy. Badania potwierdzają, że główna płaszczyzna zróżnicowania między sytuacją zdrowotną, ekonomiczną i społeczną osób starszych przebiega na linii miasto-wieś[240]. Dysproporcje te pogłębiają się, a dotyczy to przede wszystkim zdrowia. Starsi mieszkańcy wsi o wiele gorzej niż mieszkańcy miast oceniają swoje zdrowie i częściej narzekają na różnego rodzaju dolegliwości. Pod wieloma względami są też mniej sprawni, co z kolei rodzi coraz większe zapotrzebowanie na usługi medyczne i opiekuńcze. Tymczasem zmiany w systemie ochrony zdrowia nie nadążają za procesem demograficznego starzenia się społeczeństwa

[239] http://senior.gov.pl/source/raport_osoby starsze.pdf, data dostępu: 17.03.2017 r.
[240] J. Petelczyc, *Osoby starsze na wsi.* W: *Z godnością w jesień życia. Socjaldemokratyczny program dla młodego pokolenia.* Red. M. Syska. Warszawa 2011, s. 29.

i konsekwencjami tego procesu[241]. Osoby stare mieszkające na wsi mają także gorszy dostęp do zróżnicowanych form aktywizacji społecznej, w tym w szczególności dedykowanych tej grupie, takich jak uniwersytety trzeciego wieku czy ośrodki sportowe z ofertą dla seniorów. Działania aktywizacyjne są najczęściej realizowane w ramach lokalnych kół seniora, gospodyń wiejskich czy różańcowych. Aktywność społeczna osób starych często koncentruje się na organizacji obchodów pojedynczych świąt i uroczystości (lub polega na jedynie pasywnym uczestniczeniu w tych wydarzeniach) i ma nieregularny charakter. Poczuciu osamotnienia seniorek/seniorów na wsi nieco przeciwdziałają silniejsze niż w miastach więzi społeczne, oraz życie oparte w dużym stopniu o społeczność lokalną. Wykluczenie i izolacja społeczna są mimo to realnym zagrożeniem dla osób starych na wsi, szczególnie w obliczu depopulacji[242].

Wiele można jeszcze wskazać przykładów potwierdzających niekorzystną sytuację człowieka starego na wsi, co jak twierdzi Elżbieta Tarkowska, jest następstwem tego, iż bieda w Polsce zawsze była i nadal jest biedą wsi – w formie przede wszystkim sfeminizowanej oraz wykazującej tendencję do juwenalizacji i infantylizacji[243].

W tym kontekście warto także zwrócić uwagę na fakt, iż zarówno charakter wsi, jak i wiejska starość ulegają obecnie ciągłym modyfikacjom. Zarysowujące się po II wojnie światowej przeobrażenia w zakresie wiejskiego światopoglądu, reprezentowane przez generację ludzi młodych, zapoczątkowały zmiany stopniowo i z trudem przyjmowane przez pokolenie ludzi starych. Dotyczyły one zwłaszcza ich partycypacji we wspólnocie lokalnej, ale też odnalezienia się w nowych relacjach. Wymagały redefinicji autoidentyfikacji przedstawicieli tej kategorii wieku ukonstytuowanej od pokoleń i gwarantującej niezmienny, autorytarny status człowieka starego w rodzinie i społeczności lokalnej. Dokonujące się przeobrażenia nie zakłócały jednak w sposób zasadniczy funkcjonowania ludzi starych w systemie kulturowych odniesień, mimo sukcesywnej eliminacji tradycyjnych funkcji i ról, zanikania werbalnych i pozawerbalnych wyróżników semiotycznych czy modyfikacji obrzędów. Przemiany społeczno-kulturowe skutkujące systematycznym przeobrażaniem się wizerunku wsi, do tej pory utożsamianym ze wspólnotą działań i przekonań, zainicjowały

---

[241] B. Synak, *Polska starość – próba zarysowania diagnozy i kierunku przemian.* „Praca Socjalna” 2003, nr 2, s. 54.

[242] *Sytuacja osób starszych i ich rola społeczna na terenach wiejskich województwa podlaskiego. Raport z badań - październik 2011.* http://www.projekt2011.rops-bialystok.pl/downloads/RAPORT%20KONCOWY%20-%20Sytuacja%20osob%20starszych %20i%20ich%20rola%20spoleczna%20na%20terenach%20wiejskich.pdf, data dostępu: 17.03.2017 r.

[243] E. Tarkowska, *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy.* W: *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian.* Red. R. Wasilewski. Warszawa 2005, s. 345.

również dostrzegalny i dotkliwy dla ludzi starych proces rozluźniania więzi interpersonalnych. Szczególnie dotyczyło to zanikania rodzin wielopokoleniowych oraz ograniczenia prawa sankcjonowania i dyscyplinowania młodszego pokolenia[244].

Obserwowane we współczesnych wzorach starości słabnięcie prestiżu pokolenia ludzi starych na wsi opartego na posiadaniu i kompetencji w różnych płaszczyznach życia społecznego (w tym także i publicznego), nie umniejsza jednak ich roli jako swoistych „kustoszy pamięci". Szczególnie jest to widoczne w celebracjach obrzędów na terenach górskich (szczególnie na Podhalu), gdzie przekaz tradycji wynikający z silnego poczucia tożsamości góralskiej niejako wymusza ich kontynuację. Seniorki/seniorzy nie rezygnując całkowicie z pełnienia funkcji „kustoszy pamięci" rodzimego dziedzictwa, realizują się także na innych płaszczyznach działalności. Dokonująca się komercjalizacja kultury przyczynia się do ożywienia różnych zamierających form twórczości ludowej, dając możliwość dodatkowego zarobkowania, przede wszystkim jednak ponownego zaistnienia na arenie życia społecznego. Udział osób starych widoczny jest między innymi w zespołach regionalnych, podczas lokalnych i międzyregionalnych konkursów (np. gwary, śpiewu, haftu) czy jako kolekcjonerów artefaktów kultury materialnej. Osoby stare często też uczestniczą w programach radiowych oraz telewizyjnych, przekazując swoją wiedzę na temat kultury swego regionu. Spełniają się także w utrwalaniu znaków przeszłości w różnych formach artystycznych, takich jak: malarstwo, rzemiosło artystyczne, rękodzieło lub twórczość literacka[245].

Zatem nasuwa się wniosek, że sytuacja człowieka starego na wsi nie odnosi się tylko i wyłącznie do uwarunkowań ekonomicznych, bytowych (o których pisałam wcześniej), ale wpływa na nią także specyficzny typ środowiska zarówno społeczno-kulturowego, jak i przyrodniczego. To właśnie w tym specyficznym środowisku wydaje się być skrywana prawda o sytuacji człowieka w okresie późnej dorosłości na terenach wiejskich, prawda dotycząca jego subiektywnie przeżywanego świata. Interpretacja sytuacji człowieka w okresie starości mieszkającego na wsi w ujęciu kulturowym, zmienia optykę odbioru tej fazy życia w postrzeganiu zmysłowym, które można określić jako pogłębione. Spojrzenie takie jest możliwe dzięki rozpoznaniu kodu kulturowego ukrytego i jawnego, reprezentującego dziedzictwo grupy, wspólnoty, społeczeństwa. Zapisane w nim komunikaty kulturowe są

---

[244] J. Zalewska, *Od starości „przy rodzinie" ku kulturze czasu wolnego. Praktyki społeczne ludzi starych.* W: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym).* T. 2. Red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc. Warszawa 2016, s. 173-175.

[245] Zob. J.S. Bysrtoń, W. Dynowski, *Kultura ludowa i ludoznawstwo w Polsce.* Warszawa 1948, s. 10-15; U. Lehr, *Kulturowe paradygmaty…*, s. 424-426.

między innymi symbolicznymi wyznacznikami i rejestratorami różnicujących się ról i statusów jednostki na przestrzeni jej życia, uzewnętrznianymi w sytuacjach rytualnych, obrzędowych i codziennych. Rozważania nad sytuacją człowieka starego na wsi z perspektywy kulturowej, a więc uwzględniającej kryteria odmienne niż przyjmowane przy uwarunkowaniach ekonomicznych, ustanawiają szerszą perspektywę widzenia tego okresu życia, determinowanego wielością aspektów, w tym kwestiami światopoglądowymi, regionalnymi i społecznymi. Pozwala to na inne „odczytanie” tego fenomenu oraz spojrzenie na ów etap życia, uwarunkowany specyfiką wspólnoty, wynikającą z modelu życia wiejskiego utrwalonego od pokoleń[246].

3. Koncepcja metodologiczna badań własnych

3.1. Przedmiot badań, cele i problemy badawcze

„Doświadczenie” we współczesnej refleksji humanistycznej pojawia się w różnych kontekstach. Jako kategoria poznawcza, egzystencjalna, polityczna. Zarówno jako zagadnienie sytuujące się w granicach filozofii humanistyki, jak i konkretnych humanistycznych dyscyplin: antropologii kulturowej, historii, literaturoznawstwa, kulturoznawstwa. Występuje tak w roli swoistego przedmiotu badania, jak i kategorii służącej tematyzowaniu pola przedmiotowego dyscyplin humanistycznych, choćby historii czy antropologii kulturowej[247].

Wieloznaczność i nieuchwytność doświadczenia podobnie jak postrzeganie badań nad doświadczeniem jako wyraz teoriopoznawczej naiwności bądź złudnej nadziei na konceptualizację bezpośredniości, bywa niestety jednym z powodów ignorowania problematyki doświadczenia. Ze swojego słownika usunął je Richard Rorty, mimo, że to kluczowa kategoria pragmatyzmu, istotna zwłaszcza dla jego mistrza J. Deweya[248]. R. Rorty bowiem wprost sugerował, że J. Dewey powinien odstąpić od terminu „doświadczenie”, bowiem wikła nas on w mit tego, co dane wraz z jego „fundamentalistycznymi”

[246] U. Lehr, *Kulturowe paradygmaty starości…,* s. 414-415.
[247] D. Wolska, Odzyskać…, s. 267.
[248] D. Wolska, *Doświadczenie jako kwestia humanistyki.* „Teksty drugie” 2006, nr 3, s. 25-26.

i „metafizycznymi” konsekwencjami[249]. Także Michael Oakeshott, brytyjski filozof, autor wydanej w latach trzydziestych i wielokrotnie wznawianej (ostatnie wydanie w 1985 roku) filozoficznej rozprawy o doświadczeniu *(Experience and its Modes)* uznał „doświadczenie” za jedno z najtrudniejszych słów filozoficznego słownika, a badacza doświadczenia za szczególnie narażonego na pułapki nieprzezwyciężalnych sprzeczności[250].

Mając świadomość trudności podjętego zagadnienia związanego z operacjonalizacją pojęcia „doświadczenia” wynikających z jego szerokich kontekstów znaczeniowych postanowiłam ukazać „doświadczenie” za pomocą ściśle powiązanych z nim kategorii, takich jak: przeżywanie, myślenie refleksyjne oraz życie codzienne.

Przeżywanie, to oprócz doznań zmysłowych czy emocji bardzo złożony proces poznawczy, który angażuje wszelkie funkcje psychiczne i intelektualne. Do ważnych procesów należy zaliczyć tutaj myślenie refleksyjne w wyniku, którego człowiek dokonuje wartościowania przeżywanych zdarzeń[251]. J. Dewey określił myślenie refleksyjne jako „wyraźnie rozumową” aktywność intelektualną. W myśleniu tym zawarte są: *a) stan zakłopotania, zaniepokojenia, niepewności, wątpienia; b) akt badania lub poszukiwania skierowanego ku wykryciu innych faktów, służących do potwierdzenia lub obalenia nasuwającego się mniemania. Myślenie refleksyjne wymaga zawsze większego lub mniejszego wysiłku, gdyż wymaga przezwyciężenia bezwładu umysłu, który skłania do przyjęcia myśli na podstawie ich wartości powierzchniowej; wymaga ono zgody na przebycie stanu myślowego niepokoju i zakłopotania. Krótko mówiąc myślenie refleksyjne polega na zawieszeniu sądu na czas dalszego rozpatrywania sprawy […] Zasadniczymi warunkami myślenia refleksyjnego są więc: utrzymywanie stanu wątpienia i unikanie przedwczesnego wyciągania wniosków przy równoczesnym prowadzeniu systematycznych dociekań*[252].

Myślenie refleksyjne prowadzi do wytworzenia „nowego doświadczenia”, które jest źródłem nowej wiedzy. Refleksyjność jest zatem aktywnością umysłową, niezbędną do uczenia się na podstawie doświadczenia. Również w koncepcji Urlicha Becka refleksyjność jest utożsamiana z tempem pojawiania się nowych doświadczeń w życiu społecznym. Całość

---

[249] Por. R. Rorty, *Konsekwencje pragmatyzmu.* Przeł. Cz. Karkowski. Warszawa 1998.
[250] D. Wolska, *Doświadczenie jako…*, s. 27.
[251] B. Bartosz, N. Bartosz, A. Zubik, *O doświadczeniach życiowych warunkujących jakość życia osób 55 +. Próba ujęcia narracyjnego.* W: *Edukacyjne, kulturowe i społeczne konteksty starości*. Red. M. Malec. Wrocław 2011, s. 85.
[252] J. Dewey, *Jak…*, s. 38.

naszych doświadczeń, jak podaje autor, staje się przede wszystkim *sumą refleksji, ulotnych odbić rozmaitych sytuacji społecznych*[253].

Istotną kategorią w zakresie znaczeniowym pojęcia „doświadczenia" jest także codzienność/życie codzienne, które stanowi zarówno teren, jak i horyzont wszystkich ludzkich doświadczeń[254]. Przyjmując za Alfredem Schutzem, że głównym celem nauk społecznych jest wyjaśnianie rzeczywistości społecznej na podstawie doświadczeń dnia codziennego[255], tło życia człowieka, jego codzienność powinna stanowić ważny obszar zainteresowań badaczy. Codzienność w rozumieniu Jana Szczepańskiego, to nic innego jak chaos drobnych, zrutynizowanych, powtarzających się zabiegów, które są nieodłącznym elementem życia człowieka[256]. Podobną interpretację tego pojęcia prezentuje Fernand Braudel, który podkreśla, iż na codzienność składają się drobne fakty ledwo zaznaczające się w czasie i przestrzeni[257]. Nieco szersze ujęcie proponuje Anna Giza, definiując codzienność jako *całą społecznie znormalizowaną, rutynową, powtarzalną i obowiązkową sferę działania*[258]. Codzienność jest więc przestrzenią, której doświadcza każdy człowiek. W codzienności/życiu codziennym ujawnia się najbardziej doświadczenie egzystencjalne i troska o podstawowe wartości, takie jak życie, zdrowie i godność człowieka. Obejmuje ono obok doznań i przeżyć stricte poznawczych (zmysłowo–intelektualnych), również przeżycia moralne, poczucia jakości życia, szczęścia, zadowolenia z życia, wartości, poczucia obowiązku i wolności[259]. W codzienności bowiem uwidacznia się natura doświadczenia i to właśnie dzięki niej „doświadczenie" może się wykrystalizować. D*oświadczam, czyli czegoś doznaję, coś mnie dotyka, coś staje się moim udziałem* – słowa Barbary Skargi[260] ukazują istotę doświadczenia, które zakorzenione jest w codzienności. Zatem niezwykle interesujące

[253] U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności.* Warszawa 2002, s. 234.
[254] Szerzej do zagadnień związanych z życiem codziennym odniosłam się w rozdziale *Codzienność w życiu seniorki i seniora – sfera przewidywalności czy obawa zmienności*, s. 27-34.
[255] A. Schutz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania.* W: *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje socjologii współczesnej.* T.1. Red. E. Mokrzycki. Warszawa 1986, s. 176.
[256] J. Szczepański, *Rozmowy z dniem wczorajszym.* Warszawa 1987, s. 99.
[257] F. Braudel, *Struktura codzienności. Możliwe i niemożliwe.* Warszawa 1992, s. 25.
[258] A. Giza, *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy.* Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s.120.
[259] J.M. Łuksik, *Doświadczanie życia codziennego. Narracje nauczycielek na przełomie życia.* Kraków 2013, s. 42.
[260] B. Skarga, *Kwintet metafizyczny.* Kraków 2005, s. 119-120.
Por. także rozważania etymologiczne słowa „doświadczenie" Ryszarda Nycza oraz Ewy Domańskiej: R. Nycz, *O nowoczesności jako doświadczeniu. Uwagi wstępne.* W: *Nowoczesność jako doświadczenie.* Red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska. Kraków 2006, s. 12-15.; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach.* Poznań 2005.

jest poznanie jak uobecnia się doświadczenie codzienności przez osoby starsze, świat widziany dokładnie ich oczyma.

Szczególnie ważne jest to, że nie ma jednego właściwego ani wzorcowego doświadczenia. W dużej mierze zależy ono od przedmiotów, problemów, potrzeb, różnych dziedzin aktywności ludzkiej oraz od rodzajów ustosunkowań do rzeczywistości warunkowanych kulturą i tradycją. W okres późnej dorosłości wpisanych jest wiele jakości, stanów i przeżyć tworzących doświadczenie osoby starszej. Trudno byłoby więc stworzyć jeden uniwersalny profil człowieka w tym okresie, ponieważ doświadczenia stanowią jego wewnętrzną i subiektywną perspektywę, niepodlegającą uogólnieniom.

W niniejszej dysertacji doktorskiej poprzez pojęcie „doświadczenia" rozumiem przeżycia, a także umiejętności w obserwacji pewnych rzeczy lub wydarzeń, powstałe na skutek dalszej refleksji na temat tych wydarzeń, a także wpływu czynników społeczno – kulturowych na jego całokształt. Zwracam w tej definicji szczególną uwagę na pogłębioną refleksję człowieka starego nad różnymi aspektami jego bytu w określonych warunkach społeczno - kulturowych[261].

Dlatego też, aby znaleźć odpowiedzi na postawione problemy badawcze, niezbędne jest rozpatrywanie doświadczeń związanych z przeżywaniem starości wraz z okolicznościami społeczno – kulturowymi, wynikającymi z miejsca, w którym one zachodzą. Kontekst społeczno – kulturowy, można ująć jako całokształt uwarunkowań społecznych, kulturowych, historycznych, a nawet politycznych, w których dane zjawisko występuje[262]. Jak zauważył Michael Angrosino *analizowanie struktury społeczeństwa, wartości kulturowych, tradycji i tożsamości grupowych musi być podejmowane w odniesieniu do szerszego kontekstu społeczno – kulturowego*[263].

Świadomość kulturowego rodowodu ludzkich zachowań, wyborów, postaw ma tutaj kluczowe znaczenie. Nie ma bowiem takich społecznych znaczeń, przypisanych do naszych zachowań, naszych planów, marzeń, naszych orientacji życiowych i wpisanych w nie potrzeb, które nie byłyby rezultatem procesu negocjowania i konstruowania znaczeń w kulturze, której jesteśmy częścią. Nie ma znaczeń uniwersalnych, przypisanych do ludzi „w ogóle". Za każdym pojedynczym znaczeniem, za każdym systemem znaczeń kryje się jakaś kultura, stoi jakaś wspólnota. Jako jej część jesteśmy nie tylko odbiorcami tych znaczeń. Jesteśmy ich

---

[261] Definicja pojęcia skonstruowana przez autorkę na potrzeby niniejszej pracy w oparciu o literaturę przedmiotu (Buksiński 2001, Malec 2011, Łukasik 2013, Turner 2011).
[262] B. Malinowski, *Jednostka, społeczność, kultura*. Przeł. A.K. Paluch. Warszawa 2000, s. 161.
[263] M. Angrosino, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*. Warszawa 2010, s. 171.

aktywnymi twórcami, uczestniczymy w procesie ich nadawania oraz ich zmiany. Wszak kontekstowy, wielowymiarowy charakter uwikłania każdego naszego działania (na wielu poziomach jednocześnie) jest jedną z cech konstytutywnych dla naszej współczesnej kultury[264].

Dlatego też poddając analizie doświadczenia związane z przeżywaniem starości przez seniorki/seniorów z terenów wiejskich Beskidu Sądeckiego wzięłam pod uwagę specyfikę wiejskiego środowiska i związane z nim uwarunkowania, które wywarły istotny wpływ na kształtowanie się tych doświadczeń w odniesieniu do poszczególnych kobiet i mężczyzn w okresie starości. Moim zamierzeniem było również dokonanie analizy (w ramach kontekstu społeczno – kulturowego), wszystkich swoistych elementów środowiska wiejskiego, jako istotnych determinantów doświadczeń związanych z przeżywaniem starości. Szczególnie zwróciłam uwagę na wiejski obyczaj i tradycję, kulturę, zwyczaje, nadawane znaczenia, religię i wierzenia, znaczenie więzi rodzinnych i krewniaczo – sąsiedzkich, wpływ opinii społeczności wiejskiej, ograniczenia w dostępie do służby zdrowia, placówek pomocy społecznej i rehabilitacyjnych.

Przygotowana rozprawa doktorska mieści się w nurcie badań pedagogicznych. Współczesna pedagogika, jest dyscypliną otwartą, dopuszczającą wielość rozwiązań teoretycznych i metodologicznych, cechuje ją – podobnie jak inne nauki społeczne i humanistyczne – wieloparadygmatyczność[265], a także interdyscyplinarny przedmiot badań. Zdaniem Teresy Bauman *pedagogikę nie interesuje jednostka ani grupa ludzi wyizolowana z życia, ale funkcjonująca w określonym środowisku*[266]. Jak zauważył również Mieczysław Łobocki, *pedagogika jako pole refleksyjnego działania „na rzecz" i „dla dobra" człowieka i najwyższych wartości kultury, swoją naukowość i humanizm musi nieustannie odnosić do doświadczenia konkretnego, żywego człowieka, jego wrażliwości i aspiracji, słabości i siły jego kondycji*[267].

Przedmiotem badań uczyniłam przeżycia oraz podejmowaną przez seniorki/seniorów aktywność życiową, w tym style realizowania codzienności w okresie starości, a także sposoby postrzegania tego okresu wraz z nadawanymi mu znaczeniami w kontekście zjawisk

---

264 M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości.* Wrocław 2016, s. 72-73.
265 B. Śliwerski, *Jaki paradygmat?* W: *Edukacja – moralność – sfera publiczna.* Red. J. Rutkowiak, D. Kubinowski, M. Nowak. Lublin 2007, s. 444.
266 T. Bauman, *Komplikacje i dylematy przy określaniu przedmiotu badań pedagogicznych.* W: *Konceptualizacje przedmiotu badań pedagogiki.* Red. K. Rubacha. Kraków 2008, s. 67.
267 M. Łobocki, *Pedagogika zorientowana humanistycznie.* „Kultura i Edukacja" 1993, nr 4, s. 12.

społeczno – kulturowych. Tak sformułowany przedmiot badań stanowił podstawę do określenia celów pracy badawczej.

Nadrzędnym celem było ukazanie doświadczeń związanych z przeżywaną starością w odniesieniu do osób starszych zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Sądeckiego. Natomiast analiza kontekstu społeczno – kulturowego, umożliwiła mi dogłębne poznanie tych doświadczeń.

Realizacji celu głównego służyła realizacja celów szczegółowych, którymi były:
- jakościowe przedstawienie doświadczeń seniorek i seniorów zamieszkujących obszary wiejskie Beskidu Sądeckiego dotyczących starości, tj. rodzajów podejmowanych aktywności i stylów życia w okresie starości, sposobu postrzegania starości, nadawanych znaczeń, przebiegu procesu adaptacji do starości, poziomu satysfakcji życiowej w starości,
- ukazanie kontekstu społeczno – kulturowego doświadczeń związanych ze starością na obszarach wiejskich, tj. środowiska zamieszkania, modelu społeczności lokalnej, tradycji, obyczajów, wierzeń religijnych, obrzędów, wzorców kulturowych, potrzeb, znaczenia więzi rodzinnych i krewniaczo – sąsiedzkich, a także przemian technologicznych i społeczno - kulturowych w przebiegu procesu starzenia się oraz głównych zagrożeń i problemów człowieka starego żyjącego na wsi (m.in. sytuacja materialna, dostęp do służby zdrowia oraz placówek rehabilitacyjnych i pomocy społecznej),
- ukazanie doświadczeń dotyczących starości seniorek i seniorów, przez pryzmat ich dotychchczasowych przeżyć, podejmowanej aktywności, które znacząco wpłynęły na postrzeganie własnej starości.
- przedstawienie indywidualnej perspektywy doświadczania starości przez człowieka starszego zamieszkującego sądecką wieś.

W niniejszej pracy, dla zachowania swoistego porządku i przejrzystości wyodrębniłam dwa problemy główne, które zostały uzupełnione w postaci problemów szczegółowych. W związku z tym, pierwszy problem główny dotyczył doświadczeń związanych ze starością seniorek i seniorów zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Sądeckiego, drugi zaś – wpływu kontekstu społeczno – kulturowego na całokształt owego doświadczenia.

Jakie są doświadczenia związane ze starością seniorek i seniorów zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Sądeckiego?

1. Jak doświadczana jest codzienność w okresie starości przez kobiety i mężczyzn z terenów wiejskich?

2. Jakie codzienne aktywności w okresie starości są podejmowane zarówno przez seniorki jak i seniorów mieszkających na wsi?
3. Jaki styl życia w okresie starości realizują kobiety, a jaki mężczyźni mieszkający na wsi?
4. Jakie przeżycia są związane ze starością kobiet i mężczyzn zamieszkujących tereny wiejskie?
5. Jakie znaczenia nadają kobiety, a jakie mężczyźni doświadczeniom związanym z przeżywaną starością?
6. Jak przebiega proces adaptacji do starości zarówno kobiet jak i mężczyzn mieszkających na wsi?
7. Jak postrzegana jest starość przez seniorki, a jak przez seniorów z terenów wiejskich?
8. Jakie czynniki są związane z satysfakcją życiową kobiet i mężczyzn w okresie starości?

W jakim zakresie kontekst społeczno - kulturowy kształtuje doświadczenia dotyczące starości seniorek i seniorów ze środowisk wiejskich Beskidu Sądeckiego?

1. Jaki jest kontekst społeczno – kulturowy doświadczeń związanych ze starością seniorek i seniorów zamieszkujących wieś?
2. Jakie znaczenie nadają religijności kobiety, a jakie mężczyźni w okresie starości zamieszkujący sądecką wieś?
3. Jakie znaczenie dla seniorki i seniora zamieszkujących wieś ma więź i kontakt z najbliższą rodziną i otoczeniem?
4. Jak przemiany technologiczne oddziałują na doświadczenia związane ze starością seniorek i seniorów?
5. Jak zmiany na płaszczyźnie społeczno – kulturowej kształtują doświadczenia dotyczące starości zarówno kobiet jak i mężczyzn zamieszkujących tereny wiejskie?
6. Jakie są główne zagrożenia i problemy w okresie starości kobiet i mężczyzn mieszkających na wsi?
7. Jaka jest sytuacja materialna seniorki i seniora zamieszkałych w środowisku wiejskim?

3.2. Biografia jako metoda badawcza

Podjęta przeze mnie tematyka (gerontologiczna) oraz skład celowo dobranej grupy będącej źródłem informacji (osoby stare) skłonił mnie do wyboru jakościowej strategii badawczej. Miała ona w założeniu zapewnić mi dotarcie do osobistych doświadczeń związanych z przeżywaną przez seniorki/seniorów starością oraz okolicznościami wpływającymi na całokształt tego doświadczenia. Podjęcie tej problematyki wyklucza zastosowanie ilościowego podejścia badawczego. Jak zauważa David Silverman *Są takie sfery rzeczywistości społecznej, których statystyki nie są w stanie zmierzyć*[268]. Dzięki jakościowej strategii mogłam dotrzeć *bardziej „w głąb" badanego zjawiska, a także poszerzyć perspektywę jego oglądalności*[269]. Badania jakościowe pozwalają dostrzec szeroko rozumiany kontekst danego zjawiska społecznego, który w znacznej mierze wyjaśnia specyfikę funkcjonowania niektórych społeczności lokalnych czy instytucji. Badania jakościowe pozwalają spojrzeć na badane zjawisko oczami osoby w pełni w nim uczestniczącej bądź doświadczającej jego skutków[270].

W zaplanowanych przeze mnie badaniach postanowiłam wykorzystać metodę biograficzną, którą uważam za niezbędną do opisu i analizy interesujących mnie zagadnień związanych z doświadczeniem starości przez seniorki/seniorów z terenów wiejskich Beskidu Sądeckiego. Wybór tej metody pozwala bowiem na *przedstawienie doświadczenia i definicji danej osoby, danej grupy lub danej organizacji tak, jak ta osoba, grupa lub organizacja interpretuje te doświadczenia*[271]. Przedmiotem analizy są *doświadczenia oraz refleksja, którą ta metoda znakomicie wyzwala; refleksja nad samym sobą, swym życiem, [...] nad swym działaniem, jego rezultatami i uwarunkowaniami*[272]. Zastosowanie tej metody wydaje się szczególnie istotne, ze względu na możliwość wyrażenia nieprzejrzystości ludzkiego życia i wieloznaczności nadawanych mu sensów w kontekście społeczeństwa i czasów, w jakich ono przebiega[273]. *Biografia jednostki jest zakorzeniona w kontekście społecznym i jakkolwiek*

---

[268] D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji.* Warszawa 2007, s. 59.

[269] T. Pilch, T. Bauman, *Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe.* Warszawa 2001, s. 268.

[270] S. Palka, *Badania pedagogiczne a współczesna praktyka edukacyjna.* W: *Edukacja z perspektywy przemian kulturowo-społecznych. Wczoraj – dziś – jutro.* Białystok 2010, s. 111.

[271] I. Helling, *Metoda badań biograficznych.* „Kultura i Społeczeństwo" 1985, nr 3, s. 93.

[272] W. Dróżka*, Nauczyciel. Autobiografia. Pokolenia: studium pedeutologiczne i pamiętnikarskie.* Kielce 2002, s. 15.

[273] P. Bednarz–Łuczewska, M. Łuczewski, *Podejście biograficzne.* W: *Badania jakościowe. Metody i narzędzia.* T. 2. Red. D. Jemielniak. Warszawa 2012, s. 100 i dalsze.

jest efektem działań indywidualnych, w bardzo dużym stopniu wyznaczają ją siły społeczne, które stymulują jej kierunek. To, jaki kształt przybierze ścieżka rozwoju życiowego człowieka, zależy od grupy pochodzenia, kultury społeczności instytucjonalnej organizacji życia społecznego. Grupa dostarcza jednostce wzorów aspiracji i dążeń społecznych, podsuwa jej również sposoby ich realizacji[274]. Narracje biograficzne pokazują sposób w jaki konkretne jednostki są ulokowane w kulturze oraz jak kultura jest ugruntowana w indywidualnym życiu i doświadczeniu. Materiał badawczy nie może być traktowany jako dostarczający pewnych informacji o „historycznych faktach" lecz o osobistych światach znaczenia, które można dopiero osadzić w kontekście kulturowym. Zaś badacz powinien być świadomy roli jakie różne elementy kultury odgrywają w mediowaniu i kształtowaniu sposobu w jaki ludzie doświadczają, rozumieją i opowiadają swe życie. Szczególnie istotne są następujące kategorie: symbole, wytwory kultury itp. W tym kontekście narracja biograficzna jest jedynym tekstem, obejmującym badacza i badanego wraz z kontekstem kultury.

Sytuacja spotkania człowieka z człowiekiem, jakim jest niewątpliwie sytuacja wywiadu, umożliwia poznanie części czyjegoś życia. Oczywiście, tylko wybranej części, którą rozmówca zdecyduje się badaczowi pokazać. Niemniej jednak, jak zauważa Joanna Malinowska: *Poznając (...) świat znaczeń, wartości i postaw jednostki, poznać można tym samym świat znaczeń i wartości środowiska społecznego, którego jest ona reprezentantem*[275]. *Współczesna metoda biograficzna bazuje na badaniu jednostki w historycznym kontekście, perspektywie rozwoju indywidualnego bytu i wzajemnych stosunków z „ważnymi innymi". Skierowana jest na rekonstrukcję życiowych programów i scenariuszy rozwoju jednostki przestrzenno – czasowej organizacji jej oficjalnego, rodzinnego, społecznego i duchowego życia, w tym edukacyjnego i wychowawczego środowiska*[276].

Fenomen badań biograficznych polega także na tym, że korzyści edukacyjne płynące z zastosowania metody biograficznej może czerpać zarówno narrator, jak i odbiorcy, w tym także osoba przeprowadzająca badania[277]. Trudno nie zgodzić się ze słowami Elżbiety Dubas,

[274] P. Mikiewicz, *Społeczne światy szkół średnich – od trajektorii marginesu do trajektorii elit*. Wrocław 2005, s. 82.
[275] J. Malinowska, *Mozaikowa natura rzeczywistości. Z perspektywy badań narracyjnych.* W: *Narracja – krytyka – zmiana. Praktyki badawcze we współczesnej pedagogice.* Red. E. Kurantowicz, M. Nowak-Dziemianowicz. Wrocław 2007, s. 81.
[276] I. Surina, *Rozważania o wybranych problemach metodologicznych biograficznych badań w pedagogice.* W: *Narracja – krytyka – zmiana. Praktyki badawcze we współczesnej pedagogice.* Red. E. Kurantowicz, M. Nowak-Dziemianowicz. Wrocław 2007, s. 205.
[277] O koncepcji biograficznego uczenia się piszą szerzej uczestnicy rozpoczętego w 2008 r. projektu *Biografia i badanie biografii* w następujących publikacjach:

iż: *Namysł nad biografią Innego wnosi nowe wartości w nasz sposób oglądu i rozumienia świata, a w następstwie w nasze zachowanie się – bycie- w- świecie*[278]. Moim udziałem stała się skłaniająca do refleksji sytuacja edukacyjna, która zaowocowała (prócz zgromadzenia bogatego materiału badawczego) również przemyśleniami dotyczącymi finalnej fazy życia i kondycji człowieka starego na współczesnej polskiej wsi.

W dysertacji doktorskiej starałam się znaleźć relacje między biografiami indywidualnymi i uwarunkowaniami społeczno – kulturowymi, które w dużej mierze ukształtowały doświadczenia związane z przeżywaniem starości przez seniorki/seniorów zamieszkujących tereny wiejskie Sądecczyzny. Wybrana przeze mnie metoda badawcza umożliwiła mi poznanie doświadczeń, na które niewątpliwie miało wpływ wiele czynników zewnętrznych, niezależnych od człowieka starszego, a w dużej mierze zdeterminowanych środowiskiem zamieszkania, do których można zaliczyć między innymi: kulturę, tradycję, specyfikę wiejskiego obyczaju, wierzenia.

Istotną zaletą metody biograficznej jest jej przynależność do grupy metod jakościowych. Specyfika tych metod umożliwia bowiem dostrzeżenie szeroko rozumianego kontekstu danego zjawiska społecznego, a to z kolei pozwala na poznanie swoistości funkcjonowania danych społeczności lokalnych lub instytucji. Zdaniem Marilyn Lichtman metody jakościowe umożliwiają badaczowi zebranie, uporządkowanie i interpretację danych (przeważnie w postaci słów i obrazów), posługując się w tym celu własnymi uszami i oczami jako filtrami[279]. Oznacza to przede wszystkim postrzeganie osoby badacza jako pierwszoplanowego instrumentu poznawania badanej rzeczywistości, wraz z wszelkimi ograniczeniami wynikającymi z tego faktu[280]. Jednakże w przypadku badań jakościowych, subiektywizm badacza, nie powinien być odbierany jako swego rodzaju stronniczość, ale zdolność do empatii, patrzenia na dane zjawisko z punktu widzenia konkretnego człowieka, indywidualnej jednostki. Zdecydowanie stanowi to wartościowy aspekt

---

- *Biografia i badanie biografii.* T. 1. *Uczenie się z (własnej) biografii*. Red. E. Dubas, W. Świtalski. Łódź 2011.
- *Biografia i badanie biografii.* T. 2. *Uczenie się z biografii Innych*. Red. E. Dubas, W. Świtalski. Łódź 2011.

[278] E. Dubas, „*Uczenie się z biografii Innych” – wprowadzenie. W: Biografia i badanie biografii.* T. 2. *Uczenie się z biografii Innych*. Red. E. Dubas, W. Świtalski. Łódź 2011., s. 8.

[279] M. Lichtman. Cyt. za: D. Kubinowski, *Jakościowe badania pedagogiczne. Filozofia, metodyka, ewaluacja.* Lublin 2011, s. 59.

[280] D. Kubinowski, *Jakościowe badania pedagogiczne…*, s. 70.

w jakościowych badaniach pedagogicznych, gdyż pozwala na holistyczne podejście do zagadnień badawczych, a także ukazanie ich kontekstu[281].

W celu poznania doświadczeń związanych ze starością seniorek i seniorów zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Sądeckiego, jak również kontekstu społeczno - kulturowego (czyli specyfiki układów, swoistych uwarunkowań, które kształtują i wpływają na badane zjawisko), uzasadnione wydawało się być przeprowadzenie otwartego wywiadu biograficznego. Istotą owego wywiadu jest poznanie historii przebiegu życia jednostki, w której treść wkomponowane są wypowiedzi dotyczące samorozumienia własnej sytuacji, motywów postępowania, emocji, decyzji oraz podejmowanych działań. Dzięki temu możliwe było uzyskanie poznawczej reprezentacji rzeczywistości, w której jednostka retrospektywnie porządkuje doświadczenia, przedstawia siebie, swój świat, zaistniałe wydarzenia jako historie, stając się poniekąd *ekspertem własnych doświadczeń*[282].

Wywiady biograficzne, które przeprowadziłam z seniorkami i seniorami z terenów wiejskich Beskidu Sądeckiego, pozwoliły mi na ukazanie ich doświadczeń związanych z przeżywaniem starości, zaś samym badanym, stworzyły okazję do namysłu nad własnym życiem, jego przebiegiem i stosunkiem wobec własnej egzystencji w okresie późnej dorosłości. Mam nadzieję, że refleksja ta przyczyni się do coraz żywszego zainteresowania kwestiami związanymi z problematyką starości na obszarach wiejskich przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych.

3.3. Charakterystyka próby badawczej i terenu badań

W przeprowadzonym przeze mnie badaniu jakościowym wzięło udział 19 osób – dwanaście kobiet i siedmioro mężczyzn - sześć kobiet i jeden mężczyzna zamieszkuje wieś Żegiestów, jedna kobieta i jeden mężczyzna są mieszkańcami wsi Łomnica, jeden mężczyzna i jedna kobieta mieszkają we wsi Szczawnik; trzy kobiety i dwóch mężczyzn we wsi Milik oraz jedna kobieta i dwóch mężczyzn we wsi Andrzejówka. Były to osoby w wieku od sześćdziesięciu czterech do dziewięćdziesięciu lat.

[281] S. Palka, *Metodologia. Badania. Praktyka pedagogiczna.* Gdańsk 2006, s. 54.
[282] D. Urbaniak–Zając, E. Kos, *Badania jakościowe w pedagogice. Wywiad narracyjny i obiektywna hermeneutyka.* Warszawa 2013, s. 96.

Poniżej przedstawiam krótkie charakterystyki osób, które wzięły udział w badaniu Niektóre imiona ze względu na powtarzanie się zostały zmienione.

Żegiestów:

Eugenia – 78 lat, wykształcenie podstawowe. Od urodzenia zamieszkuje wieś Żegiestów, wdowa od 15 lat. Matka piątki dzieci, doczekała się 17 wnucząt i jednego prawnuka. Samotnie zamieszkuje odnowiony po Łemkach dom, we wcześniejszych latach życia pracowała na dwóch gospodarstwach rolnych (przejęła prace w gospodarstwie rolnym swojej siostry, ze względu na jej zły stan zdrowia), 15 lat uczęszczała do szkółki leśnej. Pomimo dwóch rozległych wylewów krwi do mózgu oraz problemów ze stawami jest w bardzo dobrej formie fizycznej i psychicznej, większość codziennych czynności wykonuje samodzielnie.

Krystyna – 78 lat, posiada wyższe wykształcenie, z zawodu lekarka. Wdowa – jej mąż zmarł na początku 2014 roku. W wieku 30 lat przeprowadziła się z Łodzi wraz z mężem do Żegiestowa, gdyż wieś ta wywarła na małżeństwie olbrzymie wrażenie podczas pobytu na wakacjach w okolicach Muszyny. Posiadaczka, moim zdaniem najpiękniejszego widoku z werandy na rzekę Poprad i góry. Przez całe życie pracowała w zawodzie, a w Żegiestowie była lekarką w Sanatorium Uzdrowiskowym „Warszawianka". Jest bezdzietna, w codziennych czynnościach ze względu na pogarszający się stan zdrowia pomaga jej siostrzeniec, lecz wkrótce zamierza się przeprowadzić do prywatnego domu starców w Żegiestowie, który obecnie jest budowie.

Joanna – 65 lat, wykształcenie wyższe. Emerytowana nauczycielka historii, zdeklarowana agnostyczka. Do wsi Żegiestów przeprowadziła się z Łodzi po rozwodzie w 2000 roku. Zamieszkuje dom razem z 90 – letnią matką, która tak jak i ona (po śmierci męża – czyli ojca Joanny) osiadła na stałe w Żegiestowie. Członkini Towarzystwa Przyjaciół Żegiestowa. Ma syna i córkę, którzy mieszkają i pracują w Łodzi, jednak ku zadowoleniu Joanny – znaczną część urlopu spędzają u niej na wsi.

Janina – 90 lat, wykształcenie wyższe. Od 30 lat mieszka we wsi Żegiestów, emerytowana nauczycielka biologii, matka Joanny, pomimo zaawansowanego wieku sprawna fizycznie, posiadająca wiele zainteresowań (m.in. interesuje się polityką, wydarzeniami globalnymi

i literaturą). Uwielbia spacery z kijkami, tzw. nordic walking – codziennie spaceruje minimum pół godziny wraz z córką. Ponadto raz w tygodniu w Gminnym Przedszkolu w Żegiestowie z własnej woli i chęci czyta dzieciom baśnie H. Ch. Andersena oraz wiersze J. Brzechwy. Członkini Towarzystwa Przyjaciół Żegiestowa.

Bronisława – 70 lat, wykształcenie zawodowe. Od piętnastu lat jest wdową. Rodowita mieszkanka Żegiestowa. Przez cały okres aktywności zawodowej pracowała w Domu Wczasowym „Wiktor" w Żegiestowie–Zdroju oraz wspólnie z mężem zajmowała się gospodarstwem. Matka siedmiorga dzieci, posiada 21 wnucząt, z czego nad pięciorgiem z nich od pięciu lat codziennie podejmuje opiekę ze względu na pracę zawodową dzieci. Odkąd jest emerytką znajduje więcej czasu na spacery po górach, które sprawiają jej radość.

Feliks – 71 lat, wykształcenie podstawowe. Od urodzenia zamieszkuje wieś Żegiestów. Ojciec szóstki dzieci, mąż Ireny – w 2015 r. obchodzili 50 rocznicę ślubu. Wraz z żoną, odkąd tylko zdołają sięgnąć pamięcią, prowadzą gospodarstwo rolne, hodują trzodę chlewną oraz zajmują się sprzedażą własnoręcznie wyprodukowanych wyrobów z mleka. Od dwóch lat należy także do zespołu parafialnego „Schola", który śpiewa w każdą niedzielę (ale także podczas uroczystości i wydarzeń religijnych takich jak: śluby, chrzciny, bierzmowania, pogrzeby) pieśni religijne. Istotne znaczenie ma dla niego wiara w Boga. Jego wielką pasją jest gra na harmonii, która nie znudziła mu się od ponad 50 lat, gdyż jak sam zauważył minęło pół wieku, odkąd dostał pierwszą harmonię.

Irena – 69 lat, wykształcenie podstawowe. Rodowita mieszkanka Żegiestowa, żona Feliksa, matka sześciorga dzieci. Jej główna aktywność skupiała się wokół pracy w gospodarstwie oraz wychowywaniem dzieci. Jest osobą bardzo religijną i głęboko wierzącą w Boga – codziennie wiele czasu poświęca na modlitwę, odmawianie różańca oraz koronki do miłosierdzia Bożego. Ponadto partycypuje w wychowaniu siedmiorga wnuków oraz zajmuje się przygotowywaniem przetworów z mleka (ale także jaj, ziemniaków, soków zagęszczonych, dżemów i konfitur) w celu ich sprzedaży. W sposób dotkliwy dokucza jej ból nogi, którego jak twierdzi nie da się już załagodzić i wyleczyć.

Milik:

Wanda – 68 lat, wykształcenie podstawowe. Rodowita mieszkanka wsi Milik. Jest wdową od 10 lat, matką szóstki dzieci oraz posiada ośmioro wnucząt. W przeszłości pracowała równolegle na dwóch etatach – w Domu Zdrojowym i na Poczcie w Żegiestowie–Zdroju. Po zamknięciu Domu Zdrojowego podjęła pracę w przedszkolu jako kucharka i pomoc przy opiece nad dziećmi – a wszystko po to, aby zarobić pieniądze na budowę domu (przez wiele lat mieszkała w leśniczówce, której warunki mieszkaniowe i sanitarne były na bardzo niskim poziomie - brak ciepłej wody, toalety i łazienki) oraz utrzymanie dzieci. Obecnie w miarę możliwości (ze względu na problemy z nogą związane z układem krążenia) partycypuje w wychowaniu wnucząt oraz stara się pomóc dwóm chorym synom z nią mieszkającym (uzależnienie od alkoholu oraz schizofrenia paranoidalna).

Anna – 67 lat, wykształcenie podstawowe. Od urodzenia mieszka we wsi Milik. Żona Władysława, matka sześciorga dzieci, nigdy nie pracowała zawodowo, ponieważ zajmowała się gospodarstwem rolnym i wychowaniem dzieci. Obecnie opiekuje się wnuczętami oraz zajmuje się sprzedażą produktów spożywczych z własnego gospodarstwa (głównie jaja, mięso, wędliny). W wolnym czasie zajmuje się haftowaniem oraz wyszywaniem obrusów.

Władysław (imię zostało zmienione ze względu na powtarzanie) – 64 lata, wykształcenie podstawowe. Rodowity mieszkaniec wsi Milik. Mąż Anny, ojciec sześciorga dzieci, posiada własne gospodarstwo rolne, w którym wykonuje prace na miarę swoich możliwości fizycznych, jednak coraz częściej zastępuje go syn. We wcześniejszych latach życia pracował także w lessie przy wycince drzew oraz przez 2 lata był piekarzem w piekarni w Muszynie. Bardzo przywiązany do wsi, którą zamieszkuje.

Maria – 87 lat, wykształcenie podstawowe. Rodowita mieszkanka wsi Milik. Od piętnastu lat jest wdową, posiada dwoje dzieci. Od 1953 r. do 1982 r. pracowała w Sanatorium Uzdrowiskowym „Warszawianka". Gdy tylko pojawiła się możliwość odeszła na wcześniejszą emeryturę i poświęciła się pracy w gospodarstwie rolnym. Pomimo czterech zawałów serca jest w bardzo dobrej kondycji fizycznej i psychicznej, nadal mieszka sama (syn zamieszkuje działkę obok). Większość czynności potrafi samodzielnie wykonać i pomimo zaawansowanego wieku własnoręcznie produkuje soki z owoców.

Antoni – 81 lat, wykształcenie podstawowe. Mieszkaniec wsi Milik. Ojciec trojga dzieci. Przez większą część życia poświęcił się pracy w gospodarstwie rolnym. Wraz z żoną prowadził także niewielki sklep z artykułami spożywczymi. Obecnie, w związku z zaawansowanym wiekiem zajmuje się drobnymi domowymi pracami. Codziennie wychodzi również na spacery, które jak twierdzi pomagają mu w utrzymaniu dobrego stanu zdrowia.

Szczawnik:

Danuta – 64 lata, posiada podstawowe wykształcenie, które wzbogaciła kursami gastronomicznymi. Od urodzenia mieszka we wsi Szczawnik. Lata aktywności zawodowej spędziła w Domu Wypoczynkowym „Żorlina", gdzie pracowała jako kucharka. Posiada pięcioro dzieci oraz dwanaścioro wnucząt. Obecnie jej główna aktywność jest zogniskowana wokół pracy we własnym ogrodzie, gdzie codziennie zajmuje się pielęgnacją roślin, a ostatnio także projektowaniem i urządzaniem tak zwanego ogródka skalnego.

Bolesław – 66 lat, mąż Danuty. Od urodzenia zamieszkuje wieś Szczawnik. Z zawodu stolarz, posiada własny warsztat stolarski zlokalizowany nieopodal domu. Samodzielnie wykonał wszystkie znajdujące się w jego sporej posiadłości meble, drzwi oraz okna, a także drewniane kołyski dla wszystkich wnucząt. Jednak w okresie aktywności zawodowej był pracownikiem fizycznym kolei oraz wyjeżdżał do Austrii, gdzie zajmował się pracami remontowo - budowlanymi. Po przejściu na emeryturę ponownie powrócił do swojej pasji i zajął się wyrobem mebli, jednak ze względu na gorsze samopoczucie (związane z latami ciężkiej fizycznej pracy) już nie tak dużą skalę jak dotychczas.

Łomnica:

Józef – 75 lat, wykształcenie zawodowe - z zawodu ślusarz. Rodowity mieszkaniec wsi Łomnica. Mąż Stefanii, z którą jak twierdzi od ponad 50 lat tworzą szczęśliwe i zgodne małżeństwo. Bardzo zaangażowany w sprawy gminy i wsi Łomnica, którą zamieszkuje. Pełni funkcje prezesa OSP Łomża od 50 lat, jest twórcą i jednym z budowniczych łomniczańskiej remizy. Obecnie prowadzi także kronikę ochotniczej straży pożarnej w Łomnicy (Miałam okazję przeglądać kroniki Pana Józefa, które w 2015 roku liczyły ponad 700 stron). Ponadto 30 lat piastował funkcję sołtysa wsi Łomnica, 25 lat był radnym gromadzkim i wojewódzkim,

3 kadencje przepracował w Radzie Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, również od 25 lat uczestniczy w Radzie Parafialnej, a w Banku Spółdzielczym zasila Radę Nadzorczą. Posiada wiele medali i odznaczeń, najważniejsze z nich to: Zasłużony dla woj. nowosądeckiego, brązowy, srebrny i złoty medal za zasługi dla pożarnictwa, Złoty Znak Związku OSP. Honorowy Medal im. Bolesława Chomicza (bardzo ceniony przez strażaków) oraz brązowy, srebrny i złoty Krzyż Zasługi.

Józefa - 78 lat, wykształcenie podstawowe. Rodowita łomniczanka, ma syna i córkę, których urodziła mając 35 lat, co w tamtym okresie było krytykowane (ze względu na mogące pojawić się przy porodzie komplikacje), a nawet wyśmiewane. Nigdy nie podjęła aktywności zawodowej ze względu na brak wykształcenia. Zajmowała się z mężem gospodarstwem rolnym oraz hodowlą trzody chlewnej. Obecnie jej aktywność skupiona jest wokół opieki nad wnuczętami.

Andrzejówka:

Jan – 87 lat, wykształcenie podstawowe, wdowiec. Od urodzenia mieszka we wsi Andrzejówka. Ma dwójkę dzieci – syna i córkę. Obecnie na skutek paraliżu dolnej części ciała większość czasu spędza w łóżku. Opiekę nad nim sprawuje jego wnuczka, której w zamian za poświęcenie przepisał dom wraz z działką.

Mieczysław – 75 lat, wykształcenie podstawowe. Od 1945 roku mieszka we wsi Andrzejówka w połemkowskim domu. Posiada własne gospodarstwo rolne, w którym w miarę możliwości do dzisiaj wykonuje wszystkie potrzebne prace. Ponadto wraz z żoną (z którą obchodził pięćdziesiątą rocznicę ślubu) zajmuje się opieką i wychowaniem wnuków. Bardzo przywiązany do miejsca swojego zamieszkania.

Kazimiera – 89 lat, wdowa, wykształcenie podstawowe. Mieszkanka wsi Andrzejówka. Matka dziewięciorga dzieci. Po śmierci męża zaangażowała się w pomoc dzieciom. Prowadziła tak zwaną ochronkę zajmującą się pomocą dla najuboższych dzieci we wsi. Pozyskiwała także fundusze na budowę placu zabaw oraz organizowała wyprawki szkolne. Ponadto wspierała samotne i chorujące kobiety, którym przygotowywała posiłki oraz zbierała

datki na zakup lekarstw. Większość życia zajmowała się pracą w gospodarstwie oraz hodowlą trzody chlewnej.

Zróżnicowanie próby badawczej pod względem miejsca zamieszkania, wykształcenia oraz płci prezentuję w poniższej tabeli.

Tabela nr 1: Płeć, miejsce zamieszkania, wykształcenie osób badanych

	Płeć		**Wykształcenie**			
Wieś	**K**	**M**	**podstawowe**	**zawodowe**	**średnie**	**wyższe**
Żegiestów	**6**	**1**	**3**	**1**	**0**	**3**
Szczawnik	**1**	**1**	**1**	**1**	**0**	**0**
Milik	**3**	**2**	**5**	**0**	**0**	**0**
Andrzejówka	**1**	**2**	**3**	**0**	**0**	**0**
Łomnica	**1**	**1**	**1**	**1**	**0**	**0**
Razem	**12**	**7**	**13**	**3**	**0**	**3**

Źródło: Opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych wywiadów.

W przeprowadzonych badaniach kobiety stanowiły większość moich respondentów, co wynikało z ich większej woli i chęci uczestnictwa w stworzonym przeze mnie projekcie, ale także było związane z nadreprezentacją starych kobiet w stosunku do mężczyzn w tym regionie. Wiele owdowiałych kobiet bowiem samotnie prowadzi jednoosobowe gospodarstwa.

Poza trzema kobietami pochodzącymi spoza Sądecczyzny wszystkie osoby zamieszkują wsie stanowiące teren moich badań empirycznych od urodzenia. Częste były jednak migracje pomiędzy wsiami, głównie związane z zamążpójściem kobiet.

Wszystkie osoby biorące udział w badaniach posiadały własne domy ze sprawnie działającymi instalacjami wodno – kanalizacyjnymi, ciepłą bieżącą wodą oraz dostępem do łazienki i toalety. Głównym źródłem utrzymania były dochody uzyskane z emerytury rolniczej, nauczycielskiej i lekarskiej. Cztery kobiety zajmowały się także sprzedażą wyrobów z mleka oraz jaj.

Wyższe wykształcenie posiadały jedynie trzy kobiety urodzone w mieście. Zdecydowana większość kobiet i mężczyzn posiadała wykształcenie podstawowe, co odzwierciedla także język i styl ich wypowiedzi. Brak rozwiniętych aspiracji edukacyjnych

jest związany z dziedziczeniem statusu biedy oraz nieprzydatności wykształcenia jako istotnego czynnika wpływającego na jakość życia.

Próba badawcza została dobrana celowo i polegała na *pobieraniu z populacji do próbki takich elementów, które spełniają kryterium zawarte w pytaniu badawczym*[283]. W przypadku celowego doboru próby istnieje pewna elastyczność, co do liczby przeprowadzonych wywiadów. Istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że w trakcie badań pojawią się elementy, na które warto zwrócić uwagę lub przeanalizować je w odniesieniu do innych wywiadów. W związku z tym będzie możliwe doprecyzowanie pewnych kwestii poprzez przeprowadzenie kolejnych rozmów, aż do chwili uzyskania właściwego nasycenia zbieranego materiału badawczego[284]. Dlatego też wielkość próby badawczej nie była w żaden sposób ustalona przed podjęciem badania, a była całkowicie uzależniona od nasycenia zebranego materiału badawczego. Sytuacja taka nazywana jest w literaturze stanem teoretycznego nasycenia w procesie gromadzenia danych[285]. Tego typu postępowanie jest uzasadnione w badaniach jakościowych, gdzie osoba badająca nie jest w stanie prognozować, jak wiele informacji uzyska od osoby badanej, a przede wszystkim jakiej jakości będzie zebrany materiał.

Głównym kryterium doboru próby było: miejsce zamieszkania - obszary wiejskie Beskidu Sądeckiego, wiek – osoby powyżej 60 roku życia w różnych przedziałach wiekowych oraz wyrażenie chęci uczestnictwa w badaniach. W tym miejscu chciałabym zaznaczyć, iż starość rozpoczyna się w trudnym do uchwycenia momencie, różnym dla poszczególnych osób. Według niektórych badaczy, chronologiczne określenie początkowej granicy starości wydaje się niemożliwe a czasem i bezcelowe. Jak słusznie zauważył Alfred Sauvy, *nie ma żadnego sensu ustalać początku starości na 30 lat, na 60 lat, czy też na jakikolwiek inny wiek i przypuszczać, że od zakończenia procesu wzrostu aż do tego właśnie momentu nie dokonały się w organizmie żadne zmiany.* Jednakże dla rozważań zawartych w tej pracy posłużyłam się tzw. progiem starości określonym przez Światową Organizację Zdrowia (WHO), który został wyznaczony na 60 rok życia[286]. Ponadto istotną czynność

[283] K. Rubacha*, Metodologia badań nad edukacją.* Warszawa 2008, s.124.
[284] D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji.* Warszawa 2007, s. 275.
[285] T. Pilch, T. Bauman, *Zasady badań pedagogicznych.* Warszawa 1998, s. 58.
[286] E. Trafiałek, *Człowiek stary*. W: *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku.* T.1. Red. T. Pilch. Warszawa 2008, s. 758.

stanowiło także określenie struktury demograficznej ludności wiejskiej zamieszkującej obszar Beskidu Sądeckiego w gminie Muszyna. Dane znajdują się w tabeli poniżej.

Dane opracowane na podstawie bilansów stanu i struktury ludności faktycznie zamieszkałej na terenie gminy w oparciu o NSP 2011r. Podgrupa: ludność wg grup wieku i płci			
Jednostka terytorialna: Muszyna - obszar wiejski			
Wiek	**kobiety**	**mężczyźni**	**Ogółem**
60-64	180	151	331
65-69	100	88	188
70-74	98	72	170
75-79	73	52	125
80-84	45	30	75
85 i więcej	48	11	59
ogółem	**544**	**404**	**948**

Źródło: http://www.stat.gov.pl/bdl/app/strona.html?p_name=indeks, data dostępu: 29.12.2015 r.

Ze względu na to, iż wypełniane przez seniorki i seniorów role, jak również sposoby realizowania codzienności różnią się między sobą, uważałam za uzasadnione włączenie do badania zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Umożliwiło to przedstawienie względnie całościowego obrazu starości i jej doświadczenia, a także ukazanie bogatszej perspektywy badanego zjawiska.

Jednym z wyznaczonych przeze mnie kryteriów doboru próby było miejsce zamieszkania. Przeprowadziłam wywiady z osobami starszymi mieszkającymi na wsi. Grupa moich rozmówczyń i rozmówców zamieszkuje tereny wiejskie Beskidu Sądeckiego (powiat nowosądecki, gmina Muszyna), do którego należą następujące wsie: Andrzejówka, Dubne, Jastrzębik, Leluchów, Łomnica, Milik, Powroźnik, Szczawnik, Wojkowa, Złockie, Żegiestów.

Wybór gminy Muszyna na teren moich badań, podyktowany był różnymi względami, także osobistymi. Istotne znaczenie miało tutaj moje pochodzenie z terenów Sądecczyzny, jak również znajomość kultury i obyczajów tego regionu, w którym spędziłam okres dzieciństwa. Obszar wiejski gminy Muszyna zasiedlony jest przez ludność zróżnicowaną kulturowo, z której zdecydowanie najliczniejsza jest grupa ludności góralskiej. Tradycje i obyczaje tej grupy ukształtowały się w wyniku oddziaływań różnych czynników, z których najważniejsze

to górskie środowisko naturalne oraz wpływ migracji wołoskich, które miały miejsce od XIV do XVI wieku. Wybrane przeze mnie wsie, niegdyś były zamieszkiwane przez grupę górali ruskich, zwanych Łemkami. Ludność ta stanowi grupę etniczną, która ukształtowała się w długim procesie historycznym, przyjmując i asymilując różne elementy narodowe. Mieli w tym udział zarówno osadnicy polscy, słowaccy, jak i wołoscy pasterze asymilując je językowo i w dużej mierze kulturowo, równocześnie przejmując pewne cechy od swoich poprzedników, na przykład liczne geograficzne nazwy miejscowe i wysokogórski typ pasterstwa. Pochodzenie etniczne, odrębny język, religia i kultura zdecydowanie odróżniały Łemków (Rusinów) od sąsiedniej ludności polskiej, słowackiej i węgierskiej. Jednakże obie fale powojennych przesiedleń (w latach 1944-1946 oraz 1947 r. podczas wojskowej operacji „Wisła") nieodwracalnie zniszczyły specyficzną strukturę narodowościową, religijną, kulturową i gospodarczą Łemkowszczyzny. Nastąpiła całkowita zmiana stosunków etnicznych, które na tym obszarze pozostawały niezmienne od kilkuset lat. Łemkowie, od wieków żyjący w jednym regionie, w ciągu kilku lat w wyniku przesiedleń zostali usunięci ze swojej etnicznej ojczyzny i rozmieszczeni w dwóch państwach – od Dniepru do Odry. Łemkowszczyzna, po kilkuset latach funkcjonowania, przestała istnieć jako odrębny region etniczny, a co za tym idzie – kulturowy, językowy i religijny. Należy jednak zaznaczyć, iż rola, jaką odegrała ta mniejszość narodowa w kształtowaniu kultury górali karpackich jest znacząca. Wnieśli oni bowiem w Karpaty wyraźny ślad swego pobytu w różnych dziedzinach kultury materialnej, jak i społecznej czy duchowej, a w szczególności w wierzeniach oraz różnych dziedzinach kultury artystycznej jak taniec, muzyka, sztuka plastyczna i literatura ustna[287]. Tak więc specyficzny typ środowiska górskiego, jak i wpływ dawnego osadnictwa znacząco wpłynęły na kształtowanie się tożsamości społecznej i kulturowej wybranej przeze mnie zbiorowości. Świadomość owej historyczności życia, także związanego z nią dziedzictwa kulturowego obecna jest przede wszystkim we wspomnieniach najstarszych mieszkańców wsi.

[287] Zob. J. Czajkowski, *Łemkowie w historii i kulturze Karpat.* Sanok 1994.; M. Barwiński, *Łemkowszczyzna jako region etniczno – historyczny.* W: *Region i regionalizm w socjologii i politologii.* Red. A. Pawłowska, Z. Rykiel. Rzeszów 2012.

3.4. Metody analizy treści

Mając na uwadze obraną orientację jakościową, a także specyfikę metody biograficznej i wywiadu biograficznego przeprowadziłam dziewiętnaście pogłębionych wywiadów wykorzystując do tego celu wcześniej sformułowane przeze mnie pytanie inicjujące (Aneks nr 1.). Każdy wywiad trwał od dwudziestu do siedemdziesięciu minut. Pierwszy etap badań odbył się w lutym 2015 r., wówczas przeprowadziłam sześć wywiadów. Kolejny – drugi etap badań miał miejsce na przełomie lipca i sierpnia 2015 r. – w tym okresie w badaniu wzięło udział dziewięć osób. Ostatni – trzeci etap odbył się w lutym 2016 r. – wtedy w badaniu wzięły udział cztery osoby. W tym celu za każdym razem odbywałam podróż na teren moich badań i spędzałam w tym miejscu kilka dni. Przeprowadzone przeze mnie wywiady były rejestrowane za pomocą dyktafonu i były wspierane moimi osobistymi notatkami, dotyczącymi głównie sytuacji wywiadu (między innymi dotyczyło to miejsca, w którym odbywał się wywiad, atmosfery jaka towarzyszyła przeprowadzanemu badaniu, niekiedy zdjęć, dokumentów i pamiątek pokazywanych mi przez rozmówczynie i rozmówców). Kolejny etap czynności badawczych polegał na transkrypcji nagranych tekstów. Sporządziłam możliwie najbardziej dokładne i pełne (językowe i pozawerbalne) stenogramy wywiadów. Kolejny etap miał na celu poddanie teksu (stenogramów rozmów) strukturalnemu opisowi. Następnie skoncentrowałam się na wyłonieniu ze zgromadzonego materiału empirycznego punktów zbieżnych, na grupowaniu podobnych wypowiedzi na spójne segmenty, na które badane osoby świadomie lub bezwiednie podzieliły swoją opowieść. Przy zastosowaniu metody analizy treści, struktura całości biografii jest odkrywana dzięki podziałowi biografii według określonych kryteriów i haseł[288]. Ów podział możliwy był dzięki zastosowaniu techniki kodowania. Kodowanie *oznacza tyle, co zastępowanie fragmentów tekstu etykietami, które reprezentują kategorie tekstu*[289]. Kod reprezentuje kategorię tekstu i stosowany jest tyle razy, ile dana kategoria tekstu się pojawi. Badacz musi sam dokonać wyboru strategii kodowania, biorąc pod uwagę tematyczne ramy badań jeszcze przed rozpoczęciem badań bądź też już w trakcie badania (kodowanie wstępne) i jeszcze po przeprowadzeniu badań (kodowanie wnikliwe). W przeprowadzonym przeze mnie procesie badawczym, lista kodów krystalizowała się już w trakcie prowadzenia wywiadów, bowiem analiza w jakościowym projekcie badawczym jest procesem ciągłym, obecnym na każdym

[288] Zob. A. Nowak, *Metoda biograficzna w badaniach pedagogicznych…*, s.105.
[289] K. Konarzewski, *Jak uprawiać badania oświatowe…,* s. 166.

jego etapie. Przeprowadzając kolejne wywiady miałam zatem skonstruowaną „podstawową" i równolegle do badań rozwijająca się listę kodów (Aneks nr 2). Kody tematyczne umożliwiły mi analizę zgromadzonego materiału badawczego w sposób logiczny i konsekwentny oraz odnalezienie odpowiedzi na wcześniej postawione pytania badawcze. Rozbudowana lista kodów, w większości stosowana była do wszystkich wywiadów jako uniwersalna; mniejszość stanowiły kody jednostkowe – niepowtarzające się we wszystkich biografiach – wynikające z niepowtarzalności indywidualnych losów ludzkich.

Efektem analizy treści stała się *kolekcja wycinków z tekstów lub fragmentów wypowiedzi przyporządkowanych do tematów [...]* wraz z *kolekcją myśli*[290] wyłaniających się na podstawie zgromadzonego materiału empirycznego w trakcie intensywnych prac nad projektem badawczym. *Doniesienie z badania jakościowego jest (...) szczegółową narracją o myślach i czynach badanych osób czy grup*[291]. Odzwierciedlają one relacje i związki pomiędzy poszczególnymi kategoriami i zaowocowały ostatecznie wykrystalizowaniem się modeli doświadczania starości oraz opisem ich społeczno - kulturowych uwarunkowań, które prezentuję w części empirycznej niniejszej pracy.

4. Sądecczyzna w przestrzeni życiowej seniorki i seniora

4.1. Życie na sądeckiej ziemi – wiejska sielanka czy obraz przemian?

Polska w minionym stuleciu została uwikłana w system socjalizmu państwowego, który niestety „szerokim echem" odbił się na późniejszych losach naszego kraju. Swego rodzaju pamiątką minionego ustroju była przede wszystkim gospodarka obciążona złymi strukturami, dysproporcjami, wysokim poziomem zanieczyszczeń środowiska naturalnego oraz chaotycznym zagospodarowaniem przestrzeni i wieloma innymi problemami, z którymi musiał zmierzyć się polski rząd, jak i cała struktura społeczna po transformacji społeczno – ustrojowej w 1989 roku. Poza przebudową systemu gospodarczego i politycznego, a więc gruntowną zmianą „tkanki instytucjonalnej", na której opiera się funkcjonowanie społeczeństwa, konieczne było porządkowanie i przebudowa odziedziczonych struktur.

[290] T. Rapley, *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów.* Warszawa 2010, s. 217.
[291] K. Konarzewski, *Jak uprawiać badania oświatowe. Metodologia praktyczna.* Warszawa 2000, s. 28.

Kolejnym wyzwaniem rozwojowym (w tym także i strukturalnym) było przygotowywanie się do członkostwa, a następnie uzyskanie członkostwa w Unii Europejskiej. Głównym założeniem, jak i oczekiwaniem względem członkostwa Polski w Unii Europejskiej, było stworzenie wielu szans na przyspieszenie modernizacji struktur gospodarczych i społecznych w naszym kraju. Środki finansowe uzyskane z funduszy unijnych, poniekąd stworzyły możliwość na odrabianie dystansu rozwojowego dzielącego nasz kraj od standardów cywilizacyjnych, strukturalnych i – ogólnie biorąc – rozwojowych, dominujących w krajach Unii Europejskiej. Zważywszy, że w dużym zakresie długofalowe programy, takie jak na przykład Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014 - 2020[292] oraz Agro-Info[293], jak

[292] Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014 – 2020 (PROW 2014-2020) został opracowywany na podstawie przepisów Unii Europejskiej, w szczególności *rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1305/2013 z dnia 17 grudnia 2013 r. w sprawie wsparcia rozwoju obszarów wiejskich przez Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich (EFRROW).* Zgodnie z przepisami Unii Europejskiej, Program jest wkomponowany w całościowy system polityki rozwoju kraju, w szczególności poprzez mechanizm Umowy Partnerstwa. Umowa ta określa strategię wykorzystania środków unijnych na rzecz realizacji wspólnych dla UE celów określonych w unijnej strategii wzrostu „*Europa 2020 - Strategia na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającego włączeniu społecznemu*" z uwzględnieniem potrzeb rozwojowych danego państwa członkowskiego. Celem głównym PROW 2014 – 2020 jest poprawa konkurencyjności rolnictwa, zrównoważone zarządzanie zasobami naturalnymi i działania w dziedzinie klimatu oraz zrównoważony rozwój terytorialny obszarów wiejskich. Program będzie realizował wszystkie sześć priorytetów wyznaczonych dla unijnej polityki rozwoju obszarów wiejskich na lata 2014 – 2020, a mianowicie:

1. Ułatwianie transferu wiedzy i innowacji w rolnictwie, leśnictwie i na obszarach wiejskich.
2. Poprawa konkurencyjności wszystkich rodzajów gospodarki rolnej i zwiększenie rentowności gospodarstw rolnych.
3. Poprawa organizacji łańcucha żywnościowego i promowanie zarządzania ryzykiem w rolnictwie.
4. Odtwarzanie, chronienie i wzmacnianie ekosystemów zależnych od rolnictwa i leśnictwa.
5. Wspieranie efektywnego gospodarowania zasobami i przechodzenia na gospodarkę niskoemisyjną i odporną na zmianę klimatu w sektorach: rolnym, spożywczym i leśnym.
6. Zwiększanie włączenia społecznego, ograniczanie ubóstwa i promowanie rozwoju gospodarczego na obszarach wiejskich.
   http://www.minrol.gov.pl/Wsparcie-rolnictwa-i-rybolowstwa/PROW-2014-2020, data dostępu: 03.11.2015 r.

[293] Zadania programu realizowane były w latach 2002–2004 poprzez prowadzenie własnych działań informacyjnych oraz udzielanie finansowego wsparcia na realizację projektów informacyjnych zbieżnych z celami Agro-Info, prowadzonych przez inne organizacje i instytucje. Pomoc udzielana była w ramach ogłaszanych cyklicznie konkursów na działania informacyjne poświęcone tematyce związanej z integracją europejską i rolnictwem lub samorządem terytorialnym.
Do działań własnych należało m.in.:
– tworzenie serwisu i internetowej bazy danych na temat przedsięwzięć związanych z integracją europejską i przystosowaniem polskiej wsi do warunków członkostwa w UE,
– przygotowanie kadry wykładowców do prowadzenia szkoleń i spotkań informacyjnych,
– opracowanie programów szkoleniowych adresowanych do:
• producentów zbóż;
• producentów mięsa wieprzowego;
• producentów mleka;
• producentów mięsa wołowego;
• producentów warzyw i owoców;
• działaczy izb rolniczych lub innych organizacji zawodowych rolników,
– prowadzenie szkoleń i spotkań informacyjnych dla rolników i mieszkańców wsi. Działania te były realizowane w oparciu o własne programy szkoleniowe oraz grupę przeszkolonych wykładowców. Zasoby Programu

i same fundusze skierowane były (i są nadal) na rolnictwo i obszary wiejskie będące integralnymi i niezwykle ważnymi strukturami naszego kraju należy zastanowić się, czy aby we wszystkich płaszczyznach środowiska wiejskiego są one potrzebne? i czy tak naprawdę kreowanie „naszej” polskiej wsi w pewnym sensie na obraz i podobieństwo wsi unijnych jest procesem pożądanym dla naszego kraju?, a przede wszystkim dla samej wsi i jej mieszkańców, także i tych najstarszych, którzy z niepokojem i rezerwą podchodzą do wszelkich ujednolicających innowacji. Na powyższe pytania i wątpliwości postaram się odpowiedzieć w dalszej części niniejszej pracy.

Jak już w ubiegłym stuleciu podkreślał Józef Chałasiński, wieś *to teren do nikogo jeszcze nie należący, bezpański, w stosunku, do którego należy rozwinąć akcje cywilizacyjną, misję kulturalną. Różne grupy w ten sposób traktujące wieś w Polsce walczą ze sobą o okupację tego terenu dla własnej ekspansji. Najbliższą analogie tego stanowiska* – dodawał badacz – *stanowi stosunek białych z metropolii do kolorowych dzikusów w koloniach*[294].Wychodzące z takich przesłanek działania prowadzą do różnych skutków: albo napotykają opór, mający swe źródło w fakcie trwania żywotnej i nadal produktywnej kultury wsi, albo niszczą tradycyjny układ, podporządkowując go mechanizmom i wartościom kultury dominującej, albo wreszcie prowadzą do wygenerowania opozycyjnego systemu aksjologicznego, traktowanego jako równorzędny systemowi narzucanemu. Już na początku dziewiętnastego wieku Samuel Bogumił Linde przewidywał, iż tak zwana podmiotowość prawdziwa zostanie zastąpiona przez kolejnego „podrzutka” podsuniętego polskiej wsi, która w dosyć brutalny dla niej sposób zostanie wrzucona w wir przemian[295].

Obecnie możemy przyglądać się procesom przemian polskiej wsi nazywanych przez Witolda M. Orłowskiego „cichą rewolucją”[296] – owa cicha rewolucja będzie widoczna jeszcze przez najbliższe dziesięciolecia i będzie obejmowała podstawowe dziedziny funkcjonowania obszarów wiejskich, do których należą: rolnictwo, struktura demograficzna, źródła dochodów, wiejska kultura oraz społeczne życie wsi. Tymczasem niebezpieczeństwo wiążące się z przejmowaniem przez wieś gotowych wzorów i dostosowywaniem jej do zewnętrznych wymogów jest jak najbardziej realne. Mówiąc o europejskich funduszach strukturalnych,

---

pozwalały przygotować i przeprowadzić szkolenia o różnym profilu programowym, odpowiednim do specyficznych potrzeb zainteresowanych nimi grup i środowisk wiejskich.

[294] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów.* T. 3. Warszawa 1984, s. 45.

[295] S. B. Linde, *Słownik języka polskiego.* T. 4. Lwów 1858, s. 226-227. https://archive.org/details/sownikjzykapols02lindgoog, data dostępu: 15.11.2015 r.

[296] W. M. Orłowski, *Cicha rewolucja. Wizja polskiej wsi za 25 lat.* W: *Polska wieś 2025 – wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005, s. 75.

proponowanych na rozwój regionów i społeczności lokalnych, Jan Olbrycht – jeden z uczestników XII Zjazdu Socjologicznego, a zarazem eurodeputowany – podkreślał istotne ryzyko, jakie wiąże się z ich pozyskiwaniem[297]. Otóż są one przyznawane na określone cele, stanowiące priorytety z punktu widzenia administracji unijnej, ale niekoniecznie odpowiadające zapotrzebowaniu i celom danego środowiska i na tym właśnie etapie, na którym aktualnie się ono znajduje. Zasadne mogą być zatem obawy, iż pod presją finansową ulegnie zakłóceniu hierarchia potrzeb oraz kolejność ich zaspokajania, a więc budowanie podmiotowości autentycznej i oddolnej zostanie tym samym zahamowane. Logika samorządowa zderza się tu nieuchronnie, zdaniem J. Olbrychta, z neoliberalną logiką rozwoju narzucaną przez Unię, a efekt tej kolizji wydaje się przesądzony: tam, gdzie dotąd nie zakończył się proces formowania podmiotowości, zostanie on przerwany – zauważa Olbrycht[298]. Podobny punkt widzenia reprezentuje między innymi Izabella Bukraba-Rylska, która bardzo krytycznie odnosi się do myślenia o wsi jako o obszarze „zacofania", wymagającego modernizacji. Postuluje ona zamiast tego traktowanie społeczności wiejskich zgodnie z zasadą podmiotowości, co oznacza zdolność dokonywania zmian w otaczającym świecie, poczucie wpływu na rzeczywistość i kierowanie się własnym systemem wartości[299]. O podmiotowe traktowanie mieszkańców wsi apeluje również Jan K. Ardanowski w opracowaniu pod tytułem „Czy można zmienić wieś bez udziału jej mieszkańców?". Autor podkreśla, iż to właśnie mieszkańcy wsi są w pierwszej kolejności beneficjentami przemian zachodzących na obszarach wiejskich oraz że redefinicja roli tych obszarów (np. od funkcji stricte rolniczych w kierunku rozwoju zrównoważonego) musi być akceptowana i przyjazna dla samych mieszkańców[300].

Wydaje się, że szczególnie wieś stanowiła i nadal stanowi dogodny obiekt dla wszelkich programów radykalnej przebudowy i śmiałych wizji, nie liczących się najczęściej z konkretem i kontekstem, abstrahujących od lokalnej i historycznej specyfiki, a zwłaszcza wrogich, wobec tego, co utrzymuje się mocą tradycyjnych praktyk. Jeszcze przed II wojną światową Antoni Żabko-Potopowicz zauważał, iż zdecydowanie częściej pojawiają się prace

[297]https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/6796/1/19_Sprawozdania%20i%20informacje_Krzysztof_Bondyra_254-256.pdf, data dostępu: 11.01.2016 r.
[298]https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/6796/1/19_Sprawozdania%20i%20informacje_Krzysztof_Bondyra_254-256.pdf, data dostępu: 11.01.2016 r.
[299] I. Bukraba–Rylska, *Dziedzictwo kulturowe wsi w świadomości społecznej.* W: *Polska wieś w społecznej świadomości.* Red. I. Bukraba-Rylska, Warszawa 2004, s. 174.
[300] J. K. Ardanowski, *Czy można zmienić wieś bez udziału jej mieszkańców.* W: *Polska Wieś 2025. Wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005, s. 51-56.

mówiące o tym, co należy na wsi poprawić, a rzadziej te *mające na celu zbadanie wsi jako takiej, a prowadzące do zrozumienia tkwiących w niej cech i procesów*[301].

Zdecydowanie odosobniony pozostawał w swoich poglądach W. Grabski, domagając się od socjologii, by edukowała społeczeństwo, jak ma dostosowywać się do najbardziej istotnych właściwości i potrzeb wsi, zamiast dostosowywać wieś do społeczeństwa. Towarzyszyło temu przekonanie, iż do powinności tej dyscypliny w żadnym razie nie należy dostarczanie konkretnych wskazówek działania ani tym bardziej kreowanie światopoglądów[302]. Postulaty te pozostają aktualne do dzisiaj, jak o tym przekonuje uwaga Alvina L. Bertranda, który potwierdza, że *programy rozwoju społecznego formułowano głównie dla środowiska wiejskiego*[303]. U podstaw tak mocno zakorzenionej praktyki leżą, jak się wydaje, trzy założenia. Po pierwsze, postrzegając wieś jako teren zacofany, rozwój (postęp, modernizacje) interpretowano w kategoriach wyrównywania różnic i niwelowania dystansów. Proces ten miał jednak także swoją drugą - mniej jasną stronę: oznaczał mianowicie utratę autonomii i przekształcenie wsi w podporządkowaną mechanizmom społeczeństwa globalnego jego integralną, choć nierównoprawną, bo wyraźnie podporządkowaną innym część. Po drugie, przyjmowano najczęściej, iż wszelkie postępowe zmiany mogą zachodzić na wsi jedynie dzięki wpływom z zewnątrz - były to więc zawsze koncepcje rozwoju indukowanego, egzogennego a nie immanentnego (endogennego). Po trzecie wreszcie - skoro wszelki postęp na wsi *nie rodzi się w chacie włościanina, ale* – jak pisał Krzywicki – *na wzór barbarzyńcy wtarga z zewnątrz*[304].

Nie sposób nie zgodzić się z tym, iż środowisko wiejskie niemal od zawsze posiadało status bytu niepełnowartościowego, pasywnego, rzekomo zdolnego jedynie do reagowania na zmieniającą się sytuację i stosowane wobec niego bodźce. Proponowane temu środowisku strategie nie wykraczają zatem poza działania przystosowawcze i nie dopuszcza się w nich bowiem myśli odwrotnej - by to właśnie wieś mogła wywierać wpływ na kształt współczesnego świata. Za tą odmową prawa do współuczestniczenia w przemianach inaczej niż przez podleganie im, kryje się przeświadczenie, że to nie wieś, jako określona siła społeczna, ekonomiczna czy kulturowa, będzie wybierać obowiązujące powszechnie wartości, wytyczać kierunki rozwoju, jednym słowem – decydować o przyszłości. Słowa Władysława Grabskiego z 1919 roku - *Nie tylko socjologia, ale i opinia powszechna widzą we wsi coś*

[301] A. Żabko-Potopowicz, *Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych z okresu przed uwłaszczeniem włościan.* „Rocznik Socjologii Wsi" 1936, nr 1, s. 78.
[302] A. L. Bertrand, Z.T. Wierzbicki, *Socjologia wsi w Stanach Zjednoczonych.* Wrocław 1970, s. 142.
[303] A. L. Bertrand, *Definicje i strategie rozwoju wsi.* „Rocznik Socjologii Wsi" 1975, nr 13, s. 74.
[304] L. Krzywicki, *Kwestia rolna.* Warszawa 1967, s. 299.

biernego, coś co tylko przeżywa i przeżuwa, a nie tworzy i nie dąży[305] – wydają się nie tracić na aktualności.

Odwołując się także do prognoz demograficznych można zauważyć, iż wszystkie obszary wiejskie na terenie Polski, w tym i także obszary wiejskie Beskidu Sądeckiego, stanowiącego teren moich badań empirycznych, permanentnie poddawane są wielokierunkowym przemianom. Polska wieś przede wszystkim zanotowała (i co ważne zanotuje także w najbliższej przyszłości) wzrost liczby mieszkańców, dzięki powiększeniu dodatniego salda przepływów ludności między wsią i miastem. Mieszkańcy miast zaczęli podejmować decyzje o powrocie na wieś, tam, gdzie kiedyś mieszkali ich dziadkowie czy pradziadkowie. Ze względu na poprawę infrastruktury technicznej i społecznej na wsi, chętnie osiedlać będą się ludzie w wieku poprodukcyjnym.

Z przeprowadzonego w 2011 roku Narodowego Spisu Powszechnego wynika, iż w latach 2002 – 2011 największy odsetek migracji miał właśnie miejsce z miast na wieś – 28,8%, natomiast dla porównania przepływ ludności z miast do miast był o ponad 4% niższy i wynosił – 24,1%[306]. Powyższe dane potwierdzają widoczną także i na Sądecczyźnie tendencję, o której pisałam w poprzednich podrozdziałach pracy. Na skutek tego możemy mówić o znacznie większym wpływie ludności wiejskiej na życie polityczne, co jest rezultatem napływu na wieś ludzi wykształconych, mających mocną pozycję zawodową i reprezentujących aktywną postawę społeczną. We wsiach sądeckich już obecnie zamieszkuje wielu ludzi starych, w tym zasobnych emerytów, którzy przenieśli się z miasta. Również moje dwie rozmówczynie po zakończeniu aktywności zawodowej opuściły łódzką aglomerację, aby zamieszkać w Żegiestowie, gdzie jako jedne z niewielu mieszkanek tej wsi czynnie udzielają się w stowarzyszeniu Towarzystwo Przyjaciół Żegiestowa oraz angażują się w różne społeczne inicjatywy organizowane na terenie wsi. Tendencji tej sprzyja także brak niedogodności związanych z dostępem do służby zdrowia. W powiecie nowosądeckim w 2014 r. na 10000 mieszkańców przypadało 4,2 przychodni, co w porównaniu z województwem małopolskim (5,2 przychodni), jak i całym krajem (5,2 przychodni) jest zadowalającym wynikiem[307]. Również nie bez znaczenia dla napływu ludności z miast

[305] W. Grabski, *Materiały w sprawie włościańskiej.* T. 3. Warszawa 1919, s. 24. http://kpbc.umk.pl/dlibra/publication?id=26867&from=pubindex&dirids=69&tab=1&lp=690, data dostępu: 05.11.2015 r.

[306] http://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/migracje-wewnetrzne-ludnosci-nsp-2011,19,1.html, data dostępu: 29.12.2015 r.

[307] *Diagnoza uwarunkowań społeczno – gospodarczych Miasta i Gminy Uzdrowiskowej Muszyna.* http://cyfrowademokracja.pl/article/download/id/479/filename/3d33bc32783d80985939749b37868e7101257ea7.pdf., data dostępu: 21.01. 2017 r.

pozostaje działalność na terenie Sądecczyzny publicznych i niepublicznych przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów, liceów ogólnokształcących oraz uczelni wyższych. Największym centrum, skupiającym placówki edukacyjne oferujące wiele kierunków kształcenia jest Nowy Sącz. Jest on siedzibą trzech uczelni wyższych: Wyższej Szkoły Biznesu National-Louis University, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej oraz Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości, a także ośrodków zamiejscowych krakowskich uczelni: Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Pedagogicznego i Akademii Górniczo-Hutniczej[308].

Ujemne saldo migracji w powiecie nowosądeckim w 2015 r. występowało jedynie w przypadku migracji zarobkowych (-1,1) Przyczyn tego zjawiska można upatrywać między innymi w specyfice rynku pracy. Homogeniczny typ gospodarki opierający się na relatywnie małych, głównie rodzinnych firmach operujących w branży turystycznej lub gastronomicznej istotnie ogranicza możliwości rozwoju zawodowego osobom, które chcą związać swoją zawodową przyszłość z innymi profesjami. Jednocześnie znaczna odległość od dużych ośrodków miejskich najprawdopodobniej skłania część mieszkańców do okresowego lub stałego opuszczenia miejsca swego zamieszkania rozpoczęcia życia w miejscach takich jak Kraków czy Śląsk. Na migracje zarobkowe wpływa także stopa bezrobocia rejestrowanego na terenie powiatu nowosądeckiego, która w 2015 r wynosiła 13,6% i tym samym była znacząco wyższa niż średnia dla województwa małopolskiego (8,4%) i kraju (9,8) oraz przeciętne wynagrodzenie, które w 2015 r. wynosiło 2810,22 zł brutto, co stanowiło 75,1% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w kraju (3744, 38 zł brutto)[309].

Ponadto radykalna zmiana charakteru rolnictwa, która już teraz jest widoczna - skutkuje zmniejszaniem się jego roli w życiu wsi. Już obecnie możemy mówić o zmniejszeniu się w strukturze zatrudnienia i dochodów ludności wiejskiej udziału rolnictwa - a co istotne trend ten będzie się pogłębiał. Jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego z 2015 roku zatrudnienie w rolnictwie stanowiło 5,9%, w produkcji 34,5%, a w usługach zatrudnionych było 59,6% ludności w wieku produkcyjnym[310].

Również i rdzenni Sądeczaninie w okresie starości są zaniepokojeni tymi przemianami, gdyż obserwują oni w miejscu swojego zamieszkania zanik rolnictwa, przekwalifikowywanie działek rolniczych na działki budowlane, które są później sprzedawane „imigrantom" z miast lub korporacjom zajmującym się rozwijaniem bazy

[308] Ibidem.
[309] *Warunki życia w regionie przygranicznym Małoposki.* http://wup-krakow.pl/uslugi.../WarunkiyciawregionieprzygranicznymMaopolski.pdf
[310] Ibidem.

noclegowo – gastronomicznej. Odnosząc się jednak do „wizji" przyszłości, która to w zasadzie już teraz zaczyna się urzeczywistniać, można przypuszczać, iż środowisko społeczno – kulturowo - gospodarcze polskiej wsi, także wsi sądeckiej, kształtowane będzie przez społeczność, której bardzo niewielką część będą stanowili rolnicy, a większość osoby nie związane z produkcją rolniczą. Wielu z nich, o czym już wspominałam, będzie migrantami z miast. Stosunkowo niewielkie rozmiary społeczności wiejskich, bezpośredni kontakt z przyrodą i obecność działalności rolniczej sprzyjały i sprzyjać będą tworzeniu specyficznych więzi i specyficznej kultury, odmiennych od tych, jakie tworzą się w miastach. Jednakże, ze względu na wcześniej zasygnalizowane tendencje demograficzne i gospodarcze, wystąpi zjawisko „mieszczanienia" wsi, podobnie jak to miało miejsce w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdzie obserwowano przejawy tak zwanej „ruralizacji" miast[311].

W kwestii dotyczącej „starzenia się" wsi - będzie się ona pogłębiać, ale, co ważne i tak przeciętnie ludność na obszarach wiejskich będzie nieco młodsza niż średnio w miastach. Jak pokazują prognozy Głównego Urzędu Statystycznego, odsetek ludności w wieku 65 i więcej lat będzie systematycznie wzrastał. W 2035 roku ma on wynieść 20,32, przy czym w miastach będzie się kształtował na nieco wyższym poziomie (24,3) niż na wsi (21,7). Jeszcze bardziej spektakularnie przebiegać będą zmiany odsetka ludności w wieku 80 lat i więcej, który w latach 2010 – 2035 zwiększy się ponad dwukrotnie z 3,0 do 7,2. W 2010 roku wyniósł on 3,4 w miastach i 3,6 na wsi. Oczekuje się, że do 2035 roku udział osób w tej kategorii w miastach wzrośnie więcej niż dwa razy – do 8,1%, a na wsi, gdzie proces demograficznego starzenia się ludności został zapoczątkowany wcześniej, osiągnie wartość 5,8%[312]. Natomiast jeżeli chodzi o kwestię dzietności, to na wsi właściwie od zawsze widoczna była tendencja do posiadania większej liczby dzieci, a obserwowany awans cywilizacyjny obszarów wiejskich i poprawa sytuacji materialnej ludzi tam mieszkających będzie sprzyjała tej tendencji[313]. W 2015 roku na Sądecczyźnie przyrost naturalny na 1000 osób wynosił 4,8, natomiast w tym okresie w Polsce miał on wartość ujemną i wynosił -0,7. Także osoby biorące udział w przeprowadzanych przeze mnie badaniach na Sądecczyźnie posiadały minimum czworo dzieci, liczne grono wnuków i prawnuków, a także same wywodziły się z rodzin wielodzietnych. O ile ta tendencja jest jak najbardziej pożądana, co nie wymaga nawet szerszego uzasadnienia, to należy się zastanowić, czy aby na pewno

[311] E. Majewski, *Miejsce rolnictwa w ekonomicznej i społecznej strukturze wsi.* W: *Polska wieś 2025. Wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005, s. 94.
[312] http://senior.gov.pl/source/raport_osoby%20starsze.pdf, data dostępu: 29.12.2015 r.
[313] Zob.: I. Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi…; Polska wieś 2025…*

pozostałe kierunki przemian są korzystne dla środowisk wiejskich i ich mieszkańców? Należy przede wszystkim pamiętać, że każda z pozoru „ulepszająca" zmiana nie pozostanie bez wpływu na tak ważną w środowiskach wiejskich podmiotowość, tożsamość oraz kulturę kształtowaną od wieków, związaną zarówno z życiem rodzinnym, relacjami sąsiedzkimi, etc., jak i tą wyznaczającą normy postępowania i obyczaje. Mieszkańcom wsi, także i tych sądeckich, usiłuje się „wmówić", iż zmiany są konieczne, i że oni sami ich potrzebują, aby żyło się im „lepiej" i „nowocześniej", a jakakolwiek rezerwa czy niechęć wobec proponowanych im strategii rozwoju, wywołuje znamienne reakcje – zarzuty niedojrzałości i uwagi na temat subtelnie ujmując - „barier mentalnych"[314]. Podejmowane w środowiskach lokalnych samodzielne próby wypracowania wizji przyszłości w oparciu o zasoby endogenne i miejscowy kapitał społeczny prowokują do oskarżeń o konserwatyzm i „wsobność". Kryjąca się za takimi epitetami postawa – arogancka i pełna niechęci – jest symptomem tego, że w dalszym ciągu łatwiej traktować wieś jako bezwolny obiekt władzy pastoralnej oraz zabiegów elit i ekspertów, niż przyznać jej równorzędną rolę pełnoprawnego podmiotu społecznego[315]. Nasuwa się zatem refleksja, iż *może polskie „warstwy oświecone" rekompensują sobie w ten sposób kompleksy płynące z braku innych możliwości ekspansji. Kolonii, w których można by szerzyć cywilizację i wszczepiać postęp Polska wszak nigdy nie posiadała, a dla reszty świata (nawet i Europy) jesteśmy do dziś dość egzotycznym i zacofanym zakątkiem świata*[316].

Na Sądecczyźnie i należących do niej obszarów wiejskich nie brakuje przejawów działań „postępowych", swego rodzaju „krucjat pro unijnych", bardzo mocno zaczyna także być widoczna działalność osób pochodzących z tak zwanych wiejskich elit. Szczególnie chciałabym odnieść się do przykładu firmy Cechini, której założycielem jest Stanisław Cechini, od urodzenia zamieszkujący wieś Żegiestów. Założona przez niego działalność stanowi monopol w kilku obszarach działalności gospodarczej na Sądecczyźnie. Przedsiębiorca jest bowiem właścicielem rozlewni wody mineralnej w Muszynie – Złockiem, firmy budowlanej i licznych obiektów turystycznych na Sądecczyźnie. „Gazeta Krakowska", tak oto pisze o właścicielu jednej z największych firm w Małopolsce: *Biznesmen chce zmienić Żegiestów-Zdrój nie do poznania. Już dziś podupadłe uzdrowisko jest wielkim placem budowy hoteli i pensjonatów,* a sami mieszkańcy wydają się być zadowoleni z dokonujących się

[314] A. Potok, *Obszary wiejskie jako miejsce zamieszkania i pracy.* W: *Polska wieś 2025 – wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005, s. 59.
[315] Ibidem, s. 60.
[316] I. Bukraba–Rylska, *Socjolog wobec przyszłości. Uwagi w sprawie kultury wsi.* W: *Polska wieś 2025 – wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005, s.31.

przemian, gdyż jak twierdzi mieszkaniec Szczawnika, od jedenastu lat zatrudniony w tymże przedsiębiorstwie: *Dzięki niemu mogłem skończyć z wyjazdami na zagraniczne kontrakty i być bliżej rodziny*[317].

Przedsiębiorstwo Cechiniego daje pracę ponad trzystu ludziom. Prawie w każdej wsi gminy Muszyna, czy sąsiedniej Piwnicznej - Zdroju mieszka osoba zatrudniona u tego przedsiębiorcy. Podróżując po Sądecczyźnie zauważyłam, że przy wjeździe do wielu wsi postawione są olbrzymie bilbordy reklamujące przedsiębiorstwo Cechini, a większość lokalnej bazy gastronomicznej i noclegowej posiada logo tego przedsiębiorstwa, które już na stałe wpisało się w krajobraz, a co ważne w świadomość ludzi zamieszkujących te tereny, o czym miałam okazję przekonać się osobiście rozmawiając z mieszkańcami.

Zatem niezwykle istotna wydaje się refleksja, iż zachodzące na Sądecczyźnie przemiany z jednej strony są konieczne i pomocne dla mieszkańców (szczególnie dla tych w wieku produkcyjnym, gdyż stwarzają olbrzymią szansę zatrudnienia; rozbudowa połączeń komunikacyjnych stanowi ułatwienie dla dzieci i młodzieży uczęszczających do oddalonych nierzadko o ponad czterdzieści kilometrów szkół; tworzenie prywatnych domów starców i łatwiejszy dostęp do służby zdrowia jest zdecydowanie pożądany z punktu widzenia osób starych), ale z drugiej – naruszają wszystko to, co najcenniejsze we wsiach tego regionu, czyli kształtowaną od wieków kulturę oraz tradycję, które w epoce globalizacji są szczególną wartością i szansą, a związany z nimi kapitał kulturowy jest „dobrem rzadkim", dlatego powinien być chroniony i wysoko „wyceniany". Ponadto widoczna jest deprecjacja unikatowych cech wiejskiej przestrzeni – zabytków kultury i historii, które nierzadko przekształcane są w nowoczesne hotele i pensjonaty. Wszystko to bardzo mocno uderza we wcześniej już wspomnianą podmiotowość wsi i jej mieszkańców, będących niejako „na usługach" metropolii. Dlatego też niezwykle ważna jest potrzeba kształtowania nowej społecznej świadomości i spojrzenia na wieś, jako część społeczeństwa globalnego, które akcentowałoby jej zdolność do oddziaływania na otoczenie. Inspiracje do takiego spojrzenia na relacje pomiędzy układem nadrzędnym i jego częścią znaleźć można w dorobku W. Grabskiego, dla którego nie ulegało wątpliwości, iż genetycznym i funkcjonalnym rdzeniem każdego narodu są środowiska wiejskie – same w sobie nieodnawialne, ale nieprzerwanie zasilające swą energią resztę społeczeństwa. *Wieś* – pisał W. Grabski – *posiada*

[317] http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/969685,nowosadeckie-cechini-stawia-kurort-na-nogi,id,t.html, data dostępu: 14.11.2015 r.

własne pojęcia moralne i własne pojęcia dobra społecznego oraz własny typ kultury. Gdy ogólny układ życia społecznego nie odpowiada tym właściwościom, wieś wyodrębnia się i zamyka w sobie, gdy zaś jest inaczej – promieniuje i zapładnia kulturę oraz układ moralno-społeczny państwa i narodu siłami dynamicznymi na wszelkich polach[318].

Dlatego przed badaczami środowisk wiejskich, w tym także i przede mną, stoi olbrzymia powinność, jak to określiła I. Bukraba-Rylska *przede wszystkim wsłuchania się w glosy tych środowisk w celu ich poznania i zrozumienia, a ponadto zachowanie czujności, aby podmiotowość wsi po raz kolejny nie została zmanipulowana*[319] oraz szerzenia świadomości, iż projektowanie obecnego i przyszłego ładu w środowiskach wiejskich przysługuje w tej mierze (jak i w każdej innej) ich mieszkańcom.

4.2. O mieszkańcach ziemi sądeckiej

Podejmując zagadnienia dotyczące ludności zamieszkałej na Sądecczyźnie w pierwszej kolejności chciałabym wyeksponować dane demograficzne, które uważam za niezbędne do przedstawienia ogólnego zarysu mieszkańców tego regionu. Sądecczyzna jako region województwa małopolskiego w 2015 r. była zamieszkiwana przez 212894 osoby, co stanowi ponad 7% ogółu ludności tego województwa (3372618). Z tego 20,8% stanowiła ludność w wieku przedprodukcyjnym, 62,5% w wieku produkcyjnym i 16,7% w poprodukcyjnym. W skali kraju widoczne były jedynie niewielkie (niespełna 3%) dysproporcje dotyczące ludności w wieku poprodukcyjnym, która wynosiła 19,6 %. Istniała także przewaga liczebna kobiet nad mężczyznami – na 100 mężczyzn przypadały 104 kobiety. W przypadku populacji osób starych widoczna była podobna tendencja. W kwestii dotyczącej wykształcenia mieszkańców, to wyższe wykształcenie posiadało 16442 osoby; średnie i policealne średnie zawodowe 28405 osób; średnie ogólnokształcące 17764; zasadnicze zawodowe 47090; gimnazjalne 11466; podstawowe ukończone 35560, natomiast nieukończone podstawowe lub brak wykształcenia szkolnego 3362 osoby. W regionie najwięcej osób wybierało 3-letnie szkoły zawodowe, zdecydowanie rzadziej decydując się na podjęcie nauki w liceach ogólnokształcących lub w szkolnictwie na poziomie wyższym. Jak wynika z opinii osób biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach na

[318] W. Grabski, *Materiały w sprawie…*, s. 28.
[319] I. Bukraba-Rylska, *Dziedzictwo kulturowe wsi…*, s.171.

Sądecczyźnie, przy wyborze kierunku kształcenia brana jest nadal pod uwagę „użyteczność" i praktyczność danego zawodu oraz to, czy zdobytą wiedzę i umiejętności będzie można wykorzystać do pracy w gospodarstwie. Nie bez znaczenia pozostaje także kwestia związana z dużymi odległościami między wsią a oddaloną niekiedy o kilkadziesiąt kilometrów szkołą, a także brak rozwiniętych aspiracji edukacyjnych wśród młodzieży.

Poza danymi liczbowymi, które obrazują pewne zależności i tendencje, w dalszej części chciałabym skupić się na kontekstach historycznych, kulturowych i środowiskowych, które wywarły olbrzymi wpływ na kształtowanie się tożsamości mieszkańców tego regionu. Jak zauważa A. MacIntyre *to, czym jestem, jest w wielkiej mierze tym, co dziedziczę, jest specyficzną przeszłością obecną do pewnego stopnia w mojej teraźniejszości. Jestem częścią historii, a znaczy to – czy mi się podoba, czy nie, czy wyrażam na to zgodę czy nie – że jestem jednym z nosicieli tradycji*[320]. Każda jednostka bowiem dziedziczy i czerpie z przeszłych wzorów, z zachowań bliskich, wychowawców, z wartości i dziedzictwa wspólnoty, w której żyje. Historia życia jest zawsze wpleciona w historię tych wspólnot, z których dana osoba się wywodzi i do których przynależy. Dlatego historia tej wspólnoty będzie zawsze stanowiła rdzeń, z którego wywodzi ona swą tożsamość[321].

Jeżeli chodzi o historię Sądecczyzny, to wzbudziła ona zainteresowanie już piętnastowiecznego historyka Jana Długosza, który wchodząc w skład poselstwa polskiego podróżował po Sądecczyźnie, która bez wątpienia go zachwyciła i oczarowała. Swoista ekscytacja tym regionem znalazła swoje odzwierciedlenie w jego dziełach, wśród których prym wiedzie *Chorografia Regni Poloniae*. Dzieła Długosza bez wątpienia stanowią swego rodzaju trwały pomnik dla tego regionu Polski. W jego relacji Sącz urasta do jednego z bardziej znaczących miast w południowej części kraju. Odnotowanie ważnych w rozwoju miasta wydarzeń, przedstawienie jego historii aż po rok 1475 pozostanie trwałą zasługą wielkiego dziejopisarza dla Sądecczyzny[322]. Obecnie szczególne cenne i wartościowe są pochodzące z ubiegłego stulecia dzieła Jana Flisa – wybitnego geografa i specjalisty z zakresu geografii ziem górskich, jak również Henryka Barycza, który zajmując się problemami historii i nauki i kultury współczesnej i ogólnonarodowej kierował także swoje zainteresowania badawcze na obszar Sądecczyzny. Zainteresowania koncentrowały się wokół kilku podstawowych zagadnień – były to przede wszystkim dzieje Starego i Nowego Sącza,

---

320 A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty.* Przeł. A Chmielewski. Warszawa 1996, s.395.
321 Ibidem, s. 396-398.
322 J. Krukówa, *Związki Długosza z Nowym Sączem i obraz tego miasta w jego dziełach.* „Rocznik Sądecki" 1982, T. 17, s. 94.

historia szeroko traktowanej Sądecczyzny oraz biografie Sądeczan, zarówno tych z urodzenia, jak i tych przybyłych z zewnątrz, lecz działających na tym terenie[323]. Zainteresowanie Sądecczyzną widoczne było także u językoznawcy i literata – Eugeniusza Pawłowskiego, pisarzy i poetów – między innymi u Władysława Orkana, Stanisława Staszica, Szczęsnego Morawskiego czy Zofii Nałkowskiej[324]. Dzięki tym wielkim postaciom Sądecczyzna doczekała się wielu opracowań zarówno naukowych, jak i literackich, które zawierają cenny opis zarówno samego regionu, jak i wiele wzmianek dotyczących ludności go zamieszkującej.

Historia i dzieje Sądecczyzny są niezwykle bogate i sięgają początków trzynastego wieku (choć należy zaznaczyć, iż kwestia datowania wzmianek pozostaje sporna do dzisiaj)[325]. Dało to archeologom i historykom asumpt do ożywionej, trwającej kilkanaście lat dyskusji, do której coraz to nowych materiałów dostarczały prowadzone badania i odkrycia archeologiczne. Przyjmując jednak trzynasty wiek jako stulecie o zalążkach opisów dosyć wyraźnych i szczegółowych dotyczących powstania Sądecczyzny warto wspomnieć o Świętej Kindze, obecnej patronce Starego Sącza, której w 1257 roku mąż - Bolesław Wstydliwy za namową biskupa krakowskiego Prandoty nadał we władanie Sącz i Sądecczyznę za jej posag zużyty na walkę z Tatarami. Ówczesna księżna była założycielką i fundatorką Klasztoru Sióstr Klarysek, do którego po śmierci męża również i sama wstąpiła. Postać Św. Kingi jest kluczowa dla Sądecczyzny, gdyż właściwie była ona pierwszą oficjalną władczynią tej ziemi, a pamięć o niej jako monarchini wykazującej troskę o dobrobyt gospodarzy Sądecczyzny jest mocno zakorzeniona w świadomości najstarszych mieszkańców wsi tego regionu.

Beskid Sądecki ma niezwykle bogatą i wielokulturową tradycję, która stała się przyczynkiem do kreowania swoistej tożsamości jej mieszkańców – Górali i Góralek, którym przyszło tu żyć, władać tą ziemią oraz doświadczać i napawać się jej różnorodnością. *Górale* w opinii Stanisława Barabarza, pierwszego dyrektora Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem *są jedną z najwybitniejszych odmian polskiej rasy. Lud to po prostu genialny, cudownie nadający się do cywilizacji. Nadzwyczajna inteligencja połączona z wielką rozwagą, nie zabijającej jednak ani lotności pojmowania ani wrażliwości na zjawiska*

[323] U. Perkowska, J. Dybiec, *Henryk Barycz (1901-1994) i jego badania nad Sądecczyzną.* „Rocznik Sądecki" 1995, T. 23, s. 48.
[324] Zob. F. Kiryk, *Sądecczyzna w pismach Jana Długosza.* W: *Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach.* Red. B. Faron. Kraków 2013, s. 9-14.; B. Guzik, *Zofii Nałkowskiej widzenie Nowego Sącza.* W: *Sądecczyzna w historiografii…*, s. 97-105.; L. Bednarczyk, *Sądecczyzna w życiu i twórczości literackiej i naukowej profesora Eugeniusza Pawłowskiego.* W: *Sądecczyzna w historiografii…*, s. 105-121.
[325] J. Sygański zauważał, że już w dwunastym wieku spotykamy się z nazwą Sądecczyzny, bowiem Kazimierz Sprawiedliwy – książę krakowski, sandomierski i całej Polski z wdzięczności za wyświadczoną sobie w młodości przysługę, miał nadać w 1163 r. trzy zamki: Sandech (Sącz), Oświęcim i Siewierz Wilfrydowi, wnukowi hrabiego kolońskiego Lanfryda.

i wpływy wewnętrzne: wrodzona wytworność obyczajów i stosunków, dzielność, energia i sprawność czynów są przymiotami Górali, które uderzały wszystkich ludzi, począwszy od Staszica[326].

Grupa góralska należy do jednej z najbardziej zróżnicowanych etnograficznie. Powstała na skutek małopolskich kolonizacji bezludnych wówczas obszarów górskich. Większość ziem górskich została skolonizowana w trzynastym wieku przez ludność pochodzenia krakowskiego, natomiast Górale sądeccy, a pośrednio i Spiszacy są wynikiem kolonizacji sandomierskiej. We wcześniejszej fazie zaznaczały się także tu pewne napływy osadnictwa niemieckiego. Na te tereny częściowo zamieszkałe, a częściowo jeszcze bezludne, nasunęła się w pierwszej połowie piętnastego wieku kolonizacja wędrownych pasterzy bałkańskich, idących wzdłuż całego łuku Karpat przez Rumunię, nazywanych Wołochami. Ich wpływ w kształtowanie terenów Sądecczyzny był znaczący, przynieśli oni bowiem ze sobą wiele elementów wspólnych obecnie karpackim grupom kulturowym Bałkanów, Rumunii, Polski, Słowacji i Moraw. Dotyczy to głównie strojów, tańców, metod pasterstwa czy nawet sposobów wyrobu sera. Pochodzące od tej ludności charakterystyczne dla góralszczyzny wyrażenia, takie jak na przykład: *baca, juhas, bryndza, żentyca, watra*, a także nazewnictwo: *Prehyba, Przysłop, Magura, Turbacz* do dnia dzisiejszego funkcjonują w mowie i piśmie ludności sądeckiej. Z kolei Wołosi byli przodkami Łemków, ludności pochodzenia rosyjskiego, która na wielu płaszczyznach wywarła znaczący wpływ na życie Górali sądeckich. Łemkowie dotarli na tereny Beskidu Sądeckiego w szesnastym wieku i zamieszkiwali go przez prawie pięćset lat. *W ciągu setek lat zmienili krajobraz gór. Wytrzrebili w nich liczne polany wypasowe, wycięli prapuszczę dla zbudowania osad. Góry ponazywali po swojemu [...] Również wiele potoków, miejsc terenowych nosi obce dla polskiego ucha nazwy. Przez budownictwo mieszkalne i gospodarcze oraz swoistą architekturę cerkiewną, przybysze nadali charakterystyczny wygląd swoim wsiom wijącym się wraz z biegiem potoków, przeważnie w ich korytach [...]*[327] - pisze Jerzy Czajkowski, redaktor dwutomowej publikacji p.t. „Łemkowie w historii i kulturze Karpat". Ponadto autor zauważa, iż *mimo trudnego bytu opartego na prymitywnej uprawie roli, dotrwali Łemkowie aż do końca II wojny światowej jako zwarta grupa. Wojna przyniosła im wiele nieszczęść i zniszczeń. Jeszcze huczały armaty, a już na mocy porozumienia polsko-radzieckiego rozpoczęto repatriację Łemków na terytorium Ukrainy. W latach 1944 – 1946 wywieziono*

[326] W. Lewandowski, M. Pawłowicz, *Dookoła Polski – Tatry.* Bielsko-Biała 1995, s. 69.
[327] J. Czajkowski, *Wprowadzenie.* W: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat.* T. 1. Red. J. Czajkowski. Sanok 1995, s. 9.

prawie osiemset tysięcy mieszkańców Łemkowszczyzny i Bojkowszczyzny. Wywózka miała charakter masowy, stąd też powszechne wysiedlenie w ramach akcji „Wisła" było jakby zakończeniem całego procesu przymusowej repatriacji. Znaczna część Łemków została przesiedlona na zachodnie i północne terytoria Polski. Spowodowało to całkowitą niwelację kulturową regionu [Sądecczyzny][328].

Tak, jak już wcześniej wspominałam, kultura Łemków wywarła niebagatelny wpływ na kształtowanie się kultury mieszkańców Sądecczyzny, w tym i należącej do tego regionu gminy Muszyna - stanowiąca teren moich badań, co potwierdzają także poczynione przeze mnie obserwacje. Pobyt na Sądecczyźnie wielokrotnie stwarzał okazję do wizyt w połemkowskich domach zaadaptowanych na potrzeby obecnych mieszkańców wsi, których cechą charakterystyczną jest wycięta w bali drewna litera „Z" oznaczająca „zajęty" (w ten sposób ludność napływowa po wysiedleniu Łemków manifestowała rezerwację wybranego domu, w którym chce zamieszkać). Również jedno pomieszczenie zachowanego do dzisiaj domu mojej babci i dziadka było wybudowane przez ludność łemkowską. Ruiny ich domostw i zagród można także oglądać na żegiestowskich halach.

Można przyjąć, iż całokształt zjawisk kultury Górali i specyfiki tej ludności warunkowały dwa potężne, można rzec biegunowo przeciwstawne czynniki - była to z jednej strony nędza, surowość i bezlitosność dawnego życia, o czym przypominała spuścizna zmuszonych do opuszczenia tego regionu Łemków, z drugiej zaś niezmierna i upajająca piękność otaczającego krajobrazu gór i przyrody. Te dwa kontrastujące ze sobą czynniki – jak to niezwykle sugestywnie ujął wielki kompozytor Karol Szymanowski – *ukuły duszę dawnego górala, a z nią wszystko to, co w życiu czynił. Możliwość zatrzymania tutaj życia zaczynała się bowiem na wąziutkiej grani najwyższego indywidualnego wysiłku*[329].W podobnym tonie wypowiada się także Zofia Szromba-Rysowa, według której *góry z ich surowym i pięknym krajobrazem oraz surowym i ciężkim życiem wykształciły wśród miejscowej ludności patriotyzm lokalny i poczucie własnej godności. Ludność góralska była odważna, uparta, popędliwa, gościnna i rzetelna, ceniąc sobie wolność i równość, cnoty o które upominali się działający niegdyś legendarni zbójnicy*[330].

Warunki środowiskowe znacznie determinowały codzienne zajęcia Górali i Góralek, także i tych najstarszych, wyznaczając tym samym rytm ich życiu, który zmieniał się wraz ze

---

[328] Ibidem, s. 10.
[329] K. Szymanowski, *O muzyce góralskiej.* W: T. Chylińska, *Zakopiańskie dni Karola Szymanowskiego 1894-1936.* Kraków 1981, s. 92.
[330] Z. Szromba-Rysowa, *Przy wspólnym stole: Z obyczajowości współczesnej wsi karpackiej.* Wrocław 1988, s. 16.

zmianami pór roku. W egzystencję Górali i Góralek nierozerwalnie wpisana była uprawa ziemi, ziemi stanowiącej dla ludności góralskiej wartość nadrzędną, swego rodzaju sacrum - *W tym stosunku do ziemi kryje się tajemnica pokory, a równocześnie tajemnica poczucia niezależności chłopa. Pokory – bo zawsze czuje się związany z czymś, co przerasta rozum ludzki, wobec czego czuje się mały. Niezależności, bo na obrabianym własnymi rękami kawałku ziemi jest niezależny od innych. To, że nad ziemią nie ma całkowitego panowania, każe chłopu podporządkować się ziemi*[331] – pisał Józef Chałasińki. Przypisywano jej niejednokrotnie magiczne konotacje, a obowiązek pracy na niej i szacunek do tej pracy były niepodważalną wartością społeczno – moralną, choć w gruncie rzeczy była to ziemia nieurodzajna, jałowa, która nie dawała obfitych plonów. Dlatego też poszukiwano dodatkowych źródeł pozwalających na utrzymanie często bardzo licznej rodziny. Obecność wielu łąk i hal na Sądecczyźnie sprzyjała rozwojowi hodowli owiec, bydła i koni, co przybierało formę wysokogórskiego, sezonowego (odbywającego się w okresie letnim) wypasu na polanach i halach. Pasterstwo wpisane było bowiem w tradycyjny kalendarz roczny na Sądecczyźnie, a z wypasaniem związany był cały system organizacji, który pamiętam z okresu swego dzieciństwa spędzonego w tym regionie. Otóż stada owiec z poszczególnych wsi powierzano wybranym przez *gazdów* doświadczonym pasterzom, czyli *bacom*, którzy z kolei dobierali sobie pomocników – *juhasów* i wraz z całym sprzętem niezbędnym przy wypasie i setkami pędzonych owiec wyruszano w dzień świętego Wojciecha (który przypada 23 kwietnia), przy śpiewie i muzyce na górskie hale do bacówek lub zbudowanych, prowizorycznych małych domków, tak zwanych *kolib,* natomiast wracano zazwyczaj 29 września – na świętego Michała. Pasterstwo było zatem nie tylko jednym z najważniejszych źródeł utrzymania, lecz etosem, bardzo silnie zakorzenionym we wszystkich dziedzinach ludowej kultury materialnej, społecznej i duchowej. Mieszkańcy Sądecczyzny byli bowiem od zawsze zwróceni w stronę gór, które ich żywiły i determinowały ich sposoby utrzymania się – z górskich lasów wycinano drzewa na budowę domu i zagrody oraz opał, polowano na zwierzynę, a na górskich łąkach sadzono ziemniaki, buraki oraz kapustę.

Jedną z najważniejszych cech tradycji kultury ludowej Sądecczyzny była samowystarczalność gospodarki, dlatego też w wielu przejawach tutejsza kultura była wytworem lokalnej tradycji, a co najważniejsze - wytworzone dobra służyły mieszkańcom. Niemal każdy Góral posiadał umiejętność obróbki drewna – począwszy od *ciesiołki,* aż do

[331] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów* T. 1. Warszawa 1938, s. 42.

kunsztownie rzeźbionych *przęślic* i *łyżników,* a każda Góralka uczyła się od dziecka prząść, tkać, szyć i haftować. Odwiedzając domy moich rozmówczyń i rozmówców wielokrotnie obserwowałam leżące na stołach haftowane obrusy oraz serwetki, a seniorki z nieskrywaną radością pokazywały robione na drutach rękawiczki i czapki dla wnucząt i biedniejszych dzieci sąsiadów, które obdarowywały przy okazji świąt i uroczystości.

Chłopska walka o byt i przetrwanie wymagała ścisłego współdziałania, co sprzyjało wykształceniu się bardzo silnych więzi sąsiedzkich przejawiających się w rozlicznych formach samopomocy, ale bliskość relacji międzyludzkich miała także drugą stronę – wszystkie czyny, sposoby postępowania i motywy działania podlegały ocenie, a przede wszystkim wymagały akceptacji ogółu. Wszelkie wykryte „nieprawidłowości" były piętnowane i poddawane surowemu osądowi i niejednokrotnie kończyły się wydaleniem poza ramy społeczności. Dlatego też z wielką dbałością zabiegano o prestiż i uznanie we własnym środowisku. Bowiem wewnątrz tradycyjnej społeczności góralskiej każda jednostka znała swoje miejsce, które było warunkowane głównie płcią oraz wiekiem, gdyż zakres ról sprawowanych przez kobiety i mężczyzn znacznie się różnił, ale także różne wyznaczano zadania, powinność i akceptowalne zachowania w różnych okresach życia. Co ważne – utrata szacunku i poważania była zazwyczaj długotrwała i niełatwo było odzyskać, to co utraciło się „w oczach" pozostałych mieszkańców. Miało to wpływ na wszystkie płaszczyzny życia - jak to celnie zostało sformułowane przez jedną z moich rozmówczyń – *wieś nie wybaczała*[332]. Tutejsza ludność żyła zatem przez minione stulecia własnym życiem małej społeczności, w znacznej izolacji od reszty ziem polskich.

Dokonujące się na Sądecczyźnie przemiany związane z postępującym w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku procesem wywłaszczenia górali z hal i likwidacją pasterstwa (które w zdecydowanie mniejszej skali zostało przywrócone po roku 1981). W tym także rozbudzona przez środowiska artystyczne od początku dwudziestego wieku moda na Zakopane, zapoczątkowana przez pochodzącego z Warszawy lekarza - Tytusa Chałubińskiego oraz rozpropagowanie obecności na Sądecczyźnie leczniczych wód mineralnych znalazło swe odzwierciedlenie w swoistych metamorfozach wsi na swego rodzaju ośrodki turystyczne.

Przeobrażenia zachwiały żywotnością starych form kultury materialnej i duchowej. Nastąpiło zderzenie się dwóch jakże różnych światów – tradycyjnej kultury Górali ze światem „przyjezdnych", reprezentujących zróżnicowane stany ówczesnego społeczeństwa – od

[332] Wanda, lat 68. Źródło: badania własne.

arystokracji i ziemian, poprzez mieszczan i tak zwaną inteligencję tamtych czasów, aż po studentów i cyganerię artystyczną. Prezentowane przez ludność napływową wielorakie style zachowań, postawy życiowe i uznawane wartości nie pozostały bez wpływu na tutejszą ludność, która zaczęła przyswajać i adaptować niektóre formy kultury warstw wyższych. Przyjezdni zaś zachwyceni kulturą, obyczajami i sztuką zaczęli ją gloryfikować, co zapoczątkowało proces mitologizacji góralszczyzny, a wszystkie specyficzne cechy zastanej kultury i tradycji zaczęto nazywać „atrakcją" tego regionu. Ponadto w dwudziestym wieku, tuż po zakończeniu II wojny światowej, na Sądecczyźnie bardzo mocno zaznaczyły się tendencje migracyjne – góralscy bandosi sezonowo powracali do Małopolski, wędrując na północ *dla chleba panie, dla chleba*, jak głosi popularny wiersz Michała Bałuckiego, dziś śpiewany przez wokalistę zespołu Siwy Dym – Piotra Majerczyka. Górale wędrowali w celach zarobkowych nie tylko w pobliże Krakowa, ale znacznie dalej – w rejony sandomierskie, lubelskie, a nawet mazowieckie. Częste były także migracje poza granice kraju, początkowo na leżącą nieopodal Słowację, za granicę węgierską, „na Orawę", wreszcie za przysłowiową „wielką wodę". Dzisiaj, jak się wydaje, jest większa szansa spotkać „prawdziwego Górala" w Chicago niż na Sądecczyźnie czy w Zakopanem. Ta niestety „gorzka" prawda odnosi się głównie do ludzi młodych, których świadomość tożsamości społeczno – kulturowej została mocno nadszarpnięta na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. Musieli oni bowiem zinternalizować normy i obyczaje panujące we współczesnym świecie – świecie, w którym przywiązanie do tradycji, egzystencja oparta na wypracowanych niegdyś wzorcach postępowania stała się uciążliwym balastem, którego należało się bezpowrotnie pozbyć, aby dopasować się do schematu człowieka ponowoczesności.

Przeciwwagę dla podążania, a przede wszystkim nie poddawania się wszechobecnej zmianie stanowią osoby stare na Sądecczyźnie szczególnie te, które zamieszkują ją „z dziada pradziada", tak jak większość moich rozmówczyń i rozmówców. Widoczna jest u nich postawa niezłomności wobec coraz częściej narzucanych im sposobów życia, o czym przekonałam się osobiście przebywając w tym regionie. Moje rozmówczynie i rozmówcy w większości mieszkali samodzielnie, nie zgadzali się na opuszczenie zamieszkiwanych niekiedy przez całe życie domów, choć ich sprawność fizyczna nie zawsze pozwalała im w pełni na wykonywanie codziennych obowiązków. Samowystarczalność i samostanowienie o sobie wydawała się być dla nich jedną z najważniejszych cech okresu starości, choć czasami okupiona była olbrzymim wysiłkiem. Możliwość wykonywania wypracowanych przez lata życia swoistych rytuałów dnia codziennego, do których należało zajmowanie się

gospodarstwem oraz domem (wypas krów, karmienie kur i kaczek, wyrób sera), prace w ogródku oraz modlitwa stanowią o wartości ich codziennej egzystencji w okresie starości oraz o nierozerwalności wypracowanych w minionych etapach życia motywacji, działań i wartości, jakimi kierują się najstarsi mieszkańcy tego regionu. Bez wątpienia żyją oni pamięcią tego co dawne, pamięcią minionych pokoleń i na kanwie tej jakże cennej dla nich spuścizny kreują swój własny byt. Odwiedzając domostwa osób biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach, przekraczając ich próg - można było odnieść wrażenie, że czas upływał wolniej we wnętrzu miejsca ich zamieszkania, również u nich samych pośpiech nie był widoczny. Chętnie opowiadali o swoich doświadczeniach, przeżyciach, opisywali swoje codzienne aktywności, na których skupiało się ich życie – życie przebiegające pośród gór.

4.3. „Swój świat” – o roli i znaczeniu sądeckich tradycji, zwyczajów i wierzeń w życiu najstarszych mieszkańców

Sądecczyzna to jeden z niewielu regionów Polski o tak niezwykle bogatej kulturze i tradycji, która kształtowała się na tym terenie od początków trzynastego wieku. Ta niezwykle cenna spuścizna, o czym już wspominałam w poprzednim podrozdziale niniejszej pracy, stała się przyczynkiem do tego, iż od dziewiętnastego wieku zarówno krajobrazom, jak i kulturze góralskiej zaczęli przyglądać się z zachwytem polscy naukowcy, literaci, artyści, folkloryści. Sądeckie wsie i powstałe nieopodal nich miejscowości wypoczynkowe, jako jedne z pierwszych stały się miejscami, do których licznie zaczęli przybywać turyści reprezentujący zróżnicowane klasy społeczne. W okresie międzywojennym, jak pisze Antoni Kroh, *zakochana w góralszczyźnie inteligencja, starała się wynieść góralskie tradycje do rangi kultury narodowej*[333]. To właśnie dzięki przybywającej na te tereny ówczesnej inteligencji Sądecczyzna zawdzięcza powstanie i upowszechnienie zmityzowanego wizerunku tego regionu i samych Górali. Mit góralszczyzny silnie związany jest z wyidealizowanym postrzeganiem Górali jako grupy wolnych, silnych i niezłomnych oraz wszechstronnie utalentowanych muzycznie i plastycznie ludzi, zaś na wszystkie powyżej wymienione przymioty wpływ miała mieć przede wszystkim surowa i trudna do okiełznania przyroda

[333] A. Kroh, *Sklep Potrzeb Kulturalnych.* Warszawa 1999, s. 89.

i ukształtowanie terenu, na którym przyszło im żyć. I chociaż po drugiej wojnie światowej swego rodzaju zachwyt nad góralszczyzną stracił na swojej sile, a na Sądecczyznę coraz liczniej przybywali nie tyle inteligenci, co rodziny pracowników państwowych zakładów pracy, góralski etos przetrwał czasy Polski Ludowej, jednakże już w nieco innej formie, bowiem znacząco zmienił się stosunek do gwary, stroju ludowego, codziennych zajęć, muzyki czy architektury i wystroju wnętrz, a także polityki i wiary katolickiej. Po transformacji społeczno – kulturowej, czyli po 1989 roku Górale zaczęli jednak powracać do ukształtowanych na przełomie stuleci tradycji, bowiem nowoczesność, jaka wraz z ówczesnym, wolnorynkowym ruchem turystycznym wkroczyła na te tereny, musiała znaleźć swoje odzwierciedlenie także i w tym, co sami Górale uważają za swoją tradycję[334]. Można zatem skonstatować, iż przed 1989 rokiem Polacy mieli do czynienia z „bezpieczeństwem bez wolności", natomiast później w okresie transformacji, szybko i radykalnie przeszli do „wolności z szybko topniejącymi zasobami bezpieczeństwa"[335]. Magdalena Sztandra uważa, że niektórzy ludzie, tęskniąc za stabilnością, szukali oparcia w tradycyjnych wartościach - *W człowieku głęboka, nie zawsze uświadomiona potrzeba sięgania do źródeł, powrotu do początku, wynika z konieczności znajdowania się w oswojonym, ustabilizowanym świecie*[336]. Ponadto jak przekonuje Ryszard Tomicki taki długotrwały kontakt z różnorodnymi rzeszami ludności wytwarza *warunki sprzyjające formowaniu się refleksyjnego stosunku do własnej kultury i dziedzictwa*[337].

Również i współcześnie wykorzystywanie elementów ludowej tradycji w przemyśle turystycznym bardzo mocno zakorzeniło się na obszarze Sądecczyzny. Wywołuje to wśród samych Górali, zwłaszcza w kręgach regionalnych działaczy, coraz żywsze dyskusje i kontrowersje. Zaniepokojeni konsekwencjami komercjalizacji rodzimej kultury pytają: Czy traktowanie kształtowanej przez stulecia tradycji jako produktu na sprzedaż nie spowoduje spłycenia i zatracenia tkwiącej w niej autentyczności? Czy tradycja ujęta w ramy atrakcji turystycznej nie zostanie zbanalizowana i przede wszystkim, gdzie są granice komercjalizacji i sprzedawania siebie, swej kultury i godności?[338] Niezwykle znamienne i sugestywne w tym

[334] Ibidem, s. 115-134.
[335] Z. Bauman, *Tożsamość – jaka była, jest i po co? W: Wokół problemów tożsamości.* Red. A. Jawłowska. Warszawa 2001, s. 8-25.
[336] M. Sztandra, *Folk i folkloryzm. Uwagi o modzie i powracaniu do korzeni.* „Literatura Ludowa" 2001, nr 3 (45), s. 38.
[337] R. Tomicki, *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej.* „Etnografia Polska" 1973, T. 17. http://www.cyfrowaetnografia.pl/dlibra/docmetadata?id=735&from=publication, data dostępu: 10.12.2015 r.
[338] S. Trebunia-Staszel, *„Kraina bogata w piękno i talenty…". O atrakcji turystycznej Podhala z perspektywy etnologa.* Kraków 2012, s. 156.

kontekście wydają się słowa starego Górala zamieszkującego podhalańską wieś przytoczone w artkule Stanisławy Trebuni-Staszel: *Górale szanują jeszcze stary zwyczaj, ale w większości jest to robione dzisiaj dla komercji. Nauczą się chłopcy grać, no to idą od razu do knajpy, by zarobić. Jest to już wszystko bardziej pod turystykę, choć z drugiej strony dobrze, bo dzięki temu uczą się grać. Jak kto umie połączyć tradycję z komercją, to wtedy jest dobrze, ale jak tylko dla komercji, to jest to już zatracenie*[339]. Współcześnie wydawać się może, iż granica między tym co dawne, ważne i sakralizowane, a tym co ma stanowić swego rodzaju zachętę dla turystów, co ma ich „przyciągać" zdaje się być niewyraźna, nieostra. Jest to jedynie część prawdy, o czym przekonuje fakt, iż olbrzymi kanon wartości oraz motywy działania i zachowania wciąż pozostają swego rodzaju prywatną, nienaruszalną sferą mieszkańców Sądecczyzny, niedostępną i niepoddającą się zewnętrznym wpływom, o czym przekonałam się osobiście prowadząc badania empiryczne w tym regionie. W ten sposób pojmowana prywatna tradycja kreuje codzienne motywacje, działania i wartości, za którymi podążają mieszkańcy tego regionu, szczególnie osoby stare, żyjące niejako pamięcią przeszłości – przeszłości, która ukształtowała kulturę i tradycję ich przestrzeni życia. Jak zauważa J. Chałasiński *Starzy są wyrazicielami tradycji, oni stoją na jej straży, a tym samym na straży tradycyjnego społecznego porządku wsi. Cokolwiek uderza w tradycję, uderza także w nich samych, w ich znaczenie społeczne i poczucie wartości. Konserwatyzm starszego pokolenia jest więc po prostu reakcją samoobronną. Broniąc porządku, który tkwi w nich samych, bronią swego znaczenia. Bronią przed innowacjami, gdyż te wymykają się spod ich władzy i kontroli*[340]. O znacznym stopniu zachowawczości tej kultury, na której straży stali najstarsi mieszkańcy regionu decydowała długotrwała izolacja od wpływów zewnętrznych. Ogólnie rzecz biorąc, jeszcze z początkiem dwudziestego wieku na sposób funkcjonowania wsi usytuowanych w trudno dostępnym terenie, z dala od ośrodków miejsko – przemysłowych i szlaków komunikacyjnych, dominujący wpływ miały czynniki endogenne. Bezpośrednie uzależnienie od górskiej przyrody i konieczność ciągłych z nią zmagań wymuszały z jednej strony prymitywny minimalizm w zakresie materialnych ram bytowania, z drugiej – sprzyjały magicznemu sposobowi myślenia, interpretującemu reakcje zachodzące w otaczającej rzeczywistości w irracjonalnych kategoriach przyczynowo – skutkowych. Wspomniane czynniki z pewnością wywarły istotne znaczenie dla swoistego kolorytu zwyczajów i wierzeń w regionie sądeckim. Niezależnie jednak od zakresu ich oddziaływania w całej Polsce główny

[339] Ibidem, s. 157-158.
[340] J. Chałasiński, *Młode pokolenie…*, s. 241.

zrąb obrzędowości ludowej ukształtowały te same dwa zasadnicze nurty: pierwotne kulty i towarzyszące im wierzenia, sięgające czasów pogańskich oraz chrześcijaństwo, które z czasem zdominowało światopogląd ludowy, jakkolwiek nie zdołało całkowicie z niego wyplenić atawistycznych stereotypów myślenia. Naiwna, sensualistyczna religijność ludowa stała się podatną „tkanką" dla bezkonfliktowej koegzystencji reliktów dawnych wierzeń i akcesoriów obrzędowych oraz praktyk magicznych wykonywanych za ich pośrednictwem – z nową wiarą, która poprzez swój niekwestionowany autorytet nobilitowała je do rangi sacrum[341]. Jedna z moich rozmówczyń, siedemdziesięcioośmioletnia mieszkanka wsi Łomnica, podaje taką oto genezę nadprzyrodzonych i paranormalnych zjawisk jakie obserwowano na tym terenie *Dawniej ludzie nie były bierzmowane. Raz na jakiś czas do wsi przyjechał biskup, może raz na 30 lat, no to się pokazywały różne takie, najwięcej koło wody, jak ludzie szły [...]*[342], wyznaczając tym samym sakramentowi wiary chrześcijańskiej korelat ochrony przed nadprzyrodzonymi mocami. Osoby stare, biorące udział w przeprowadzanych przeze mnie badaniach na Sądecczyźnie, wielokrotnie poruszały tematy dotyczące dawnych tradycji, przesądów i zwyczajów, które także współcześnie przekazywane są młodszym pokoleniom, a pamięć o nich wydaje się być nadal żywa. Podobnie też konstatował Jerzy Topolski – zauważając, iż tradycja minionych pokoleń pozostawia swe odbicie w umysłach żyjących, niejako ciąży swymi mitami, niesprawdzonymi sądami, zdeformowanymi, trudnymi do zweryfikowania informacjami[343]. Należy pamiętać, że utożsamieniu się z daną tradycją zawsze towarzyszy akceptacja przynależnych jej przesądów – tak mocno akceptowanych w danym środowisku bez dociekania ich prawomocności na tej tylko podstawie, że są „z dawna przyjęte"[344]. Warto odnieść się również do Hansa Georga Gadamera, który zasłużył się na polu humanistyki rehabilitacją przesądów i roli tradycji – tradycji warunkującej postrzeganie świata, kontakt z obcością, rozeznanie i budowanie swojej tożsamości[345]. Ponadto autor podkreślał rangę przesądu – uprzedzenia: *Ponieważ ludzki rozum jest za słaby, by radzić sobie bez uprzedzeń, ma on właśnie to szczęście, że wychowują go uprzedzenia niosące prawdę*[346], a w innym miejscu Gadamer stwierdza, iż uprzedzenia jednostki są

[341] K. Kwaśniewicz, *Zwyczaje doroczne polskich górali karpackich.* Bielsko-Biała 1998, s. 5-6.
[342] Józefa, lat 78. Źródło: badania własne.
[343] J. Topolski, *O pojęciu świadomości historycznej.* W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze.* Red. J. Topolski. Łódź 1981, s. 29-30.
[344] J. Szacki, *Tradycja.* W: *Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku.* Red. A. Kłoskowska. Wrocław 1991, s. 205.
[345] J. Tokarska-Bakir, *Hermeneutyka Gadamerowska w etnograficznym badaniu obcości.* „Polska Sztuka Ludowa Konteksty" 1992, nr 1, s 56.
[346] H. G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*. Przeł. B. Baran, Warszawa 2004, s. 377.

o wiele bardziej niż jego sądy dziejowe rzeczywistością jego bytu[347]. Myśliciel uznawał zatem przesądy za *warunki rozumienia*[348]. Również interpretator filozofii myśliciela – Paweł Dybel, podkreśla, iż w ujęciu Gadamera przesądy nie tyle „przeszkadzają" w zrozumieniu przez ludzi czegokolwiek, zastępując prawdę jej pozorem czy iluzją, ile umożliwiają im dopiero dostęp do prawdy tego, co rozumiane. Dlatego też zdaniem H. G. Gadamera, umysł ludzki nie może obyć się bez przesądów. Są one w dosłownym rozumieniu tego słowa – przed-sądami, sądami, które wydajemy o różnych rzeczach bezwiednie i z góry i które są niezbędnym warunkiem tego, aby cokolwiek mogło zostać przez ludzi zrozumiane[349]. Zatem można zauważyć, że zarówno tradycja przesądy, jak i inne desygnaty kultury (takie jak: wierzenia, realizowane obrzędy, sztuka, etc.) odgrywają niebagatelną rolę w jej kształtowaniu. Kultura zaś jest swego rodzaju oknem otwartym na przestrzeń życia, a przede wszystkim składnikiem uwrażliwiającym człowieka na świat, albowiem nierozerwalnie łączy ona teraźniejszość z przeszłością. Jest to niebywale istotne w kontekście czasów współczesnych, w których mamy bezsprzecznie do czynienia z afirmacją teraźniejszości oraz pogardą przeszłości i starości, kultura zatem staje się spoiwem tego co dawne z tym co obecne[350].

Tradycja i kultura, kształtowana od wieków na Sądecczyźnie, zdaje się być tym elementem łączącym i scalającym pokolenia zamieszkujące ten region. Siłę tradycji w tym rejonie podkreślił Józef Łepkowski, jeden z podróżników, w liście relacjonującym pobyt w Starym Sączu, pisząc: *Trąć tylko słowem: ledwie, że nie każdą skałę, ruinę, potoczek, a ozwie ci się legendą pełną poezji*[351]. Powstałe na skutek przetworzonych symbolicznie i metaforycznie codziennych doświadczeń egzystencjalnych mieszkańców Sądecczyzny pieśni, opowieści, taniec, obrzędy codzienne i rytualne, sztuka sakralna i użytkowa odzwierciedlały charakterystyczny dla myślenia ludowego synkretyzm świata realnego i wyobrażonego, sfery świętości, życia codziennego i tego, co ponadzmysłowe[352]. Widoczna jest w nich pozostałość dawnych wierzeń ludowych, w których świat ludzi łączył się nierozerwalnie ze światem nadprzyrodzonym. Zgodnie z tymi wierzeniami, dusze zmarłych,

---

347 Ibidem, s. 382.
348 J. Grondin, *Hans Georg Gadamer. Biografia.* Przeł. J. Wilk, Wrocław 2007, s. 294-295.
349 P. Dybel, *Granice rozumienia i interpretacji. O hermeneutyce Hansa Georga Gadamera.* Kraków 2004, s. 254.
350 Z. Zaleski, *Transtemporalne „ja": osobowość w trzech wymiarach czasowych.* „Przegląd Psychologiczny" 1988, nr 4, s. 934.
351 J. Łepkowski. Cyt. za: A. Tobiasz, *Legendy Sądeckie.* „Rocznik Sądecki" 2011, nr 39, s. 45.
352 J. Hołda, S. Zarotyńska, *Niby to legenda, ale ktosik gadał, że tak prawdziwie było. Ludowe podania sądeckie.* Nowy Sącz 2014, s. 6-7.

z różnych przyczyn i pod różnymi postaciami, mogły przebywać wśród żywych, wchodząc z nimi w interakcję. Święci po śmierci wędrowali po sądeckiej ziemi, demony i istoty półdemoniczne zamieszkiwały góry, lasy, bagna, rzeki i pola, a także domy czy zagrody - dokuczając lub pomagając Sądeczanom. Wśród sądeckich wierzeń na trwale wpisanych w świadomość mieszkańców tego regionu wiele miejsca zajmują te dotyczące czarów i uroków – pojawiają się w nich ludzie, często znani z nazwiska (często także mieszkający nieopodal sąsiedzi), którym przypisywano szczególne zdolności, bez większego namysłu nazywając ich czarownicami lub czarownikami. Wiara w działanie sił nadprzyrodzonych i skuteczność zabiegów magicznych była we wsiach sądeckich powszechna. Czarownicom zarzucano odbieranie lub psucie, czyli *babranie* mleka krowom, a także tak zwane rzucanie uroków na ludzi i zwierzęta, czasem posługując się przy tym roślinami magicznymi. W społecznej świadomości mieszkańców sądeckich wsi umiejętności czarodziejsko – magiczne były też nierozerwalnie związane z zawodem bacy, kierującego wypasem owiec w górach – musiał on umieć leczyć nie tylko zwierzęta (także i ludzi i samego siebie), ale również odwracać działanie czarów, odczyniać uroki i wykrywać sprawców zła[353].

Obecnie - w wierzeniach często cechy jednego rodzaju istot są przenoszone na inne postaci. Na przykład wyobrażenie *południcy* – demona polnego, który przybierając postać kobiety, dręczył ludzi przebywających w samo południe w polu przemieszało się z przedstawieniem *boginy* czy *mamuny*, podmieniającej niemowlęta i w bardzo dotkliwy sposób krzywdzącej ludzi. Modyfikacji ulegają także atrybuty istot nadprzyrodzonych, sposób ich działania i pora aktywności. To przemieszanie wątków wierzeniowych, zmiana ludowej wizji kosmosu, człowieka i świata nadzmysłowego, a także zanikająca pamięć o ludowych podaniach spowodowały, że wyłaniający się obraz jest niepełny, a wiedza demonologiczna, dawniej powszechna dziś jest już tylko fragmentaryczna. Dotyczy to także szerszego kontekstu tradycyjnej kultury i związanych z nią przeobrażeń – jak zauważa Tomicki - kultury tradycyjne cechują się dwoma kategoriami: kategorią trwania i kategorią zmiany. Autor wychodzi bowiem z założenia, iż pewne ich elementy podlegają znacznym zmianom, inne na przestrzeni dziejów pozostają względnie niezmienne. *Jeżeli kultura* – jak pisze autor *stanowi zhierarchizowany system wartości w określonym czasie w kulturze wybranej grupy społecznej ustalić można nadrzędność i podrzędność poszczególnych elementów bardziej lub mniej cennych z kolektywnego punktu widzenia*[354]. Czyli im dany element mocniej jest

---

[353] U. Lehr, *Urok w aspekcie działań magiczno-religijnych.* „Lud” 1981, T. 65, s. 102.
[354] R. Tomicki, *Tradycja i jej…*, s. 112.

afirmowany tym mniej podatny jest na zmianę. Największą stabilność zdaniem tegoż autora wykazują wartości związane ze światopoglądem, gdyż to właśnie one decydują o tożsamości danej garupy. W tym kontekście można odnieść się również do kultury i tradycji Sądecczyzny, która przy licznych zmianach, przekształceniach i inspiracjach ciągle zachowuje swoją autentyczność, żywiołowość, i co chyba najważniejsze spontaniczność, mimo wielopłaszczyznowej ekspansji współczesnej cywilizacji. Nie znajdziemy chyba w Polsce regionu, gdzie świadomość odrębności kulturowej byłaby tak silna, a tradycja prastarych obyczajów tak pieczołowicie pielęgnowana. I chociaż wiele z tych elementów funkcjonuje dziś w odmiennym kontekście od pierwotnego, niejednokrotnie pełni inne niż niegdyś funkcje, jednak sama ich istota, duch kultury tego sądeckiego ludu pozostał niezmienny. Świat przyrody, gór, lasów i potoków podlega ciągłym zmianom, ale sam sposób postrzegania i przeżywania piękna, swoistej estetyki i harmonii są niezmiennie zaklęte w duszach i umysłach najstarszych mieszkańców Sądecczyzny, którzy współcześnie w niemal każdej dziedzinie życia odnoszą się wciąż do korzeni, do swoich źródeł. Ten pietyzm dla tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie wyraża się między innymi w zachowaniu gwary, stroju ludowego, tańców i śpiewów, które nieprzerwanie towarzyszą Góralom i Góralkom sądeckim zarówno na co dzień, jak i od święta.

5. Doświadczenie starości seniorek i seniorów z terenów wiejskich Beskidu Sądeckiego – mozaika modeli

5.1. Model jako sposób przedstawienia doświadczeń związanych ze starością

Poniższy rozdział będzie miejscem analizy zgromadzonego w procesie badawczym materiału empirycznego. Podczas gdy w poprzednich rozdziałach starałam się doświadczenie ludzkie przedstawić z perspektywy teoretycznej, tak w poniższej części pracy wyodrębnię te elementy doświadczenia, które mają istotne znaczenie i pozwalają na tworzenie uogólnień. Dzięki badaniom w różnych kontekstach można było uchwycić rozmaite sposoby doświadczania starości, które układają się w pewną mozaikę „modeli" doświadczenia starości

o możliwej do zidentyfikowania genezie, zaś poprzez obserwację współwystępowania „modeli” można było prześledzić także główne elementy konstytuujące doświadczenie starości.

Samo użycie słowa „model”, wymaga komentarza. Pojęcie „modelu”, ze względu na szeroki zakres znaczeniowy i abstrakcyjny charakter, zadomowiło się w języku wielu dyscyplin naukowych (zarówno z obszaru nauk ścisłych, przyrodniczych, jak i humanistycznych) oraz połączyło semantycznie z różnorodnymi formami odwzorowań, często zyskując przy tym bardzo precyzyjne granice definicyjne. Ten proces spowodował rozplenienie kryjących się za tym pojęciem sensów. Ograniczanie wieloznaczności w ramach poszczególnych dyscyplin łączyło się bowiem z dyferencjacją znaczeń oraz tworzeniem, wartościowaniem i funkcjonalizacją wybranych typów obiektów, struktur, opisów i odwzorowań. Zachodziło to pod kątem ich domniemanej użyteczności w porządkowaniu danych, docieraniu do nierozpoznanych dotąd zależności lub wyznaczaniu zasad, według których określony fenomen funkcjonuje. Warto w tym miejscu przytoczyć sposób, w jaki pojęcie „modelu” definiuje Claude Lévi-Strauss w jednym z artykułów: *Sądzimy bowiem, że aby zasłużyć na miano struktury, wszelkie modele muszą bezwarunkowo spełniać cztery warunki. Po pierwsze, struktura ma charakter systemu. Składa się ona z takich elementów, że zmiana jednego z nich pociąga za sobą zmianę wszystkich pozostałych. Po drugie, każdy model należy do pewnej grupy transformacji; każda z tych transformacji odpowiada jednemu modelowi z tej samej rodziny, tak że zbiór tych transformacji stanowi grupę modeli. Po trzecie, wskazane wyżej właściwości pozwalają przewidzieć zachowanie modelu w przypadku zmiany jednego z elementów. Wreszcie, model musi być zbudowany w taki sposób, by jego funkcjonowanie mogło zdać sprawę ze wszystkich dostrzeżonych faktów*[355]. Zatem słowo model wydaje się być neutralne oraz adekwatnie odnoszące się do bardzo różnych struktur, w tym także i wzorów, które kryją się pod poszczególnymi „modelami”, bowiem sądzę, że status ontologiczny każdego – także i przeze mnie wyodrębnionego modelu jest inny, a także mający różne podłoże. Model – najogólniej ujmując - przedstawia interesujący nas fragment rzeczywistości w uproszczony, ale zorganizowany sposób (w konkretnym przypadku relewantne informacje mogą zostać poddane strukturalizacji i formalizacji), a także pozwala złożoną rzeczywistość lepiej zrozumieć. Celem tworzenia wszelkich modeli jest dążenie do zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości, a także do uzyskania pomocy w uporaniu się z jej niezwykłą złożonością.

[355] C. Levi-Strauss, *Pojęcie struktury w etnologii.* W: *Antropologia strukturalna.* Warszawa 2009, s. 278.

Stosując modele obserwujemy i sprawdzamy, jakie prawa i konteksty rządzą zjawiskami. W naukach społecznych model opisuje te cechy świata rzeczywistego, które mają największy związek z badanym problemem, bowiem pozwala on wyeksplikować istotne związki między tymi cechami, jak również pozwala budować empirycznie sprawdzalne twierdzenia dotyczące natury tych związków[356]. Podobny pogląd wyraził Wiesław Flakiewicz, który modelem danego zjawiska nazywa *opis interesującego nas fragmentu […] rzeczywistości, uwzględniający tylko istotne jej elementy z pominięciem mniej istotnych*[357]. Powyższa definicja akcentuje zasadność i zarazem konieczność stosowania modeli w pracy naukowej. Otaczającą nas rzeczywistość i zjawiska, które w niej występują, cechuje wysoka złożoność. Nie jesteśmy więc w stanie rozpoznać i opisać wszystkich elementów tej rzeczywistości, oraz relacji zachodzących między nimi. Możemy natomiast dokonać selekcji, wybierając tylko niektóre spośród rozpoznanych przez nas elementów. Dobór elementów tworzonego przez nas modelu ma więc charakter subiektywny. Definicja podana przez W. Flakiewicza jest podobna do wielu innych definicji modelu spotykanych w literaturze. Nie ma w tym jednak niczego dziwnego, gdyż objaśnia nam ona termin „model" przez przedstawienie jego istoty, polegającej na redukcji złożoności otaczającej nas rzeczywistości. Również Roy A. Rappaport pisze *Modele w ich najszerszym znaczeniu mogą być uważane za abstrakcje z rzeczywistości, których celem jest wprowadzenie pojęciowego porządku do złożonego otoczenia*[358]. Z kolei Kazimierz Opałka uważa, iż model nie oznacza prostego odwzorowania rzeczywistości, lecz *pewne konstrukcje myślowe, porządkujące i segregujące w określony sposób zjawiska rzeczywistości – nie wnoszące niczego nowego do rzeczywistości, lecz dające jej skoordynowany obraz w celu lepszego objęcia jej myślą i poznania*[359]. Zatem w nauce istnieje interdyscyplinarna zgodność, co do sposobów rozumienia oraz definiowania pojęcia „modelu". Być może wynika to z pewnej jego „powszechności" występowania i „użyteczności" - wszakże modelowanie jest w naszych kontaktach z otoczeniem wszechobecne, bo taka w istocie jest procedura spostrzegania oraz wartościowania otaczającej nas rzeczywistości[360].

Na podstawie powyższych rozważań możliwe staje się także wyodrębnienie funkcji, które modele spełniają w dyskursie naukowym – pierwszą z nich jest funkcja komunikacji.

---

[356] Ch. Frankort-Nachmias, D. Nachmias, *Metody badawcze w naukach społecznych.* Przeł. E. Hornowska. Poznań 2001, s. 30-31.
[357] W. Flakiewicz, *Podejmowanie decyzji kierowniczych.* Warszawa 1973, s. 94.
[358] Roy A. Rapport. Cyt. za: A. Sułek, *Eksperyment w badaniach społecznych*. Warszawa 1979, s. 290-291.
[359] K. Opałka, *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki.* Warszawa 1983, s. 186.
[360] Ibidem, s. 187.

Modele nie służą bowiem do objaśniania zjawisk prostych, do pomocy w wyobrażeniu ich sobie lub intelektualnemu poznaniu – takie zjawiska nie wymagają po prostu tworzenia modeli. Wymagają ich natomiast zjawiska trudne do wyobrażenia i naukowego poznania, modele zaś pozwalają na przedstawienie ich w prostej, komunikatywnej formie[361]. Samo zaś *modelowanie jest zawsze wynikiem kompromisu między dążeniem do jak najdokładniejszego odwzorowania zjawiska a usiłowaniem jego maksymalnego uproszczenia*[362]. Nie spełniają więc funkcji komunikacji zarówno modele zbyt skomplikowane, jak i te, które nie odzwierciedlają wielu istotnych cech. Tak więc model pełni przede wszystkim funkcje poznawcze, na które składają się procesy opisu, wyjaśniania rzeczywistości, czynności przewidywania przyszłych zdarzeń, a także funkcje heurystyczne i funkcje projektowania. Modele są zatem celowo konstruowanymi rzeczami, które zostają zmaterializowane w wybranym medium i używane w naszych epistemicznych staraniach na wiele różnorodnych sposobów. Jako produkty naukowych (i innych) działań, modele są związane bezpośrednio ze swoim, przewidywanym zastosowaniem – jednym z nich jest reprezentacja[363]. Łatwo zauważyć, że taki sam katalog funkcji przypisywany jest nauce. Nie budzi to jednak wątpliwości, ponieważ współcześnie model (modelowanie) jest najważniejszym narzędziem realizowania stawianych przed nauką celów[364].

W niniejszej części pracy wyodrębniłam pięć modeli doświadczenia starości: model starości uwikłanej w obawę; model pochwały i krytyki życia w starości; model religijności, duchowości i transcendencji; model pamięci tego, co ważne i warte zapamiętania; model „bycia-w-wiejskim-świecie" na podstawie narracji osób starych biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach na Sądecczyźnie. Uznałam, iż taka procedura uporządkowania i przedstawienia analizy materiału empirycznego może w sposób konkretny i rzeczowy ukazać specyfikę badanego przeze mnie zjawiska.

Chciałabym zaznaczyć, iż skonstruowane modele doświadczenia starości nie są uniwersalne – zostały skonstruowane na podstawie narracji osób biorących udział w badaniach w oparciu o powtarzalność pewnych wątków tematycznych poruszanych przez osoby stare. Zdecydowana większość narracji zawierała treści, które można było przyporządkować do wszystkich wymienionych powyżej modeli.

---

[361] Z. Hajduk, *Pojęcie i funkcje modelu.* „Roczniki Filozoficzne" 1972, T. 20, z. 3., s. 78-119.
[362] Ibidem, s.124.
[363] A. Pisarek, *Model jako narzędzie antropologii kulturowej w ujęciu Claude'a Lévi-Straussa i Pierre'a Bourdieu*. http://www.zew.info.pl/files/zew22_pisarek.pdf, data dostępu: 02.03.2016 r.
[364] Ibidem.

Kolejność przedstawienia modeli w niniejszym rozdziale nie jest przypadkowa. Związana jest z frekwencją pojawiających się wypowiedzi odnoszących się do danego modelu. W pierwszym modelu nazwanym przeze mnie „Modelem starości uwikłanej w obawę", główny wątek poruszany przez seniorki/seniorów związany był z występowaniem różnego rodzaju obaw wynikających z finalnej fazy życia, stanowiących istotne podłoże wielu kryzysów i trosk tego okresu. „Model pochwały i krytyki życia w starości" wyłonił się jako drugi, co było związane z wieloma płaszczyznami i niejednorodnością pojawiających się wypowiedzi związanych z przeżywaną codziennością, relacjami rodzinnymi oraz środowiskiem życia. Trzeci z modeli, nazwany przeze mnie „Modelem religijności, duchowności i transcendencji" występował pomiędzy wszystkimi wyszczególnionymi przeze mnie modelami, stanowiąc w pewnym sensie ich uzupełnienie. Korespondował on z innymi modelami na zasadzie wyjaśniania, tłumaczenia pewnych egzystencjalnych problemów związanych z antycypowaną rzeczywistością. Z kolei „model pamięci tego, co ważne i warte zapamiętania" odnosił się do wątków narracyjnych związanych z przeszłymi wydarzeniami, źródłami własnego pochodzenia i krystalizacją tożsamości. Ostatni z modeli – model „bycia-w-wiejskim-świecie" został stworzony na podstawie narracji pobocznych konstruowanych przez seniorki/seniorów zawierających ważne dla całości obrazu starości odniesienia dotyczące realiów życia na wsi, przemian środowiska wiejskiego, więzi sąsiedzkich oraz przeobrażeń roli i znaczenia osób starych w społeczności wiejskiej.

Swego rodzaju swoistością wyodrębnionych modeli doświadczenia starości jest to, że stanowią one pewien wykładnik rzeczywistości, zakorzenionej i ujmowanej w ramach zjawiska przebiegającego wśród osób w określonym przedziale życia na danym terenie, które rozumieć można jako różne „siatki" interpretacji oraz sposób analizy zgromadzonego materiału mający zastosowanie tylko, wobec tego zjawiska[365]. I nawet jeśli - jak zauważa Antonina Kłoskowska - *są one bardzo niedokładne lub bardziej tendencyjne, zasługują na najbaczniejszą uwagę badacza społeczeństwa. Dostarczają mu bowiem punktów oparcia umożliwiających wniknięcie w strukturę kultury, którą chce poznać*[366]. Dlatego też można mówić o pewnej odrębności, a nawet i opozycyjności skonstruowanych modeli wobec tych uniwersalnych istniejących w dyskursie naukowym. Jednakże ich wyodrębnienie ma istotne znaczenie z punktu widzenia rozwoju wiedzy naukowej, gdyż jak to zostało zaproponowane

[365] A. Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa.* „Przegląd Socjologiczny" 1959, nr 2, s. 426.
[366] Ibidem, s. 427.

przez Thomasa Kuhna w koncepcji rozwoju nauki - rozwój wiedzy naukowej dokonuje się poprzez tak zwane paradygmaty jako konkurencyjne modele rzeczywistości. Zasadniczym elementem koncepcji stworzonej przez powyższego autora jest odkrywanie istnienia określonego sposobu widzenia pewnych zjawisk, charakterystycznego dla danego okresu rozwoju nauki w określonej dziedzinie badań. O jego wartości przesądza fakt, iż w innym okresie, miejscu taki sposób widzenia może być już zupełnie odmienny, sterowany innym paradygmatem badawczym, nieporównywalnym na gruncie logiki z poprzednim[367].

Powyższa teoria znajduje także uzasadnienie w skonstruowanych przeze mnie modelach doświadczenia starości, które wymykają się ogólnie przyjętym i ustanowionym schematom analizy rzeczywistości, gdyż przede wszystkim odnoszą się one do doświadczeń poszczególnych - indywidualnych jednostek o różnorodności doświadczeń, z których to doświadczeń wyłania się pewien modelowy obraz starości.

Trudno jednak sobie wyobrazić postęp w rozwoju nauki bez tworzenia modeli. Również autorki i autorzy prac doktorskich w swoich intencjach zmierzają do zaproponowania lub zmodyfikowania stosowanego modelu. Akcentowane jest to w tytułach dysertacji lub jako cel opracowań naukowych, a procesy opisywania i wyjaśniania wyrażane są również przy pomocy modelu, a także różne formy modeli stosowane są w fazie przewidywania i implementacji wyników badań.

Warto również zauważyć, iż tryumfalny marsz pojęcia modelu, zapoczątkowany na długo zanim Niels Bohr[368] podkreślał konieczność użycia tego terminu, trwa do dziś. Wyraża się w tym zarówno moda na stosowanie modeli, ale też użyteczność ich stosowania. Model współzawodniczy z pojęciem teorii. W wielu dziedzinach łatwiej jest stworzyć model niż zaproponować teorię. Czasami wydaje się, że droga rozwoju jest od modelu do teorii, gdy w rzeczywistości jest odwrotnie; rozwój nauki przebiega od teorii do modelu, a samo zaś stworzenie modelu dla wielu nauk jest krokiem znaczącym, czasami przełomowym[369]. Oczywiście w pracy naukowej można korzystać z gotowych modeli, których wartość została sprawdzona przez innych badaczy. Natomiast dociekliwi badacze będą dążyć do stworzenia dla potrzeb swojej teorii własnych, oryginalnych modeli i są gotowi przejść proces modelowania samodzielnie.

---

[367] T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa 1968, s. 86.

[368] Niels Bohr (1885-1962), duński uczony, jeden z twórców mechaniki kwantowej. W 1913 r. opracował pierwszy, kwantowy model budowy atomu, nazywany od jego nazwiska model atomu Bohra.

[369] P. Sztompka, *O pojęciu modelu w socjologii*. „Studia Socjologiczne" 1968, nr 1, s. 34.

5.2. Model starości uwikłanej w obawę

W modelu tym zostaną przedstawione refleksje i spostrzeżenia seniorek i seniorów dotyczące obaw i wielu egzystencjalnych trosk wpisanych w finalną fazę życia. Model ten zawiera dwa komponenty stanowiące jego integralną część. Pierwszy z nich zatytułowany – „Obawa o zdrowie, życie i bycie ciężarem" oraz drugi – „Obawa o to, co nadejdzie i pozostanie". Zostały one wyszczególnione na podstawie głównych narracji seniorek/ seniorów, często stanowiących oś narracji oraz pojawiających się już na początku opowieści. Konstruowane przez nich narracje zawierają odniesienia dotyczące pogarszającego się stanu zdrowia, rozmyślenia związane z własną przemijalnością oraz możliwą do urzeczywistnienia wizją zależności od członków rodziny. Swego rodzaju zmierzenie się z „ciemną" stroną starości generuje wiele trudnych i bolesnych odczuć, które ujawniają się w opowieściach osób badanych.

5.2.1. Obawa o zdrowie, życie i bycie ciężarem

Ciało jest powierzchnią, na której osoby stare najwcześniej dostrzegają symptomy starzenia się. To ono, jako pierwsze sygnalizuje, że młodość i uroda – będące dla współczesnego *homo aestheticus* wartościami nadrzędnymi – przemija. Pojawiają się pierwsze zmarszczki, siwe włosy, przebarwienia skóry, a wraz z nimi niepokój, u podstaw którego tkwi nie tylko obawa przed starzeniem się organizmu, utratą zdrowia i śmiercią, ale także uzasadniony lęk przed zepchnięciem na margines. Manifestujący się wprost proporcjonalnie do upływu czasu strach, może być różnorodnie interpretowany. Ujawniając się w wielu rozmaitych kontekstach: społecznym, kulturowym, gospodarczym, staje się uczuciem wręcz dominującym. Uczuciem, które przenika wiele sfer, w efekcie czego wpływa na jakość życia osób starych i ich sposób doświadczenia świata. Niejako „wdrukowane" w umysły osób wkraczających w tak zwany „trzeci wiek" strach i obawa, wzmacniane przez owładnięte kultem młodości współczesne społeczeństwo, przyczynia się do swoistej eskalacji poczucia zagrożenia, u podstaw którego tkwi zarówno obawa przed zniknięciem z pola społecznej widzialności, jak i utratą dotychczasowego miejsca w społecznej stratyfikacji[370].

[370] S. Stauden, *Egzystencjalny wymiar starości.* W: *Psychologia starzenia się i starości.* Warszawa 2011, s. 197.

Szczególnie biologiczne zmiany, którym podlega organizm człowieka, w okresie późnej dorosłości bywają bardzo dotkliwe i bardzo mocno oddziałują na psychiczne funkcjonowanie jednostki. Stresująca sytuacja, która u osób starych wiąże się z chorobą lub ograniczeniem zdolności radzenia sobie w życiu codziennym generuje obawę, poczucie zagrożenia. Zdaniem J. Halickiego, tego rodzaju zależności osoby starsze obawiają się najbardziej[371]. Świadomość braku kompetencji w poradzeniu sobie z narastającymi problemami chorobowymi czy codziennym funkcjonowaniem łączy się z poczuciem bezradności i towarzyszącym jej zamartwieniem się. Przy braku dostępnej i adekwatnej pomocy – stan bezradności, jak i zamartwianie się mogą prowadzi do poczucia beznadziejności, ograniczenia własnych zdolności i kompetencji, obniżenia poczucia własnej wartości oraz poczucia sensu i celu życia. A z kolei zespół zniechęcenia i osłabienia staje się czynnikiem ryzyka utraty woli życia, a tym samym chęci przyspieszenia śmierci[372]. Zasadnym zatem wydaje się stwierdzenie G. Minoisa, *iż starość to pojęcie, które najczęściej wzbudza dreszcz, słowo wypełnione niepokojem, słabością, a czasem lękiem*[373].

Jedną z istotnych kwestii poruszanych w obrębie doświadczenia starości przez moje rozmówczynie i rozmówców było poczucie obawy oraz lęku przed utratą zdrowia, spadkiem sił i wydolności organizmu. Bardzo często było to uczucie dominujące, pojawiające się już na pierwszym etapie narracji, stanowiąc niejako wstęp do dalszej opowieści. Praktycznie każdy przeprowadzony przeze mnie wywiad obfitował w rozległe relacje dotyczące stanu zdrowia, własnych niedomagań, które implikują trudności w codziennym funkcjonowaniu i znacząco wpływają na różne płaszczyzny życia.

Pierwsza z moich rozmówczyń, sześćdziesięciopięcioletnia **Joanna**, emerytowana nauczycielka historii, od piętnastu lat zamieszkująca wieś Żegiestów, tak oto rozpoczęła swoją relację:

No starość to chyba dla każdego ma jakieś znaczenie. Zazwyczaj się wszyscy obawiamy tej starości. Własnego doświadczenia nie mamy. Możemy się tylko opierać na doświadczeniach najbliższych. Możemy się opierać na doświadczeniach znajomych i nie wygląda to różowo

---

[371] J. Halicki, *Edukacja w starości jako działanie poprawiające jakość życia seniorów.* „Chowanna" 2009, nr 2, s. 205.

[372] J. Janiszewska-Rain, *Okres późnej dorosłości. Jak rozpoznać potencjał ludzi w wieku podeszłym.* W: *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa.* Red. A. I. Brzezińska. Sopot 2004, s. 596.

[373] G. Minois*, Historia starości…*, s. 11.

niestety. Wszędzie się słyszy o chorobach, o jakiś dolegliwościach, nie jest to miłe żyć w ciągłym lęku, że aż się myśli, co to człowieka dopadnie albo nie dopadnie…

W podobnym sposób swą opowieść rozpoczyna **Józef**, siedemdziesięciopięcioletni mieszkaniec wsi Łomnica, który przez 30 lat sprawował funkcję sołtysa tejże wsi oraz angażował się w różnego rodzaju prace na rzecz lokalnej społeczności:

No wydaje mi się, że [starość] *nie jest zbyt przyjemna, bo człowiek traci siły…traci siły i wymaga pomocy drugiej osoby. Podupada na zdrowiu, wymaga też opieki lekarskiej, a są przypadki, że człowiek jest zdany w tej trudnej sytuacji na drugą czy trzecią osobę o pomoc. A jest różnie z tą pomocą… i szuka i w swojej rodzinie, w swoim rodzinnym domu. Nie zawsze jest wszystko tak jak powinno być…Toteż szukają starzy ludzie zakładu opiekuńczego, szpitala i tak dalej…także… w związku z tym są poważne trudności i nie jest ta starość zbyt przyjemna. A każdy człowiek chciałby jakoś żyć, pracować, wesołym być, zadowolonym, a niestety te wszystkie cechy znikają, a rodzi się problem i nie wiadomo co będzie dalej…*

Opowieść Józefa przepełniona jest niepokojem związanym z wizją sytuacji zależności od drugiej osoby w przypadku choroby, która uniemożliwiłaby samodzielne funkcjonowanie. Owa wizja uzależnienia własnego życia od innych osób wydaje się być głównym determinantem wywołującym, jak i wzmagającym lęk i niepewność, co do najbliższej przyszłości. Te jakże destrukcyjne uczucia mogą prowadzić także do niewłaściwych postaw wobec własnej starości, przejawiających się niechęcią dalszego życia w przypadku pojawienia się choroby. Potwierdza to siedemdziesięcioletnia żegiestowianka – **Bronisława**, która podczas narracji wydawała się być wzruszona i przejęta. Tak oto relacjonuje własne obawy:

No więc czy ja się boję? Chyba trochę tak, bo nie wiem co będzie ze mną później… Chyba takiej starości, takiej złej nie dożyję… Nie chciałabym dożyć takiej, żebym musiała leżeć, żeby ktoś musiał przy mnie robić…

W obydwóch relacjach zarówno Józefa, jak i Bronisławy widoczna jest kryzysogenna postawa wobec możliwego do urzeczywistnienia się scenariusza zależności od innych osób. Tego typu postawę dodatkowo potęguje pamięć minionych etapów życia, które to życie utożsamiane jest z dobrym samopoczuciem, zdrowiem i pełnią sił witalnych. Egzemplifikacją

jest wypowiedź sześćdziesięciodziewięcioletniej **Ireny** i jej męża - siedemdziesięciojednoletniego **Feliksa** mieszkających we wsi Żegiestów. Obydwoje przez większą część życia pracowali we wspólnym gospodarstwie. Tak więc praca na roli oraz hodowla trzody chlewnej stanowiła podstawę ich egzystencji, jak również gwarancję bytu i przetrwania. Niestety okres starości w dosyć dotkliwy dla nich sposób zweryfikował wyobrażenia, co do dalszych lat życia, a przede wszystkim, co do ich jakości. **Irena** tak oto opisuje swoje obawy:

Jak człowiek był młody, to był taki sprytny, zgrabny, ze wszystkim sobie dał radę. No a… czym starszy, to wszystko się psuje i wykańcza w człowieku i nie wiadomo jak to dali żyć… jak aż strach. Słabnie siła, no nie ma już siły do tego wszystkiego. Kości się psują, stawy się psują, chodzić za daleko ni można. No taka przykra jest ta starość, że aż strach człowieka bierze! Ja tak mówię: tak do starości się starzeć, ale potem to żyć tak do stu lat, żeby było dobrze…

W relacji **Feliksa** również mocno uwidacznia się wątek związany z pogorszeniem zdrowia i spadkiem sił, które są konieczne do wykonywania codziennych obowiązków w gospodarstwie:

Im człowiek starszy tym mniej ma siły… a nadal dużo roboty i go wykańcza ta robota… wykańcza. Do siedemdziesiątki to jeszczem dobry był, a po siedemdziesiątce to już jak się porobi więcej, to serce napiernicza, ręce też wysiadają. A jak się miało czterdzieści, czy pięćdziesiąt lat to się o tym nie myślało. A teraz to wszystko przychodzi do głowy, te myśli…

Pogarszający się stan zdrowia często implikuje również zmiany w wykonywaniu czynności, które miały istotny walor z punktu widzenia jakości i wartości życia oraz stanowiły o pozytywnej percepcji własnej egzystencji. Pewna powtarzalność swego rodzaju rytuałów, z pozoru drobnych czynności, które w przypadku kolejnej mojej rozmówczyni – siedemdziesięcioośmioletniej mieszkanki Żegiestowa – **Eugenii** utożsamiane były z radością i spotkaniami z wnukami. Doświadczenie pewnego rodzaju braku subiektywnie ważnej części dawnego życia kreuje pewne stany zwątpienia, żalu i niepewności wobec nadziei odnoszącej się do dalszych losów swego życia, o których **Eugenia** mówi tak:

No co, no co to ja mam na tą starość? Ręce niesprawne. Ja bym tak chciała iść na borówki na Pustą, jak to nieraz się chodziło i przecież lubiłam, bo to się pierogi z borówkami zrobiło, to się jakiego placka dobrego upiekło, wnuki przyszły, pojadły, była radość… a teraz nie da mi się, bo jestem taka schorowana, że naprawdę. Po wylewie, po zawale. Pięć lat temu ja miałam wylew, a kolejnego roku zawał. I tak człowiek żyje z dnia na dzień i nie wie, co go jeszcze tam czeka i czego się spodziewać.

Kolejny wątek poruszany w kontekście doświadczenia starości związany był z własną przemijalnością i rozmyślaniami dotyczącymi umierania. W przeprowadzonych przeze mnie badaniach pojawiał się on jednak na kanwie irytacji związanej z usługami lekarzy, ich rzekomej omylności i przekonaniu o braku kompetencji oraz tym, że *tylko choroby potrafią wymyślać* – jak to podsumowuje sześćdziesięcioośmioletnia **Wanda,** zamieszkująca wieś Milik. Seniorka ponadto dodaje:

No na wsi to ta starość jest niewdzięczna. Wszystko się panu Bogu udało, tylko nie starość! Jak tak obserwuję ludzi… i sama po sobie wiem, że jest ciężka. Przede wszystkim niewdzięczna, bo wiadomo… Nie jeden przeżywa starość, że jest fajnie, łagodnie, spokojnie, bez chorób żadnych. No a moja starość jest taka, że bardzo bolą mnie nogi, nie mam tego zdrowia takiego… dobrego, bo mnie żyły bolą, ze żyłami problemy, z krążeniem, z ciśnieniem na dodatek. I taka jest ta moja starość niewdzięczna. Nie chciałam takiej starości. Gdzie to tak cały czas po doktorach rozmaitych, a oni to jeszcze nawymyślają różnych takich dodatkowych chorób, co się później człowiek boi ino i to go jeszcze bardziej do grobu ciągnie i człowiek myśli, że to już czas zbierać się z tego świata.

Podobny wydźwięk ma również narracja osiemdziesięciosiedmioletniej **Marii**, która także jest mieszkanką wsi Milik:

Co ja sobie myślę o tej starości… no co? Że wnet umrę… Pożyje tyle ile pan Bóg da…, bo to… człowiek idzie spać i nie wie, czy wstanie rano… no często sobie tak myślę…, bo mi lekarz powiedział, że mam tylko trzydzieści procent sprawnego serca, ale oni to tak zawsze gadają, drugiego wylewu też miałam nie przeżyć, a jeszcze żyję. Więc widzi pani, jak to z tymi lekarzami jest, ja to se wolę tych swoich ziółek naparzyć, co se jeszcze obok chałpy

nazbierom, bo one są lepsze niż te wszystkie lekarze razem wzięte. Oni to tylko tak mędrkują, aż wykrakają!

Maria pomimo zaawansowanego wieku oraz mnogości chorób, z którymi zmaga się w okresie starości jest kobietą o bardzo silnej woli życia, nie dopuszcza do siebie myśli, o tym, że wkrótce może umrzeć. Widoczna jest u niej postawa obronna wobec nieuchronności śmierci, uwidaczniająca się także w jej pozostałych relacjach, które zostaną przytoczone w kolejnych podrozdziałach niniejszej pracy.

Zarówno narracja **Wandy** i **Marii** przepełniona jest żalem i niezgodą. Wypowiedzi te uwidaczniają wątek niepogodzenia się z własną przemijalnością, którą próbują obarczać lekarzy, niejako obwiniając ich o „złe" przepowiednie i jak to ujęła Maria – „krakanie".

Przytoczone powyżej narracje osób ukazują różnorodność obaw, leków i niepokojów, które towarzyszą człowiekowi w finalnej fazie życia, generując niejako ich obraz własnej starości, a także odczucia względem samego siebie i własnych ułomności, które w tym okresie często są niezależne od człowieka starego i wielokrotnie pojawiają się nagle, niespodziewanie. Seniorki/seniorzy niekiedy bez przygotowania muszą zaadaptować się do funkcjonować w zupełnie nowej, nieznanej dotąd dla nich sytuacji związanej ze słabnięciem sił i pogorszeniem się stanu zdrowia.

W relacjach osób starych biorących udział w przeprowadzanych przeze mnie badaniach uczucie obawy i lęku przesłaniało niekiedy wszelkie pozytywne aspekty związane z egzystencją w późnej dorosłości oraz wiarę w to, że osiągnięcie zaawansowanego wieku może stanowić olbrzymią wartość. W tym kontekście chciałabym nawiązać do rozważań Jerzego Semkowa, który w artykule pt. „Człowiek wobec starości – potrzeba kształtowania nowej świadomości" zadaje niezwykle istotne pytania: *Co więc należy zrobić, aby uwolnić się od owego negatywnego stereotypu starości? Co zrobić, by starość traktowana była jako kolejny okres, równie frapujący jak poprzednie etapy życia jednostki?* Powyższy autor, powołując się opinie wielu znawców problematyki gerontologicznej, wychodzi z założenia, iż należałoby zacząć od przeobrażenia świadomości każdego. Oznaczałoby to podjęcie działań mających na celu uświadomienie człowiekowi nowego paradygmatu określającego kondycję tegoż człowieka i jego relacje ze światem. Taki właśnie nowy paradygmat przedstawia i rozwija amerykański endokrynolog – Deepak Chopra, którego książka pt. „Życie bez starości" do dzisiaj znajduje szeroki odzew na całym świecie. Ów autor nadrzędną rolę we właściwym funkcjonowaniu człowieka przypisuje jego świadomości, wychodząc tym samym

z założenia, iż w sytuacji, gdy funkcjom życiowym towarzyszy świadomość, to jest ona w stanie zapobiec wielu negatywnym procesom w naszym organizmie i jest w stanie zmieniać charakter procesu starzenia, a nawet wyraźnie go opóźniać[374]. Wtedy właśnie w zaawansowanym wieku można uniknąć zdecydowanego spadku energii, który jest rezultatem naszego przeświadczenia o nieuchronności zmian inwolucyjnych. Obawiając się starości i rozmyślając o niej w kategoriach postępującej entropii możliwości psychofizycznych, człowiek będzie starzeć się szybciej zgodnie z przyjętym przez świadomość scenariuszem. Zatem praca nad własną świadomością polegałaby między innymi na budowaniu w sobie przekonań o odradzającym się bezustannie organizmie oraz tkwiącej w każdym człowieku sile, bowiem zmiana myślenia, odejście od lęku, niepokoju prowadzą do uzdrowienia. Powyższy autor wysuwa także pewien generalizujący pogląd, iż kondycja każdego człowieka zależna jest w znacznym stopniu od myślenia tegoż człowieka, które to konstytuuje jego własną świadomość. Lansowany przez D. Choprę paradygmat jasno określa, iż na poziomie kwantowym nasze ciało permanentnie odradza się na nowo. Jednak aby proces ten mógł przebiegać bez zakłóceń – musi być stymulowany przez nową świadomość. W praktyce oznacza to konieczność wykorzystania możliwości naszego umysłu i ciała, a także uczenia się sposobów w pełni aktywnego funkcjonowania przez całe życie[375].

Nie podlega wątpliwości, że każdy człowiek powinien kształtować pozytywną wizję własnego życia, pomimo pewnych niedomagań, chorób i ułomności. Jednakże pojawia się tutaj istotne pytanie, w jaki sposób kształtować ową pozytywną wizję, gdy właśnie dolegliwości związane z niewydolnością organizmu odbierają pozytywny obraz życia i całą jego radość w okresie późnej dorosłości? Czy jest to w ogóle możliwe? Z mojej perspektywy, jeszcze przed wejściem w relację z ludźmi starymi biorącymi udział w badaniach, miałam ukształtowaną nieco utopijną wizję starości – uważam, że jest to trudne do osiągnięcia, a wielokrotnie wręcz niemożliwe. Obserwacja moich rozmówczyń i rozmówców ukazała, że okres starości, w ich przypadku obarczony jest wieloma chorobami uniemożliwiającymi realizację zadań i aktywności wpisanych w życie człowieka, także i tego w finalnej fazie życia. Dlatego też uważam, że wspomniana powyżej potrzeba kształtowania nowej świadomości powinna również uwzględniać zrozumienie oraz empatię wobec osób starych, dla których w obliczu choroby i niewydolności organizmu nijak zdają się zapewnienia o korzyściach i pozytywnych aspektach wypływających z okresu starości.

---

[374] D. Chopra, *Życie bez starości. Młode ciało. Ponadczasowy umysł.* Warszawa 1995.
[375] J. Semków, *Człowiek wobec starości - potrzeba kształtowania nowej świadomości.* W: A. Fabiś, A. Łacina-Łanowski, Ł. Tomczyk, *Kreatywna starość*. Oświęcim 2013, s. 82-85.

5.2.2. Obawa o to, co nadejdzie i pozostanie

W okresie starości człowiek staje wobec wielu trudnych wydarzeń, które niejako są wpisane w naturę tego okresu, i chociaż nie muszą one dotykać w równym stopniu wszystkich, to z pewnością stanowią przyczynę poczucia utraty dla większości ludzi w tym wieku. Niekiedy pojedyncze wydarzenia stymulują poczucie obawy wobec nadziei odnoszącej się do przyszłości i dalszych losów życia, kiedy indziej kilka wydarzeń – mniej dotkliwych, ale nasilających poczucie lęku, nakłada się na siebie i zdecydowanie ogranicza chęć bądź możliwość aktywnego i satysfakcjonującego funkcjonowania. Starość, jak twierdzi Adam A. Zych jest kojarzona z niepokojami egzystencjalnymi i zagrożeniami związanymi *z retrospektywnym spojrzeniem na własne życie, z samotnością, osamotnieniem, z budowaniem starczych kompromisów i pozbywaniem się złudzeń, z przejściem od oczarowania i rozczarowania się życiem […], z doświadczeniem losu, który często bywa trudny, nieubłagany, okrutny […]*[376]. Dalej cytowany powyżej autor pisze: *Nadchodzi ten chłodny wiek wyrzeczeń, gdy wyostrza się nasze spojrzenie z perspektywy lat, a zarazem zmniejsza się zainteresowanie życiem, kiedy nic już nie jest w stanie ucieszyć człowieka, gdy samotność przeplata się z nudą, kiedy dużo, aż za dużo wolnego czasu, a życie mija jak złudzenie, jedynie przestrzeń jest konkretna, zaś pod stopami ten czas niepewny, godziny ponad miarę puste, bezbarwne jak powietrze […]*[377]. Zatem okres starości dla człowieka nie zawsze jest okresem upragnionym, gdyż musi on zmierzyć się z chwiejnością, dwuznacznością i niepewnością egzystencji, a to często napełnia go strachem i przerażeniem[378].

Konstruowany przez A. A. Zycha obraz starości niestety nie napawa optymizmem, ale przenosząc go na grunt relacji osób biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie na Sądecczyźnie badaniach można go uznać za prawdziwy. Oczywiście nie każda opowieść uwikłana jest w skrajnie negatywne emocje dotyczące starości, umierania, jak i własnego stosunku wobec „spraw ostatecznych", ale również widoczna jest próba racjonalizowania oraz nadawaniu sensu wydarzeniom, które są niejako wpisane w finalną fazę życia.

Jedna z moich rozmówczyń - sześćdziesięciopięcioletnia **Joanna** – tak oto opisuje własne spostrzeżenia względem starości:

---

[376] A. Zych, *Przekraczając smugę cienia. Szkice z gerontologii i tanatologii.* Kraków 2008, s. 161.
[377] Ibidem, s. 166.
[378] A. Błachnio, *Pytanie o jakość życia…*, s. 34.

Nie da się od tej starości uciec. Jest to trudne i każdy musi się z tym zmierzyć sam. I im wcześniej każdy się zmierzy z tym problemem starości tym lepiej dla niego… trzeba nad tym pomyśleć, żeby potem nie zaskakiwać ani siebie, ani naszych najbliższych. Nie powiem, bo też obawiam się śmierci, bo nie wiem, jak to będzie czy będzie ból, czy też znienacka…o tak bym chciała właściwie z zaskoczenia, a nie leżeć na łożu śmierci nie wiadomo, ile i jeszcze do tego być świadomym. Nie tak to nie… Poza tym trzeba się też przygotować, że kiedyś przychodzi ostateczność i niezależnie od warunków trzeba być gotowym… Od tego się nie da uciec, na nic te wszystkie wysiłki, każdego z nas to czeka wcześniej czy później. Zawsze, jak ktoś umiera to nam się wydaje, że to nas nie dotyczy… a jednak dotyczy, ta śmierć się nam zawsze wydaje czyjaś a nie nasza. Oczywiście nie ma co stale o niej [śmierci] rozmyślać, bo to by człowiek popadł w paranoję…, ale trzeba mieć też zdrowy stosunek do ostateczności.

Relacja Joanny pomimo obaw związanych z własną przemijalnością, a nawet lękiem przed bólem związanym z przeżyciem własnej śmierci ma pozytywny wydźwięk. Kobieta ta bowiem w racjonalny sposób przedstawia własne refleksje, usiłując przy tym niejako zmierzyć się z własnymi obawami i traktując je jako wyzwanie wpisane w okres późnej dorosłości.

Podobny stosunek, wobec tego okresu prezentuje także matka **Joanny** – dziewięćdziesięcioletnia **Janina** – emerytowana nauczycielka języka polskiego, która razem z córką zamieszkuje wieś Żegiestów. Janina pomimo zaawansowanego wieku, świadomości pogłębiającej się choroby Alzhaimera wydaje się być osobą pogodzoną z własnym życiem, nie narzekającą na własne niedomagania, a często wręcz żartującą z różnych sytuacji, które mają miejsce w jej życiu w okresie starości. Janina tak oto relacjonuje pewne wydarzenie:

Ja pani zaraz coś opowiem! Proszę pani, ja mam przyjaciółkę, która czasem tutaj przyjeżdża i ona jest pięć lat starsza. Ona wyjeżdża do Spały – ponieważ jest sama, to jedzie tam na Boże Narodzenie, na Wielkanoc czasami też… no chyba, że tu do mnie przyjeżdża, to tam już nie jedzie. I teraz dzwonię do niej po Bożym Narodzeniu i mówię: Ty sama byłaś, czy z kimś? A ona mówi: wszystkie poumierały! Sama byłam! Haha Wie pani, my nie rozmawiamy o śmierci! Ona się jej nie boi i ja też nie! Bólu i niedołęstwa na pewno. Śmierci już nie. Pewne są podatki i to, że każdy umrze!

Jedyną niedogodnością w okresie starości, o której wspomina kobieta jest pogłębiająca się choroba Alzhaimera, którą seniorka także usiłuje „oswoić" i traktować, jako część jej obecnego życia. W narracji widoczna jest także próba odebrania tejże chorobie stygmatyzujących konotacji, dając sobie tym samym niejako prawo do okazywania własnych ułomności i niedomagań. Potwierdzają to poniższe słowa Janiny:

A wie pani największy kłopot ze starością, to jest, jak spoglądam na Joannę i ona mi pomaga. Ja już zapominam nazw i to jest denerwujące, bo ja wiem, że wiem. Ale rodzi się kłopot i obawa, bo jak tak więcej niż kilka razy na dzień zapomnę, to już się zaczynam martwić, że coś jest nie tak, że to się pogłębia […] Podobno trudno jest odróżnić Alzhaimera od demencji starczej. A chorują i ludzie inteligentni. Nie ma recepty – i Regan – prezydent USA, i ma ta aktorka… no ta… nooo… zresztą nieważne. Ja z przyjemnością czytam teraz o Ewie Demarczyk. Ona była dziwaczka – wychodziła na scenę sama w czarnej sukni. I miała wymagania – czasem było jej widać tylko twarz. Ale ona nie potrzebowała nic – jak zaśpiewała to było coś pięknego. Ona też się niczym nie przejmowała, brała życie takie jest. No bo cóż nam pozostaje innego. […] Ja mam taki pogląd, może panią zainteresuje – to, że przedłużyli, że tam pracować trzeba do któregoś tam roku życia, to najwyraźniej trzeba, nie da rady inaczej, bo tu bezrobocie, ale przedłużać życie?! Są tacy, co budują nie wiadomo co, żeby się chronić przed klęską, przed jakimś końcem świata – i co sami będą żyli? Inni zginą a oni zostaną? Egoizm jest w człowieku – żeby długo żyć. Ale z kim żyć…? Przemiana pokoleń następuje. Świat się zmienia. O śmierci to trzeba rozmawiać wcześniej – później jest już za późno.

Z narracji Joanny i Janiny wyłania się wątek pogodzenia się z własną przemijalnością. Obydwie seniorki zmierzyły się ze śmiercią jako istotnym kryzysem wpisanym w okres starości. Ich stosunek do umierania nie jest przepełniony patologizującymi odniesieniami warunkującymi ich pogląd na doświadczenia związane z własną starością. Wręcz przeciwnie – ukształtowały one pozytywną postawę względem własnej egzystencji, jak i jej końca, z którym wydają się być pogodzone.

Zupełnie odmienny wydźwięk ma relacja sześćdziesięciocztероletniej mieszkanki wsi Szczawnik – **Danuty**, która oddala myślenie o własnej śmiertelności, obawia się już samego faktu podjęcia refleksji nad finalnym fenomenem ludzkiej egzystencji. Samo nawiązanie do tematyki własnej przemijalności wzbudza w niej lęk i niepokój, o którym tak się wypowiada:

Ja na przykład jak sobie pomyślę, że ja mam tyle lat, ile mam, to jakoś to nie dociera do mnie. Może sama gdzieś te myśli odpycham, bo po co to myśleć. Boje się o tym myśleć, obawa gdzieś tam jest… kiedyś trzeba chyba będzie, ale to może za rok. Śmierć, umieranie… nie, to mnie jeszcze chyba nie dotyczy. Bałabym się jeszcze umierać… jak każdy chyba.

Uświadomienie sobie faktu własnej śmiertelności stanowi wyjątkowe wyzwanie, przed którym stoi człowiek, szczególnie ten będący u kresu życia. I chociaż śmierć, podobnie, jak i starość jest naturalnym, fizjologicznym procesem charakteryzującym organizmy żywe, to dla współczesnego człowieka jednak, zmagającego się ze świadomością swojej śmiertelności, a przede wszystkim ze świadomością „nieznanego", nie stanowi to wystarczającego argumentu. O ile z biomedycznego punktu widzenia zanik życia jest procesem całkowicie uzasadnionym, to już z punktu widzenia jednostkowego pozostaje on niepożądany, niewyjaśniony i budzący sprzeciw, a mówiąc o śmierci, trzeba też pamiętać, że chodzi tutaj o śmierć osobową – fakt osobowy, charakterystyczny jedynie dla człowieka, a więc istoty obdarzonej świadomością. Jak wskazuje Ireneusz Ziemiński, *umiera ona wszak nie jako organizm, lecz jako obdarzona samoświadomością i poczuciem swej odrębności jednostka. Sens więc, jaki śmierć ma dla człowieka, wykracza poza biologiczną destrukcję jego organizmu*[379]. W odbiorze wielu ludzi śmierć jest tragizmem absolutnym, ponieważ niemożliwe jest osiągnięcie jasnego i precyzyjnego wyobrażenia śmierci własnej. Zawsze bowiem jest ono zbyt mało czytelne i mało sugestywne, choćby z tej racji, że kształtowane jest jedynie na podstawie obserwacji umierania i śmierci cudzej, co potwierdzają także przytoczone już wcześniej słowa **Joanny**: *Zawsze jak ktoś umiera to nam się wydaje, że to nas nie dotyczy… a jednak dotyczy, ta śmierć się nam zawsze wydaje czyjaś a nie nasza.* I chociaż doświadczanie takie – doświadczenie śmierci drugiego człowieka – inicjuje specyficzne doznania wewnętrzne, przez które człowiek uświadamia sobie i utrwala przekonanie o tym, że również i on podlega prawom życia i śmierci, to przy jednoczesnym poczuciu całkowitego braku kontroli nad śmiercią zaczyna on żyć w lęku.

Przedstawione powyżej narracje moich rozmówczyń, jak również rozważania dotyczące przemijalności bez wątpienia stają się istotnym rysem okresu starości. Z tego typu egzystencjalnymi rozterkami musi zmierzyć się każdy człowiek, i tak naprawdę tylko od niego będzie zależało to, jaki nada temu sens i znaczenie.

---

[379] I. Zimiński, *Zagadnienie śmierci w filozofii analitycznej.* Lublin 1999, s. 83.

Poza wątkami związanymi z refleksją dotyczącą własnej śmiertelności – seniorki/seniorzy biorący udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach poruszali także tematy związane z wizją własnej przyszłości, która determinowana była przez różne czynniki. Jednym z czynników była sytuacja materialna, kreująca stosunek wobec kolejnych lat życia, które przez sześćdziesięciosiedmioletnią mieszkankę wsi Milik – **Annę** utożsamiane były z nadejściem „ciężkich" czasów. Seniorka tak oto wypowiada się o własnej starości:

Wie pani, ta starość tu jest ciężka na wsi. To jest tak: ja mam parę groszy, mąż też nie będzie miał więcej, jak te osiemset pięćdziesiąt złotych, bo to z KRUS-u na dwoje ludzi, no tysiąc sześćset złotych, na opłaty też przecież trzeba dać. Na razie jeszcze jako tako nam się wiedzie, bo jeszcze chowamy jakieś krowy, jeszcze jakieś kaczki i kury się chowa. Ale jak człowiek będzie już taki bardzo stary, to wie pani, ciężko może być, tych pieniążków nie będzie tyle… z czego będzie kupić lekarstw? Do doktora jakiego pójść, jak nie będzie za co.

Kolejny poruszany wątek związany był z obawą dotyczącą tego, co pozostanie i jaki będzie świat po śmierci, świat, w którym nie będzie się już uczestniczyło, i którego nie będzie można już własnym wysiłkiem i staraniami zmieniać, ani wpływać na jego dalszy bieg. Tego typu odczucie – obawy, lęku towarzyszyło kolejnym moim dwóm rozmówczyniom. W relacji pierwszej z nich - **Wandy** widoczny jest niepokój związany z losami jej dorosłych synów, którzy w przypadku jej śmierci zdani byliby tylko na siebie. Niepokój ten dodatkowo potęguje świadomość chorób, z którymi zmagają się jej dzieci. U starszego syna – Andrzeja zdiagnozowano bowiem schizofrenię paranoidalną, natomiast młodszy – Ryszard od czternastu lat jest uzależniony od alkoholu. **Wanda** o swoich obawach mówi tak:

No na tą starość to też nerwy, stres, też ze względu na Ryśka i Andrzeja… tak… i też się martwię nimi, no jak każda matka, nie? Choćby jakie to dziecko było… to jest dla matki dzieckiem. I chociaż by jaki był, czy pijak, czy pił, czy ogromny jakiś żul, no ale to jest dziecko…takie mam…wiem o takim. I też człowiek myśli, że jak go zabraknie, to kto się nimi zajmie? Kto da jeść? Opierze? Andrzeja z lekarstwami przypilnuje? Do lekarza zaprowadzi, jak się co podzieje? Oni to beze mnie sobie nie poradzą, Rysiek zapije się na śmierć przecież. Teraz to jeszcze trochę wie, że nie może aż tak się poniewierać. A tak to pójdzie do jakiej stodoły, drewutni i się zapije, aż go kto nie znajdzie. Także żeby Bóg mi dał jak najdłużej żyć, żebym się nimi jeszcze jako zajęła. Bo beze mnie to bida będzie.

Natomiast w niezwykle poruszającej relacji **Ireny** możemy odnaleźć wiele egzystencjalnych trosk, które dotyczą z pozoru małoistotnych elementów, a w których jednak kryje się głębia i sens jej życia. Kobieta właśnie teraz, w finalnej fazie życie wydaje się na nowo odkrywać znaczenie towarzyszących jej zwierząt oraz elementów i sytuacji, które kreują jej życie i są wyznacznikiem jego dalszego trwania. Irena tak oto przedstawia własne refleksje:

No bo człowiek, to jest taka istota, że chociaż wie, że będzie już wtedy w ziemi, w trumnie pochowany, to za życia się już martwi, jak to będzie, co to będzie. I docierają do człowieka takie różne myśli i się człowiek martwi, co to będzie z polem? Czy Pietrek zostawi czy sprzeda, czy co innego z polem zrobi, kto da jeść kurkom, nawet psom i kotom, bo to i przecież stworzenie boże… nawet się martwi o tą jabłonkę, co na ogrodzie rośnie… Na starość to różne takie myśli człowiekowi doskwierają…a dni nasze pewnie… jak i każdego policzone na tym bożym świecie…

W pozostałych narracjach moich rozmówczyń i rozmówczyń równie często pojawiały się obawy związane z poczuciem samotności, która warunkowana była śmiercią rówieśników oraz małżonka. W relacjach tych dominował smutek, poczucie swego rodzaju skończoności minionych etapów życia utożsamianych z pełnią pozytywnych relacji ze znaczącymi osobami. Odczucia te niestety zdominowane zostały przez doznanie egzystencjalnej pustki, której nic nie jest już w stanie wypełnić. **Feliks** w swej opowieści nawiązuje do minionych – przykrych dla niego wydarzeń:

No martwi się… pewnie, że się martwię, bo to już z mojej półki biorą, ostatniego roku, to już żem u trzech sąsiadów na pogrzebie był, także umierają ludzie - i ci z bliska i z daleka. Także coraz mni tych starych zostaje tu na wsi. Ani do kogo zagodać ni można, ani do kogo zajść, bo już nie ma tak tych ludzi starych, tych rówieśników. Człowiek zostaje sam na starość, że aż smutek bierze…

Z kolei siedemdziesięcioośmioletnia mieszkanka Żegiestowa, emerytowana lekarka **Krystyna**, w ten sposób rozpoczyna swoją opowieść:

Na starość to zostałam sama, bo mi mąż zmarł rok temu, akurat w lutym minął rok, jak zmarł. Napracował się, napracował i poszedł sobie… No to zostałam sama. Brakuje mi go, bo wie

pani, myśmy się całe życie przyjaźnili, on nie był tylko mężem, ale też był przyjacielem i to bardzo dobrym przyjacielem. Już nie mam nawet z kim porozmawiać, posiedzieć, pobyć tak po prostu. Jest co prawda ze mną teraz bratanek. Wyjechał tylko na trochę do swojej mamy, ale mieszka ze mną i brat jest, ale to już nie to samo. Brat jest… a ja się wybieram w przyszłości do domu pomocy społecznej… no nie mogę być komuś ciężarem… bratanek jest młody chłopak, to co on tu będzie robił, on ma trzydzieści lat! Ja muszę tylko uregulować sprawy spadkowe… no bo to jest najważniejsze. Jak już się z tym uporam, to się zajmę przeprowadzką. Teraz tam koło zamku budują taki dom starości, z ładnymi widokami na Poprad, na las… będę miała tam też towarzystwo, także może być całkiem znośnie.

Odnosząc się do powyższych relacji **Krystyny** i **Feliksa** można zauważyć, iż zarówno strata współmałżonka, jak i rówieśników jest u osób w okresie starości głównym czynnikiem wzrostu poczucia osamotnienia, bezradności, pustki, tęsknoty oraz braku nadziei. Utrata wsparcia, a nawet samej obecności osoby zmarłej wiąże się z obawą co do dalszych losów życia, które w obliczu tak olbrzymiej straty przestaje mieć niekiedy znaczenie i trudno eksponować jego cel, sens i wartość.

Podsumowując przytoczone w niniejszym podrozdziale refleksje moich rozmówczyń i rozmówców, chciałabym nawiązać do słów irlandzkiego dramaturga i prozaika, noblisty Georga Bernarda Shawa, według którego *Starzy ludzie są niezwykle niebezpieczni. Przyszłość jest im obojętna*[380]. Słowa te prowokują, ale też brzmią smutno i beznadziejnie. To naprawdę „imponujące", jak gorzko o starości może mówić człowiek, który dożył sędziwego wieku. Być może powyższy autor spotkał się z wieloma trudami życia w starości i nie zinternalizował tak ważnej w tym okresie sztuki starzenia się, wyrażającej się poprzez umiejętność przystosowania się do nowych sytuacji, jakie niesie za sobą okres starości. A jak wiadomo - zła adaptacja *wyraża się we wrogości do otoczenia, braku radości*[381].

Przenosząc słowa G. B. Shawa na grunt narracji seniorek i seniorów, którzy dzielili się ze mną swoimi obawami i niepokojami dotyczącymi dalszych lat życia, jak również tymi związanymi z własną przemijalnością mogę stwierdzić, że G. B. Shaw znacząco się pomylił. Z relacji moich rozmówczyń i rozmówców wynika, że są oni niezwykle zatroskani o swoją przyszłość i to, jak ona będzie wyglądała – z jakimi niedomaganiami, kryzysami będzie

[380] http://encyklopediaksiazek.cba.pl/Wiki/index.php?title=George_Bernard_Shaw, data dostępu: 16.03.2016 r.
[381] Z. Szarota, *Gerontologia społeczna i…*, s. 45.

związana. Roztaczają oni pewne wizje dotyczące dalszych losów swego życia i próbują odnaleźć tam godne miejsce dla siebie. Pomimo tego, iż obawiają się śmierci, samego faktu umierania – w większości nie „uciekają” od tego problemu, usiłując nadać mu pewien sens lub też wręcz przeciwnie - odbierają go i traktują śmierć jako coś naturalnego, nieodłącznego w ludzkim życiu. Słuchając relacji osób starych odniosłam wrażenie, że okruchy życia, które im pozostały stanowią dla nich olbrzymią wartość i nadzieję wobec dalszego trwania ich życia. I chociaż nadzieja ta przeplata się z obawą, chcą czuć się potrzebni – chcą uczestniczyć we własnym życiu.

5.3. Model pochwały i krytyki życia w starości

Niniejszy model stanowi zarówno swoistą apologetykę życia w starości, jak i krytykę tego okresu, która uwidacznia się na wielu płaszczyznach egzystencji seniorek i seniorów. Zawiera on trzy główne płaszczyzny (które nazwałam: „Barwami (nie)codzienności”, „(Od)cieniami życia rodzinnego” oraz „Tu jest moje miejsce, tu jest mój dom” – o zaletach życia na wsi w opiniach seniorek i seniorów) wpisujące się nurt głównych założeń tego modelu, jakimi było ukazanie różnorodności doświadczeń związanych z przeżywaną starością. Model ten wyłonił się na skutek niejednolitych narracji/ konstruowanych obrazów finalnej fazy życia przez seniorki i seniorów. W modelu tym zostaną przedstawione narracje dotyczące przeżywanej przez nich codzienności, w którą wpisanych jest wiele różnych emocji i stanów. Ukazane relacje osób starych z rodziną stanowią niezwykle barwny świat ludzkich więzi i układów związanych z osobami znaczącymi. Poza wymienionymi powyżej dwoma komponentami tego modelu, postanowiłam niejako uzupełnić go o refleksje związane z przestrzenią/ miejscem życia osób badanych, które stanowiły dopełnienie kształtowanego przez nich obrazu życia w starości.

5.3.1. Barwy (nie)codzienności

Człowiek jest tam, gdzie płynie jego życie powszednie. Jest takim, jakim jest to życie, Staje się takim, jaką może uczynić swą codzienną rzeczywistość[382] - słowa Bogdana Suchodolskiego wydają się niezwykle sugestywne, ale przede wszystkim oddają sens egzystencji człowieka, która zawsze zakorzeniona jest w życiu codziennym. Życie codzienne bowiem z pozoru niedoceniane, stanowi istotną wartość dla każdego człowieka, z perspektywy której dokonuje on pozytywnej lub negatywnej oceny własnego życia. Życie codzienne nosi również miano rzeczywistości podstawowej, gdyż *w życiu codziennym występuje największe napięcie świadomości, co oznacza, iż życie codzienne oddziałuje na świadomość w sposób najbardziej przytłaczający, śpieszny i intensywny. Jego rzucającej się obecności nie sposób zignorować, a trudno ją nawet osłabić. W rezultacie zmusza ono niejako do obdarzenia go uwagą w najpełniejszy sposób*[383].

Zwrócenie uwagi na codzienność życia wydaje się być najbardziej tożsame z okresem starości. Człowiek bowiem w finalnej fazie życia na skutek wygaśnięcia lub odejścia od wielu wypełnianych ról i aktywności niejako bardziej intensywnie doświadcza własnej codzienności, która nie jest już determinowana pośpiechem, tak zwanym „życiem w biegu", a właśnie - na skutek większej ilości czasu, doświadczeniem swego rodzaju wyciszenia. Ma możliwość podjęcia refleksji nad codziennymi sprawami życia, wsłuchania się we własne myśli, a nawet dokonania pewnego rodzaju bilansu, który wpływa na sposób jego podejścia wobec starości. Codzienność bowiem odkrywa wiele prawd o człowieku, jego celach, pragnieniach, troskach i obawach, to właśnie w niej kryje się sens własnego istnienia. I tylko od człowieka będzie zależało to, jakie znaczenie nada on własnej, przeżywanej codzienności. W narracjach moich rozmówczyń i rozmówców wątek dotyczący codzienności, codziennych spraw poruszany był wielokrotnie. Były to relacje zróżnicowane pod względem poruszanych płaszczyzn wpisanych w codzienne życie.

Jedna z seniorek – **Krystyna** (78 l.), tak oto przedstawia swoje refleksje dotyczące codzienności:

Taka normalna codzienność – poranna toaleta, śniadanie, komputer, telewizor, krzyżówki i gimnastyka, która jest obowiązkowo codziennie, żeby nie wychodzić z wprawy. Teraz zimą to

[382] B. Suchodolski, *Świat człowieka a wychowanie.* Warszawa 1967, s. 140.
[383] P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości.* Przeł. J. Niźnik. Warszawa 2010, s. 35.

pochodzę trochę na bieżni, o tu stoi! Lato, to jest lepiej, bo wyjdę na spacer. Jak wezmę kije. Najlepiej to mi się z kijami chodzi. No i na ogrodzie są owoce, są maliny, są porzeczki, to zbieram owoce, w jesieni – grzyby. Teraz też po śmierci męża wycinam drzewa, które mi się nie podobają, wyrzucam jego ukochane obrazki, które mi się nie podobają… On się pewnie w urnie przesypuje, no ale trudno.

Relacja **Krystyny**, poza opisem pewnych powtarzalnych czynności, które wykonuje regularnie każdego dnia, zawiera także odniesienia dotyczące przeżyć związanych z radzeniem sobie po śmierci męża. Dokonując pewnych rytualnych czynności związanych z pozbywaniem się swego rodzaju pamiątek po mężu usiłuje zmieniać rzeczywistość, nadając jej nowy wymiar, wymiar, w którym musi zaadoptować się do samotnego życia, które na skutek śmierci męża już nigdy nie będzie takie samo.

Kolejna z moich rozmówczyń – **Anna** (67 l.), wydaje się być niezwykle zafrasowana własną codziennością. Codzienność wydaje się być dla niej niezwykle ważna, gdyż czynności, które wykonuje (sprzedaż mleka i jego przetworów, jajek) przyczyniają się do poprawy jej sytuacji materialnej, którą jest bardzo przejęta. Jej każdy dzień wiąże się z wypełnianiem różnego typu rytuałów, które uzależnione są od zmienności pór roku i zmieniającej się przyrody na wsi. Wypracowała ona pewien sprawdzalny i niezawodny dla niej schemat wypełniania obowiązków, z którymi bardzo dobrze sobie radzi. **Anna** tak oto opisuje własną codzienność, zwracając uwagę na to, by nie pominąć każdej, nawet najdrobniejszej czynności:

Powiem pani jak wygląda mój dzień. Rano wstajemy, kuchnię muszę zapalić, no bo kuchnię mamy jeszcze kaflową, centralne też mamy na całym domu. Ale trzeba zapalić na ciepłą wodę, bo idziemy do stajni doić. Mamy jeszcze cztery krowy, jest jałóweczka. Konia my sprzedali. No to te krowy trzeba – obrządek w stajni. Mąż leci szybciej, to odwala obornik, pościela, a ja z tą wodą, trzeba [krowy] *umyć, szmaty są – wytrzeć. No i dojenie. I się przychodzi z tyj stajni, to robi się albo serek, albo to mleko się cedzi, żeby posiedziało na zsiadłe, a jak nie to taki podpuszczkowy się robi, wie Pani z ciepłego mleka […]. Dzisiaj byłam w Muszynie, to tam w ośrodku takie pielęgniarki są, co takie nieduże serki po 80, 90 dag to one biorą. Na pierożki czy coś. To już mnie znają, że to jest dobre, czyste. No na razie to tak się dzień obraca. A no jak sianokosy są, to idzie się też do pola, idziemy albo kosić, albo przewracać to siano, albo zwozić. Obiadek też się dorywczo ugotuje, to się na wieczór robi i do lodówki,*

a potem się przygrzewa. Bigos czy gulasz, takie coś, wie pani, żeby była siła. I tak pani powiem.

W relacji kolejnych moich dwóch rozmówczyń – **Joanny** (65 l.) i **Bronisławy** (70 l.) uwidacznia się wątek związany z odnalezieniem zainteresowań, które stymulują codzienną aktywność w okresie starości. Aktywność ta związana jest z uprawą ogródka. Pierwsza z nich **Joanna** tak mówi o swojej codziennej pracy:

Ja to ciągle jestem zajęta domem i jego otoczeniem, bo ciągle jest w tym domu coś do zrobienia. Nie są to może grube sprawy, ale jednak. Zresztą ja to lubię i nie ma o czym rozmawiać! No i tym ogrodem, bo tutaj – trudno powiedzieć… to był ugór, jakieś pole. Ale sama pani wie, że ta ziemia tutaj szósta klasa. I ona się do niczego nie nadaje. Jest ciężka, kamienista, paskudna. Mam tutaj trochę roboty, żeby z tego ogrodu coś było widać, ale na razie jest ciężko. A tak, poza tym to normalna, zwykła codzienność, niczym szczególnym się nie wyróżniająca.

Natomiast **Bronisława** poza pracą w ogródku stanowiącą dla niej istotną wartość i oddalającą poczucie nudy i bezradności jest zaabsorbowana robótkami ręcznymi, z których powstaje odzież ochronna na zimę dla jej wnuków. Seniorce sprawia to olbrzymią radość, gdyż wnuczęta uczą ją różnych stylów modowych, z którymi i ona próbuje się utożsamiać. Seniorka tak oto wypowiada się na temat codziennych zajęć:

Na co dzień… no to tak: Teraz chora jest Monika to siedzimy z Moniką we dwie w domu. Przy okazji zrobiłam innej wnuczce skarpetki i rękawiczki. Zażyczyła sobie czarne, bo to jest jakiś styl. Wytłumaczyła mi to. Ano ja też pewnie jestem w tym stylu, bo na czarno zawsze się ubieram. No! To jej zrobiłam i muszę jej teraz zadzwonić, żeby przyjechała sobie odebrać. Także sobie jeszcze pletę, jeszcze na wnuki patrzę, jeszcze mam kurki, żeby do nich lecieć, no i ogródek. No i ogródek, ogródek, dopóki będę mogła to go nie oddam, ażeby właśnie ten czas mieć zajęty, żebym nie musiała rano wstać i nie wiedzieć, co mam ze sobą zrobić. To raczej mam taki dzień rozplanowany. Żebym nie wstawała no i nie wiadomo – nudzić się, czekać na kogoś czy coś. To tak to jest ze mną.

Powyższe narracje seniorek wskazują na to, iż przyjęły one aktywną postawę wobec życia w starości. Ich codzienność wypełniona jest wieloma czynnościami i obowiązkami, które realizują z nieskrywaną radością i dzięki temu czują się potrzebne. Wedle powszechnych przekonań aktywność życiowa jest czynnikiem związanym z poczuciem zadowolenia z życia, satysfakcji, użyteczności i własnej wartości. Badania gerontologiczne potwierdziły bowiem, iż osoby, które mimo podeszłego wieku prowadzą aktywny tryb życia, charakteryzują się lepszą kondycją fizyczną, psychiczną i żyją dłużej, lepiej znoszą porażki, w mniejszym stopniu są narażone na poczucie bezradności i osamotnienia[384]. Peter M. Gollwitzer i Ronald F. Kinney przeprowadzając w 1989 roku badania, wykazali, że podjęcie się realizacji jakiegoś zadania powoduje wzrost optymizmu, związanego z poczuciem kontroli, co oczywiście może mieć charakter iluzji, ale nie zmienia faktu, że łączy się z nadzieją na powodzenie w realizacji. Więcej, okazuje się, że osoby starsze, które angażują się w wiele działań, pełnią różne role społeczne, mają wyższe wskaźniki dobrostanu psychicznego w porównaniu z osobami o ograniczonym zakresie aktywności[385].

Rozważania te znajdują także odzwierciedlenie w wypowiedzi **Józefa** (75 l.), który jest bardzo aktywnym seniorem. W okresie starości, podobnie jak we wcześniejszych etapach życia podejmował różne prace, w które zawsze był zaangażowany. Obecny okres życia nie spowodował zmiany jego podejścia wobec własnych zainteresowań i aktywności, które wypełniają znaczną część jego codziennego życia. Mężczyzna w swojej relacji przede wszystkim zwraca uwagę na własne hobby, jakim jest pszczelarstwo:

W tej chwili jestem na emeryturze. Ja po prostu muszę czymś się zajmować, bo nauczony byłem całe życie pracować. Ja pracowałem czterdzieści lat zawodowo, więc w tej chwili mam pszczoły, mam pasiekę, i rano jak wstaję, to idę, zawsze zaglądnę, czy wychodzą, czy nie wychodzą, czy noszą jakiś pyłek, czy nie niosą. Całą gospodarką zajmuję się pszczelarską, także mam zajęcie. I to jest ciekawa praca z pszczołami, jak można podpatrzeć, jak one pracują, co robią. A tak to ciągle ciągnie mnie jeszcze do tej pracy społecznej, to jak mam chwilę, to piszę kronikę straży pożarnej. Materiały do tej kroniki zbierałem długie lata. Zaraz zresztą pani przyniosę i pokażę […].

---

[384] Brzezińska A. I., Sz. Hejmanowski, *Okres późnej…,* s.632.
[385] S. Steuden, *Psychologia starzenia się …*, s. 90.

Natomiast zupełnie odmienny ton ma relacja **Józefy** (78 l.). Pomimo, że w codzienność seniorki wpisane jest wiele aktywności, takich jak: opieka nad wnukami, przygotowywanie posiłków dla rodziny, praca w ogródku, to jednak czuje się ona zmęczona tymi pracami, w których uwidaczniają się także jej problemy ze zdrowiem i zdecydowanie bardziej preferuje odpoczynek. Seniorka tak opisuje swoją codzienność:

Tak raczej teraz na starość bym powiedziała, że więcej tej roboty jest, jak przedtem. No bo teraz i te małe właśnie przypilnować, tam tej córce tego małego. Też gotowanie… tak koło domu – to ziemniaki, to jarzynki, to do stajnie, to do krówki, czy do świnki. A już sobie człowiek nie może poradzić, tak już nie może nadużyć, bo zaraz wszystko boli i wysiada. Druga sprawa – żem się zrobiła taka leniwa, że mi się nie chce. Także wolę teraz taki, taki spokój. O! posiedzieć przed domem na ławeczce, tak, jak i teraz… odpocząć sobie, robota już nie dla mnie.

W relacji **Feliksa** (71 l.) również uwidacznia się wątek związany z pogarszającym się stanem zdrowia, które utrudnia mu wykonywanie codziennych czynności w gospodarstwie, do których we wcześniejszych latach życia był przyzwyczajony. W narracji seniora widoczna jest tęsknota za minionymi etapami życia utożsamianymi z pełną sprawnością sił. Zauważa on własne niedomagania, z którymi na co dzień musi się zmagać, i które przede wszystkim ograniczają jego aktywności, które do tej pory sprawiały mu radość i dawały satysfakcję. Pomimo to stara się on podtrzymywać pewne drobne rytuały dnia codziennego i nie poddawać się pojawiającym się ułomnościom, jak to miało miejsce w przypadku **Józefy**. **Feliks** tak oto wypowiada się o własnej codzienności:

Zawsze mnie ciągnie to tu, to tam. Lubię strasznie po lesie chodzić. Biorę harmonię i idę w las, to se zagrom i zaśpiewom po drodze. W chałupie nie wysiedzę! Czy to niedziela, czy nie, czy inna pora roku, to lubię coś porobić. To idę tam do stajni do konia, do świni – chociaż tak popatrzeć, zaglądnąć. W polu niestety z chorym sercem nie dam rady. Słabnę zaraz i tyle. I nie dam rady już robić tego, co się dawni robiło. No a zeszłego lata tak mi się stało z tym sercem, no a Pawła nie było, a koszenie siana było. No tu, gdzie było dobrze, równo, to my ciągnikiem pokosili. A tam z tyłu jest dziura na dół i ja bym sobie już z tym nie poradził, bo tam jest mżyk. Ale byłbym to może i zrobił…, ale w końcu rękami my poszli z Pietrkiem kosić. Zawalona była dosik duża ta trawa, a ja chciał jak najszybciej. Dawniej

kosiłem trzy godziny i koniec. Wtedy, jak my poszli to z pięć czy sześć godzin i se myślę, gdzie rozum tak długo było robić. To było w sobota, a potem już w niedziele ani do kościoła, pogotowie trzeba było wezwać. A i od tego czasu nie dam rady robić nic. Ani za koniem chodzić – żeby jeszcze koń był wolny, ale ten jest taki dość szybki. No i tak teraz z tą robotą. I tak żeby ktoś gazdowoł to będę pomagał, bo ja to lubię.

Ponadto mężczyzna udziela się również artystycznie, wchodząc w skład chóru kościelnego. W tej aktywności odnajduje sens i radość codziennego życia, a także pewne panaceum na dolegliwości zdrowotne, które, jak twierdzi – zmniejszają się:

I mnie to trzymo to śpiewanie w formie jeszcze. Nieroz to nie stoję na tym chórze, tylko siedzę, bo mnie serce napiernicza, ale jak mogę tak śpiewom. Na próbach to się pożartuje trochę i księża przychodzą, to jest wesoło. I zaroz się lepiej czuję!

Zupełnie odmienną od powyższych relacji jest relacja **Eugenii** (78 l.), która własną codzienność kojarzy głównie z zabranianiem jej wykonywania wielu aktywności ze względu na jej pogarszający się stan zdrowia. W narracji tej dominuje złość, niezgoda i bunt wobec zakazów stosowanych wobec niej głównie przez córkę. I chociaż stara się ona nadać codzienności swój własny – indywidualny bieg, niejako oszukując córkę, czasami nieco żartując z różnych sytuacji, to i tak zauważalny jest u niej duży niepokój związany z biernością wobec codziennych spraw, w których bardzo chciałaby uczestniczyć. **Eugenia** tak oto opisuje swoje codzienne doświadczenia:

No na co dzień to mi wszystkiego robić zabraniają. Córka to się na mnie tak wydziera, że nie rób tego, nie rób tego, bo masz cukrzycę! Bo masz to, bo masz tamto! A serce coś tam! A chorób nawymyśla i mówi nie rób nic. A ja jej mówię: A pewnie! Ty zrób wszystko, a ja będę leżeć! Ale wie pani, ja to sobie jeszcze po kryjomu jeszcze woreczek ziemniaczków posadziłam, jeszcze se ide i wykopie, a ona niech się dali drze! Haha Także mówię pani mam trzy światy z tą córką, ale no wiem…, że przecież chce dobrze.

Z podobnymi odczuciami o własnej codzienności mówi **Maria** (87 l.), która również na skutek pogarszającego się stanu zdrowia zmuszona jest skupiać całą własną aktywność wokół własnego domu. Marii ewidentnie doskwiera nuda i niemoc, które stają się dla niej

dominującymi i destrukcyjnymi odczuciami, odbierającymi radość, a nawet cel życia, o których **Maria** wypowiada się tak:

Ja to teraz więcej czasu spędzam w chałpie i koło chałpy i życie mi się kręci wkoło tego. Także nuda czasami sakramencka. No bo nie ma co tu robić. Wszystko ugotują, przyniesą, pod nos podłożą… Nigdzie za barz nie chodzę, bo nie mam siły. Do kościoła ze mną objadą i nic nie wiem co się w świecie dzieje. O! Z telewizora tylko wiem, bo to się telewizor ogląda, jak nie ma co robić. Czasami przykrzy się, ale co zrobić, jak zdrowie już nie pozwala na nic innego.

Zupełnie odmienny charakter ma narracja **Bolesława** (66 l.), który w okresie starości podejmuje namysł nad przebiegiem codziennej egzystencji. Przywołuje on proste, lecz niezwykle sugestywne przykłady własnych refleksji, które stanowią przejaw apologetyki codziennego życia w starości, czyniąc codzienną rzeczywistość – rzeczywistością upragnioną, niejako odkrytą w tym okresie na nowo, z całym bogactwem niesionych przez nią wartości. W jego relacji można dostrzec szacunek, jak i troskę wobec przeżywanych codziennych zdarzeń, doznań, którymi w finalnej fazie życia wydaje się być niezwykle zainteresowany, jak i zdumiony. Mężczyzna tak oto rozpoczyna swoją opowieść:

No na tą starość to się wszystko docenia, każdy dzień się docenia i przyrodę. I człowiek już taki w tych latach. A popatrzy się na jakieś drzewo, a popatrzy się na jakiegoś tam… więcej czasu ma się na obejrzenie tego krajobrazu. Kiedyś się szło, i człowiek nie myślał: a jest las, to jest, nie? A jak się teraz idzie, a to to, a to tamto się zauważy. Jest to zupełnie inaczej. Inne podejście. Także się już stara chwytać ten dzień, zauważać to wszystko wokoło. To teraz jakoś bardziej w człowieku siedzi to wszystko, co ma, czego doświadczył, co mu dane było przeżyć…

Przytoczone powyżej narracje moich rozmówczyń i rozmówców ukazują wielość różnorodnych doświadczeń związanych z przeżywaną przez nich codziennością, która w większości przypadków jest zogniskowana wokół domu i gospodarstwa rolnego. Codzienne życie w okresie starości determinowane jest wieloma czynnikami, z których to najważniejszy wydaje się być stan zdrowia, który ogranicza wykonywanie wielu czynności i codziennych aktywności, do których w minionych latach życia byli oni przyzwyczajeni i wykonywali je niemal rutynowo. Codzienność w okresie starości okazała się zatem w wielu przypadkach tęsknotą za dawną sprawnością i aktywnością, którą i teraz, co prawda w mniejszym stopniu

próbują kontynuować, aby nie pozostać biernym uczestnikiem własnej, codziennej egzystencji. Seniorki/seniorzy, właśnie teraz – w finalnej fazie życia wydają się najbardziej doceniać te aspekty życia, które w minionych fazach były pomijane lub nawet deprecjonowane, niejako na nowo odkrywając sens przeżywanej codzienności. I chociaż ich codzienne życie różni się, jest stymulowane różnymi przeżyciami, aktywnościami, jak również stopniem zaangażowania w codzienne sprawy to stanowi ono dla nich istotną wartość, pewnego rodzaju arenę życia, gdzie „wszystko się dzieje", wszystko jest możliwe, jeżeli tylko zechce się po to sięgnąć, zmieniać i kształtować własną wolą i wysiłkiem, nawet pomimo wielu niedogodności, w które codzienne życie jest uwikłane.

5.3.2. (Od)cienie życia rodzinnego

W ciągu swojego całego życia jednostka żyje w określonych grupach społecznych i pełni w nich różne role. Jedną z najważniejszych, a zarazem długotrwałych grup stanowi rodzina. Jak zauważa Józef Rembowski – każdy z nas ma niejedną rodzinę w okresie trwania całego życia – ma bowiem rodzinę swojego dzieciństwa, młodości, pełni życia i schyłku życia. I także w końcowej fazie życia rodzina odgrywa bardzo ważną rolę w życiu osób starszych[386]. To poprzez realizowanie ról rodzinnych: matki, ojca, babci, dziadka ich życie nabiera nowego wymiaru i znaczenia. W poświęceniu się dla dobra najbliższych niektórzy realizują potrzebę sensu życia i jak podaje L. Dyczewski – *rodzina pomaga człowiekowi staremu utrzymywać równowagę psychiczną i sprzyja dalszemu rozwojowi jego osobowości, z kolei on jest także potrzebny rodzinie do pełniejszego funkcjonowania, a w szczególności do wychowania i socjalizacji młodszych członków rodziny. Kontakty międzyosobowe, które osobie starszej zapewnia rodzina, sprawiają, że jej życie do końca jest intensywne i wartościowe*[387]. Zatem nie sposób mówić o osobach starych bez odwołania się do ich sytuacji rodzinnej, która na skutek ograniczenia ról społecznych, wyczerpaniem się wielu aktywności wydaje się mieć szczególne znaczenie. To od niej często zależna jest indywidualna percepcja życia w okresie starości, co potwierdziły także liczne badania prowadzone zarówno w kraju, jak i zagranicą[388]. I chociaż rodzina jest predestynowana do

[386] J. Rembowski, *Psychologiczne problemy starzenia…*, s. 89.
[387] L. Dyczewski, *Ludzie starzy i …* Op. cit., s. 127.
[388] Należy wskazać przede wszystkim badania prowadzone przez: J. Piotrowskiego (1973); J. Rembowskiego (1984); M. Braun-Gałkowską (2006); R. Lazarusa (2006); Z. Zaorską (2006); B. Szatur-Jaworską (2009).

bycia zbiorowością najważniejszą i najbardziej istotną w życiu jednostki, co zresztą z naciskiem podkreślają także i powyżsi autorzy, to z takim samym naciskiem można o niej mówić, jako o zbiorowości niezwykle destrukcyjnej i wręcz niszczycielsko oddziałującej na członków tejże zbiorowości. Bowiem, gdy rodzina funkcjonuje w wadliwy sposób, dochodzi w niej do aktów agresji, zaniedbań, to doznanie ich ze strony bliskich bywa jeszcze bardziej dotkliwe, a doznane krzywdy nie odchodzą w niepamięć.

W poniższym podrozdziale ukażę różnorodność opowieści i refleksji seniorek i seniorów, którzy brali udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach, dotyczących ich relacji z rodziną – głównie dziećmi i wnukami, i ze względu na specyfikę środowiska oraz infrastruktury na wsi – często rodziną, z którą wspólnie zamieszkują, funkcjonują, i w której przebiega ich życie w okresie starości. Wątek dotyczący rodziny i relacji z najbliższymi poruszany był przez wszystkie moje rozmówczynie i rozmówców, co jest przejawem wartościowania więzi łączących ich z najbliższymi. Choć należy zaznaczyć, iż to narracje kobiet były w zdecydowanej większości opisami barwnymi i emocjonalnymi, mężczyźni natomiast rzadziej mówili o własnych odczuciach względem najbliższych, skupiając się jedynie na opisie „rodzinnej rzeczywistości”, niekiedy ukrywając własne uczucia. W niniejszej części pracy przytoczę te relacje, które, moim zdaniem, zawierały najbardziej sugestywne i szczegółowe opisy refleksji i obserwacji dotyczących rodzinnych więzi i relacji na wsi.

W relacji **Anny** (67 l.) na pierwszym planie uwidacznia się wątek związany z apologetyką rodziny, jako zbiorowości najważniejszej, swego rodzaju ostoi i jedynej istotnej wartości, która w okresie starości nabiera szczególnego znaczenia. Narracja ta obfituje w opisy relacji z dziećmi, wobec których Anna żywi wiele miłości i matczynego ciepła, a także dumy z tego, iż wychowała ich na dobrych i wartościowych ludzi. Seniorka o swoich dorosłych już dzieciach wypowiada się tak:

Kontakt z dziećmi mam bardzo dobry. I dzwonią, i przyjeżdżają tak często, jak tylko mogą, bo one to firmy mają i czasu tego też tak nie ma, żeby tu cały czas przy mnie siedzieć. Ale to na święta zawsze któreś przyjedzie, to się wymieniają, żebyśmy nigdy sami nie ostali. To córka mi w prezencie jaką ładną bluzkę, to spódnicę przywiezie, żeby było w czym do kościoła obejść. Jak przyjadą, to grubsze porządki zrobią, okna pomyją, jakiś mały remont zrobią, to jakieś nowinki z miasta przywiezą. To naprawdę bardzo fajnie jest… i też takie dobre te dzieci mam. Na ludzi wyszli, pracują, nami się opiekują, jak mogą i pomiędzy sobą się odwiedzają.

Także to aż radość bierze, bo rodzina jest najważniejsza i tylko ona człowiekowi zostaje na starość.

Również w relacji **Janiny** (90 l.) można odnaleźć odniesienia dotyczące Jej relacji z córką, z którą razem mieszka już od ponad piętnastu lat. Pomimo tego, iż początkowo obawiała się wspólnego z nią zamieszkania, teraz wydaje się doceniać jej obecność i pomoc, jaką córka jej ofiaruje. Dzięki temu Jej starość nie jest samotna, a ona sama wydaje się być szczęśliwa z faktu, iż córka po rozwodzie postanowiła wspólnie z nią dzielić dalsze losy swego życia na wsi. Janina tak oto relacjonuje własne refleksje:

Ja córkę mam obok siebie, bo jak widzi pani mieszkamy pod jednym dachem. Jak się tutaj miała przeprowadzać, to myślałam, że może być ciężko, że przecież każda z nas ma swoje przyzwyczajenia, naleciałości, inne opinie i poglądy. A to przecież w codziennym funkcjonowaniu ze sobą jest bardzo istotne. To tak, jak w małżeństwie – trzeba umieć się ze sobą dogadać i wytrzymać w jakiś tam… sytuacjach konfliktowych. No ale okazało się być całkiem dobrze, potrafimy się dogadać, nie złościmy ani nie irytujemy się na siebie. Joanna się mną opiekuje, pomaga mi czasami, także na starość mam spokój, mamy siebie, ja mam jeszcze przyjaciółkę, dwie koleżanki, także jest mi dobrze, nie mam na co narzekać, bo samotnej starości nie mam.

Relacje seniorek uwypuklają znaczenie rodziny w okresie późnej dorosłości. Ta podstawowa grupa społeczna, w ich relacjach stanowi główne miejsce społecznej wymiany oraz zaspokojenia najważniejszych życiowych potrzeb. Jak wskazuje wielu polskich gerontologów, w okresie starości kontakty społeczne maleją w sposób naturalny, rodzina staje się więc głównym miejscem powiązań międzyludzkich i stanowi namiastkę utraconych kontaktów społecznych[389]. Potwierdzają to także przeprowadzone badania, które wskazują na to, iż życie rodzinne absorbuje myśli seniorów oraz staje się dla nich bardzo często preferowanym sposobem spędzania czasu wolnego, a także decyduje o odczuwanym zadowoleniu z obecnego życia i zaspokojeniu najbardziej palącej potrzeby ludzkiej natury - potrzeby bycia ważnym, potrzebnym i docenianym[390].

[389]M. Susułowska, *Psychologia starzenia się…*, s. 356.
[390] Należy wskazać badania przeprowadzone przez: T. Borkowską-Kalwas (2002); M. Halicką (2004); A. Sidorczuk (2008); M. Susułowską (1989).

Kolejnym wątkiem poruszanym przez moje kolejne trzy rozmówczynie – **Eugenię**, **Marię** i **Bronisławę** był wątek dotyczący wnuków, związanych z nimi relacjami, jak i uczuciami, które żywią i w wyjątkowy sposób opisują powyższe seniorki. Posiadanie wnuków, możliwość uczestniczenia w ich życiu wydaje się być tą wartością, w której upatrują szczególnego znaczenia. Przedstawione przez seniorki narracje zawierają wiele sugestywnych i poruszających opisów dotyczących pełnionych ról babć, w które są niezwykle zaangażowane, i w których odnajdują sens i cel własnego życia.

Pierwsza z nich – **Eugenia** (78 l.) wydaje się być zatroskana życiem wnuków, którym stara się pomagać i poświęcać jak najwięcej uwagi. Jest szczęśliwa z faktu, iż wnuczęta odwzajemniają jej miłość i martwią się o nią w różnych sytuacjach, o których z nieskrywaną radością seniorka tak oto się wypowiada:

A tak, poza tym, to jak mogę, to im pomagam. Jak coś trzeba uszyć to babcia jest na każdym kroku. To jest tak: Babciu tu mi się targa, tu mi spodnie pękły, tu się dziura zrobiła. I dzieciom pomogę, poszykuję, poceruję i popierę i zrobię to, co trzeba. Jeszcze jestem dla nich taką pomocą na co dzień. Także ja jestem bardzo zżyta z dziećmi i z wnukami. Jak mnie brali do szpitala, to mnie dzieci nie chciały puścić. Te Eline i Zosine tak się rzuciły na mnie, tak płakały, jak mnie chciało pogotowie zabrać. A Franuś, to wołoł: ciotka ty jesteś moja mama, nie jesteś ciotka – jesteś moja mama! Także mówię pani… czy ten Tadek, to tak samo mi nigdy złego słowa nie powiedział. I się nie wstydzą mnie – czy jeden przyjdzie, czy drugi, to się nie wstydzą, tylko zaraz mówią: babcia daj buzi!

W narracji **Marii** (87 l.) z kolei dominują opisy uczuć względem wnuków, których bardzo kocha, a pozytywne relacje z nimi są przyczyną jej lepszego samopoczucia i zapominania o troskach i chorobach, z którymi na co dzień zmaga się kobieta. Seniorka uważa wnuki za mądrych i wykształconych ludzi, pokłada w nich także duże nadzieje związane z odkryciem nowego wynalazku, a nawet leku, który być może także i jej mógłby pomóc. Kobieta tak oto opisuje swoje relacje z wnukami:

Ja to wnuki kocham, jakby moje dzieci były. Zawsze tam im grosza dam, żeby mieli…, bo to one wszystkie studiują, uczą się, a to wiadomo pieniędzy potrzeba na to wszystko… i na zeszyty, i różne pomoce, to na bilet, zapłacić za stancję, także jest tyle tych opłat, zresztą sama się pani uczy, to pani wie […]. Zawsze jak przyjadą, to przyjdą, poopowiadają, jak im się

wiedzie, odwiedzą i wyprzytytulają mnie, wyściskają. Także wnuki moje, to ja uwielbiam i życia poza nimi nie widzę i ino czekam na nich, bo to aż serce rośnie, jak się z młodymi posiedzi, pogodo, to się zapomina nawet o tych wszystkich chorobach. Przed nimi jeszcze całe życie, jeszcze takie to niedoświadczone, ale wyuczone jak nie wiem co…, ale to dobrze, bo może co pozmieniają, co mądrego odkryją… jaki wynalazek czy lekarstwo, co ludziom pomoże, może i też mnie… no chciałabym.

Natomiast relacja **Bronisławy** (70 l.) przepełniona jest opisami rodzinnego życia, które zogniskowane jest wokół różnych świąt i okoliczności, do których z najwyższą starannością się przygotowuje. I choć czasami bywa zmęczona, to zadowolenie wnuków jest dla niej najwyższą rekompensatą. Jej życie wydaje się być głównie skupione na wnukach, wobec których stara się realizować wizję „nowoczesnej" babci, z którą można porozmawiać na każdy temat, i która nie boi się wygłaszać śmiałych poglądów, co jak twierdzi – przyczynia się do utrzymania prawidłowych relacji z wnukami. Seniorka tak oto przedstawia własne refleksje:

Ja to z dziećmi i wnukami jestem bardzo zżyta. A że mam dużo dzieci, to i mam dużo wnuków. U mnie to zawsze pełny dom. Jedni przyjeżdżają, drudzy odjeżdżają, ale zawsze ktoś jest, coś się dzieje, a to komunia, a to ślub, bierzmowanie, co chwile jakieś urodziny, imieniny się wyprawia, później zaś święta, także na święta to już przygotowania od dwóch tygodni przed, żeby tego jedzenia, placków na tyle osób narobić. Dziesięć blach napiekę, a po świętach nie ma co jeść, bo tak słodkie lubią. Ale dla mnie to jest sama radość, narobię się, bo się narobię, ale to później cieszy, jak wyjadają, jak podkradają, jak jest post. Także ja do dzieci, do młodzieży jestem przyzwyczajona. Teraz ostatnio, jak byłam w sanatorium w Ciechocinku, to była tam taka jedna pani i to z miasta, co narzekała na dzieci i wnuki, a ja jej mówię: Kochana, bo to trzeba być na bieżąco! Ja cały czas jestem na bieżąco z tymi młodymi i mniej więcej wiem, że są jakieś subkultury. No i także tego, jak trzeba, to i przyklnę, jak trzeba to zagadam. Na temat narkotyków też nieco wiem, także ta babka oczy wywaliła. Ja mówię: Matko Boska – to ty nie wiesz? Także staram się interesować, żeby jeszcze wnuki miały ze mną o czym dyskutować, żebym się wiecznie nie dziwiła tylko, tak jak i ona. Ale to jest dobre, bo to lepszy kontakt się wtedy z nimi [wnukami] łapie, bardziej tak lgną, bo wiedzą, że babcia nie jest jeszcze taka staroświecka […]. No i ja tej babce tłumaczę, mówię: Ty masz wnuki, porozmawiaj z nimi, to zobaczysz, co to jest. Także trzeba rozmawiać, nawet z tymi dziećmi.

Jak to się mówi, na różne tematy. Nie powinno się w starszym wieku tego tabu takiego unikać, a nie, że jest pomiędzy starszymi a młodymi takie tabu. Bo to nie wypada mówić o seksie, nie można mówić, o tym, o tamtym. A ja się pytam, dlaczego nie można?

Biorąc pod uwagę przytoczone powyżej narracje seniorek można skonstatować, iż ważnym aspektem funkcjonowania osób starych w rodzinie są ich związki z dorosłymi dziećmi i wnukami. Z badań[391] prowadzonych w tym zakresie wynika, że szczególnie silny związek emocjonalny pojawia się między babciami/dziadkami a wnukami. Bowiem ten szczególny rodzaj więzi nie jest przepełniony elementami dyscypliny, lecz wzajemnej akceptacji i wyrozumiałości. Ciekawość świata najmłodszego pokolenia w rodzinie znajduje przychylność ze strony babć i dziadków, którzy w swoich wnukach odkrywają swego rodzaju przyjaciół zainteresowanych ich historią życia. Pozyskują oni cierpliwych słuchaczy opowiadań o życiu, w których mogą przekazywać prawdę o sobie bez lęku o nieprzychylne komentarze i próby moralizowania. Możliwość częstego kontaktu i pomocy w opiece nad wnukami, która w rodzinie funkcjonującej w środowisku wiejskim jest zjawiskiem niemal powszechnym, daje najczęściej poczucie, że są potrzebni najbliższym, a także możliwość przekazywania mądrości będącej syntezą całożyciowych doświadczeń.

Jak pokazały przytoczone powyżej narracje - doświadczenia związane z obcowaniem z wnukami mają walor kreacji pewnych pozytywnych stanów i są niezwykle budujące dla osób w okresie starości. Natomiast należy zaznaczyć, iż relacje z rodziną nie zawsze układają się pomyślnie, a rodzina, osoby najbliższe stają się niekiedy bezwzględnymi oprawcami, w okrutny sposób traktującymi najstarsze pokolenie. W przeprowadzonych przeze mnie badaniach odnalazłam kilka poruszających i przejmujących opisów zachowań dzieci w stosunku do starzejących się rodziców. Szczególnie relacja **Wandy** (68 l.) okazała się obfitować w opisy wielu drastycznych zachowań dorosłego dziecka w stosunku do schorowanej i starej matki. Wanda przedstawiła mi historię swojej już nie żyjącej znajomej, podczas opowieści była bardzo poruszona i łzy napływały jej do oczu. **Wanda** tak oto wspomina pewną sytuację:

Te ludzie, to tu na wsi niekiedy jeszcze i ciężej mają z tą rodziną, z dziećmi, bo są takie niewdzięczne. Tam niżej, koło kościoła, to mieszkała taka jedna kobiecina – znałam ją też

[391] Należy wskazać przede wszystkim badania prowadzone przez: A. Wojtanowską (2003) i M. Braun-Gałkowską (2006).

przecież. To ona to dopiero miała przeżycia, ona już nie żyje. Dwóch synów miała, mąż jej umarł wcześnie i ona wychowywała tych synów. Jeden się ożenił i się gdzieś do Grybowa wyprowadził, a drugi został z nią i się zapił na śmierć, tak, że go na ogrodzie leżącego znaleźli. No… a wcześniej, to tak poniewierał tą matką… Tak strasznie! Bo nie chciała mu dawać pieniędzy, bo tą emeryturkę miała malutką po tym mężu swoim. No to ją za nogi ciągnął po domu, żeby mu pieniądze na picie dała. Tak było! No i tam nawet sąsiad jej na te szczęście przyszedł i później mi opowiadał: Rany boskie, co tam się działo, co ta kobieta przeżywała za piekło! […] A ona tam o tej kuli, o tej lasce chodziła na pole, żeby się podeprzeć… no to gdzieś jej ten syn wyrzucił tą laskę, żeby nie miała, żeby nie miała po prostu - tak jej zrobił! Żeby siedziała w domu i nigdzie nie szła i nikomu się nie poskarżyła. Taki ciężki żywot miała… i to na starość jej syn, własne dziecko przecież taki los jej zgotowało!

Smutek i rozgoryczenie Wandy dodatkowo potęguję fakt, iż sama jest matką dorosłego już syna uzależnionego od alkoholu (szerszy opis historii Wandy znajduje się w poprzednim podrozdziale), który przysparza jej wiele zmartwień i trudności. I choć nie doznaje od niego przejawów agresji, to emocje związane z jego chorobą wywołują w niej widoczne poruszenie.

Opowieść **Józefa** (75 l.) również dotyczy przejawów agresji wobec rodziców w okresie starości, które zaobserwował na mieszkającym nieopodal sąsiedzie, któremu ofiarował własną pomoc – niestety nie została ona przyjęta. Obserwacje poczynione przez Józefa we wsi, której ponad trzydzieści lat był sołtysem zmieniły jego sposób postrzegania rodziny, jako grupy opartej na miłości i wzajemnym szacunku. Widoczna u niego była złość i zdenerwowanie, kiedy relacjonował swoje refleksje dotyczące rodziny:

Wie pani z rodziną to różnie bywa, mówią, że z rodziną to się najlepiej na zdjęciu wychodzi i mają dużo racji. O ile ja jakoś bardzo nie mogę narzekać, bo z córką mam bardzo dobry kontakt, syn tylko taki jakiś zrobił się wielki pan z miasta, co zajechać do rodziców nie ma nigdy czasu… No! Prosił się go nie będę ani specjalnych zaproszeń nie będę wysyłał, jak zapomniał, gdzie się wychował i gdzie ojciec z matką mieszkają… A tak to też nieraz słyszy się różne historie, jak rodziców dzieci traktują – bez szacunku, z taką agresją, pieniądze zabierają, jeść nie dają, także nawet i tu we wsi w niektórych rodzinach nie za dobrze się dzieje, a człowiek to na starość przecież najbardziej uzależniony od rodziny i zdany na jej

łaskę albo niełaskę. Także są te takie nadużycia, nawet tu – cztery domy niżej, to ten pan często chodzi poobijany, posiniaczony, a chudy jak igła. Nieraz jak go widzę, to podejdę i się go zapytam, co mu się stało, to zawsze mówi, że to się w stajni przewrócił albo na schodach ujechał… no boi się i nie chce powiedzieć. Żal mi go bardzo, ale jak nie chce przyjąć pomocy, to co więcej mogę zrobić, przecież go nie zmuszę, siłą nie zaciągnę, żeby ze mną do opieki pojechał.

Natomiast w opowieści **Józefy** (78 l.) można dostrzec rozgoryczenie, niemoc i zwątpienie wobec nieudanego małżeństwa, które także w okresie starości przysparza jej wiele zmartwień i trosk. W jej narracji widoczny jest głęboki żal do męża, o którego przyczynie seniorka nie chce szerzej się wypowiadać. Nieprawidłowe relacje z mężem stały się przyczyną jej pesymistycznego stosunku do starości objawiającego się brakiem nadziei na lepsze jutro i niechęcią wobec podejmowania wielu aktywności. O swojej rodzinie, w tym mężu, kobieta wypowiada się tak:

Z dziećmi to ja mam bardzo dobry kontakt, nauczyłam i córkę, i syna szacunku do matki i ojca, także oni mi nigdy złego słowa nie powiedzieli, nigdy nie pyskowali, zawsze się słuchali, także oni wiedzą, że rodzice to jest świętość i żadna krzywda im się nie może dziać. To jest to całe wychowanie, od maleńkości trzeba zaszczepić szacunek do rodziców i starszych, żeby właśnie w tych latach starszych się nie bać, że cię dziecko źle potraktuje, albo jaką krzywdę ci zrobi. Też trzeba mieć na uwadze, że to co oni wynieśli, czego się ich nauczyło, oni też później to samo przekażą swoim dzieciom. No ale o ile dzieci się wyuczy, pokaże jak przykładnie żyć, to z chłopem już nie da rady, oj nie da. Ojcem był dość dobrym, ale myśmy się nigdy nie dogadywali i tak zostało do teraz. Żyjemy, bo przed Bogiem żeśmy przysięgali, ale to tylko tak. Także i do teraz spokoju z nim nie mam, bo to zaraz człowieka ino nerwy biorą. Także ciężki żywot z nim miałam, dobrze, że chociaż nie pijak ani nie bił…, ale to, co innego… co przy nim wyznałam, to do grobowej deski będę mu pamiętać… No ale każdy jakieś brzemię w tym życiu niesie i na to nie ma rady. Jednemu trafi się tak, drugiemu tak. I co zrobić…

Zupełnie odmienny wydźwięk od przytoczonych w niniejszym podrozdziale wypowiedzi seniorek i seniorów ma narracja **Krystyny** (78 l.). Kobieta ta bowiem w okresie starości podejmuje namysł nad własnym życiem, w tym i rodziną, którą dla niej stanowił

jedynie jej mąż, gdyż niegdyś wspólnie podjęli decyzję o nieposiadaniu dzieci. I właśnie teraz, w finalnej fazie życia niejako na nowo podejmuje refleksję na temat słuszności owej niezwykle istotnej decyzji, której skutki ponosi do dzisiaj. I chociaż nadal usiłuje przekonywać samą siebie o trafności tego wyboru, to widoczna jest u niej tęsknota za bliskością drugiego człowieka, który w pewnym sensie „odczarowałby" jej starość z samotności i samowystarczalności, które wydają się teraz najmocniej jej doskwierać. **Krystyna** tak przedstawia własne refleksje:

Moja rodzina to teraz brat i bratanek. Z mężem nie mieliśmy dzieci, bo tak zdecydowaliśmy już na początku naszego małżeństwa. Także dzieci nie mam. Nie mogę powiedzieć, że żałuję tej decyzji, taki był nasz wybór wtedy. Czasami tylko rozmyślam, jakby to było, gdyby jednak te dzieci były. Że może teraz na starość, jak już męża nie ma miałabym towarzystwo, ale z dziećmi to tez różnie bywa. Mogłoby ich w ogóle tutaj nie być albo byłabym już w domu pomocy społecznej, bo by mnie może i wcześniej chcieli oddać. No ale tego się już nigdy nie dowiem. Co nie zmienia faktu, że rodzina jest ważna dla każdego człowieka i to niezależnie czy w okresie młodości czy starości, zawsze jest dobrze mieć kogoś obok siebie.

Przytoczone w tej części pracy narracje osób starszych ukazują różnorodność doświadczeń związanych z rodzinnymi relacjami. Pomimo tego, iż udało się wyszczególnić kilka wspólnych rodzajów doświadczeń, to tak naprawdę każde z nich determinowane jest inną gamą czynników. W relacjach seniorek i seniorów pojawiały się zarówno refleksje związane z pozytywnymi aspektami życia rodzinnego, w których eksponowali znaczenie więzi z wnukami oraz dorosłymi już dziećmi oraz opisy brutalnej przemocy i zaniedbań względem starzejących się rodziców. Przedstawiony za pomocą narracji „obraz" życia rodzinnego moich rozmówczyń i rozmówców był barwny i bogaty w wiele egzemplifikacji, ale przede wszystkim był obrazem zróżnicowanym i niejednolitym, co jest związane z niepowtarzalnością indywidualnych ludzkich biografii. Nasuwa się zatem wniosek – że życie w starości jest zdecydowanie bardziej pogodne i szczęśliwe, jeżeli ma się wokół siebie najbliższe osoby, które nawet złe dni potrafią uczynić radosnymi. Natomiast, gdy jest inaczej – gdy najbliżsi swoim zachowaniem odbierają sens i cel życia, wtedy okres starości staje się niekończącym przymusem i życiem w strachu.

5.3.3. „Tu jest moje miejsce, tu jest mój dom” – o zaletach życia na wsi w opiniach seniorek i seniorów

W antropologii kulturowej związek z miejscem traktowany jest jako jedno z podstawowych zachowań człowieka obecnych na rudymentarnym poziomie kultury. Urodzić się w jakimś miejscu – oznacza definiować siebie przez związek z porządkiem znaczeń w nim wytwarzanych, uczestniczyć w rezonującej w nim tradycji, orientować się w jego topografii, znać historię i geografię. „Być skądś” znamionuje tutaj także respektować wpisane w „swoje miejsce” sacrum. Układ przestrzenny, stanowiący punkt, w którym zarazem skumulowane są najważniejsze lokalne wartości, wyznacza tożsamość jednostki i grupy. W granicach miejsca konstytuuje się wspólnota zintegrowana obyczajem, językiem, historią, narracją o początkach[392].

Wieś jako środowisko życia ludzkich zbiorowości wymaga skojarzenia dwóch punktów widzenia. Pierwszy – ujmuje środowisko jako sumę warunków tworzonych dla życia jednostek. Drugi zaś – koncentruje się na tym, czego doświadcza i co przeżywa człowiek jako jednostka żyjąca w tymże środowisku. Odwołując się zatem do powyższych komponentów można skonstatować, iż w miejscu życia wyraża się niepowtarzalność charakteru, ze względu na krajobraz, cechy mieszkańców i w ogóle wszelaką swoistość. *Każde miejsce ma swego własnego ducha, pod którego wpływem kształtuje się fizyczny wygląd rejonu i geniusz jego mieszkańców* – zauważa Rene Dubos[393], tym samym podkreślając niepowtarzalność cech i wyjątkowość losu obszaru życia.

Na przestrzeni dziejów obszar życia w społeczności wiejskiej ujmowany był z różnych perspektyw: jako obszar grupy etnograficznej, terytorium wsi o granicach oddzielających „swoich” od „obcych”, jako obszar kulturowej i osadniczej ciągłości, a także miejsce gromadzące pamiątki z przeszłości, jednak najbardziej admirowane były i są nadal te aspekty, które dla zajmującej go grupy społecznej stają się częścią wspólnych wyobrażeń, wspólnego emocjonalnego stosunku. Bowiem *w każdym kontynencie tkwi potężny duch miejsca. Każde społeczeństwo kształtuje się w jakimś określonym miejscu, które jest jego domem, jego ojczyzną. Każde miejsce na kuli ziemskiej innym emanuje życiem, inne ma wibracje, inne wydzielanie chemiczne, jest biegunem innej gwiazdy, zresztą mniejsza o nazwę. Duch miejsca*

---

392 J. Nowak, *O semantycznej redukcji przestrzeni etnicznej.* W: *Zarządzanie przestrzenią. Globalizacja – etniczność – władza.* Red. A. Bukowski, M. Lubaś, J. Nowak. Kraków 2006, s. 55.
393 R. Dubos, *Różnorodność i równość.* Warszawa 1979, s. 27.

jest czymś niezwykle realnym[394]. Z powyższych słów wynika oczywista prawda, iż człowiek jest zarówno tworem jak i twórcą swego środowiska, co symbolizuje ów „duch miejsca", stanowiący niejako wyraz ekologicznej więzi między określonym kawałkiem ziemi a zamieszkującymi je ludźmi. Zainteresowanie różnymi aspektami obszaru życia, w tym także i wsi obejmuje więc ten kompleks spraw, które dotyczą więzi człowieka z terytorium.

Przywiązanie do miejsca swego życia uwidaczniało się także w wypowiedziach seniorek i seniorów mieszkających we wsiach Beskidu Sądeckiego, stanowiącego teren moich badań empirycznych. Poczucie swego rodzaju związku i przynależności do terytorium życia, które konstytuowało ich tożsamość społeczno-kulturową różnorodnie było przez nich w narracjach manifestowane. Wątek związany z pewnego rodzaju wartościowaniem wsi jako obszaru życia poruszany był równie często przez kobiety, jak i mężczyzn. I chociaż relacje te były determinowane różnymi czynnikami składającymi się na pozytywny obraz wsi, do różnych aspektów się odwoływano, to niezmiennie był to obraz bogaty w wiele sugestywnych opisów przyrody, krajobrazu oraz warunków związanych z egzystencją przebiegającą blisko natury, którą w okresie starości mieszkanki i mieszkańcy wsi wydają się najbardziej doceniać i otaczać szczególną czcią.

Seniorki/seniorzy biorący udział w badaniach, przede wszystkim zwracali uwagę na różnice pomiędzy środowiskiem wsi i miasta. Ci, którzy przez jakiś czas mieli styczność z miastem – niepochlebnie wypowiadali się o tych doświadczeniach, w których miejskie aglomeracje utożsamiane były z zatłoczoną przestrzenią, skażonym powietrzem oraz wszędzie panującym hałasem. Przenosząc poczynione obserwacje na środowisko ich życia wydawali się oni jeszcze bardziej je doceniać. Szczególnie jest to widoczne w narracji **Ireny Władysława**, **Bronisławy** oraz **Wandy**.

Irena (69 l.) tak oto opisuje własne refleksje:

Ja sobie mieszkania poza wsią nie wyobrażam. Człowiek jest taki luźny, wyjdzie sobie na pole, to tu, to tam może iść. A w mieście, to jak w klatce zamknięty. Jak pojechałam do kuzynki do Bytomia, to oj rany boskie! Co to tam było! Zaduch, smród! Zaraz było patrzenie, kto idzie, jeden drugiego obserwował, wszyscy siedzieli na jednej kupie, wszędzie mało miejsca. Ja godom – gorąc taki był sakramencki, a ona wyzamykano siedziała. A tu, człowiek idzie na pole, do lasu, to jest mu chłodno, jak jest skwar. Siostra moja jak z Brzesów

[394] D. Lawrence. Cyt. za: M. Wieruszewska, *Wieś. W poszukiwaniu…*, s. 63.

przyjeżdża to zawsze godo: Jak ty tu masz fajnie, jak dobrze, jak tu wszędzie dużo świeżego powietrza. Ty chyba tu samym powietrzem żyjesz. Ja bym tu cały dzień i całą noc siedziała w tym lesie […]. No i dzieciom też jest lepiej na tej wsi – wyjdzie, pobawi się. Wnuki często przyjeżdżają, lecą do kota, do psa, do świnek, do konia popatrzeć. No i to jest inne życie na wsi. A w mieście, to trzeba to dziecko za rękę trzymać, pilnować na każdym kroku.

Natomiast w przypadku **Władysława** (64 l.) przywiązanie do miejsca jest uformowane na bazie doświadczeń całego życia:

Jak się to człowiek w tym miejscu urodził, to ja innego, lepszego miejsca nie widzę. Ja pani coś powiem. Ja mam dwóch synów tam, w Warszawie, obsadzeni na dobrych stanowiskach, niczego im nie brakuje. Ale ja jak tam jadę w odwiedziny, to sobie nie wyobrażam siedzieć dwa dni, czy tydzień. To jest nie dla mnie życie tam. Kupa smrodu, kupa hałasu, krzyku, gwizdania, tych samochodów, a tutaj jak widzi Pani – spokój, cicho, piękny krajobraz, przy domu las, potok. Nie wyobrażam sobie starości w innym miejscu, jak tutaj. Bo to człowiek i boso rano wyjdzie przed dom, trawa zielona, czysta. Od czasu do czasu gdzieś tam zwierzyna przeleci i człowiek już tak od dziecka przyzwyczajony jest do takiego życia.

W relacji **Bronisławy** (70 l.) również można odnaleźć przejawy wartościowania wsi, jako szczególnego miejsca do życia, w którym kobieta dobrze się czuje i z niechęcią je opuszcza.

Ja to się nigdzie poza Żegiestowem nie mogę odnaleźć. Byłam chyba w listopadzie właśnie w Ciechocinku w sanatorium, przecież to jest takie renomowane, a ja się tam nie mogłam odnaleźć, nie czułam się tam jakoś dobrze. Dla mnie to było brzydko, szaro, nieładnie… nieładnie, nie! Mówię do dziewczyn w pokoju: baby, jakbyście do mnie przyjechały, to zobaczycie – jest góra taka, jest góra siaka, niby teraz szare, bo to są góry, ale to jest całkiem co innego. I Tatry widać, jak mgła nie zasłoni, te powietrze też jest takie świeże, rześkie. Wszystko jakoś inaczej pachnie, smakuje, bo to naturalne, a nie przetworzone, spryskane.

Mając na uwadze powyższe wypowiedzi można przyjąć, iż dzięki miejscu, w którym żyje człowiek, nie tyle nabywana jest przez niego jakaś stabilna i pewna forma egzystencji, a raczej poprzez miejsce jednostka nieustannie staje się sobą, włączając się w uczestnictwo w złożonej grze znaczeń. Istotą układu człowiek/miejsce nie jest bierna przynależność, lecz

relacja, obejmująca dialogiczną wzajemność obydwu aktywnych ogniw, w której zarówno podmiot, jak i jego otoczenie stanowią związek partnerski[395]. Wynika z tego, iż *możemy czynić miejsca takimi, jakimi pragniemy, by były, ale i one mogą robić z nami to samo. Kreujemy ich znaczenia i one kreują nas*[396]. Wzajemność ta ma daleko idące konsekwencje. Oznacza to po pierwsze, że koniecznością jest wyzbycie się w kontakcie człowieka z miejscem tendencji do przyznawania sobie prawa własności, supremacji. Po drugie uznanie, że miejsce jest fenomenem radyklanie wykraczającym poza ekonomiczne, urbanistyczne, ideologiczne, imperialistyczne czy inne formy myślenia o nim[397].

Jeżeli chodzi o wypowiedź **Wandy** (68 l.), to skupia się ona głównie na aspektach związanych z dostępem do naturalnych produktów – warzyw i owoców, które może uprawiać we własnym ogródku. Kobieta wierzy, że dzięki temu życie na wsi jest zdrowsze, gdyż przebiega w zgodzie z naturą, z której bogactwa mogą czerpać mieszkańcy wsi.

No życie tu to na pewno lepsze, zdrowsze. Człowiek się czuje jakoś nie tak, jak w mieście, w tym zaduchu, w tym takim powietrzu złym, zatrutym, a tutaj u nas my mamy lasy wokoło i to powietrze takie czyste, i woda czysta. Te góry to też nas tak chronią, taką dobrą energię od nich czuć, taki spokój. I jeszcze możemy na grzyby, borówki pójść, nazbierać, także to żywienie też jest inne, bo co się w ogródku zasadzi, to później się to zjada takie naturalne, na naturalnym nawozie, a nie sztucznym, jak to w sklepach.

W powyższych narracjach poza swoistą pochwałą życia na wsi, która wyraża się w docenianiu piękna krajobrazu, przyrody oraz specyficznego mikroklimatu, typowego dla sądeckich wsi, można także dostrzec olbrzymie przywiązanie do środowiska, w którym na co dzień egzystują kobiety i mężczyźni w okresie starości. Szczególnie słowa **Anny** (67 l.) wskazują na niezwykły związek kobiety z miejscem jej zamieszkania, o którym kobieta wypowiada się tak:

[395] T. Szkudlarek, *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość.* W: *Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne.* Red. J.P. Hudzik, J. Mizińska. Lublin 1997, s. 150.
[396] M. Mendel, *Wstęp.* W: *Kategoria miejsca w pedagogice.* Red. M. Mendel. Wrocław 2006, s. 9.
[397] Ibidem, s.10.

I nie zamieniłabym tej wsi na żadną inną… ja jestem przywiązana do tej wsi, tu się urodziłam, tu mieszkałam całe życie, tu jest całe moje życie, mój dom. I krajobraz przecież taki piękny, góry, lasy, potoki – człowiek żyje jakoś blisko przyrody, tej natury.

Przywiązanie do miejsca swego zamieszkania jest na tyle silne, iż seniorki/seniorzy z niechęcią opuszczają zamieszkiwane wsie, w których czują się bezpiecznie, a każda z płaszczyzn życia wydaje się mieć tu swój wypracowany i przewidywalny bieg, do którego przez lata życia byli oni przyzwyczajeni. Wieś stanowi dla nich swego rodzaju ostoję, w której funkcjonowanie nie wymaga od nich radykalnych przeobrażeń swego życia, gdzie wszystko jest już dobrze znane oraz ma swój niepowtarzalny klimat i wibrację, na którą wydają się być oni niezwykle wrażliwi.

Ponadto w relacjach dwóch moich rozmówców – **Józefa** i **Feliksa** pojawił się także wątek dotyczący przywiązania zarówno do wsi, które zamieszkują, jak i mieszkańców, których obdarzają szacunkiem i poważaniem.

W narracji pierwszego z nich – **Józefa** (75 l.) widoczne są odniesienia do łomniczańskiej ludności, która w opinii mężczyzny charakteryzuje się chęcią do współdziałania oraz przyjaznym stosunkiem do drugiego człowieka. Senior w miejscowej ludności odnajduje także cechy góralskości utożsamiane z honorem oraz niezłomnością zasad i wartości.

Ja to tutaj do tej wsi jestem bardzo przywiązany i do tych mieszkańców chyba najbardziej, bo to całe życie się różne prace społeczne wykonywało, żeby coś pozmieniać, ulepszyć, żeby lepsze warunki do życia były. I także w Łomnicy wiele zmieniło się na lepsze. A druga sprawa ludzie tu dobrzy mieszkają, pewnie, że się słyszy o jakiś nadużyciach, ale ogólnie to są mieszkańcy przyjaźnie do siebie nastawieni, jeden drugiemu pomaga, są tacy honorowi, jak to Górale. No i też te otoczenie gór… góry to ja kocham i lubię po górach chodzić, to człowiekowi pomaga, tak go to uspokaja.

Natomiast **Feliks** (71 l.) miejsce swojego zamieszkania, które stanowi wieś Żegiestów utożsamia z pełnią satysfakcjonujących relacji z miejscową ludnością. Ukształtowane więzi mają dla mężczyzny szczególne znaczenie i także implikują jego pozytywny stosunek wobec miejsca zamieszkania, w którym czuje się wyjątkowo dobrze.

No a gdzie ja się będę ruszał poza tą wieś, jak ja tu mam wszystko czego mi trzeba, mam rodzinę, mam kolegów, wszystkich znam, mam do kogo zajść i pogodać także dobrze mi się tu żyje, ja do gór i tej wsi i każdego tu człowieka to zawsze będę miał szacunek i poważanie.

Nieco odmienną perspektywę od powyższych wypowiedzi stanowią relacje seniorek – **Joanny** i **Krystyny**, które to urodziły się i wychowywały w mieście. Jednak dla obydwóch kobiet wieś zawsze stanowiła synonim upragnionego życia, na które niecierpliwie czekały, tęskniąc za swoistym wiejskim klimatem i wszystkim tym, co wiąże się z tak zwanym „wiejskim życiem". Pierwsza z nich – **Joanna** (65 l.) tak oto przedstawia własne refleksje:

Ja zresztą na wieś przeniosłam się z pełną świadomością, zawsze chciałam na wsi mieszkać. Niestety przez większość swojego życia mieszkałam w dużym mieście. Ale cały czas tęskniłam, bo moje dzieciństwo spędziłam na wsi. Oczywiście poza okresami, kiedy chodziłam do szkoły, ale jak w młodszym wieku mama nie miała czasu, to trach i do babci. Moje życie to było tam, a nie w mieście. W mieście było niefajnie. I teraz w dorosłym życiu, jak pojawiła się sposobność, czyli pojawiły się finanse, nie trzymała mnie już praca ani mąż, to zrealizowałam to marzenie i przeniosłam się tu do mamy, która już od sześćdziesiątki tu mieszka.

Natomiast **Krystyna** (78 l.) skupia się głównie na doświadczeniach związanych z obcowaniem z przyrodą, do której ma nieograniczony dostęp, gdyż jej dom położony jest nad brzegiem rzeki Poprad, a nieopodal znajduje się las, z którego żyjące w nim zwierzęta często przychodzą do jej ogrodu.

Ja mieszkałam dwadzieścia pięć lat w Szczecinie i wyjechałam stamtąd bez żalu. Ja się tu czułam dobrze. Zresztą proszę spojrzeć przez okno – widać Poprad i Słowację. Także widok tu mam cudowny. I czapla wiosną przylatuje, poluje na ryby, kaczuszki, i czarny bocian, a to jakieś sarenki, a to znowu latem jakiś miś zbłąkany się przewijał. Także cały czas się coś dzieje. Osobliwości przyrody są szczególne. Mam duży ogród, wyjdę do ogrodu, nie muszę nigdzie jeździć tramwajem, nie muszę korzystać z takich środków lokomocji, mogę sobie wziąć laskę czy kije i pochodzić. No a w mieście byłby problem, dojść gdzieś, do parku jakiegoś. Poza tym to też mogłam sobie tu hodować psy, które uwielbiam. Mogły sobie tu biegać, ile chciały więc nie miałam problemu z trzymaniem psów, jak to czasami w bloku.

Obydwie kobiety wydają się nie żałować podjętej przed laty decyzji o opuszczeniu miasta i przeprowadzeniu się na wieś, za którą zawszę tęskniły i czuły się tu dobrze. Wieś od zawsze stanowiła dla nich najlepsze miejsce egzystencji, z którym wiązały się także ich wspomnienia z lat dzieciństwa.

Niezwykle poruszającą narracją, w której pojawiają się refleksje niewystępujące dotąd w żadnym z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów stanowi narracja **Jana** (89 l.) – mieszkańca wsi Andrzejówka, który od siedmiu lat na skutek chorób serca i układu krążenia jest zmuszony leżeć w łóżku, gdyż nie może już samodzielnie się poruszać. Podczas rozmowy był on bardzo wzruszony i przejęty. Widoczna była u niego tęsknota za minionymi etapami życia, które w jego wspomnieniach odgrywały istotną wartość. Bowiem mężczyzna przez większą część życia był przyzwyczajony do obcowania z przyrodą oraz pracą na roli, duże znaczenie miała także dla niego wieś, którą zamieszkuje, i do której czuje się bardzo przywiązany. Mężczyzna w finalnej fazie życia z utęsknieniem odnosi się do minionych przeżyć, bardzo brakuje mu kontaktu z wiejską rzeczywistością i związanymi z nią obrazami natury, które nadal pozostają żywe i mocno zakorzenione w jego pamięci.

Ja teraz tylko w łóżku leżę i na telewizor patrzę, bo nic innego mi na tą starość nie ostało, jak nogi, ręce… i serce chore. Ale ja całe życie byłem przyzwyczajony do pracy w polu i na gospodarce, wszystko na nogach się robiło, gdzie tam była mowa o jakim ciągniku, pani to nie te czasy były. No i tak leże i wie pani coś pani powiem, ja żebym mógł wstać na nogi i iść do tego pola to ręce składam do Boga w podzience. Tak bym se jeszcze na to pole wyszedł, odetchnął tym świeżym powietrzem, posiedział pod drzewem jakim, na te nasze pikne góry popatrzył, no mówię pani tak mi tego wszystkiego brakuje, bo za młodych lat to żem był nauczony poza chałpą robić i to wtedy było zupełnie inaczej. Kiedyś to się narzekało na deszcz albo latem na skwar jak w polu trzeba było robić, a teraz to człowiek docenia jak mu słońce do okna zajrzy, albo nawet wóz z sianem zobaczy, to aż się serce rwie, żeby w pole wyjść i się napatrzyć jeszcze raz na to wszystko. A teraz to ani na wieś pójść, zobaczyć, co to się pozmieniało. Ja już tej wsi mojej ukochanej to chyba nigdy na oczy nie zobaczę. Ahh…

Przytoczone w niniejszym podrozdziale narracje moich rozmówczyń i rozmówców zawierają ich refleksje i spostrzeżenia dotyczące zamieszkiwanych przez nich wsi, które dla większości z nich stanowią środowisko życia od momentu ich narodzin. Zatem jest rzeczą

niemal naturalną, iż czują się oni niezwykle przywiązani do miejsca, w którym przebiegało ich całe życie, co w okresie starości eksponują jednak ze szczególną dbałością. Nierozerwalność swojego związku z miejscem oraz jego wyjątkowość uzasadniają, odwołując się do ważnych zdarzeń z pewnych okresów ich życia, które rozgrywały się w zamieszkiwanych przez nich wsiach. Takie fakty empiryczne, pojawiające się w wywiadach, świadczą o tym, że dla ludzi starych środowisko zamieszkania może być autonomicznym systemem kodowania doświadczeń życiowych i językiem ich opisu, a także sposobem mówienia o ważnych momentach i okresach własnej biografii. Biorąc pod uwagę powyższe relacje seniorek i seniorów można również zauważyć, że przywiązanie, szacunek, jak i wartościowanie przestrzeni życia jest doświadczeniem wpisanym w przeżycia wszystkich osób starych, które brały udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach. Zatem jest to doświadczenie dla nich wspólne, niejako scalające ich jako grupę kobiet i mężczyzn zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Sądeckiego. Jest to dla mnie, jako autorki tejże pracy, rzecz zdumiewająca, że każda z tych osób tak mocno waloryzowała obszar własnego życia i niekiedy zwracała uwagę z pozoru na mało istotne detale, które jednak - jak się później okazało - wynosiły obszar do rangi swoistego sacrum.

5.4. Model religijności, duchowości i transcendencji

W niniejszym modelu, zostaną przedstawione narracje związane z religią, wierzeniami i tradycją przenikającą do świata subiektywnie nadawanych znaczeń. Wyodrębniłam trzy główne „warstwy" tego modelu, które noszą tytuły: „Tego, co mnie nauczono od maleńkości to ja już nie zmienię i nie chcę zmieniać – wiara w Boga i jej znaczenie wśród seniorek i seniorów", „Ady to bywały różne takie stwory…mamuny, topielce… - o magicznej wizji wiejskiego życia", „O tradycji wiejskiego świata". Wymienione „warstwy" tego modelu zostały wyszczególnione na podstawie narracji zawierających opisy relacji występujących pomiędzy własnymi przeżyciami, doświadczeniami a przyporządkowanym im znaczeniom, związanym ze sferą wierzeniową. W tym kontekście niezwykle istotne są związki świata duchowego, świata magii z percepcją finalnej fazy życia. Występujące w tym modelu pewne relacje, zależności zdają się tłumaczyć motywy postępowania i myślenie seniorek i seniorów w okresie starości. Stanowi to ważny komponent tożsamościowy dla moich rozmówczyń i rozmówców, w którym unaocznia się ich stosunek do własnych doświadczeń.

5.4.1. „Tego, co mnie nauczono od maleńkości to ja już nie zmienię i nie chcę zmieniać" – wiara w Boga i jej znaczenie wśród seniorek i seniorów

Badania nad zjawiskiem religii we współczesnym świecie ciągle budzą wiele zainteresowań w świecie naukowym. Wśród badaczy wielokrotnie rodzi się pytanie czy religijność jest cechą przypadkową, wytworzoną przez wychowanie, tradycję, środowisko, czy może jest zjawiskiem należącym do natury człowieka. W filozofii Friedricha Nietzschego, Sigmunda Freuda, Karola Marksa, Jeana-Paula Sartre'a znajdujemy poglądy, iż religia jest zbędnym, niepotrzebnym i niezwiązanym z naturą człowieka wynikiem niekorzystnych warunków bytowych człowieka i zniknie wraz z ich poprawą. Niemałą grupę stanowią ci badacze - Viktor E. Frankl, Gordon Allport, Erich Fromm, Rudolf Otto, Carl G. Jung, którzy podkreślają, że religia jest stałym i naturalnym komponentem życia ludzkiego[398].

Badania historii religii pokazują powszechność zjawiska religijności, co jest związane z tym, iż człowiek od zarania dziejów poszukiwał Boga, gdyż potrzebował wytłumaczenia racji istnienia wszystkich bytów czy celu i sensu życia. Jednostka bowiem kieruje się wartościami w swych poszukiwaniach sensu życia i świata i to one normują wszystkie wymiary jej życia, rzutują na przeżywane stany emocjonalne oraz mają wpływ na samoocenę. Wartości są kryterium podejmowania decyzji i obierania postaw życiowych[399]. Ludzie starzy, stając przed nieuchronnością końca życia, podlegają swoistej konfrontacji z pytaniem o jego uniwersalną wartość. Szczególnie palące stają się pytania o sens życia, jego celowość, a także o to – czy stanowiło spójną i sensowną całość?

Wielu ludzi rozwiązuje kryzys poszukiwania sensu własnego życia przez zaangażowanie w religię, która jest jednym z podstawowych źródeł nadawania znaczenia życiu, ponieważ dostarcza uzasadnienia dla indywidualnych działań niezależnie od istniejących trudności, wzmacnia nadzieję na rozwiązywanie problemów oraz przyczynia się do poczucia sensu życia. Jak podkreśla L. Dyczewski – poprzez zaangażowanie religijne człowiek starszy kształtuje postawę wobec własnej i cudzej starości, umie pełniej wykorzystać te wartości, które zostały nagromadzone, oraz odkryć nowe, łatwiej akceptuje

---

[398] Zob. E. Fromm, *Szkice z psychologii religii.* Warszawa 1966; V.E. Frankl, *Nieuświadomiony Bóg.* Warszawa 1978; S. Tokarski, *Dojrzałość religijna.* W: *Podstawowe zagadnienia z psychologii religii.* Red. F. Głaz. Kraków 2006, s. 147-178.; A. A. Zych, *Pomiędzy wiarą a zwątpieniem. Wprowadzenie do psychologii religii.* Kraków 2012;

[399] Z. Golan, *Osobowość za zaangażowanie religijne.* Warszawa 1992, s. 123.

utratę sprawności fizycznej[400]. W tym znaczeniu religia i religijność łączą się z różnymi strategiami radzenia sobie z kryzysami wpisanymi w finalną fazę życia człowieka, gdyż hierarchia wartości proponowana przez religię może stać się punktem odniesienia, czy nawet regulatorem w budowaniu celu własnego życia, odkrywaniu i wypełnianiu własnej egzystencji[401].

W wypowiedziach seniorek i seniorów biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach często uwidaczniał się wątek związany z religią i wiarą w Boga, która stanowiła dla nich niezwykle istotny komponent ich życia, a związane z tym obrzędy i praktyki religijne nierozerwalnie towarzyszyły im każdego dnia. Swego rodzaju doświadczenie religijności, zetknięcie się z duchową sferą egzystencji stanowiło dla znakomitej większości wszystkich moich rozmówczyń i rozmówców płaszczyznę życia naznaczoną niezbywalnymi wartościami, które niejako wyznaczały im kierunek ziemskiej wędrówki – wędrówki, która zawsze odbywała się ku Bogu.

W pierwszej wyodrębnionej przeze mnie grupie wypowiedzi seniorek i seniorów można dostrzec przejawy religijności, która była niejako przekazywana z pokolenia na pokolenie i internalizowana w toku socjalizacji jednostki. Jest to dosyć powszechne zjawisko wśród mieszkańców wsi, gdzie zdecydowanie częściej występuje typ religijności tradycyjnej, którą można zdefiniować jako brak samodzielnego wysiłku uzasadnienia wiary[402]. Wiara stanowi tu wartość przejętą od poprzedniego pokolenia. Jest to więc religijność konformistyczna, o nastawieniu przystosowawczym i kolektywnym[403]. W tym typie religijności znaczenie ma powtarzalność, tradycja i nakazy społeczne przyjęte z wzorca rodzinno – kulturowego, gdzie autorytet poprzednich pokoleń ma decydujące znaczenie. Szczególnie jest to widoczne w narracji **Józefa**, **Marii**, **Władysława** i **Jana**, którzy tak oto relacjonują swoje przemyślenia związane z wiarą religijną:

Józef (75 l.):

A wierzę, pewnie, że wierzę. Bo to człowiek jakoś nieraz w życiu w trudnych sytuacjach zwracał się z prośbą i modlił się do Boga o pomoc, i można podkreślić i potwierdzić, że

---

[400] L. Dyczewski, *Religia w życiu starszego człowieka. W: Kościół w służbie człowieka.* Red. W. Turek, J. Mariański. Olsztyn 1990, s. 311.
[401] Ibidem, s. 311.
[402] W. Piwowarski, *Religijność wiejska w warunkach urbanizacji.* Warszawa 1971, s 128.
[403] Ibidem, s. 30.

czasem, jak człowiek prosił, to coś wyprosił i było jakieś zadowolenie w tej wierze. I zresztą człowiek wychowany w tej wierze, rodzice byli też wierzący i ja też.

Maria (87 l.):

Ja od urodzenia, jak żem się modliła w domu, tak modlę się dalej. I do kościółka chodzę, w nic innego nie wierzę, bo tak byłam wychowana i ochrzczona. No żyję, jak Bóg przykazuje i jak mnie nauczono. A chodzą po domach tacy, co bałamucą ludzi. Ja gadam: co wy mi głowę zawracacie i opowiadacie jak przecież w Piśmie Świętym jest wszystko napisane i wytłumaczone. Tak samo moje wnuki – przyjdą Święta Wielkanocne, Boże Narodzenie – Biblia stoi na stole i czytają. No i się ich pytam: A w Matkę Boską wierzycie? Nie wierzycie. Nie wierzą. No to jak nas chcecie ludzi nawrócić, jak nie wierzycie? No. Także naprawdę, wszystko jest u mnie po staremu i tak dzieci wychowałam i moje dzieci tak swoje uczą też.

Władysław (64 l.):

W Boga to ja wierzę. To, co mnie ojciec z matką nauczyli, to mam zaklepane. To już tego mi nikt nie zmaże. Tak było, ojciec nas gnoł do kościoła. Nie było żadnego – nie idziesz do kościoła. Do kościoła trzeba chodzić. Możemy sobie różnie na temat księży porozmawiać, ale to, co ksiądz mówi, jak trumna ze zwłokami jest przed ołtarzem, niektórego wychwala do przesady zmarłego, zależy jak tam który ksiądz żyje z taką rodziną, ale to wszystko nie ma znaczenia. Rozliczać życie ziemskie może tylko ten nad nami. Nie mamy co dyskutować. Ksiądz sobie może mówić, ale on jest taki sam człowiek jak ja czy pani. On jest w tym kierunku wyuczony, on za to pieniądze bierze, za każde słowo rozmowy. Bóg jest nad nami, on nas rozliczy z każdego dnia jak przyjdzie pora.

Jan (87 l.):

A no pewnie, że się modlę – codziennie i to kilkoro razy, tak żem został uchowany w tej wierze… No bo to tak jest, że jak się coś otrzymuje, to trzeba dziękować. Trzeba też prosić, bo jest o co prosić. Wiara też dużo daje, bo przynajmniej jedno drugiego szanuje i jakoś się wspomagamy.

Poza przytoczonymi powyżej narracjami, chciałabym zwrócić uwagę na wypowiedź **Bronisławy** (70 l.), która podobnie jak jej przedmówczynie i przedmówcy zwraca uwagę na czynnik rodzinno – kulturowy w krystalizowaniu się jej poglądów religijnych, ale także odnosi się do kwestii związanej z pogłębieniem życia religijnego w okresie starości. Z relacji seniorki wynika, iż nie zaobserwowała ona znaczącej przemiany stosunku i podejścia do wiary religijnej, o której wypowiada się tak:

Pod tym względem to myślę, że zostało jakby tak samo, bo zostałam w tej wierze chrześcijańskiej, tej katolickiej wychowana. Czasami mam tylko wyrzuty sumienia, że ludzie starsi to już tak bardzo zwracają się do Boga, a ja jakoś, jaka byłam taka jestem. Jestem, jak byłam, chodziłam do kościoła, bo chodziłam. Ale nie robię się jakimś dewotem albo coś takiego. Nie raz się patrzy kurde, jak te babki latają, to sobie myślę Panie Boże, przecież to chyba mam czasu na tyle, kiedyś nie miałam żebym się tyle mogła modlić… Także nie mogę powiedzieć, żebym wpadła w jakąś paranoję z tym.

Przeprowadzone w naszym kraju badania[404] wskazują na to, iż u większości osób starych następuje pogłębienie życia religijnego. Dotyczy to zarówno jego wymiaru zewnętrznego, wyrażającego się w praktykach religijnych czy przynależności do wspólnot religijnych, jak i wewnętrznego, którego wyrazem jest pogłębianie wiary i refleksji religijnej. Wypowiedź **Bronisławy** stanowi zatem egzemplifikację tego, iż starość dla każdego człowieka jest losem indywidualnym, w dużej mierze zależnym i kształtowanym przez samą jednostkę i tak też powinien być przez badaczy rozpatrywany.

Poza refleksjami związanymi z przejmowaniem od poprzednich pokoleń wiary i religijności, która obecnie jest także wysoko wartościowana przez narratorki i narratorów, w wypowiedziach **Feliksa**, **Ireny** i **Kazimiery** pojawiały się odniesienia dotyczące ich aktywności religijnej związanej z modlitwą, która towarzyszy im w codziennym życiu, czyniąc je bardziej przewidywalnym i spokojnym. Były to niezwykle zdumiewające opowieści, przepełnione ufnością w Boga, postaci Świętych, którzy posiadali moc uzdrowień i niesienia nadziei w chwilach zwątpienia.

Szczególnie jest to widoczne w relacji mieszkanki wsi Andrzejówka - **Kazimiery** (89 l.), która opowiada o doświadczeniu cudu uzdrowienia. Wiara w Boga to dla niej istotna

[404] Należy wskazać badania prowadzone przez: O. Czerniawską (2003); M. Halicką i J. Halickiego (2002); I. Celeary (2005); A. A. Zycha (2006).

wartość, która pomagała jej w wielu trudnych życiowych sytuacjach. Seniorka tak oto przedstawia własną opowieść:

Całe życie byłam, miałam ufność właśnie w Bogu i dzięki temu zawdzięczam, że właśnie tak mi jakoś w życiu, zawsze było lżej z Panem Bogiem, a teraz szczególnie to różne nowenny, nowenny pompejskie odmawiam, jak mam takie różne zmartwienia i zawsze mi Bóg, no spełni się to, o co proszę i to już od dawna, a teraz ostatnio mam Świętego Szarbla. Nie wiem, czy pani słyszała o nim? To był libański zakonnik, który tyle cudów czynił i właśnie dwa lata temu byłam taka chora, a dowiedziałam się, tam mi siostrzenica powiedziała, że Święty Szarbel, że taki uzdrowiciel. I znalazłam litanie i odmawiałam. Pewnej nocy przyśniło mi się, że zostałam uzdrowiona, a strasznie byłam chora, nie mogłam oddychać, tak jakbym w prawym płucu kamień miała i ja tak rano się obudziłam, wstałam, z początku nie uświadomiłam sobie, że mogę oddychać i później se myślę: co to jest ze mną? Później wzięłam dwie laski i zaszłam do syna do góry na piętro, nie zmęczyłam się nawet. A no to se myślę… aaa… to Święty Szarbel mnie uzdrowił.

Podobny wydźwięk mają relacje **Feliksa** oraz jego żony – **Ireny**, którzy z przejęciem opowiadali o wierze religijnej. Z niezwykłym zatroskaniem i wrażliwością podchodzą oni do kwestii modlitwy, dbając o każdy – nawet najdrobniejszy szczegół tej jakże cennej dla nich czynności, w której odnajdują sens ludzkiej wędrówki w świecie.

Feliks (71 l.) tak oto wypowiada się o wierze religijnej:

Bóg i wiara to są bardzo ważne dla człowieka. Ja to z tym nie mam problemu, jakby kto chciał mnie przerobić, to nigdy w życiu się na to nie godzę. No bo ja się modlę za żywych, za zmarłych. Jest taka modlitwa – różaniec do ran Pana Jezusa, to się modlę, bo trzeba się modlić i prosić Boga o łaskę. Wiadomo, tu się wszystko zostawi, choćby nie wiadomo, ile czego człowiek miał, a tylko dobre uczynki zabierze się ze sobą i Bóg to wszystko podliczy. I też w południe lubię słuchać, jak grają anioł pański. Jak słyszę i se przypomnę to w lesie, czy to w polu, to sobie odmówię różaniec. Księdza się pytołem, czy to jest ważne, jak się na palcach modli, ale powiedział, że ważny. To nieraz cały różaniec odmówię, jak się idzie, gdzie daleko. Do kościoła, jak idę to jeden dziesiątek odmawiam – to od chałupy do kościoła. To lubię sam chodzić, bo nikt mi nie przeszkadza. O trzeciej godzinie to odmawiam koronkę do miłosierdzia bożego. No a wieczorem, jak już leżę w łóżku to do żywego różańca.

Natomiast **Irena** (69 l.) zwraca także uwagę na jeszcze jeden aspekt związany z wiarą religijną, mianowicie - odnalezienie ukojenia i spokoju w zetknięciu z własną przemijalnością, która jest nierozerwalnie wpisana w okres starości człowieka. Seniorka wydaje się właśnie teraz najbardziej doceniać obecność wiary w jej życiu, jak również to, co daje jej więź i kontemplacja Boga, o której tak się wypowiada:

Oj proszę pani, ja to bardzo wierząca jestem. Czytam te wszystkie misjonarze i modlę się do Miłosierdzia Bożego i do Ojca Świętego Jana Pawła II. Czytam te różne, jak to się mówi – uzdrowienia i te różne cielesne i co ten ojciec święty tam miał taką książkę… Także teraz mam większą ufność w Bogu, bo to się koniec zbliżo, a z Bogiem to zawsze raźniej.

Dojrzałe życie religijne, z jakim bez wątpienia mamy do czynienia w przypadku **Feliksa**, **Ireny** oraz **Kazimiery** przyniosło im wiele korzyści w ich normalnym, codziennym funkcjonowaniu, gdyż dojrzała, świadoma wiara działa jako źródło siły, uspokojenia i nadziei. Wiara w osobowego Boga i wejście z nim w przyjaźń wprowadza bowiem człowieka w głębokie duchowe przeżycia i nadaje sens jego egzystencji. Tak prowadzone życie kształtuje właściwą hierarchię wartości, motywuje do twórczego działania i postaw altruistycznych, wnosząc w życie człowieka harmonię i radość, co swymi wypowiedziami potwierdziły także moje rozmówczynie i rozmówcy[405].

W narracjach osób badanych pojawiły się także wypowiedzi, które znacząco różniły się od zaobserwowanego „trendu" religijności we wsiach Beskidu Sądeckiego. Były to relacje **Joanny**, **Janiny** oraz **Krystyny** – seniorek, które urodziły się, a także spędziły znaczną część swego życia w miejskich aglomeracjach. Kobiety są bowiem zdeklarowanymi agnostyczkami i posiadają ambiwalentny stosunek wobec religii, pomimo wywodzenia się z rodzin o chrześcijańskich tradycjach. Wydawać się może, iż przyczyną ich obojętności na kwestie związane z wiarą religijną jest doświadczenie nietolerancji ze strony księży we wczesnych etapach życia, o których **Joanna** (65 l.) wypowiada się tak:

W Boga nie wierzę. No nie powiem, że od urodzenia tak było. To jakoś później nastąpiło. W pierwszej klasie podstawówki, kiedy mi się odwidziało całkowicie i to tak głęboko. Zresztą z doświadczenia z głęboką nietolerancją. Także to przeszło mi jak ręką odjął. I od tej pory nie

[405] Zob. J. Halicki, *Obrazy starości rysowane przeżyciami seniorów.* Białystok 2010, s. 86.

mam takich potrzeb religijnych, jestem zbyt racjonalna. Owszem jestem w tej tradycji kultury wychowana, to się zgadza, mam też sporą wiedzę na ten temat myślę. Że nie jeden głęboko wierzący katolik mógłby uzupełnić przy mnie wiedzę. No ale nie. Mimo, że miejscowego proboszcza przyjmujemy jak najbardziej, ale to jest jedyna okazja, żeby z księdzem porozmawiać. Tu nawet na początku naszego pobytu tutaj chodziły jakieś plotki, że jesteśmy jehowitkami. Ale to mnie wcale nie dotyka. Ja z tym nie miałam problemu. Na pogrzeby chodzę – jak sąsiad jakiś zejdzie. Chyba, że nie mogę, bo jakieś wyższe konieczności. Na śluby – niekoniecznie, ale jak zaproszą i jest trochę czasu, to idę. Sąsiedzi na komunię córki mnie zapraszali, także byłam, prezent dałam, w kościele byłam. To nie jest tak, że nie przekroczę progu kościoła. Nie no, zaprosili na komunię, to dla nich ważne, to idę. W Łodzi robiłam to samo.

Seniorka pomimo zadeklarowania braku wiary w Boga uczestniczy w wielu chrześcijańskich obrzędach i uroczystościach, takich, jak: przyjmowanie kolędy, nabożeństwa pogrzebowe oraz uroczystości zaślubin, tym samym podporządkowując się wiejskiej kulturze i obyczajowi.

Podobny wydźwięk ma także narracja matki Joanny – **Janiny** (90 l.):

Ja jestem nie ateistka tylko agnostyczka i to się dawno zmieniło. Oczywiście wszystkie chrześcijańskie tradycje są u nas zachowane. Tutaj to zresztą ta wiara jest taka powierzchowna, bardziej na pokaz. Widzi pani – tutaj to tylko pilnują, żeby dziecko poszło do chrztu, komunii, bierzmowania i jak najszybciej do ślubu.

Natomiast w przypadku **Krystyny** (78 l.) znaczącą rolę odegrały uwarunkowania związane z wykonywaniem zawodu lekarki i nader racjonalnego i biologicznego stosunku do życia człowieka. W kwestii dotyczącej wiary religijnej seniorka podejmuje jednak refleksję, która z racji jej przekonań kończy się zaskakującym wnioskiem, iż wiara religijna jest dobra i potrzebna dla człowieka, gdyż niesie za sobą potrzebne mu wartości. **Krystyna** tak oto przedstawia własne refleksje:

Proszę pani, ja jestem agnostyczką. Nie ma to dla mnie znaczenia, że… Znaczy nie powiem, że nie wierzę, też nie powiem, że wierzę, po prostu mam do tego stosunek obojętny. Tylko na

przykład nie uznaję, to obrazków, to co tam na papierku narysowane, że ten Pan Jezus tak wygląda, czy Matka Boska, no to tego nie. Ale każda wiara jest dobra dla człowieka, bo niesie za sobą jakieś wartości, z którymi człowiek się utożsamia i jakość lepiej mu iść przez całe życie. Kiedyś spotkałam, jak byłam na rehabilitacji w Brzesku, spotkałam taką panią – prostą kobietę ze wsi. Ona chorowała na stwardnienie rozsiane. I mówi do mnie tak: wiesz co, ja to myślę tak sobie, że te wszystkie, ten Allah, ten Budda i ten nasz, to wszystko jest jeden bóg. Tylko każdy człowiek nazywa go inaczej, wiesz? Taka prosta kobieta i tyle w niej jakiegoś takiego… rozumienia, że…

Znaczenie religii w życiu osób starych ukazuje E. Trafiałek, według której *Głęboka wiara, uzewnętrzniana pobożnością, pozwala ludziom lepiej żyć. Ułatwia pokorne znoszenie wszelkich nieszczęść, smutku, bólu po starcie bliskich, ponieważ w obliczu nawet najbardziej przykrych doświadczeń zostawia przeświadczenie o sprawiedliwości boskiej i życiu nadprzyrodzonym. [...] Rola wiary i pobożności w pokonywaniu skutków przeciwności losu, w walce z załamaniem, smutkiem, cierpieniem, frustracją, w odzyskiwaniu poczucia godności, wiary w siebie i sens życia [...] odgrywa szczególne znaczenie w życiu ludzi samotnych, ubogich, narzekających na swój stan zdrowia, a więc w pewnym sensie pozbawionych poczucia bezpieczeństwa, bezradnych wobec przytłaczających ich problemów życiowych, z którymi, pełni nadziei, zwracają się do Boga. Zyskują ukojenie, spokój i nadzieję, a to wystarczająco dużo, aby móc nadal żyć i wierzyć*[406]. Istotnym elementem wiary dla ludzi starszych jest również ujmowanie życia jako całości w perspektywie ostatecznej. To właśnie wiara w życie wieczne pozwala im uzyskać spokój, tak potrzebny w jesieni życia. Starość w ujęciu religijnym to czas wyjątkowej prostoty i kontemplacji, która wiąże się z poczuciem spełnienia, sensu życia oraz pogodzeniem się z nieuchronnością śmierci.

Powyższe rozważania zostały niejako potwierdzone wypowiedziami seniorek i seniorów, którzy brali udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach. Wiara religijna stanowi ten komponent życia osób starych na wsi, w którym upatrują oni szczególnego znaczenia. Wskazywali oni na powiązanie religii z pomyślnym starzeniem się, a Boga jako źródła wsparcia w przeżywanych przez nich wielorakich stanach wypływających z „bycia-starym-człowiekiem". Pomimo, że niektórzy z nich deklarowali ambiwalentny stosunek

---

[406] E. Trafiałek, *Polska starość w…*, s. 112.

wobec wiary religijnej, to jednak nie deprecjonowali jej znaczenia w życiu człowieka, jako ogniwa zawierającego wartości służące jednostce w całej przestrzeni życia.

5.4.2. „Ady to bywały różne takie stwory…mamuny, topielce…”[407] – o magicznej wizji wiejskiego życia

Na przestrzeni dziejów mieszkanki i mieszkańcy wsi polskiej przejawiali lęki i niepokoje wspólne dla ogółu społeczeństw agrarnych. Naturalnej trosce o zabezpieczenie bytu towarzyszyły obawy przed różnymi zagrożeniami, głownie ze strony natury, za którymi kryła się wizja pauperyzacji i głodu. Bano się klęski suszy, powodzi, szkodników niszczących pola, epidemii bydła, pożarów powstałych z uderzenia pioruna. Człowiek bał się także chorób grożących kalectwem i niedołęstwem mającym oczywiste konsekwencje bytowe. Bał się wreszcie śmierci, nie tyle tej naturalnej, zamykającej pełny cykl ludzkiego życia, ile śmierci nagłej, która uniemożliwiłaby mu pojednanie z Bogiem. Uczestniczki i uczestnicy kultury tradycyjnej odziedziczyli ponadto po swych przodkach lęk przed bardziej lub mniej im znanymi siłami zła oraz różnymi demonicznymi istotami mitycznymi, które ocalały z zapomnianego, a niegdyś zwartego systemu wierzeń słowiańskich. Kultura ludowa, będąca udziałem nie tylko społeczności chłopskiej, była bowiem kulturą lęku, a zarazem obszarem stałego przeciwdziałania człowieka najżywiej przezeń odczuwanym zagrożeniom[408]. Głównie w tym obszarze ludzkich odczuć i postaw sytuowała się od niepamiętnych czasów popularna magia, spełniająca w pierwszym rzędzie cele zapobiegawcze, ale także dawała złudzenie kontroli nad światem, życiem oraz różnymi zjawiskami mającymi miejsce w przyrodzie. Zabiegi zmierzające do zapewnienia urodzaju, płodności pól, zabezpieczenia ich przed gradem i ogniem oraz zabiegi zapewniające zdrowie inwentarzowi domowemu najczęściej nie wymagały jednostek o szczególnych kwalifikacjach. Wiązały się bowiem z prostymi praktykami znanymi ludziom niemal na równi z środkami techniki rolnej. Znajdowały się w dyspozycji bądź to głów rodzin, bądź wspólnot rodzinnych lub wspólnot mieszkańców wsi. Niezbędne było jedynie posiadanie przedmiotów obdarzonych magiczną mocą oraz przestrzeganie w obrzędach ustalonych rytuałów. Magia ludowa polegała i polega zatem na

[407] Fragment wypowiedzi Józefy (78 l.), źródło: badania własne.
[408] S. Bylina, *Magia, czary i kultura ludowa w Polsce XV i XVI w.* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1990, nr 35, s. 41.

założeniu istotnego związku pomiędzy człowiekiem a światem zewnętrznym, na wierze w możność oddziaływania na przyrodę przez odpowiedni system praktyk. Jeśli praktyki przedsięwzięte są we właściwym miejscu i czasie, za pomocą skutecznych w tym celu przedmiotów, i z zachowaniem koniecznej formy, wtedy pociągną za sobą pożądane następstwa[409].

Można zatem skonstatować, iż sfera wierzeń magicznych towarzyszyła kulturze ludowej od zawsze. To niezwykle istotny składnik światopoglądu i egzystencji ludu, który obecnie znajduje się w fazie zaniku. Nie oznacza to jednak całkowitego odejścia od magicznej sfery życia mieszkańców wsi, która nadal jest mocno zakorzeniona w ich świadomości i towarzyszy im na wielu płaszczyznach codziennego życia. Współcześnie magia jest pewnym rodzajem świadomości społecznej i w dalszym ciągu spełnia w obrębie doświadczenia potocznego ważną funkcję systematyzującą i wyjaśniającą. Kultywowana przez setki lat „tradycja magiczna" szczególnie zapamiętana została przez najstarszych ludzi zamieszkujących wieś, także i tą Sądecką, będącą terenem moich badań empirycznych.

Większość seniorek i seniorów biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach w swoich wypowiedziach nawiązywała do magicznych rytuałów, wierzeń i przesądów, z którymi spotkali się na różnych etapach swego życia. Najczęściej były to doświadczenia własne związane z przeżyciami zdarzeń wymykających się naukowemu poznaniu, ale równie często były to powielane opowieści przekazane przez inne osoby znaczące, takie jak matka, ojciec, sąsiedzi czy znani członkowie społeczności wiejskiej. Głównie to kobiety konstruowały niezwykle barwne i bogate opisy „magicznych wierzeń" i związanych z nimi rytuałami. Mężczyźni natomiast byli nieco „ostrożniejsi" w wygłaszaniu sądów i opinii na temat oddziaływań magii na różne sytuacje, które były ich udziałem. Pomimo, że z relacji seniorów wynikało, iż doświadczyli oni wielu przejawów niejako ingerencji „sił nadprzyrodzonych" lub wierzyli w skuteczność różnego typu rytuałów, to jednak odniosłam wrażenie, że usiłują oni te zjawiska poddać racjonalnemu rozumowaniu i nieco krępują się w mojej obecności szczegółowo o nich opowiadać. Niemniej jednak prawie we wszystkich narracjach osób biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach można odnaleźć odniesienia dotyczące wierzeń, magicznych rytuałów i praktyk,

---

409 Zob.: A. Brzozowska-Krajka, *Między magią a religią. O modlitewnikach ludowych.* W: *Folklor – sacrum – religia.* Red. T. Bartmiński, M. Jasińska-Wojtak. Lublin, 1995; M. Kamiński, *O lokalistycznej interpretacji świata w magii.* W: *Język a kultura. Podstawowe pojęcia i problemy.* Red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński. Wrocław 1991; R. Landowski, *Dawnych obyczajów rok cały. Między wiarą, tradycją i obrzędem.* Pelplin 2000.

które współwystępują i przeplatają się z wierzeniami religijnymi, nie wykluczając się wzajemnie.

Najogólniej ujmując wierzenia są to poglądy i wyobrażenia utrwalone w mitach o istotach i zjawiskach nadprzyrodzonych, obecnych w przyrodzie i rządzących nią, decydujących o ludzkim życiu i losie. W polskich wierzeniach ludowych wątki chrześcijańskie łączą się z elementami wcześniejszego, magicznego, fantastycznego pojmowania świata, racjonalna obserwacja łączy się z niczym nieskrępowaną wyobraźnią. To poglądy i przekonania o występowaniu w przyrodzie i życiu ludzkim zjawisk nadprzyrodzonych. Pierwiastki wierzeniowe odgrywają w każdej kulturze ludowej, w każdym folklorze rolę niesłychanie doniosłą, bez ich znajomości niezwykle trudno zrozumieć świat kultur. Wierzeniu zazwyczaj towarzyszy jakaś wskazówka, która mówi, co należy zrobić, aby osiągnąć jakiś wynik realny. Wierzenia dotyczyły różnych sfer życia człowieka. Dzięki nim próbowano w pewien sposób tłumaczyć i interpretować rzeczywistość. Częstokroć połączone z nimi działania magiczne miały zapobiegać bądź też odwracać skutki ingerencji sił nadprzyrodzonych[410].

W wypowiedziach badanych osób na pierwszy plan wysuwał się wątek związany z różnego rodzaju wierzeniami, które dotyczyły zarówno nadprzyrodzonych zjawisk, jak i postaci, które pojawiały się w życiu seniorek i seniorów zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Sądeckiego.

Jedna z moich rozmówczyń – **Wanda** (69 l.) przedstawia własne refleksje dotyczące magicznej mocy drzew, głównie brzozy, która według narratorki jest drzewem uzdrawiającym i pozytywnie oddziałującym na człowieka, czego i ona sama doświadczyła. Wanda o swoich spostrzeżeniach wypowiada się tak:

Nieraz jak tak idę do lasu, przejść się tak idę, wezmę sobie laskę co… taki kij byle jaki, żeby się tylko podeprzeć… To idę, tam jest brzóz tyle, tam se stanę, albo usiądę koło tych brzóz… a brzoza to jest drzewo uzdrawiające. Także nieraz se przyniosę jakąś gałąź taką dużą, złamię, to sobie pod nogi daję, wiesz? I to mi bardzo pomaga. Bo można stawy okładać liśćmi, nawet napchać tam, jak bolą stawy – poza skarpetki. Można też zaparzyć, tą wodę wypić, a liśćmi ciepłymi okładać stawy. Tu mam w tej książce takie różne recepty na takie różne schorzenia wszystkie. No i z tego właśnie wiem, że… że brzoza, i później lipa, bo to

410 A. Podgórska, B. Podgórski, *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia polskiej demonologii ludowej.* Katowice 2005, s. 78-82.

jeszcze w innej gazecie brzoza i lipa są… Topola też… ale brzoza jest taka naprawdę wdzięczna ludziom, bo nawet można się przytulić, postać chwilę przy brzozie, bo taką dobrą energię ma dla ludzi. I ona nawet te złe energie odciąga od człowieka. No taką ma moc jakąś silną, że te złe energie gdzieś się podziewają i tak człowiek się poczuje dobrze.

Natomiast **Bronisława** (70 l.) z niezwykłą ekscytacją opowiadała o święconej soli, która uchroniła kościół oraz pobliską plebanię przed powodzią. Kobieta niemal bezrefleksyjnie wierzy w nadprzyrodzoną jej moc, nie biorąc pod uwagę tego, że kościół we wsi jest położony na wzgórzu, które chroni go przed skutkami powodzi. Seniorka tak opowiada o pewnym zdarzeniu:

I nawet teraz się słyszy, że jak jest powódź i ludzie się we wsi boją, żeby woda domu nie zabrała, to sypią święconą solą wokoło i woda już nie podchodzi pod dom. Pamiętam też raz była taka potężna powódź, no i tam się bały zakonnice na plebanii blisko kościoła. I skądś wiedziały, żeby posypać solą wokoło, żeby woda… no popatrz się, woda wszystko zabierała, co napotkała po drodze. A kościół i plebania zostały. Solą posypane było wokoło. Także też jakąś moc wielką miała ta sól święcona, nie? Że to zadziałało, woda poszła, uspokoiła się, wszystko zabierała po drodze, a tu kościół został.

Podobny wydźwięk ma narracja **Eugenii** (78 l.), która jest przekonana o skuteczności odprawiania rytuałów chroniących przez skutkami burz i nawałnic. Z jej relacji wynika, że nie zaprzestała stosowania różnych magicznych obrzędów i nadal wierzy w ich sprawczą moc, o której tak się wypowiada:

Bo to dawno to były takie wielkie piece chlebowe specjalnie murowane, tam wchodziło cztery, pięć chlebów. No i do tego pieca się te chleby na takiej drewnianej łopacie wsadzało. No i później jak przyszła straszna burza, gradobicia, albo coś, to się brało ziele święcone i się je paliło i później tą łopatą się ten dym rozganiało. No i to wszystko za chwilę, za niedługi czas ustawało, przechodziło, gdzieś daleko. Albo jak była mniejsza burza, a do pola trza było iść to się zapalało gromnicę i na oknie się ją stawiało, to też od razu przechodziło i te grzmoty to daleko było już słychać.

Z kolei **Irena** (69 l.) wierzy w treść marzeń sennych, które poddaje własnej interpretacji. Zdaniem kobiety przesłanie wypływające ze snów może pomóc człowiekowi w wielu sytuacjach życiowych, a więc tym samym spełniać funkcję terapeutyczną, o której seniorka tak się wypowiada:

Ja wierzę we sny, bo to sny czasami takie mądre mogą być i pomocne człowiekowi. Pani Wandzi się też się śniło, a ona ma takie porządne sny. Mówi, że była na takiej dużej łące, tam było tak pięknie, było dużo kwiatów. Tak było wszystkiego. I taka piękna pani chodziła pokazywała jej, co gdzie jest, i tam dalej, dalej świeciły się świece. I jedna tak troszkę. Jedna już dogasała gdzieś w połowie tak – różne te świece były. I ta pani mówi, że tu każdy ma taką świecę. A Wandzia mówi: może mi pani powiedzieć, która to moja? A ona mówi: Oj dziecko tego to ja ci powiedzieć nie mogę… Widocznie to Matka Boska chodziła z nią po tym raju. No i zgaśnie świeczka i do widzenia. Ona to ma naprawdę te sny takie prorocze. Albo jak chciała wiedzieć, gdzie jest jej mama. No i znowu jej się w nocy śni, że jest mama tak na dole. Że jest taka wysoka drabina do góry i ona tam stoi pod tą drabiną i patrzy do góry.

Poza wierzeniami związanymi ze skutecznością pewnych magicznych praktyk i obrzędów, jak również wiary w obrazy marzeń sennych moje rozmówczynie i rozmówcy wierzyli w istnienie nadprzyrodzonych postaci, takich jak: mamuny, topielce, duchy przybierające ludzką postać czy duchy zmarłych inżynierów w postaci tak zwanych „światełek".

Z relacji **Feliksa** (71 l.) wynika, iż jeszcze w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku tereny wiejskie Sądecczyzny zamieszkiwały boginki leśne, nazywane przez miejscową ludność mamunami. Mamuna w tradycji wczesnosłowiańskiej była mało rosłą postacią przypominającą sylwetkę kobiety, w której ukryta była dusza kobiety zmarłej w ciąży lub w czasie połogu. Mężczyzna tak oto wspomina pewne wydarzenie:

Mamuny… a to pewnie, że były. W lesie. W głąb lasu gdzieś tam siedziały te mamuny pod drzewami. Jak się zrobił dzień, nie pokazywały się nigdzie, bo się bały, żeby tam coś z nimi ktoś nie zrobił, a jak już się ściemniało, to wtedy łaziły sobie, wyłaziły i krzywdę nieraz

ludziom robiły. Bo tutaj u Nowaków[411], wiesz, gdzie mieszkają? Tam trochę niżej, za Kowalskimi[412]. Tam była taka córka Nowakowej [...] no i ona gdzieś tam pasła krowę, no i mówiła ona, bo taka zdrapana przyszła do domu, obharatana, z potarganą spódnicą, bo to w sukienkach chodziły latem. I mówiła, że ją mamuna włóczyła gdzieś po krzakach, tak wielkich zaroślach, no i przyszła jakby nieprzytomna była, poharatana po gębie. No to znaczy, że są te mamuny, no bo co innego mogłoby się jej stać?

Ponadto w swojej wypowiedzi nawiązuje także do istnienia topielców, czyli ożywionych przez diabła ludzi, którzy ponieśli śmierć poprzez utonięcie.

Topielce też były. To jeszcze jak moja babcia żyła, chodziła na te roraty zawsze do kościoła, bo ona była bardzo wierzącą kobiecina, no to szła na nogach, na piechotę do Piwnicznej, do kościoła, no to widziała. Mówi, przeskakiwał z kamienia na kamień stulony taki [...], cały obrośnięty – ręce, nogi. I tak siedział, a tu za chwilkę gdzieś tam przeskoczył i wskoczył w Poprad, tam w rzekę.

Także i **Józefa** (78 l.) w swej narracji porusza wątek związany z „pojawianiem się" duchów, które przybierały ludzką postać i powodowały lęk i strach mieszkańców. Spotkanie z duchem bowiem zawsze utożsamiano z realnym niebezpieczeństwem związanym z uprowadzeniem w dalekie zakątki lasów i gór.

To było w czterdziestym siódmym roku, kiedy mama z tatą budowali dom… No i taki tu jeden z Łomnicy szedł do nas wtedy do stawiania pieca i to była godzina piąta rano, bo to się rozwidniało już i spotkał się z duchem. I on szedł do góry, a to jest trzy kilometry. I tam za tą leśniczówką właśnie on sobie szedł tą stroną, a ten duch szedł drugą stroną na dół. No i on myślał, że to człowiek to idzie i zapytał się: skąd ta? Skąd? A ta mu powiedziała: z lassa. I on przyszedł bliżej, patrzy – głowy nie ma. Krew obtegowana. No i tak się ten duch zezłościł, że go wyprowadził trzy kilometry za biegun, tak bokiem. To on wyszedł taki zmordowany, taki zestrachany… Bo żeby się byli minęli i nie odzywał się do niego, to by było uszło i wszystko byłoby w porządku. Tylko się zezłościł, że go napastnął skąd wracał. No i takie to było, co my

[411] Nazwisko zostało zmienione w celu zachowania anonimowości i ochrony danych osobowych.
[412] Nazwisko zostało zmienione w celu zachowania anonimowości i ochrony danych osobowych.

przeszli właśnie na tych górach. I to były różne… Bo to wcześniej nie było tych bierzmowani i tego wszystkiego, to te duchy, to nieraz w nocy, czy o północy, kiedykolwiek było słychać płakanie, lamentowanie… no także różne rzeczy się działy w ten czas.

O nieco innej postaci duchów opowiada **Józef** (75 l.). Według mężczyzny istniały również duchy zmarłych inżynierów w postaci tak zwanych „światełek", które można było obserwować głównie nocą. Józef w swej opowieści wyjaśnia fenomen związany z ich pojawianiem się:

Bo dawniej to były takie światełka, co się świeciły na polu, jak granica pola była na przykład. Tak jak my tu mamy – Jaśka pole i nasze – działka, nie? No to też takie światełka… leci takie światełko tą granicą prostą, prościutko przez granicę tak leci. To mój tata mi opowiadał nawet. Mówi, że poświeci to światełko, a za chwilę już nie ma nic. Tata też nie wiedział co to się dzieje, co to te światełka tak gonią tam i z powrotem. I później mówili tak, że to inżynierzy cierpią, bo źle namierzyli to pole, nie tak, jak trzeba. I oni muszą za to pokutować, no to gonią po tych granicach. No i widocznie taką karę mieli. Ale to cosik serio musiało z tym być, bo tata mówił: Ile razy by na pole nie wyszedł, nie popatrzył, to tyle te światełka prosto granicami gonili.

Seniorki/seniorzy w swych narracjach nawiązywali także do tak zwanego „rzucania uroków", które stanowiły różnego rodzaju formuły słowne, gesty i różne irracjonalne praktyki, wynikające z myślenia i działania magicznego, a przede wszystkim wiary w magiczną moc słowa, spojrzenia, mogące rzekomo wywierać wpływ na ludzi, zwierzęta, rośliny, świat zewnętrzny. Znane powszechnie powiedzenia „rzucać urok", „zauroczyć", „zadać urok" oznaczają niezwykłe, wywołane przez uroki stany fizyczne, psychiczne i emocjonalne. W tradycyjnej medycynie ludowej uroki uważane były za główną przyczynę wielu chorób u ludzi i zwierząt. Tradycja ludowa dysponowała jednak wielkimi zasobami środków i sposobów przeciwdziałających urokom, znanych jako „odczynianie uroku". Należą do nich różne formuły słowne, odliczanie „na wspak", przekraczanie chorego przez pierworodne dziecko, różne praktyki magiczne z użyciem między innymi rozpalonych węgli wrzucanych do wody, roztopionego wosku czy okadzanie dymem z poświęconych ziół[413].

[413] Ibidem, s. 102 -104.

Egzemplifikacją powyższych rozważań jest wypowiedź **Anny** (67 l.), która „rzucanie uroków" uważa za niezwykle niebezpieczną praktykę, bardzo szkodliwą dla człowieka:

No bo to ludzie rzucali uroki i na siebie – człowieka tak po tym mordowało, że bliski był śmierci, tak, że aż wykończyć się mógł. Albo też na krowy, to wariuwały, uciekały, albo mleka nie dawały, albo też czerwone mleko dawały. Także z urokami to było przerąbane, że kruca fiks. I odczyniali te uroki. No to jeszcze pani powiem, jak to robili. Woda musiała być w kubku zimna i wrzucali do tej wody nie do pary wągliki – takie spod pieca, takiego, co się drzewem pali. I tą wodą się ten musiał posmarować po głowie, po rękach, żeby przechodziło. I to powiem pani, że działało, bo to tak za pół godziny już było lepiej, a jak się rano człowiek budził to już było całkiem dobrze. Ale to te niektóre stare ludzie rzucają te uroki jeszcze, tu do góry mieszka taka Kowalska[414]*, co jeszcze nie jednemu uroki dała. Niech pani lepiej tam do niej ani nie idzie, bo jeszcze co z panią porobi.*

W kulturach tradycyjnych wierzenia wynikały ze swoistej wizji świata i interpretacji rzeczywistości. Były nieodłącznym, fundamentalnym elementem wiedzy ludowej, w której empiria łączyła się z magią, rzeczywistą wiedzę i racjonalną obserwację weryfikowały wierzenia i mity. Zdolność oceny związków przyczynowo - skutkowych była więc ograniczona. Zachowania i praktyki, które dziś można uznać za magiczne, miały zapewniać ludziom realne korzyści, wywierać wpływ na siły przyrody, zgodnie z nimi współistnieć, kontrolować rzeczywistość i usuwać z niej czynniki niekorzystne dla człowieka – czary, uroki, nieszczęścia. To nieusystematyzowane wyobrażenia, oceny, poglądy przekazywane w wiedzy ludowej z pokolenia na pokolenie. Magiczne wierzenia wykraczają poza właściwy danej kulturze zasób doświadczeń i rygory logiki, nie stanowią rezultatu przyjęcia konsekwentnego systemu światopoglądowego czy religijnego. Wiara w magiczne praktyki i obrzędy uśmierza bowiem lęki przed siłami niedającymi się opanować ani zrozumieć lub ma na celu pozyskanie z realnym skutkiem przychylności tych sił. Przekonanie o skuteczności magicznych wierzeń i praktyk ujawniała się niemal w każdym aspekcie życie codziennego, była i w zasadzie jest nadal stałym elementem kultury, który przyjmowano bezkrytycznie, niejako automatycznie, bez głębszego zastanawiania się nad ich autentycznością bądź fałszywością[415]. Również przeprowadzone przeze mnie badania ukazały, jak niezwykle

[414] Nazwisko zostało zmienione w celu zachowania anonimowości i ochrony danych osobowych.
[415] J. Tomicka, R. Tomicki, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka.* Białystok 1975, s. 64-67.

istotnym „obszarem” doświadczenia finalnej fazy życia są wierzenia, magiczne rytuały oraz wiara w istnienie magicznych postaci, które i współcześnie determinują życie najstarszych mieszkańców wsi oraz stanowią horyzont ich myślenia o świecie.

5.4.3. O tradycji wiejskiego świata

Wszystkie społeczeństwa niezależnie od stopnia rozwoju historycznego wykorzystują dorobek i osiągnięcia poprzedzających je pokoleń. Proces przekazywania treści kulturowych posiada jednak szczególne znaczenie w tradycyjnych zbiorowościach agrarnych. Przekaz obywać się może albo za pośrednictwem mowy i innych dźwięków (np. muzyki) oraz pokazów czynności i przedmiotów dostrzegalnych wzrokiem, albo też może polegać na tak zwanej zasadzie styczności pośredniej, to jest „bezosobowej” metodzie opierającej się na wykorzystywaniu takich „narzędzi” utrwalających ludzkie myśli, jak pismo, druk, nuty czy fotografia[416]. Przywiązanie emocjonalne do pewnych treści wyznaczała najczęściej świadomość ich dawnego pochodzenia, co powodowało, że ludność traktowała wartości kulturowe w kategoriach „sacrum”.

Zmiany zachodzące w dziewiętnastym wieku prowadziły do przekształcenia się kultury chłopskiej, jednak nie wywołały przemian w sferze świadomości. Dzięki temu dawne wartości były nadal cenione i pełniły dotychczasowe funkcje. Emocjonalne przywiązanie do wszelkiej spuścizny opierało się na przekonaniu o dużej efektywności dawnych wzorów, co odgrywało istotną rolę w preferowaniu starych, tradycyjnych metod gospodarowania czy uprawy roli[417]. Z powyższymi prawidłowościami ściśle wiąże się problem funkcjonowania jednego z głównych czynników procesów świadomościowych jakimi jest tradycja. Encyklopedia Powszechna podaje, iż *tradycją są przekazywane z pokolenia na pokolenie treści kulturowe (obyczaje, poglądy, wierzenia, sposoby myślenia i zachowania, normy postępowania, itp.) wyróżnione przez daną zbiorowość, na podstawie określonej hierarchii wartości z całokształtu dziedzictwa kulturowego jako społecznie doniosłe dla teraźniejszości lub przyszłości.* Dalej stwierdza, że *tradycja jest jednym z głównych sposobów włączania*

[416] K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą.* Wrocław 1966, s. 81-82.
[417] R. Tomicki, *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej.* „Etnografia Polska” 1973, T. 17., z. 2, s. 48.

przeszłości i jej treści kulturowych do aktualnej świadomości społecznej i stanowi zasadniczy element procesów świadomościowych[418].

Terminu tradycja używa się powszechnie, zarówno w języku codziennym, jak i naukowym. Jak twierdzi Franciszek Ziemski jest ona kategorią dynamiczną, a stosunek do niej ulega ciągłym zmianom. Autor przedstawia dosyć ciekawą koncepcję analizowanego pojęcia określając je jako doświadczenie instynktowne, oraz doświadczenie społeczne zapisane w banku informacyjnym pokoleń[419].

Również wybrana przeze mnie na teren badań empirycznych - Sądecczyzna obfituje w wielowiekowe tradycje, które są współcześnie pielęgnowane przez mieszkanki i mieszkańców tego regionu. We wstępie do monografii pod tytułem „Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach" możemy odnaleźć sformułowanie, iż *Nigdzie indziej przez wieki historii nie wędrowało tyle ludów i tak często nie zmieniały się granice tej małopolskiej krainy. Tradycje tych ziem stanowią swoistą mieszankę wpływów ze wszystkich stron Europy, a nawet i Azji. Osadnictwo wołoskie, najazdy Tatarów, kupcy węgierscy, osadnicy niemieccy, prawosławni, katolicy, grekokatolicy, Żydzi, protestanci, przedstawiciele wielu innych ludów – tygiel, w którym powstała inna niż wszystkie kultura łącząca tradycje i obyczaje w wyjątkową całość*[420].Wszystko to sprawiło, iż region ten stanowi niezwykle cenną spuściznę minionych czasów, w którym tradycja przenika codzienne życie mieszkańców.

Motyw tradycji często pojawiał się również w narracjach moich rozmówczyń i rozmówców, którzy chętnie opowiadali o kontynuacji związanych z nią zwyczajów i powielanych schematów zachowań. Tradycja – choć często stanowiła wątek poboczny w narracji, poruszany niejako „przy okazji" głównego nurtu wypowiedzi - była przez nich przedstawiana jako wartość determinująca kierunki i sposoby ich działania.

Jedna z moich rozmówczyń – **Bronisława** (70 l.) w swej narracji nawiązuje do rodzinnej tradycji wypieku chleba, która jest także kontynuowana wśród wielu innych znanych jej seniorek.

U nos to mamy taką tradycję, że pieczemy chleb. To znaczy ja piekę chleb, bo tak jakoś mi ostało. Wcześniej to był tylko jeden sklep, tam na dole i nie zawsze przywozili chleb. No to przecież co to był za problem dla mnie, żeby samej upiec. Piec przecież stoi, dobrze się w nim

[418] *Encyklopedia Powszechna PWN.* T. 4., Warszawa 1976, s. 475.
[419] F. Ziemski, *Wybrane problemy tradycji i wychowania w polskich dziejach: X – XVIII w.* Katowice 1999, 44.
[420] B. Faron, *Wstęp*. W: *Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach*. Red. B. Faron. Kraków 2013, s. 7.

piecze, także… Bo to dawniej to wszystkie gospodynie piekły chleb. A taki domowy chleb jest lepszy, lepiej smakuje i bez tych wszystkich polepszaczy. Chleb to jest świętość, zawsze przed krojeniem robię znak krzyża świętego, bo to tak trzeba.

W kulturze ludowej chleb nie stanowił pożywienia, ale był także symbolem dostatku i pomyślności. Odgrywał również znaczącą rolę w całym roku obrzędowym i licznych świętach rodzinnych. Poza tym wierzono w ścisły związek chleba z religią i wiarą. Traktowano go jako symbol pośredniczący w kontaktach ludzi ze światem boskim i stąd też wynikał olbrzymi szacunek, jakim go darzono[421].

Natomiast w relacji **Wandy** i **Bolesława** dominują niezwykle sugestywne opisy tradycji wigilijnych, które na terenach Sądecczyzny mają szczególne znaczenie. Mieszkanki i mieszkańcy terenów wiejskich tego regionu w tym dniu zabiegali bowiem o pomyślność i dostatek na cały przyszły rok. Znalazło to odzwierciedlenie w wykonywaniu wielu rytuałów mających zapewnić urodzaj ziemi, zdrowie w rodzinie oraz wypędzenie złych mocy z domostw.

W narracji **Wandy** (68 l.) można odnaleźć odniesienia dotyczące kultywowanej na Sądecczyźnie tradycji spożywania wigilijnych potraw z tak zwanej „jednej miski", który obecnie został nieco zmodyfikowany i polega na włożeniu przyrządzonych dań do dużego naczynia, z którego to uczestnicy wieczerzy, po kolei nakładają na talerz przygotowany przez gospodynię pokarm.

Najwięcej to u nas śpiewano kolęd i opowiadania przy wieczerzy wigilijnej. Zawsze był jedna miska na stole i ile ludzi było w domu, to wszyscy jedli z jednej miski… no z jednej miski się jadło. A w tej misce to było takie postne jedzenie, takie bez tłuszczu gotowane. Jakie pierogi z wędzonymi śliwkami, kapusta z grochem, mak. No wiadomo, że tego jedzenia było tyle, jak kogo było stać. I najpierw była modlitwa, no później to jedzenie z jednej miski, a później śpiewanie kolęd. Zawsze najstarszy w rodzinie zaczynał modlitwę, no i później dzielili się tym opłatkiem. Zboże też zawsze było na stole, sianko przykryte takim obrusikiem, na sianku było zboże. No i pod tym siankiem były pieniądze, jakieś tam grosze drobne były, żeby tak, żeby zdrowie było cały rok.

[421] I. Kubiak, K. Kubiak, *Chleb w tradycji ludowej.* Warszawa 1981, s. 54-58.

Z kolei **Bolesław** (66 l.) w swej relacji poza wymienionymi przez Wandę sposobami celebracji wigilijnych zwyczajów nawiązuje do tradycji karmienia trzody chlewnej oraz zwierząt domowych resztkami pokarmów pozostałych po Wigilii. Jest to wobec nich przejaw szacunku i wdzięczności oraz wiary w to, iż wigilijny pokarm poprzez swą magiczną moc przyniesie im zdrowie i sprawi, że będą dobrze się chowały. Mężczyzna zwraca także uwagę na przybywających kolędników, którzy swoją obecnością zwiastują pomyślność i szczęście na cały nadchodzący rok.

Na Boże Narodzenie to u nas jest najwięcej takich tradycji, bo to w Wigilię się z lasu choinkę przynosi i wiesza się cukierki, bombki kolorowe. Żona moja to już trzy dni wcześniej placków napiecze różnych, później to potrawy wigilijne przygotowuje – jakieś pierogi ze śliwkami, ze serem, łazanki też takie postne robi i wszystko to daje do jednej miski i każdy sobie wybiera. Ja to też sianko ze stajni przyniosę, taki snopek, to leży pod stołem, i też we wszystkich kątach pokoju się ustawia. Później już po wieczerzy wigilijnej jest śpiewanie kolęd i idziemy na Pasterkę do kościoła. Jak nasypie śniega, są zaspy, to jest taki świąteczny klimat, to się młodzież wrzuca w te zaspy, śniegiem się sypią i jest tak wesoło. No i jeszcze te jedzenie, te resztki, co zostały z Wigili to idę zanieść zwierzętom do stajni, to se świnki też pojedzą, kury, psy i koty. A po świętach to przychodzą przebrani kolędnicy, to im się jakiego ciasta da, swojskiej kiełbasy w podzięce.

Natomiast **Anna** (67 l.) w swej opowieści głównie skupia się na tradycji Świąt Wielkanocnych. Jej narracja jest niezwykle barwna oraz obfitująca w emocjonalne opisy. Seniorka bowiem wyraża niezadowolenie wobec zanikających i zmieniających się tak cennych dla niej tradycji, o których tak się wypowiada:

Na Wielkanoc kiedyś to było co innego jak teraz. Jechali do kościoła takimi przystrojonymi wozami z koniem, a na tych wozach było wszystek jedzenie, co się przygotowywało na święta. Nie tak jak to teraz, że z małym koszyczkiem idzie poświęcić to jajko z niespodzianką. Kiedyś to całe placki się wiozło, jajek chyba z osiemdziesiąt albo i więcej, cały słój chrzanu i soli, chlebów też kilka bochenków. I to wtedy było coś, bo wszystko, co się jadło było poświęcone. Kiedyś to nie było tych barwników, to się jajka w cebuli gotowało, jak jakaś gospodyni umiała i miała czas to igłą wzorki rysowała, także kiedyś to były przygotowania, a nie jak teraz jadą

do tego marketu, kupią wszystko gotowe już i takie te święta mają na gotowo, bez domowego jedzenia.

Seniorki/seniorzy w swych relacjach również często nawiązywali do tradycji dekorowania domów przed Zielonymi Świątkami - świętem wyrosłym z pogańskich wierzeń oraz wiążącym się z nadzieją i oczekiwaniem na nadejście lata. Szczegółowo na temat tej tradycji wypowiada się **Władysław** (64 l.)

Z takich tradycji to u nas na przykład na Zielone Świątki strojenie domu, też koło okien gałązkami zielonymi z lasu. To taka dobra tradycja, bo jak się wsią idzie to tak zielono wszędzie koło tych domów, tak ładnie wtedy wygląda. No i ja też idę do lasu, to zniesę tych gałęzi z brzóz i później cały dzień jest roboty, żeby to gwózdkami poprzybijać, żeby się trzymało.

O nieco innych tradycjach, równie „popularnych" na Sądecczyźnie opowiadała **Irena** (69 l.), która szczególną uwagę zwróciła na jakże istotny na terenach Sądecczyzny zwyczaj święcenia wianków w święto Bożego Ciała oraz gromnicy w Matki Boskiej Gromnicznej. Są to dla mieszkanek i mieszkańców wsi uroczystości poniekąd oddziałujące na ich życie również w późniejszym czasie, ponieważ poświęcone przedmioty mają według nich nadprzyrodzoną moc chroniącą przed chorobami, nieszczęściem oraz trudnymi do opanowania zjawiskami atmosferycznymi.

Z takich tradycji co tu są [w Andrzejówce] *to jest święcenie wianków w Boże Ciało i gromnicy w Święto Matki Boskiej Gromnicznej. To są takie fajne święta, bo to się zbiera kwiatki, robi się z nich piękne wianki, takie grube, także dużo tych kwiatków wchodzi na ten wianek. No i później się idzie z tym wiankiem do kościoła, żeby poświęcić, to takie małe dziewczynki niosą te wianki. Później takie wianki to się, gdzie w domu wiesza, bo to poświęcone. I później to można z tego ziela taki wywar zrobić, bo to zdrowotnie działa. A zaś na Matki Boskiej Gromnicznej, to się idzie z gromnicą poświęcić. Gromnice to tu każdy w domu musi mieć, bo to się na okno kładzie i się pali, jak są jakie burze straszne, żeby to przechodziło.*

Podobny wydźwięk ma również narracja **Eugenii** (78 l.), która również nawiązuje do święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, bardziej znanego na Sądecczyźnie, jako święto Matki Boskiej Zielnej oraz związanej z nim tradycji święcenia wieńców powstałych z płodów rolnych. Jest to niezwykle radosny i szczęśliwy czas dla miejscowej ludności, podczas którego ma miejsce wiele hucznych zabaw. Jest to bez wątpienia okres radości, kontemplacji przyrody oraz wspólnego świętowania mieszkańców wsi.

Tu na wsi [w Żegiestowie] *to też 15 sierpnia jest święto Matki Boskiej Zielnej, to takie duże święto jest, bo to się wcześniej robi taki jakby wieniec ze zboża, ze snopków. Ziemniaki, marchewkę, pietruszkę też się daje – to wszystko, co ziemia obrodziła. Ten wieniec to taki porządny jest, ciężki. No i się go niesie do kościoła, żeby ksiądz święconą wodą okropił. To wtedy też się dziękuje panu Bogu za urodzaj, za to, że przez zimę będzie co jeść. A potem to są te dożynki, to różne festyny są we wsi, zespoły śpiewają, ludzie się bawią, tańczą i jest taka, no… zabawa.*

Kazimiera (89 l.) natomiast w swej relacji przedstawia znaną w słowiańskim kręgu kulturowym tradycję poszukiwań kwitnącego kwiatu paproci w najkrótszą noc w roku przypadającą z 23 na 24 czerwca, zwaną nocą świętojańską. Szczególnie zwraca uwagę na pozytywny wydźwięk tej tradycji, z którą wiązało się wiele humorystycznych i czasami nieprzewidywalnych sytuacji, o których seniorka tak oto się wypowiada:

U nas to tez obchodzili tą noc świętojańską, tej kwitnącej paproci. To młode panienki, jeszcze nie wydane szły, jak już tak trochę się ściemniało tam w góry wysoko szukać tej kwitnącej paproci. I która znalazła, to miała mieć później szczęście w miłości, dobrobyt i dostatek w życiu. No to szły, we dwie, we trzy – razem i szukały, po drodze śpiewały różne przyśpiewki. Czasami też chodoki, jak to młode chłopcy wiedzieli, gdzie to mogą one iść i się gdzieś w lesie, przy dróżce chowali i straszyli te młode dziopy, to słychać było czasami śmiechy, wiski.

Z kolei **Feliks** (71 l.) nawiązuje do bardzo lubianej przez mieszkanki i mieszkańców wsi Żegiestów uroczystej mszy świętej odprawianej - niezmiennie przez dziesięciolecia - 3 maja, na położonej na jednym z najwyższych wzniesień we wsi – hali. Z ową tradycją

uczestnictwa w „wysokogórskim nabożeństwie” łączy się również tradycja rodzinnych spotkań oraz wspólnego celebrowania czasu.

I też takim ważnym świętem tutaj w Żegiestowie jest msza zawsze 3 maja przed kapliczką świętego Huberta, tam na hali, gdzie są jeszcze ruiny po łemkowskich domów. To każdy wtedy idzie, czy młody, czy stary, i nawet z innych wsi też ludzie przyjeżdżają, żeby się pomodlić. I też rodziny całe się zjeżdżają. To jak później schodzą z tej hali, to przy domach, na ogrodach palą ogniska, się spotykają, rozmawiają.

Chcąc podsumować i dokonać krótkiej syntezy niniejszego podrozdziału chciałabym nawiązać do rozważań H. G. Gadamera, według którego świat staje się dostępny dla człowieka w takim stopniu i takim znaczeniu, w jakim jest on w stanie go rozpoznać poprzez historyczne i kulturowe konteksty, przedzałożenia, które konstytuują jego bycie w świecie[422]. Jednocześnie w tym akcie wytwarzania znaczeń za każdym razem od początku człowiek poddaje się aktom negocjowania – negocjując pomiędzy własnymi przekonaniami, założeniami, kulturowymi odniesieniami z opowieściami wytworzonymi niejako na nowo, wraz z zetknięciem się z nowymi zdarzeniami, sytuacjami, osobami. W ten sposób interpretacja nigdy nie jest dziełem niejako skończonym – ma charakter cyrkulacyjny lub spiralny, powraca wraz z nowo odnalezionymi odniesieniami kulturowymi[423]. Jednocześnie nie pozwala oddzielić podmiotu poznającego od świata, w którym jest usytuowany, a jeszcze bardziej go ze sobą wiąże za sprawą tego, co nazywane jest tradycją. Tradycja nie oznacza bowiem składanki ukształtowanego raz na zawsze zestawu ról i przekonań – raczej trzeba ją rozumieć jako kulturowe, społeczne i historyczne warunki wytwarzania biografii[424].

Przenosząc powyższe rozważania na grunt narracji moich rozmówczyń i rozmówców chciałabym zauważyć, że tradycja stanowi ten komponent życia, który wciąż ewoluuje, niejako stale się odradza. Dzieje się to na skutek nadawania nowych znaczeń będących progresywnym wyznacznikiem jej dalszego trwania i obecności w świadomości najstarszych mieszkańców wsi. Tradycja jest zatem tym czynnikiem, który wpływa na ludzkie doświadczenie świata przeżywanego, nadając mu pewien wyjątkowy, a nawet odświętny wymiar. Przytoczone narracje ukazały, że tradycja dla seniorek i seniorów jest czymś

---

[422] H. G. Gadamer, *Człowiek i język.* Przeł. K. Michalski W: *Słowo, rozum, dzieje.* Przeł. M. Łukasiewicz, K. Michalski. Warszawa 2000, s. 54.

[423] Ibidem, s. 55.

[424] J. Trzebiński, *Autonarracje nadają kształt życiu człowieka.* W: *Narracja jako sposób rozumienia świata.* Red. J. Trzebiński. Gdańsk 2002, s. 134-135.

niezwykle istotnym, nadającym wielu barw i odcieni zarówno życiu jednostkowemu, jak i zbiorowemu.

5.5. Model pamięci tego, co ważne i warte zapamiętania

Refleksje zogniskowane wokół modelu „pamięci tego, co ważne i warte zapamiętania" stanowią niezwykle cenny komponent biografii seniorek i seniorów. Przedstawione w tej części pracy odwołania do czasu minionego, własnej przeszłości, uwikłanej w piętno okresu II wojny światowej są wciąż „żywym" świadectwem losów najstarszego pokolenia żyjącego na Sądecczyźnie. Wyjątkowo barwne narracje oraz opisy dotyczące źródeł swojego pochodzenia stanowią o potencjale autoformacyjnym przeszłości w życiu moich rozmówczyń i rozmówców. Niezwykle barwne opisy związane z przeszłością stanowiącą ramę narracji moich rozmówczyń i rozmówców pojawiały się bardzo często w konstruowanym przez nich obrazie finalnej fazy życia. Pozwoliło mi to na wyodrębnienie trzech komponentów tego modelu, które zatytułowałam: „Pamiętam jak przez mgłę…Łemkę jedną taką" – o (nie)pamięci czasów wojny i powojennych, „Skąd jestem? – wspomnienia z najwcześniejszych lat życia" oraz „Historia życia i jej znaczenie w okresie starości".

5.5.1. „Pamiętam jak przez mgłę… Łemkę jedną taką…" – o (nie)pamięci czasów wojny i powojennych

Literatura przedmiotu w studiach nad pamięcią jest niezwykle obszerna, zaś interdyscyplinarność badaczy i związana z tym mnogość orientacji teoretyczno – metodologicznych nie czynią sytuacji łatwiejszą. Wyczerpujące przedstawienie obecnego stanu refleksji teoretycznej wykracza bowiem poza możliwości, ale przede wszystkim zadania niniejszego podrozdziału. Podążając za rozważaniami brytyjskiego historyka – Davida Lowenthala[425] postanowiłam odnosić się do pamięci jako komponentu, który zmienia historię w doświadczenie osobiste. Pamięć pojmowana jako świadectwo doświadczenia jest zapisem owego doświadczenia – traktowana jest jako źródło, jest *dokumentem rzeczywistej*

[425] Zob. D. Lowenthal, *The Past is a Foreign Country.* Londyn 1985, s. 76-80.

przeszłości[426], jest *narracją, która wyraża czyjąś prawdę*[427], stając się *jedynym tej prawdy nośnikiem i gwarantem*[428].

Według założeń psychologii społecznej człowiek nie pamięta swojej przeszłości tak dokładnie, jak chciałby w to wierzyć. Bowiem pamiętanie przez jednostkę wszystkiego, co zdarzyło się w jej życiu, jest niemożliwe. W pamięci autobiograficznej zachodzą wielorakie zmiany i zniekształcenia, które w gruncie rzeczy nie mają charakteru przypadkowego. Człowiek na przestrzeni całego swego życia ma silną skłonność do konstruowania swojej własnej historii i zniekształcania wspomnień tak, aby pasowały do ogólnego obrazu własnej osoby. Można zatem rzec, że wraz z upływem czasu wspomnienia stają się coraz spójniejsze, a jednocześnie coraz mniej wierne[429].

Zatem pamięć i związane z nią wspomnienia są zjawiskami bardzo złożonymi, obejmującymi w specyficzne systemy i *liczne procesy – świadome i nieświadome, kontrolowane i automatyczne, podejmowane intencjonalnie i mimowolnie. Dzięki pamięci nie tylko przyswajamy wiedzę o świecie i uczymy się różnorodnych umiejętności, ale także kształtujemy własną tożsamość, uzyskujemy poczucie ciągłości swego życia i tworzymy autobiografię pozwalającą oceniać przeszłość, rozumieć teraźniejszość i planować przyszłość*[430]. Przytoczone słowa Marii Jagodzińskiej podkreślają znaczenie ludzkiej pamięci, która jest niezwykle istotnym komponentem ludzkiego doświadczenia.

Również dla osób starych wspomnienia i powrót pamięcią do przeszłości, często nawet do czasów dzieciństwa, stanowi ważny element ich życia. Czasami przyjmuje formę autobiografii, czasami jest tylko fragmentarycznym odtwarzaniem pewnych sytuacji, opisem wybranych wydarzeń, które wywarły wpływ na ich obecne życie. Obraz przeszłości nie zawsze jest przyjemny i pogodny. Szczególnie wtedy, gdy dotyczy czasów wojny.

Zdecydowana większość osób starych biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach urodziła się w czasach trwania drugiej wojny światowej albo tuż po jej zakończeniu. Wspominana wojna oraz czasy powojenne w sposób znaczny wpłynęły na życie ludzi zarówno w sferze osobistej, jak i w wymiarze społecznym. Wybuch wojny bowiem utrudnia lub uniemożliwia realizację planów życiowych jednostek, a „normalne życie" przeobraża w walkę o przetrwanie.

---

[426] K. Kaniowska, *Antropologia i problem pamięci.* „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa" 2003, nr 3-4, s. 57.
[427] Ibidem, s. 57.
[428] Ibidem, s. 58.
[429] J. Chłopecki, *Czas. Świadomość. Historia.* Warszawa 1989, s. 143.
[430] M. Jagodzińska, *Rozwój pamięci w dzieciństwie.* Gdańsk 2003, s. 13.

Z relacji seniorek i seniorów wynika, że wszyscy oni doświadczyli cierpienia i trudów związanych z egzystencją w okresie II wojny światowej, podczas której przebiegał okres ich dzieciństwa. Wydarzenia temu towarzyszące pozostawiły trwały ślad w ich pamięci – pamięci, do której część z nich nie chciała powracać w obawie przed pojawieniem się traumatycznych wspomnień. Owa „niepamięć" – będąca janusowym obliczem pamięci jest w rozumieniu P. Ricoeura – wychodzącego od teorii Zygmunta Freuda - przejawem tego, że ludzie kierowani troską o integralność własnej tożsamości zapominają o pewnych elementach własnej historii, niejako wypierając je do nieświadomości[431]. Egzemplifikacją powyższych rozważań jest między innymi wypowiedź **Jana** (87 l.), który tak o to wypowiada się na temat tamtego okresu:

Pani, ja to nawet tego wspominać nie chcę tych czasów. Cieszę się, że już się skończyły, bo to tylko bieda z nędzą, strach, ukrywanie po lasach. Jedzenia nie było, butów nie było, człowiek głodny chodził. O tak było, nic dobrego, to po co o tym mówić, wspominać.

Przepracowywanie bolesnych elementów własnej biografii, „odpominanie" wydarzeń naznaczonych traumą stanowi szczególnie trudne przedsięwzięcie dla osób starych. Narracja **Jana** jest przejawem niechęci wobec przeszłości i przywoływaniu wspomnień o związanych z trudnymi przeżyciami i emocjami. Elementami, które są eliminowane ze świadomości jednostek, mogą być przeżycia traumatyczne - w przypadku seniora - uczestnictwo w II wojnie światowej. Jednym z możliwych przypadków strategii zapominania jest zaprzestanie rozpamiętywania. Treść wspomnień staje się ukryta, ponieważ nie jest potrzebna na co dzień, a ciągłe przypominanie zaburzyłoby normalną egzystencję[432].

Podobny wydźwięk miało także kilka innych narracji. Poza niechęcią powracania do tego okresu, wiele relacji obfitowało w bogate i szczegółowe opisy wojennej i powojennej rzeczywistości – rzeczywistości, która ówcześnie w drastyczny sposób podporządkowała życie moich rozmówczyń i rozmówców. Z ich wypowiedzi wykrystalizowały się trzy główne wątki, które zostały przez nich poruszane. Pierwszy z nich dotyczył **warunków bytowych owego okresu oraz ludzkiego cierpienia**, drugi związany był z **pamięcią ludności łemkowskiej i ich losów na terenach Sądecczyzny**, natomiast w trzecim dominowały

[431] P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie.* Przeł. J. Margański. Kraków 2006, s. 127.
[432] M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty.* Warszawa 2009, s. 144-145.

opowieści o **oddziałach wojsk niemieckich oraz oddziałach partyzanckich ukrywających się w sądeckich lasach.**

W opowieści **Eugenii**, **Feliksa**, **Józefa** i **Kazimiery** na pierwszy plan wysuwa się wątek związany z trudnymi warunkami bytowymi oraz ludzkim cierpieniem podczas trwania wojny i tuż po jej zakończeniu. Narratorki i narratorzy szczególną uwagę zwracali na panującą biedę oraz głód, które najbardziej im doskwierały. W niezwykle przejmujących wspomnieniach nawiązywali oni do traumatycznych zdarzeń, jakie miały miejsce w tym okresie na Sądecczyźnie.

Eugenia (78 l.) tak oto wspomina przeżycia związane z zakończeniem drugiej wojny światowej:

Straszne to było w wojnę i po wojnie też… Jak po tych domach było… myśmy takie podlotki były, jak my latały, jak tych Łemków biednych wywozili. To co oni, te ludzie wyznali to aż strach człowieka do tej pory bierze. Ile tam było płaczu, lamentowania, bo to wszystko musieli zostawić, cały swój dorobek, dom, konie, krowy… no wszystko tak jak stali tak musieli iść. Do tego bieda była taka sakramencka. Nigdy tego nie zapomnę. A pluskwy, pluskwy w tych drewnianych łóżkach. Było ciężko to wytępić. To dopiero była bieda. Nie było podłogi. Nic. Tylko glina, glina udeptana. Było wszystko tak zaklepane ino. Teraz są te karaluchy, a dawniej po tych drewnianych łóżkach obrabiały dupy jak pras.

Podobne wspomnienia z tamtego okresu ma również **Feliks** (71 l.), który szczególną uwagę zwraca na pewnego rodzaju „zabiegi”, do jakich uciekał się człowiek, aby w czasach wojny nie odebrano mu zwierząt, które hodował - stanowiących niekiedy jedyne źródło pożywienia.

Takie ciężkie, ciężkie czasy to były. Ludzie strachem żyli, ile się głodu na tego, nagłodowali też, bo to uchowali coś, jakąś krowę, czy jakąś świnię… nie wolno było nawet… no chowali po kryjomu, chowali gdzieś tam, ale jak zabijali, to do mordy tam napchali szmat, żeby nie słychać było, jak się świnia drze, jak ją zabijają. No. Bo zaraz przyszli i zabrali. Jak chowali tam krowę jakąś, to przyszła też, przyszli partyzanci też, no Polacy z lasów, wszystko pozabierali, no bo głodem przymierali w tym lesie, no a tu mówią – wy zawsze tu co we wsi, zawsze jakieś tam ziemniaki macie, jakieś tam, coś tam zawsze do zjedzenia, aby człowiek tylko głodny nie był. Nie tam, suchego chleba się najadł, tam co, zawsze tam coś posiali, jakieś pszenice, bo to… zmielili mu, te żarna mieli takie ręczne… zmielili i upiekli chleb. Już,

już głód nie dokuczał, nie? Czy tam jakąś krowę, czy tam cokolwiek było, czy herbatę… czarną kawę nawet zbożową popijali i tak… suchy, jałowy chleb, i tak było…

Józefa (78 l.) w swej narracji nawiązuje do traumatycznego dla niej przeżycia, którego jako dziecko doświadczyła tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej. Seniorka podczas opowieści była bardzo wzruszona i trudno było jej opanować łzy, tym bardziej, że jej siostra (której będzie dotyczyć poniższa relacja) zmarła kilka miesięcy przed naszą rozmową.

[…] No i my szły właśnie do kopania [ziemniaków]. *To ja to mała byłam. Ale wszystko wiem i widzę to właśnie. No i siostra właśnie, z kuzynką prowadziły krowy. Bo jedna krowa nam została, co nam, co taki jeden Niemiec był dobry, co nam tą krowę obronił. No i prowadziły i one tak szły na ostatku, w tyle jaką godzinę może, a my już tam byli u góry. I słychać strzał. Tam strzał i okrzyk taki okropny. No i mama i stryjek wtedy lecą na dół, i wszyscy, i tego, ja mała za nimi. Ta siostra znalazła właśnie taki niewypał, taki długopis jakby i po kamieniu nim biła i to wystrzeliło. No i wybiło jej oko, palce zucinało, i cała zakrwawiona leci: „Mamo…" oczy, ręce. Zabrali ją na dół do doktora… no i tak…, ale się przeżyło. Takie były te przeżycia. Ciężkie…*

Z wielkim poruszeniem o okrucieństwie i ludzkim cierpieniu opowiadała także **Kazimiera** (89 l.), która podzieliła się ze mną przekazaną przez jej zmarłego męża historią ocalałego chłopca z brutalnego mordu dokonanego na jego rodzinie.

Nawet mój Franek, mój, opowiadał, że na Wiercholmii, była rodzina, mieszkali na górach, tam już blisko Łomnicy, bo tam te góry się tam jakoś łączą, mieli wybudowany dom, no i piekła babka tam chleb… jak to było… już nie pamiętam… aha. Mieszkali w tym. I przyszli, przyszli Niemcy też. Tak się mścili. Po prostu mścili się na tych ludziach, na tych, tam było siedmioro dzieci i dwoje… Dwoje rodziców i siedmioro dzieci. A jeden chłopak wyszedł, gdzieś sobie usnął w polu, wiesz? Usnął sobie w polu i spał. Gdzieś tak dość daleko od tego domu. I przyszli Niemcy, podpalili ten dom, zlali ten… zlali benzyną i podpalili. I to w momencie się wszystko i te ludzie i te dzieci się spaliły wszystko, w środku wszystko. Otoczyli wkoło to wszystko ten cały dom i to palenisko, no to pilnowali, żeby nikt nie uciekł. No i dopiero ten… oni… dom się spalił, poszli. No a ten chłopak się obudził, miał może siedem lat. Pięć, siedem lat – taki już duży, no. Nie tego… nie był starszy. No to mówi tak, że:

„Rany boskie" jak zobaczył, że nie ma domu, jak strasznie krzyczał: „Gdzie mój tata, gdzie moja mama, gdzie mój brat?" No i tam ludzie dalej mieszkali, no to też strachem żyli, żeby w lesie, jakimś lesie tam mieszkali, jakiś dom tam mieli, że strach, żeby tam nie podeszli. Modlili się gorąco, no ale ci poszli w cholerę, ci Niemcy. No i zostali ten, tego chłopczyka wzięli, to go wychowali, wychowali go, no już teraz będzie miał ze 70 lat. Na pewno. Później się ożenił, jakoś tak, nie mógł tak przeżyć tego, że tak cała rodzina spalona. Tragedia była.

Drugą grupę narracji stanowią relacje dotyczące pamięci ludności łemkowskiej i ich losów na terenach Sądecczyzny, których miejsce życia, jak również historia przeplatały i łączyły się z mieszkańcami sądeckich wsi[433].

Obszerną relację dotyczącą dziejów Łemków, którzy ostatecznie zostali wysiedleni z Sądecczyzny podczas trwania w 1947 roku akcji „Wisła" – popartą jakże przejmującym przykładem losów Łemki przedstawiła **Wanda** (68 l.):

Łemki, to w każdym razie zostali w ogóle wygnani stąd. Z tych swoich terenów, z tych swoich domów, to co mieli na sobie i co potrafili wziąć do ręki, to wzięli. Reszta została. I krowy i całe gospodarstwa, wszystko zostało. Nie wolno im było nic wziąć, bo to jeszcze Niemcy wtedy, ta partyzantka, partyzanci, co po lasach się chowali, oni przeganiali tych Polaków. No to z płaczem niejeden szedł. My tu tyle się narobili, tyleśmy tu miały wszystkiego i musimy tu zostawić – tak mówili. No straszna rozpacz i żal była tych ludzi, że muszą to wszystko zostawić. No przecież ja byłam małym dzieckiem, jeszcze nie tak małym, bo już krowy pasłam jak, żeśmy wygonili krowy tam, jak jest hala, nie? Tam troszkę dalej tam za halą, no to jeszcze były te pola górne, jeszcze te skiby były po Łemkach widać, po polach były, kapustę, co tam sadzili, nie? Co pościnali tą kapustę i jeszcze te hyki po tej kapuście, bo główkę odcięli, nie? I taki hyk został, no to jeszcze my widziały tu po Łemkach to ich było pozostałości jeszcze takie. Biedni ludzie. Bardzo, bardzo biedni. No i została, no, kilka takich starszych ludzi nie chciało się stąd wyprowadzić, pamiętam taką Łemkę jedną, ale bardzo, tak jak przez mgłę, bardzo mało ją pamiętam, tą Łemkę, została, ale tak: gdzieś się ukrywała w takiej jakiejś zawalonej piwnicy. Tam spała, bo się bała. Przyszła do mamy mojej wieczorem, jak już się robiło tak, robiło się ciemno. Mama się jej pyta, co by chciała? Papu? A papu, to jeść, bo tym swoim językiem mówili, no to mama im dała, no co tam miała, to dała, żeby sobie pojadła. No i mówiła, żeby nie szła, że zimno jest, bo to już jesień była, pamiętam

[433] Szerzej o ludności łemkowskiej traktuje podrozdział 4.2.

wtedy. To już było tak już koniec lata, już jesień to była. No i mama mówiła, żeby została spać. Przyniosę tu jakieś spanie – mówi. Nawet na słomie się prześpimy. No to tata przyniósł tej słomy, tam gdzieś do kąta rzucił i mama jakieś coś tam wynalazła, żeby pościelić na tym, na tą słomę, nie? Żeby na gołej słomie nie… Ona mówi, że nie, bo ktoś po nią by przyszedł i by ją zastrzelili. Nie chciała zostać. Pojadła sobie tylko. Te bucięta takie miała trampki, jakieś potargane…No i mama wynalazła jakieś tam stare buty, stare, stare, ale jeszcze dobre były, to jej dała mama te buty takie już powykrzywiane. Tata w nich chodził, no to dobrze, bo mi będzie ciepło w nogi – mówiła. Niech będą takie… Strasznie ciężki żywot. Co te biedne ludzie przeszły po wojnie już… tak początki końca wojny, tak. Początki takiego lepszego jakby życia, nie? Bo to już było po wojnie, ale to jeszcze strasznie… jejku… No i taka historia jest tych wspomnień. Wspomnienia takie z tamtych dawnych, dawnych lat.

Podobny wydźwięk ma również narracja **Marii** (87 l.), która przepełniona jest empatią i współczuciem:

Łemki to się tak nacierpieli tutaj, bo wszystko im zabrali… To były takie biedne ludzie, jak im kazano stąd iść. No wszystko im zabrali. A przecież to nie były złe ludzie, nikomu krzywdy nie robiły, mogli sobie przecież ostać, a tak, to w czym stali musieli uciekać. To tak płakali, jak stąd jechali, że aż żal ich było. No szkoda, szkoda.

W ostatniej już grupie narracji dominują wspomnienia dotyczące oddziałów wojsk niemieckich oraz oddziałów partyzanckich, z którymi podczas wojny zetknęły się moje rozmówczynie i rozmówcy. Tymi jakże przerażającymi wspomnieniami podzielił się ze mną **Józef** oraz **Bronisława**.

Wypowiedź **Józefa** (75 l.) dotyczy jego wspomnień związanych zarówno z udzielaniem pomocy ukrywającym się w sądeckich lasach oddziałom partyzanckim, jak również współdziałania i podejmowania ryzykownych działań, a nawet posuwania się do ataku i zabójstw żołnierzy niemieckich. Jest to niezwykle wstrząsająca relacja, która ukazuje ogrom cierpienia, nienawiści i wszystkich nieludzkich uczuć tkwiących w człowieku, które wojna obnażyła:

[…] Ludzie po prostu byli przychylni, pomagali tej partyzantce, która była w lesie. Wspomagali żywnością, czym tylko mogli […]. I tam na tym osiedlu Polanka spalili domy

Niemcy, bo tam partyzanci wypiekali chleb, żeby mieli chociaż jakiś posiłek. No to ktoś tam zdradził to, że tam są partyzanci. Niemcy przyjechali w niedzielę pod kościół, zabrali z kościoła ludzi i obstawili, bo się bali, żeby po prostu jako osłona oni byli. Bo jak widzieli partyzanci, że idą cywilni ludzie, no to nie strzelali i tak dalej… No i tam wystrzelali takie rodziny, starszych, młodych, dzieci. Spalili też zabudowania. Po więzieniach różne tortury przeżywali ci, którzy zostali przy życiu. Po prostu cały swój dobytek był zniszczony, spalony i … różne przeżycia w związku z tym były. A Łomnica posiada duże lasy, więc były możliwości przebywania oddziału partyzanckiego w tych lasach. […] Albo znowu w Wierchomli było tak, że tam był dość duży budynek, i w tym budynku mieszkali tam Niemcy. Mieli swoją placówkę, tam w tej Wierchomli. No i na straży tam, strażników mieli swoich, wszystko. A oni sobie spali spokojnie, wszystko, broń na boku gdzieś tam w jakimś tam pomieszczeniu mieli tą broń, no i spali jakby nigdy nic. A obserwowali Polacy nasi, nasi chłopy, nie? No i widzą, że tam się… mieli latarki ze sobą, jakby tam coś przyszło poszukać, albo co… nie? A ci strażnicy, dwóch było tych strażników, co mieli pilnować. Usnęli sobie. No i wszyscy, cała ta zgraja Polaków tam weszła, no i tę broń do ręki – jeden, drugi, trzeci, chyba z dwudziestu tych chłopów tam było. Do tych Niemców wkroczyli, no i pobrali tą broń. No i co. I Strzelać. Ręce do góry, hendehu, mówili do nich. No. No i oni wystraszeni wszyscy ci, co pilnowali, tamci Niemcy też, no i co. Pozastrzeliwali tych Niemców wszystkich na tej placówce, no. I tych, tych, co pilnowali – tak samo.

Również **Józefa** (78 l.) pamięta tragiczne przeżycia związane z ograbianiem i podpalaniem domów przez oddziały wojska niemieckiego, które z niezwykłym rozżaleniem tak oto wspomina:

To było w 44 roku. Była ta banda, te Partyzanty i Niemcy, co były. I oni właśnie nocami chodzili po domach, zabierali wszystko, kradli na potęgę. Palili domy przecież. Grozili strzelaniem, mordowaniem. Także to, co my tu wyznali w tych górach to jeden tylko Pan Bóg wie.

Natomiast **Bronisława** (70 l.) przedstawia wspomnienia dotyczące ostatnich już działań wojennych mających miejsce na Sądecczyźnie, związanych z pacyfikacją wojsk niemieckich i oddziałów partyzanckich:

Jak Niemców rozbrajali, jak zostali, bo już się wojna skończyła, jeszcze tych Niemców było tam na Kokuszce, no to tam wszystko, ci partyzanci się wzięli za nich, bo oni też robili szantaż, szkodę ludziom, ci właśnie Niemcy. No ale mówią tak: myśmy musiały, to nie nasza wina, myśmy były pod rozkazem, nie? Pod rozkazem tego Hitlera całego. To jakby nie zrobili tego, co on im kazał, no to oni by zginęli. Tak. No to robili. Ale później już to się ta wojna skończyła, już ci właśnie partyzanci zeszli z tych lasów, bo to po lasach się ukrywali, no to zeszli do wsi, no to poodbierali im tę broń, te bronie, te pistolety, te karabiny, poodbierali im wszystko. Mama mówiła, że wszyscy z rękami do góry i szli przez wieś. No. I takie były czasy wojenne ciężkie.

Przytoczone powyżej narracje ukazały różnorodność doświadczeń związanych z przeżyciem wojny i czasów powojennych seniorek i seniorów, którzy wzięli udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach. Liczne szczegóły przedstawiane w wywiadach nie uległy zapomnieniu, mimo, że dotyczą wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat. Zdaniem Edwarda Nęcki *Tworzenie własnych historii, a zwłaszcza historii dotyczących głównych tematów życia, wymaga sporego wysiłku poznawczego. Ten wysiłek, a także fakt, iż jest to kulturowo wzmacniany sposób samookreślenia, sprawia, że pewne historie zapamiętywane są bardzo dokładnie. Stają się oporne na zakłócenia i mogą być z łatwością przywoływane w wieku podeszłym*[434]. Rozmawiając z osobami starymi, często miałam wrażenie, jakby opowiadali oni o sytuacjach, które wydarzyły się kilka dni, a nie kilka dekad temu. Moje rozmówczynie i rozmówcy konstruowali podobny obraz minionych – wojennych czasów, przepełniony cierpieniem, smutkiem, żalem i obawą. Pamięć o tych jakże trudnych i smutnych zdarzeniach wydaje się być elementem łączącym i scalającym ich doświadczenia w jedno wspólne doświadczenie zbiorowe, które w dużej mierze wpłynęło na ich obecny stosunek do życia oraz prezentowanych wobec niego postaw.

5.5.2. Skąd jestem? – wspomnienia z najwcześniejszych lat życia

Człowiek w pewnym stopniu stara się panować nad swoim czasem. Można przyjąć, że oddając się teraźniejszości próbuje spowolnić lub przyśpieszyć bieg czasu, pragnie czas interesująco zapełnić. Myśląc o przyszłości, podejmuje wysiłki, by nadać czasowi osobistą

[434] E. Nęcka, *Inteligencja i procesy poznawcze.* Kraków 1994, s 176.

wartość, odszukać w nim sens własnego istnienia. Natomiast odwołując się do przeszłości próbuje go zatrzymać, wydłużyć lub przywrócić. Wydaje się też, że człowiek może dość dowolnie porządkować swe perspektywy temporalne i zakotwiczać się w czasie, który z różnych względów wydaje się być dla niego korzystniejszym. I chociaż obecnie mówi się o trendzie zwanym „eksplozją pamięci", związanym z rozwojem nowych technologii, na skutek których przeszłość sprowadza się jedynie do ogniwa dostarczającego wrażeń oraz konsumpcyjnych przyjemności, to jednak nie przestaje być afirmowana przez osoby stare[435]. Przeszłość przede wszystkim jawi się tu źródłem znaczeń, co z perspektywy seniorek i seniorów, którym przyszło żyć w czasach permanentnych zmian, niestabilności, nieprzejrzystości skłania ich do spoglądania w przeszłość i poszukiwania w niej stałych punktów oparcia dla tożsamości[436]. Dla Paula Ricoeura tożsamość człowieka, mówiąc w pewnym uproszczeniu, łączy się z poszukiwaniem tego, co jest w nim „toż –same" – a zatem tego, co pozostaje takie same, jest identyczne ze sobą w czasie[437]. Jednak w odniesieniu do jednostki ludzkiej ta identyczność jest trudna do osiągnięcia. Z biegiem lat zmienia się przecież ciało ludzkie, zmieniają się warunki życia osoby, jej upodobania, poglądy, przekonania. Wraz z ewolucją fizyczną, poznawczą i duchową stajemy się z biegiem czasu, kimś innym. Tożsamość oparta na identyczności jest zatem trudna do osiągnięcia dla człowieka. Nie mogąc odwołać się do stałości swoich cech, musi on budować tożsamość wokół stałości doświadczenia[438]. Dlatego też niezwykle istotne wydaje się być pytanie: Skąd jestem?, gdyż stanowi ono zakotwiczenie w pewnych stałych dla każdego człowieka osnowach jego „bycia-w-świecie".

Wymaga to od człowieka umiejętnego czerpania z zasobów przeszłości na potrzeby teraźniejszości i przyszłości, poprzez ponowną interpretację i ocenę własnych przeżyć. Powrót do przeszłości daje możliwość dookreślenia swoich korzeni oraz przywołuje bogactwo różnorodnych doświadczeń związanych z domem rodzinnym. Swoją przeszłość ludzie starzy mogą nie tylko analizować, ale także oceniać, i choć uważają ją za czas, który minął bezpowrotnie, świadomość, że to właśnie przeszłość tworzyła historię ich życia,

---

[435] W. Furmanek, *Czas jako wartość w pedagogice współczesnej.* W: *Wartości w pedagogice. Czas jako wartość we współczesnej pedagogice.* Red. W. Furmanek. Rzeszów 2008, s 134.

[436] E. Tarkowska, *Pamięć w kulturze teraźniejszości.* W: *Kultura jako pamięć. Posttradycjonalne znaczenie przeszłości.* Red. E. Hałas. Kraków 2012, s. 20-25.

[437] P. Ricoeur, *Filozofia osoby.* Kraków 1992., s. 160.

[438] P. Ricoeur, *Filozofia…*, s. 166.

a zawarte w niej doświadczenia stanowią o jej wartości, nadając jej szczególnego znaczenia[439].

Narratorki i narratorzy biorący udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach chętnie powracali do wspomnień własnego dzieciństwa i związanych z nim przeżyć oraz emocji. Pamięć pozwalała im bowiem na ożywienie czasu, który minął bezpowrotnie. Pomimo, że często były to wspomnienia trudne, to bez wątpienia opowieść o nich miała pewną pozytywną wibrację i przeplatała się mozaiką różnych barw i odcieni. Niezwykle istotne jest to, że seniorki/seniorzy konstruowali bardzo odmienne narracje związane z czasem swojego dzieciństwa, w którym zaczęła krystalizować się ich tożsamość. Poruszali oni różne obszary własnych wspomnień, używając przy tym własnych – indywidualnych filtrów kształtowanych przez cały okres ich życia. Powrót do źródeł swego istnienia stanowił dla nich niekiedy niełatwą podróż, ale zawsze była to podróż do własnego wnętrza – ku sobie.

Narracja **Władysława** (64 l.) zogniskowana jest wokół wspomnień dotyczących pierwszych lat życia oraz domu rodzinnego, który położony był na górskiej polanie – z dala od wsi, gdzie żyli w odosobnieniu od innych mieszkańców, co dodatkowo wiązało się z trudnymi warunkami bytowymi oraz samowystarczalnością gospodarstwa. Mężczyzna tak oto wspomina najbardziej odległe czasy swego życia:

Ja się tutaj urodziłem, za tą górą tam o i to były takie czasy, wie Pani, że tam nas było dziewięcioro rodzeństwa, to był dom całkiem z boku, na tak zwanej Magierówce. Moja mama miała sześciu synów, trzy córki, to było nas dziewięcioro dzieci. […] W ten czas rolnik był nieubezpieczony, ojciec zajął to gospodarstwo po tych Łemkach sprzed wojny, co byli wysiedleni. Roboty było tam niemało, no i wie pani, takie czasy to były, że dzisiaj całkiem jest co innego… Ja się urodziłem w 1949 roku, 18 listopada, ale mój dziadek, mojego ojca ojciec miał takie przysłowie: „wy nie będziecie mi przepisywać chłopaka o tej porze, bo będzie miał cały rok przepisany.” No i mnie przepisali dopiero 2 stycznia kolejnego roku, tak, że nikt nie wiedział, że ja się tam na tych górach urodziłem nawet.

W narracji **Mieczysława** (75 l.) – mieszkańca wsi Andrzejówka, z kolei pojawiają się pojedyncze wspomnienia, a właściwie fragmenty wspomnień z lat dzieciństwa, które nie są spójne:

[439] S. Steuden, *Psychologia…,* s. 147.

Pewnie, od 45 roku tu jesteśmy. Tu są tereny połemkowskie, myśmy przyjechali tu na osadnictwo w 45 roku. Mało było osadników, dzieci nie było żadnych tutaj. Dopiero później poprzyjeżdżały. Bo wtedy wysiedlili tutaj wszystkich Łemków. Pamiętam jak my tutaj jechali gdzieś, to takie urywki, jak leciałem za wozem, siostra starsza osiem lat była ode mnie, siedziała tam na wozie i brata młodszego ode mnie trzymała. To takie przebłyski, później jak myśmy odpoczywali, to później to miejsce mi się przypominało, jak przejeżdżałem tam zawsze, tam my popasali. Krowami to jeszcze, bo to jedna krowa była pożyczana.

Fragmenty wspomnień przywołuje również **Janina** (90 l.). Dotyczą one głównie ojca, który był wędrownym nauczycielem. Seniorka wyrosła bowiem w rodzinie o tradycjach nauczycielskich, w której dużą wagę przywiązywano do edukacji. Wykonywany przez ojca zawód zaowocował tym, że również ona sama została nauczycielką i zamiłowanie do tego zawodu zaszczepiła także w córce:

Proszę pani ja jestem wychowana na wsi. Dzieciństwo spędziłam na wsi, to była podłódzka wieś. Jak się o tych terenach mówi, to powinno być dużo prymitywu, ale ja słowo na „k”, które teraz jest na porządku dziennym usłyszałam w zupełnie innym miejscu – w czasie okupacji. Ta moja rodzina była inna, ta wiejska rodzina. Moje wspomnienia to lampa naftowa, cerata na stole, kuchnia oczywiście i ojciec czyta przy tej naftowej lampie. Okazało się, że to była trylogia. To, co było wtedy, to czytał, bo książek w domu nie było. Czytał, to co było dostępne, bo była bieda. To był okres międzywojenny i wiejska bieda. Ojciec był nauczycielem wiejskim na początku dwudziestego wieku. To znaczy wędrownym nauczycielem – chodził i uczył dzieci czytać. I między innymi nauczył czytać swoją przyszłą żonę, a moją mamę. Potem się pobrali i była rodzina wiejska.

Przytoczone narracje **Mieczysława** i **Janiny** dotyczą jedynie pojedynczych wspomnień, obrazów związanych z czasami dzieciństwa. Zapamiętane przez nich zdarzenia nie stanowią odzwierciedlenia całości doświadczeń, lecz jedynie pewne ogniwo jakże istotnej namiastki początków swego istnienia. Autor eseju „W półtora pokoju" - Josif Brodski uważał, że pamięć jest zdrajczynią, gdyż jest selektywna, ma zamiłowanie do szczegółów, detali, a nie całego obrazu. I ważne są dla niej przede wszystkim sceny kluczowe – najbardziej efektywne,

a nie całe przedstawienie[440]. Dla **Mieczysława** i **Janiny** właśnie te urywki, skrawki wspomnień stanowią o pamięci siebie w okresie dzieciństwa – okresu, w którym rozpoczęła się cała historia wspomnień.

Wspomnienia z najwcześniejszych lat życia często dotyczą również zapamiętanych smaków i zapachów, które czynią ten okres niezwykle charakterystycznym na tle innych etapów egzystencji człowieka. Doznania smakowe z okresu dzieciństwa odgrywają niebywale ważną rolę we wspomnieniach autobiograficznych seniorek i seniorów, czego egzemplifikacją jest wypowiedź **Wandy** (68 l.):

Bo ja się urodziłam w 47 roku. Przyszły my tu [na Milik]*, miałam dwa lata jak przyszły rodzice tutaj na to… wtedy była bieda okropna. Nie było pieca, nie było nic, tata kamienie w worku nosił, co postawił piec, dopiero tak, żeby można było coś ugotować. No. No to było tak. Później chowali kozę, bo krowy jeszcze nie mieli. Chowali kozę, to babcia im dała, mama mojej mamy dała im kozę. No to chowali, no to ja wychowana jestem na kozim mleku od małego dziecka. Pamiętam to kozie mleko, jak piłam, z chlebem jadłam, no ze wszystkim jadłam. No. No i później zabili tą kozę, zaś tata dostał jakąś tam krowinę od swoich tam rodziców, no to przyprowadził tą krowę, no to już mieli my tą krowę wtedy. No to już było inaczej. Ale pamiętam do dziś smak mleka koziego. Do dziś pamiętam przecież. I chyba nigdy o nim nie zapomnę.*

Natomiast narracja **Eugenii** (78 l.) jest dowodem na to, iż wspominanie wymaga nie lada wysiłku, odwagi i osiągnięcia pewnej dojrzałości. W przypadku seniorki przekroczenie tej granicy wiązało się z odkryciem wartości, jakim jest docenienie życia, własnej historii, która doprowadziła ją do obecnego etapu życia. Kobieta tak oto wspomina okres swego dzieciństwa:

Wiadomo wojna była, to się człowiek strachu najadł, bał się wszystkiego. Wiecznie głodny chodził, nienajedzony, potargany. Ale jak mógł, to sobie jakoś te życie umilić chciał. O żadnych zabawkach nie było mowy, gdzie tam kto widział jaką zabawkę. No to się, z patyków, gałęzi robiło takie kukiełki i później się bawiliśmy. Także jak człowiek mógł tak

[440]Zob. J. Brodski, *W półtora pokoju.* Kraków 1988.

sobie radził. I sobie poradził i jakby więcej doceniał później to wszystko. Bo chociaż ciężko było, to się to bardziej doceniało.

Niezwykle barwny i sugestywny obraz swoich wspomnień dotyczących dzieciństwa i młodości przedstawia także **Kazimiera** (81 l.), której wspomnienia zogniskowane są wokół trzech głównych płaszczyzn. Pierwsza z nich – najbardziej dominująca, związana jest z pamięcią znaczących, bliskich jej osób – dziadka, ojca oraz brata, druga związana jest z pamięcią szkoły, natomiast trzecia dotyczy trudnej sytuacji bytowej, w jakiej znalazła się po śmierci ojca wraz matką i w konsekwencji jej przedwczesnego zamążpójścia:

Wie Pani co, urodziłam się w 35 roku. Tu w Andrzejówce, wśród Łemków, a było tylko trzy polskie rodziny. Żyło się nam dobrze wśród tych Łemków, chociaż biedota była tu okropna. A mój dziadziu pochodził od Tarnowa, był kolejarzem i on był taki światły człowiek, bo tu to był wszędzie analfabetyzm. To dziadek pisał im podania, tym Łemkom, w ogóle tak wójtem nawet był i bardzo go lubieli. A kiedy w 18 czy którymś roku przyszła hiszpanka, dziadziowi umarł syn, co miał 16 lat. Dziadzia aż pomieszania zmysłów dostał, to Łemkowie go pilnowali, żeby sobie co nie zrobił. Bo chciał się utopić … No i tak później, miał cztery córki. Dwie wyszły za Łemków, a dwie, a moja mama wyszła, miała męża od Gorlic tam z Bugaja. My jako polskie dzieci chodziliśmy do szkoły do Żegiestowa, tam nad przystankiem była szkółka polska… I tam, żeśmy chodzili i tak z tych okolicznych wiosek polskie dzieci właśnie tam chodziły. Po wojnie, jak wojna się skończyła to w sanatorium, w sanatorium Wiktor tam urządzony był dom dziecka i tam chodziliśmy jeszcze do szkoły. Z Warszawy, dzieci po powstaniu, sieroty przywieźli, tu do Żegiestowa i chodziliśmy do szkoły. No, a później mając lat 15 umarł mi ojciec i ja zostałam z mamusią, a wcześniej dostaliśmy nadział ziemi z reformy rolnej, wszyscy tu przyszli osadnicy. Przeważnie z Piwnicznej, tu zamieszkali no i, i tego, ale mój ojciec umarł szybko, miałam 15 lat, no i musiałam ciężko pracować. Bo brat znowu poszedł, chciał się uczyć, poszedł do szkoły rolniczej do Wojnicza, tam później do Zbylitowskiej Góry, a później i tam właśnie wytworzyła się tajna organizacja, co walczyła ze Stalinem, z motyką na księżyc czyli. No i zostali aresztowani, dostali po kilka lat więzienia. Jak wrócił z więzienia, w tym czasie ja wyszłam za mąż mając siedemnaście lat, a siedemnaście lat to niewiele jak na dzisiejsze czasy, ale wtedy każda panienka musiała sobie jakoś radzić.

Najwięcej uwagi w swej narracji **Kazimiera** poświęciła swej rodzinie. Opowieść o własnych rodzicach, rodzeństwie, dziadkom i babciom to w oczywisty sposób nie tylko narracja o ważnych, może najważniejszych, a w każdym razie pierwszych znaczących osobach w życiu kobiety. To także sensu stricto opowieść tożsamościowa, związana z pytaniami skąd pochodzę, kim jestem i w jaki sposób wpisuję się w ciąg pokoleń tworzących moją rodzinę. To kim jest się obecnie wpisuje się w ciąg pokoleń tworzących rodzinę i wiąże się zarówno w znaczeniu kontynuacji, jak i w znaczeniu odmienności z pytaniem o własne korzenie i z osobami rodziców. A zatem opowieść o rodzicach oraz bliskich krewnych stanowi fragment tożsamości osoby – tożsamości, która nigdy nie kształtuje się w oderwaniu od innych ludzi.

Pamięć i wspomnienia bez wątpienia stanowią cenne źródło wiedzy o tym, co minione, dając swego rodzaju świadectwo owej rzeczywistości. Opowieści o dzieciństwie stanowią swoistą narrację, która ma na celu „zaświadczenie" o przeszłych wydarzeniach, ale także zinterpretowaną historię mogącą posłużyć jako doskonałe źródło wiedzy o tożsamości narratora. Seniorki/seniorzy biorący udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach na Sądecczyźnie, wspominając dzieciństwo sięgali do tego, co najwcześniejsze, do tego, co ich ukształtowało. I daleko prawdopodobne jest to, że to właśnie wtedy – podczas prób interpretacji swojego dzieciństwa, dokonywał się proces rozumienia samego siebie, tak niezwykle istotny w okresie starości. Przeprowadzając wywiady z moimi rozmówczyniami i rozmówcami odniosłam wrażenie, że przywoływane przez nich dziecięce wspomnienia stanowiły dla nich możliwość powrotu do świata, za którym bardzo tęsknili, w którym pomimo wielu niesprzyjających okoliczności czuli się bezpiecznie i otoczeni opieką, której być może teraz najbardziej im brakuje. Okres dzieciństwa stanowi bowiem fundament dorosłości człowieka, a później także i jego starości i w wielkim stopniu wpływa na kształt jego życia. Zrozumienie sposobów myślenia, zachowania czy motywów działania danej osoby, nie będzie w pełni możliwe bez wcześniejszego poznania i zrozumienia jej dzieciństwa. Dlatego tak ważne jest zachowanie i pielęgnowanie pamięci o tym okresie życia.

5.5.3. Historia życia i jej znaczenie w okresie starości

Niniejsza część pracy stanowi kontynuację poprzedniego podrozdziału. Jednakże kontekst zawartych rozważań odnosi się do całej historii życia seniorki/ seniora lub jej

istotnych fragmentów, które nie pozostały bez wpływu na ich dalsze losy. Swego rodzaju zabieg, którego dokonałam był świadomą decyzją opartą o pogłębioną analizę płaszczyzn związanych z przeszłością osób starych. Pierwsza z nich opisana w poprzednim podrozdziale dotyczyła okresu dzieciństwa oraz pierwszych zapamiętanych wspomnień, obrazów, natomiast w tej części pracy skoncentruję się na tych doświadczeniach, które miały charakter autoformacyjny, często okupiony trudem, wysiłkiem i ciężką pracą. W wielu przypadkach zapamiętane doświadczenia wiązały się z bolesnym powrotem do własnej przeszłości i skłaniały do ponownej refleksji nad historią życia. Często wymagały „odtworzenia" w pamięci autobiograficznej wspomnień być może przez lata skrywanych i niewypowiadanych, jednak niezwykle istotnych dla osiągnięcia integralności.

Wśród osób starych osiągniecie integralności, czyli akceptacji własnego życia takim jakie było, pogodzenie się z nieuchronnością końca własnej egzystencji jest możliwe dzięki refleksji nad własną przeszłością, ponownej jej interpretacji. Przeszłe doświadczenia istnieją na poziomie pamięci biograficznej. Przeszłość to „magazyn doświadczeń", obszar, który stanowi o niepowtarzalności człowieka, jego tożsamości. Zwracanie się ku przeszłości jest niezbędne z kilku powodów. Człowiek czerpie z niej informacje o sobie - jaki był?; jak postępował? Sięga do niej także po to by wykorzystać to, czego się już nauczył, co jest pomocne w codziennym życiu. Podróż do własnej przeszłości, inaczej „podróż biograficzna" odnosi się do analizy osiągnięć i porażek rozpatrywanych przez osoby stare, symbolicznego powrotu do miejsc, ludzi, wydarzeń z przeszłości. Analizie podlegają życiowe doświadczenia. Człowiek przywołuje je, ponownie analizuje, przekształca, uaktualnia, podsumowuje, ocenia, w konsekwencji czego może dochodzić do poczucia dobrze przeżytego życia lub odwrotnie, do poczucia „życia przegranego", niespełnionego, zmarnowanego. Przeszłość człowieka istnieje tylko we wspomnieniach i subiektywnych przeżyciach. Nad minionym i upływającym czasem nikt nie jest w stanie zapanować ani zmienić jego biegu, można jednak zmienić własne nastawienie wobec przeszłości. Na istotę tego fenomenu zwraca uwagę Viktor E. Frankl, który zauważa, iż *Zwykle dostrzegamy tylko rżysko przemijania, ignorujemy zaś pełne spichlerze przeszłości*[441]. Zatem historia całości życia w okresie starości stanowi ważny komponent świadomościowy, ponieważ starość niejako z niej wyrasta, jest ona kontynuacją dzieciństwa, młodości i dorosłości. Natomiast bezpośrednie doświadczenie własnej starości weryfikuje przygotowanie do niej, zrealizowane we wcześniejszych okresach życia. Historia życia może, chociaż nie musi, uwalniać człowieka starego od bólu i cierpienia wynikającego

[441] V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu.* Warszawa 2013, s. 86.

z różnych doświadczeń i pozwala generować osobisty model świata oraz projektować samego siebie. To wszystko sprawia, że osoby stare na miarę swojego potencjału indywidualnego na nowo postrzegają rzeczywistość, dostrzegają w niej zmiany, które rozpoznają i odczuwają według własnych możliwości percepcyjnych, porządkując je według ponownie „odkrywanych" kryteriów wartościowania i reagowania na nie[442].

Przeprowadzone przeze mnie badania na Sądecczyźnie potwierdziły, iż przeszłość ludzi starych, historia ich życia ma dla nich olbrzymie znaczenie i choć często wiąże się z trudnymi, a niekiedy nawet traumatycznymi przeżyciami jest przez nich waloryzowana i postrzegana w kategoriach wartości, z których czerpie się zasoby w finalnej fazie życia. Moje rozmówczynie i rozmówcy w swych narracjach nawiązywali do minionych wydarzeń, z których to właściwie na końcu ich opowieści dopiero wyłaniał się obraz obecnego życia w starości. Można rzec, że przez pryzmat tego, co minione konstruowali obraz teraźniejszości. Seniorki/seniorzy zwracali uwagę na wiele istotnych obszarów związanych z przeszłością, wśród których najczęściej pojawiały się relacje z rodziną, podejmowane aktywności, znaczące przeżycia oraz swego rodzaju „zaangażowanie" w życie, które okazało się panaceum na wiele trudów i trosk egzystencjalnych.

W narracjach wszystkich osób biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach pojawiał się wątek dotyczący historii całego życia oraz nadawanym jej znaczeniom. Jednak w niniejszym podrozdziale przedstawione zostaną najbardziej rozbudowane relacje seniorek i seniorów, poparte przez nich jakże sugestywnymi przykładami.

Jeden z moich rozmówców osiemdziesięciojednoletni mieszkaniec wsi Andrzejówka – **Antoni** swoją narrację o starości rozpoczął właśnie od nawiązania do minionych etapów życia. Mężczyzna konstruował pogodny obraz starości, który jak twierdzi jest następstwem wypracowania prawidłowych relacji z rodziną, która stanowi sens życia człowieka i jest oparciem dla człowieka w okresie późnej dorosłości. Mężczyzna dostrzega także upływ czasu i związane z tym własne niedomagania. Pomimo to stara się jak najlepiej wykorzystać pozostały mu czas i cieszyć się życiem, które na skutek podejmowanych przez niego wyborów, aktywności, a także poświęcenia względem najbliższych mu osób wydaje się być dla niego satysfakcjonujące, a on sam radosny z odnalezienia „recepty" na szczęśliwą starość.

---

[442] H. Worach-Kardas, *Metoda biograficzna a badanie postaw wobec czasu.* W: *Metoda biograficzna w socjologii.* Red. J. Włodarek, M. Ziółkowski. Warszawa – Poznań 1990, s. 132.

Kowalem życia jest każdy sobie przede wszystkim, jak sobie pani ułoży za młodych lat życie…, jeżeli sobie pani ułoży rozsądnie, roztropnie, to pani ma spokojną starość. A jeżeli sobie pani nie poukłada za młodych lat i one przeminą tak o szszszszszszszsz… No bo to teraz ta nowoczesność taka…, ale w tej nowoczesności trzeba mieć na uwadze jedno - że życie szybko przemija i przychodzą później lata szare, pochmurne i z tym się trzeba zawsze pogodzić. Jak ma pani rodzinę, jak ma pani dzieci i jak pani sobie ich wychowa… Bo życie człowieka każdego rozpoczyna się w domu rodzinnym i jak sobie pani te dzieci wychowa, czego ich pani nauczy, też względem siebie, taką też będzie pani miała starość. To jest cały sens, to jest sens życia. Ja swoich nauczyłem wszystkiego jak najlepiej potrafiłem, więc póki co mam dobrą starość. Wiadomo, że człowiek się martwi, jak to będzie, jak będzie jeszcze starszy, bo to wiadomo, że różne myśli nachodzą. To jest taki wiek, w którym trzeba się spodziewać wszystkiego. W wieku starszym… to trzeba robić tak: dziś przeżyć jak najlepiej, bo jutro to nie wiadomo, czego się spodziewać… A jak nie nadejdzie? No więc widzi pani…

Podobny wydźwięk ma także narracja **Bronisławy** (70 l.), która tak, jak Antonii, radości i pogody ducha w starości upatruje w wypracowanym w poprzednich etapach życia pozytywnym stosunku do własnej egzystencji. Słowa seniorki stanowią o jej wielkiej dojrzałości i są wyrazem, jakże często pomijanej przez ludzi „prawdy istnienia", która wymaga zaangażowania we własne życie, poświęcenia, czasami ciężkiej, wręcz mrówczej pracy, która w efekcie czyni człowieka szczęśliwym.

Nie wiem, czy wszyscy tak mają, czy ja jestem tak optymistycznie do życia nastawiona. I chyba w tym też tkwi taka tajemnica tej mojej takiej fajnej starości… Ale na to to trzeba sobie zapracować już od młodości. Nie przejmować się byle czym, brać z życia jak najwięcej, czerpać tak garściami, żeby tej radości starczyło w jakiś gorszych momentach, albo też nawet i w starości. No i ja zawsze taka byłam, a przynajmniej się starałam, żeby się nie dać tym smutkom, co to człowieka czasami nachodzą, tylko iść zawsze na przód z głową w górze.

Natomiast narracja **Eugenii** (78 l.) obfituje w wiele wstrząsających, a nawet traumatycznych wydarzeń, które miały miejsce w minionych etapach życia. Seniorka we własnych przeżyciach upatruje wielkiej życiodajnej siły, która pozwoliła przetrwać jej ciężkie chwile, jakich doświadczyła. Pomimo wielu przeciwności losu nigdy nie poddała się i w każdej sytuacji starała się dostrzegać nadzieję na lepszą przyszłość. To zdumiewające, jak

nastawienie do życia, wola walki może determinować losy starej kobiety, która tak oto wypowiada się o życiowych doświadczeniach:

O wie pani o moim życiu to by jaką książkę można było napisać i to taką dosyć grubą. Bo tyle, co ja przeszłam, co wyznałam, to naprawdę… Jak młoda byłam, dzieci rodziłam to przy porodzie dostałam drgawki przyporodowe, wszystko na kupę. Także cudem mnie odratowali, a dziecko zmarło. Jak już doszłam do siebie, to lekarz mówi tak, że to jest cud, że mnie odratowali. To było nie do odratowania – tak mi powiedział. No ale dziecko zmarło i zaraz powiedzieli, że albo mnie odratują, albo dziecko. Ale dziecko zmarło po trzech tygodniach. Bo to było już zatrute, mocz się dostał do krwi i zatrucie. Ale Pan Bóg mnie uratował. Pytali mnie, co mam, jakim cudem, że oni mnie odratowali. Ciężko mi było mówić, ale leżałam i pamiętam patrzyłam w sufit i mówię: Doktorze ja mam dzieci. Ja mam w domu dzieci, które na mnie czekają i chyba dla nich Pan Bóg mnie uratował, bo kto by ich odchował. Także dużo się przeszło… Jak męża brakło to robotę miałam. On miał 60 lat jak zmarł. Już 22 lata teraz. To ja sama zostałam z dziećmi. I było siekiera, piła i do lasu. Drzewa to miałam takie stosy tu, jak mi nawieźli, bo wynajęłam furmana. I sama przez tyle lat gołymi rękami to drzewo rąbałam. Dzieci też same zostawiałam, bo i w zimie do lasu chodziłam do roboty i żeby co nie zwojowały to ich w izbie na cały dzień zamykałam, jedzenie zostawiałam i tak było. Dzieci się bawiły. A dzieci jak już trochę starsze były to się we fryzjerki bawiły i jeden drugiego strzygł. To się tak ostrzygły, że jak przyszłam, to nie mogłam poznać. Także takie miałam życie. Nie narzekam. Dobrze jest jak jest…

Z kolei opowieści **Marii** oraz **Józefa** zogniskowane są wokół wspomnień związanych z pracą zawodową oraz podejmowanymi aktywnościami na rzecz pomocy innym ludziom znajdującym się w potrzebie. Bez wątpienia praca dla nich stanowiła sens życia oraz siłę do dalszego działania. Świadomość bycia potrzebnym oraz wiara w zasadność własnych dokonań miała dla seniorki i seniora największe znaczenie, a także spełniała funkcję terapeutyczną, która chroniła ich przed egzystencjalną pustką i poczuciem bezsensowności istnienia.

Maria (87 l.) w swej relacji skupia się głównie na pracy. Najpierw na pracy zawodowej, później w gospodarstwie rolnym. Jej wypowiedź niesie jednak za sobą głębsze przesłanie i stanowi apologetykę pracy, jako istotnej wartości w życiu człowieka, o której seniorka tak się wypowiada:

Ja to pracowałam we wojsku, w Warszawiance od 53-go roku do 82-roku. Poszłam na wcześniejszą emeryturę, bo była taka możność, że można iść, no to ja z klaskiem ręką, że dobra, ja idę. No ale w życiu, to ja się nie nudziłam. W domu, na gospodarce, to ja roboty miałam. Żem też miała krowę i tego. Także cały czas coś było do roboty. I przy dzieciach, później przy wnukach. Życie całe miałam zajęte, ale i to dobrze, bo najgorsza jest bezczynność, jak człowiek nic nie robi. Co to za życie wtedy? Robota, jakie tam zajęcie jest potrzebne każdemu.

Również wypowiedź **Józefa** (75 l.) zogniskowana jest wokół podejmowanych aktywności zawodowych, jak również społecznych. Mężczyzna, podobnie jak jego przedmówczyni, upatruje w podejmowanych przez siebie pracach istoty i kwintesencji ludzkiej egzystencji. Pomoc drugiemu człowiekowi w relacji seniora jest tym, co generuje szczęście i zadowolenie nie tylko osobie przyjmującej pomoc, ale także ofiarującemu. Józef z niezwykłą wrażliwością i sentymentem opowiadał o swojej działalności w minionych etapach życia:

Ja pracowałem i w administracji lasów państwowych, byłem z zawodu leśnikiem. I pracowałem w leśnictwie, zajmowałem się gospodarką leśną, sadzeniem drzew, pielęgnacją upraw, prowadzeniem szkółek leśnych… opiekowałem się po prostu młodymi drzewkami… No i też się życie jakoś tak poukładało, że od najmłodszych lat byłem włączony w taki nurt społeczny i po prostu w związku z tym, że jakoś człowiek tak chciał komuś pomóc, czy we wsi, czy coś zrobić, żeby coś powstało, czy droga, czy elektryfikacja, czy wiele innych… Sprawy kulturalne… mnie to cieszyło i dlatego długie lata pracowałem społecznie. W ochotniczej straży pożarnej pracowałem pięćdziesiąt lat. Byłem prezesem tej ochotniczej straży pożarnej. […] No i po prostu jest to piękna sprawa w straży pracować, bo i w nieszczęściu ludziom się pomaga i ratuje się bezinteresownie. Bo ochotnicze straże pożarne działają bezinteresownie i po prostu na przestrzeni kilku nawet pokoleń tą działalność prowadzą i w związku z tym też jakieś zadowolenie miałem i mam, że w trudnych sytuacjach, w ludzkim nieszczęściu człowiek może coś pomóc.

Jak pisze Anna Pawełczyńska, człowiek swoim życiem chce wyrazić prawdę, która będzie trwalsza od jego biologicznego istnienia – chce stworzyć dzieło, które będzie trwalsze od

niego samego, chce przekazać i podarować innym coś z siebie[443]. Kształt tego dzieła, tak jak w przypadku **Marii** i **Józefa** może być różny i dotyczyć różnych sfer podejmowanych działalności w okresie trwania całego życia, ale zawsze będzie progresywnie wpływał na rozwój człowieka na wielu płaszczyznach jego życia.

Zupełnie odmienny wydźwięk od pozostałych narracji ma narracja **Ireny** (69 l.). Stanowi ona swego rodzaju odwrócenie perspektywy interpretacji historii własnego życia, którego obecny kształt jest wyczekiwaną „nagrodą" za lata ciężkiej pracy, niekiedy także i cierpienia na skutek bezradności wobec wyzwań własnej egzystencji.

Ja to dopiero na starość można powiedzieć, że jako tako sobie odpoczywam, bo życie wiadomo ciężkie jest, na wsi ciężko się kiedyś żyło i ja też można powiedzieć miała ciężkie życie. Bo to wiadomo roboty zawsze było od groma, że człowiek czasami już wysiadał, a wiadomo, dzieci były, to trzeba było je wyżywić. Także nie tak łatwo było, jak się teraz żyje, że wszystko jest prawie pod ręką, i praca jest… no jest wszystko. Wcześniej to trzeba było się napracować, żeby mieć coś. No to teraz na tą starość mam jakby spokojniej, mniej mam tych… no zmartwień i to jest taka moja nagroda na stare lata.

Barbara Skarga w rozmowie *O czasie i przemijaniu* z dziennikarką „Polityki" Katarzyną Janowską powiedziała: *Chętnie otulamy się przeszłością, bo bez niej otaczałaby nas pustka*[444]. Znamienne wydają się słowa autorki w kontekście zaprezentowanych powyżej refleksji moich rozmówczyń i rozmówców. Bowiem historia życia wyrastająca z przeszłości stanowi pewien niekończący się zasób człowieka, szczególnie tego w okresie starości, gdyż może on zarówno czerpać, jak i reinterpretować informacje o sobie. Przeszłe wydarzenia, jak zauważa B. Skarga *są jak cymelia w tej wielkiej bibliotece doświadczeń. Były tak dotkliwe, tak bolesne albo tak piękne, że zostały z nami jak cenne perły*[445]. Z refleksją autorki korespondują słowa Olivera Sacksa, który w książce pod tytułem „Mężczyzna, który pomylił swoją żonę z kapeluszem" pisze: *Każdy z nas jest opowiadaniem, które wciąż nieświadomie piszemy – piszemy naszym postrzeganiem, uczuciami, myślami, działaniem […] i aby być sobą, musimy mieć siebie – posiadać historię swojego życia, a jeśli trzeba posiąść ją od nowa. Musimy*

[443] A. Pawełczyńska, *Czas człowieka.* Wrocław 1986, s. 115.
[444] http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/302303,1,rozmowa-z-prof-barbara-skarga.read, data dostępu: 13.03.2017 r.
[445] Ibidem

pamiętać siebie, pamiętać swoje wewnętrzne przedstawienie, opowiadanie[446]. Za niezwykle sugestywnymi słowami autora kryje się jakże oczywista, choć nie przez wszystkich odkryta i zinternalizowana prawda o ludzkim istnieniu, które jest zawsze nie do końca odkrytą własną historią, i którą często przeżywamy nieświadomie, nie poświęcając jej w natłoku codziennych spraw zbyt wiele miejsca w myśleniu o sobie i własnym życiu. Jako badaczka czuję się usatysfakcjonowana faktem, iż seniorki/seniorzy biorący udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach podzielili się ze mną historią własnego życia, odkrywając przede mną prawdę o swoim istnieniu i samym sobie, która w okresie starości nabiera dla nich szczególnego znaczenia, gdyż doprowadziła ich do miejsca, w którym obecnie się znajdują oraz dała im siłę do dalszej egzystencji i tym samym do „pisania" kolejnych rozdziałów historii swego życia.

5.6. Model „bycia-w-wiejskim-świecie"

Przedstawione w niniejszej części pracy narracje seniorek i seniorów stanowią subiektywną optykę środowiska wiejskiego i związanych z nim uwarunkowań. Widoczna mnogość elementów i płaszczyzn kreujących obraz życia na wsi generują różnorakie emocje i stany związane ze środowiskiem życia.

Swoista specyfika życia na terenach wiejskich Sądecczyzny spotkała się zarówno z krytyką, jak i apologetyką moich rozmówczyń i rozmówców. W obrębie tego modelu wyodrębniłam 4 główne komponenty składające się na całościowy obraz życia na wsi. Pierwszy z nich związany był z realiami życia na sądeckiej wsi, drugi – z dokonującymi się przemianami na terenach wiejskich Sądecczyzny, trzeci dotyczył relacji i więzi sąsiedzkich, natomiast czwarty – ostatni odnosił się do przeobrażeń roli i znaczenia osób starych. Kierowałam się głównie frekwencją pojawiających się narracji, które dotyczyły poszczególnych płaszczyzn związanych ze środowiskiem wiejskim.

---

[446] O. Sacks, *Mężczyzna, który pomylił swoją żonę z kapeluszem.* Warszawa 2009, s 158.

5.6.1. Realia życia na wsi w opiniach seniorek i seniorów

Rozważania dotyczące warunków życia w środowisku wiejskim zazwyczaj pojawiają się w kontekście porównań z miastem, które zawsze było waloryzowane. Miasto bowiem było i jest postrzegane jako zamożniejsze, wieś z kolei jako uboższa czy uboga. W analizie przestrzennej miasto zajmuje przestrzeń centralną, wieś – peryferyjną. Z opozycji tych konstruowano dwie odmienne rzeczywistości społeczne: jedną centralną, zamożną, wznoszącą się i rozwijającą się, drugą ubogą, schyłkową, marginalną i marginalizowaną. Łączący je stosunek często był określany stosunkiem dominacji/podległości. Podobne porównania często dotyczą także seniorów żyjących w miastach, jak i na wsi, co prowadzi do stygmatyzacji człowieka starego żyjącego w środowisku wiejskim, gdyż w czasach współczesnych niewątpliwie ulega dezaktualizacji stwierdzenie, że ludzie starsi na wsi stanowią specyficzną warstwę społeczną, borykającą się z o wiele bardziej poważnymi problemami niż ich rówieśnicy z miast.

Obecnie nie można jednoznacznie określić, które z wymienionych środowisk – miasto czy wieś stanowi bardziej dogodne, „lepsze" miejsce zamieszkania dla osób starych. Owszem, można powoływać się na statystyki, dane liczbowe, wyliczenia procentowe dotyczące tych elementów, które mają istotny wpływ na ogólnie pojmowaną jakość życia i zapewne, pomimo wielu przeobrażeń polskiej wsi i rozbudowy infrastruktury, miasto nadal miałoby niewielką przewagę nad wsią, jeżeli chodzi o warunki życia. Jednak pozostaje wątpliwość związana z istotnością elementów zauważanych i opisywanych przez badaczy środowisk wiejskich, która dla wielu starych mieszkańców wsi nie ma tak dużego znaczenia.

Seniorki/seniorzy biorący udział w przeprowadzonych przeze mnie na Sądecczyźnie badaniach nie porównywali warunków życia na wsi z tymi w mieście. Ich relacje dotyczące realiów życia na wsi pojawiały się na „marginesie" innych wypowiedzi, nie wywołując większego poruszenia. Głównie zwracali oni uwagę na sposoby radzenia sobie z pewnymi przeszkodami w codziennym życiu wynikającymi z mieszkania na wsi. W ich relacjach nie pojawiały się odczucia związane z zazdrością w stosunku do rówieśników mieszkających w mieście, nie manifestowali oni także olbrzymiego niezadowolenia w stosunku do jakiegokolwiek aspektu ich życia na wsi. W większości relacji seniorek i seniorów dominował jedynie opis doświadczanej przez nich rzeczywistości, który nie zawierał elementów wartościujących.

W narracji **Bolesława** i **Danuty** widoczna jest apologetyka życia na wsi, które choć przepełnione jest trudem pracy, to jednak jest życiem spełnionym – takim, jakie chce się mieć, bez pragnienia zmian.

Bolesław (66 l.) tak oto wypowiada się o własnym życiu na wsi:

No na pewno nie jest łatwe życie w górach takich jak tu. Bo na stare lata pod górę jaką wejść czy wyjść to już nie tak łatwo. Ale i tak ja do gór jest żem przyzwyczajony i sobie nie wyobrażam gdziekolwiek indziej się na starość poniewierać.

Natomiast jego żona – **Danuta** (64 l.) w pracy w gospodarstwie domowym upatruje swego rodzaju panaceum na troski i smutki egzystencjalne wpisane w okres późnej dorosłości:

Druga sprawa to też chodzi o to, że każdy tu prawie ma swój dom, koło którego trzeba robić, drzewo albo węgiel na zimę kupić, aby jako ogrzać i ciepłą wodę mieć. A to jest ciężka praca od świtu do nocy prawie, a wiadomo, że w starości nie ma się już na to siły. Ale z drugiej strony to ta robota jakoś trzyma…, bo to człowiek wie, że jutro wstanie i będzie miał co robić.

Podobny wydźwięk ma również relacja **Krystyny** (78 l.), która tak, jak **Bolesław** i **Danuta** jest miłośniczką życia na wsi, co potwierdziły także jej wcześniejsze wypowiedzi. Kobieta czerpie radość z obcowania z naturą, którą codziennie może podziwiać z jej własnego położonego nad brzegiem rzeki Poprad domu:

Moim zdaniem, to na starość lepiej jest w małym środowisku, takim jak Żegiestów, bo osobliwości przyrody… te…te powietrze jest całkiem inne. Z tym, że taki jest mankament…, że w dużym mieście ma pani łatwiejszy dostęp do służby zdrowia, są pielęgniarki, są wolontariusze, którzy mogą przychodzić pomóc, powiedzmy przy kąpieli, przy myciu głowy, przy toalecie… no ja jestem jeszcze w takiej sytuacji, że się sama umyję, sama ubiorę, ale na przykład głowy sobie sama nie umyję. Przychodzi pielęgniarka. Przychodzi, pomaga mi, ale jest tylko jedna, a wioska jest dość spora. To to jest uciążliwe dla starszych ludzi, dla chorych ludzi. Dla zdrowych to to nie ma znaczenia. Ośrodek zdrowia jest, w Muszynie blisko apteka. Także tu jest wyjątkowo fajnie.

W relacji Krystyny poza swoistą pochwałą życia na wsi można odnaleźć odniesienia dotyczące dostępu do służby zdrowia oraz opieki pielęgniarskiej, która w zamieszkiwanej

przez niej wsi jest utrudniona. Na podobny problem zwracał uwagę także **Jan** (87 l.), widocznie poirytowany i zawstydzony faktem, iż w wykonywaniu czynności higienicznych musi pomagać mu wnuczka:

[…] Problem jest tylko z pielęgniarkami, bo ciężko jest załatwić, żeby przychodziła która i pomagała, no wie pani… chociaż raz w tygodniu. A tak to wszystko wnuczka musi koło mnie robić. I co zrobić?

Również moje pozostałe rozmówczynie i rozmówcy w swych wypowiedziach nawiązywali do problemów związanych z dostępem do służby zdrowia. Stanowiło to właściwie jedyną niedogodność deklarowaną przez osoby biorące udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach, występującą w każdej zamieszkiwanej przez nich wsi. Seniorki/seniorzy głównie zwracali uwagę na długi czas oczekiwania na wizytę u lekarza specjalisty, który w przypadku chorób przewlekłych staje się zagrożeniem dla ich zdrowia a nawet życia.

Swoimi refleksjami na ten temat jako pierwsza podzieliła się ze mną **Joanna** (65 l.):

Jeżeli chodzi o pomoc lekarską, to ja oceniam, że jak na te warunki, to jest dobrze. Jest i lekarz rodzinny, lekarz pierwszego kontaktu. Tylko kolejki bardzo duże. Z niektórymi specjalistami jest tylko problem. Wiem, że z reumatologiem jest problem, z laryngologiem to sama doświadczyłam. Po prostu nie ma tutaj porządnego laryngologa. Nawet w Krynicy nie ma. Po prostu jakaś czarna dziura. Do tej Krynicy przyjeżdża jakiś z Bochni, ale on się permanentnie spóźnia i nigdy nie wiadomo, czy przyjedzie.

Podobne zastrzeżenia mieli również **Józef** i **Irena**, którzy winą za zaistniałą sytuację obarczają rząd. Brak dotacji finansowych na służbę zdrowia niejako zmusza seniorki/seniorów do korzystania z prywatnych wizyt u lekarzy specjalistów, co nadwyręża i tak niski budżet pochodzący z emerytur lub rent rolniczych.

Józef (75 l.) tak oto wypowiada się na temat aktualnej sytuacji w służbie zdrowia we wsi Łomnica:

Jak ktoś jest chory, mimo, że jest ubezpieczony, to są bardzo długie kolejki – dwa, trzy miesiące trzeba czekać na jakieś badanie, żeby się dostać i zrobić to badanie, więc ludzie

muszą prywatnie szukać, bo prywatnie to od ręki przyjmują ponoć. Także tak jest, co zrobić? Ludzie muszą sobie jakoś radzić…

Podobny wydźwięk ma również relacja zamieszkującej w sąsiedniej wsi Żegiestów - **Ireny** (69 l.):

Trzeba się zapisywać i długo czekać. A serce wytrzyma 2-3 miesiące? Dawniej się poszło do lekarza, nawet do specjalisty bez zapisów. A teraz się tak pozmieniało. Ale to wszystkiemu to winien jest rząd, bo nie daje pieniędzy na to.

W nieco humorystycznym tonie o konieczności długiego oczekiwania na wizytę u lekarza wypowiada się **Bronisława** (70 l.). Chociaż wydawać się może, że seniorka znalazła pewien sposób radzenia sobie z olbrzymimi kolejkami w przychodni lekarskiej, to jednak jej wypowiedź (szczególnie część dotycząca ilości przeczytanych stron) ukazuje ogrom problemu we wsiach stanowiących teren moich badań empirycznych, który wymaga jak najszybszych działań naprawczych ze strony władz rządzących w naszym kraju:

A do lekarza jak idę, przykładowo do ortopedy, to se książek nabiorę, bo czytać to ja lubię a czekać to trzeba nawet i dwie, trzy godziny, bo takie mają opóźnienia i to nawet człowiek może być umówiony pół roku wcześniej, a i tak się swoje musi naczekać. Taki sposób sobie znalazłam z tym czytaniem, to przynajmniej mi czas leci. Czasami to nawet ze sto albo dwieście stron przeczytam. I tak jest.

Przytoczone powyżej narracje seniorek i seniorów dotyczące sytuacji w służbie zdrowia na wsi ukazały, iż bez wątpienia mają oni do czynienia z bardzo poważnym problemem. Nie można jednak zapominać, iż problem ten dotyczy również mieszkańców miejskich aglomeracji, którzy borykają się z podobnymi niedogodnościami, a korytarze w poradniach zdrowia zawsze przepełnione są oczekującymi w kolejce seniorkami i seniorami.

Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż opinie osób starych o służbie zdrowia na wsi były jedynymi negatywnymi opiniami dotyczącymi warunków życia na wsi. Seniorki/seniorzy wręcz z nieskrywanym zadowoleniem odnosili się do pozostałych aspektów związanych z życiem na wsi.

Anna i **Wanda** podzieliły się ze mną swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi dostępu do sklepów oraz zaopatrzenia w żywność. Według seniorek nie występują żadne trudności związane z zakupem artykułów spożywczych, które są regularnie dowożone przez sprzedawców zajmujących się handlem obwoźnym mieszkańcom wsi. Ponadto w każdej wsi prowadzony jest przynajmniej jeden sklep spożywczy, czasami z rozszerzonym asortymentem chemicznym oraz alkoholami.
Anna (67 l.):

Pawilon to na samym dole. Ale jeździ też tutaj w poniedziałki taka hurtownia samochodowa, co można kupić cukier, mąkę, takie podstawowe rzeczy. Wszystko mają, oprócz chleba. A we wtorki przywożą nam tutaj pieczywo, taki samochód jeździ i rozwozi po wszystkich wioskach. A we środy mamy tutaj takich panów, co wożą owoce tutaj i nawet trąbią, jak podjadą. Także nie jest najgorzej pod tym względem, bo ci prywaciarze podjeżdżają. […]

Wanda (68 l.):

Z zakupami to nie ma problemu, Leszek objedzie raz w tygodniu do Muszyny do „Biedronki" to zrobi takie większe zakupy na cały tydzień. A jak co braknie w tygodniu, to tu jeżdżą tymi autami z zaopatrzeniem, to też można u nich kupić. Także pod tym względem nikt nie narzeka. Druga sprawa to też ten Paweł, ten z góry sąsiad, jak jedzie na dół do Pawilonu to zawsze mi krzyknie, czy czegoś mi nie trzeba.

Równie docenianym przez seniorki/seniorów było istnienie i łatwość dostępu do różnego rodzaju stowarzyszeń, zespołów chóralnych oraz kół tematycznych, w których chętnie oni sami uczestniczyli. Z opowieści moich rozmówczyń i rozmówców wynika, że to w głównej mierze oni sami są prekursorami działań kulturalnych na wsi, gdyż młodzi ludzie niechętnie biorą udział w jakichkolwiek tego typu inicjatywach. Zatem powszechnie znane stwierdzenie, iż ludzie starzy stoją na straży tradycji i są depozytariuszami pamięci nie ulega dezaktualizacji także na Sądecczyźnie, czego i potwierdzeniem są słowa **Józefa** (75 l.):

Kiedyś to tu też w Łomnicy działało koło gospodyń wiejskich, ale się rozleciało, bo to starsze osoby się wykruszyły, a młodzi jakoś nie za bardzo się garną do społecznej pracy. Zespół

mamy tylko taki regionalny, miejscowy – cieszy się dobrym powodzeniem. Nazywa się „Łomniczańskie pierogi". Ostatnio zdobył pierwsze miejsce tam gdzieś w Bukowinie Tatrzańskiej, czy w Zakopanym… na przeglądzie takim regionalnym zespołów. Także czasami coś się dzieje tutaj, ale to nie młodzież wymyśla, raz a kiedy coś się słyszy, żeby sami coś od siebie zrobili. Głównie to starsi coś kombinują.

Natomiast **Joanna** (65 l.) przedstawiła historię powstawania Towarzystwa Przyjaciół Żegiestowa – organizacji działającej we wsi Żegiestów, zajmującej się rozwijaniem inicjatyw kulturalno – wypoczynkowych oraz integracyjnych dla mieszkańców.

Zresztą ja się wdałam tutaj w życie społeczne – udzielam się w Towarzystwie Przyjaciół Żegiestowa, na zaszczytnym stanowisku sekretarza […].

Z kolei **Bronisława** (70 l.) należy do Koła Emerytów w Muszynie. Przynależność do Koła jest dla seniorki sposobem spędzania wolnego czasu, a także oderwaniem się od codziennych obowiązków w gospodarstwie oraz tych związanych z opieką nad wnukami.

Należę też do Koła Emerytów w Muszynie. Jeżdżę na wycieczki. Nasza prezeska to organizuje cztery wycieczki rocznie w tym jedna dwudniowa. I jeszcze takie imprezy, jak Opłatek, potem Jajeczko, jeszcze ze dwa ogniska po drodze, potem zaś są Andrzejki. Także teraz to się dużo kobiet zapisało z Żegiestowa i chodzą te baby, bo to zawsze jakieś zajęcie.

Historią powstania zespołu chóralnego podzielił się również **Feliks** (71 l.), który od początku jego istnienia bierze aktywny udział we wszystkich próbach. Ponadto występuje on razem z zespołem na ważnych uroczystościach religijnych, jak i kulturalnych odbywających się w Żegiestowie. Narracja mężczyzny jest dowodem na to, iż czasami z pozoru nieznaczące zdarzenie, chęć udowodnienia komuś czegoś może przerodzić się w pasję i chęć do dalszego działania, wykonywaną z radością dla samego siebie:

No mamy ten zespół Schola się nazywa. To już trzeci rok też idzie. Trzeci rok od Bożego Narodzenia. A to się zaczęło trzy lata temu tak: Było tak akurat na północce, bylimy akurat chłopy, ale jeszcze my nie śpiewali. Coś tam dzieci kombinowały. Coś ze siostrą zakonną na górze. Ale ludzie się sprzeciwiali tym dzieciom, że za dużo tam siedzieli a nie śpiewali wcale.

I to doszło do księdza. A ten powiedział, że jak starsi tacy mądrzy, to niech seniorzy śpiewają. I u Mietka na piwie zaczął się temat – Mietek pytał, czy to możliwe mnie, ja mówię, że możliwe. Najpierw u Mietka my próby zaczęli, potem na salce. No i teraz jest nas szesnastu chłopa z organistą. Sporo nas dołącza, który z głosem dobrym. Ludzie mówili, że kolędy my dobrze śpiewali, ale ciekawe jak resztę pieśni? Pewnie się z nas nabijali. Ale Mietek godo: co nie damy rady? Jak się melodię znało to dobrze, gorzej jak się nie znało. To trzeba było próbę zrobić. Po dwóch latach to już nas na pogrzeby, na śluby wołają. No i myśmy sobie też ustalili tak, że w każdą niedzielę będziemy śpiewać na dziesiątą.

Przedstawione w niniejszym podrozdziale narracje seniorek i seniorów zamieszkujących tereny wiejskie Sądecczyzny dotyczyły ich opinii związanej z realiami życia na wsi. Jako badaczka byłam zdziwiona faktem, iż osoby stare niewiele uwagi poświęcały warunkom życia na wsi, zachowując się tak, jakby ich to nie interesowało i nie dotyczyło. O wiele bardziej woleli oni przywoływać wspomnienia z młodości, opowiadać ciekawe anegdoty związane z własnymi przeżyciami niż skupiać się nad ewidentnie wadliwie działającą służbą zdrowia na wsi, z którą nota bene potrafią sobie doskonale radzić. To głównie ja jako badaczka byłam prowokatorką rozmów o warunkach życia na wsi. Bez mojej dociekliwości nie poruszaliby oni tego tematu lub pojawiałby się on marginalnie – przy okazji innych opowieści. Niemniej jednak z relacji moich rozmówczyń i rozmówców wynika, iż są oni zadowoleni z warunków życia na wsi i niewiele elementów chcieliby poddać zmianie. Ich wypowiedzi świadczą o akceptacji i szacunku wobec środowiska swego życia wraz z jego niewielkimi wadami, które nie mają aż tak dużego znaczenia w porównaniu do wielu innych pozytywnych aspektów związanych z mieszkaniem na wsi.

5.6.2. Dokonujące się przemiany w środowisku wiejskim a obraz życia w starości

Krzysztof Gorlach w książce pt. „Świat na progu domu” stawia tezę, że to, czego jesteśmy świadkami, jeżeli chodzi o polską wieś, to jest rzeczywiście już ostateczny zanik, pożegnanie się z wsią typu chłopskiego, czyli z wsią, która była zorganizowana w taki sposób, iż podstawową jednostką terytorialną były społeczności lokalne składające się z pracujących na roli rodzin. To czego teraz doświadczamy, to wykształcenie się nowej

formy, podobnej do tej, która istnieje w Europie Zachodniej, w której będzie niewielu rolników gospodarujących w dużo większych aniżeli dzisiaj, nowocześnie prowadzonych gospodarstwach, a znaczna część ludzi, którzy mieszkają na wsi będzie utrzymywać się z działalności pozarolniczej. Wieś polska po przemianach jakie obecnie stają się jej udziałem - zdaniem powyższego autora – będzie miejscem odmiennym. Jej syntetyczny obraz ulegnie zmianie, a rozwarstwienie coraz bardziej będzie się pogłębiało. Na przyczynę dokonujących się na wielu płaszczyznach przemian na pewno ma wpływ to, iż z hermetycznie zamkniętej przestrzeni wieś stała się przestrzenią otwartą z szybkim przepływem innowacji na wieś i obniżoną barierą pomiędzy mieszkańcami wsi a resztą społeczeństwa. Z kolei to spowodowało koniec luksusu związanego z podziałem na „my” i „oni”, luksusu bycia na marginesie wielkich wydarzeń historycznych, procesów społecznych, ekonomicznych będących skutkiem globalizacji, do której wszyscy, bez wyjątku jesteśmy włączeni[447].

Na dokonujące się przemiany w środowisku wiejskim zwróciły uwagę moje rozmówczynie i rozmówcy, którzy w swoich relacjach wskazywali na istnienie wielu z jednej strony niepokojących, ale także „wyczekiwanych” przez nich zjawisk, jakie na przestrzeni ostatnich lat mieli okazję obserwować lub w nich uczestniczyć. Ich wypowiedzi przybierały zazwyczaj formę porównawczą – czasów minionych z teraźniejszością. Konstruowany przez nich obraz życia na wsi nie był obrazem jednorodnym. Część seniorek i seniorów dostrzegała pewne szanse w dokonujących się przemianach, a część z niepokojem, a nawet frustracją podchodziła do pojawiających się innowacji.

Pierwszą grupę narracji stanowiły wypowiedzi wartościujące dostrzegane przez osoby stare przemiany – przemiany, które jak się okazuje są niezwykle waloryzowane przez mieszkańców wsi sądeckich. Pojawienie się nowych narzędzi komunikacji, dostęp do zdigitalizowanej rozrywki, a nawet pewnych form kultury nabiera szczególnego znaczenia w okresie starości, która niejako wymaga na wielu płaszczyznach stymulacji, wsparcia i dbałości o jakość przeżywanego czasu.

Bolesław (67 l.) tak oto przedstawia własne refleksje:

Przedtem wiadomo jak przedtem, nie było nic specjalnie z takich, jeżeli chodzi o kulturę, znaczy tu nie było tego. No a teraz jest inaczej, bo jest i ta telewizja i jest ten telefon, można gdzieś tam ruszyć się a przedtem nie. Przedtem tego nie było. I jakby lepiej pod tym względem jest teraz, bo tak by człowiek już nic ciekawego nie uświadczył na tą starość.

[447] K. Gorlach, *Świat na progu domu.* Kraków 2001, s. 239-248.

Władysław (64 l.):

Nie do pomyślenia, to przecież pamiętam, to były lata 75,78, taki Andrzej, tam się u Kowalskiego[448] *ożenił, no i przyjechał ze Stanów, tam go teściowa ściągnęła do Stanów i tam coś zarobił tych pieniędzy, ile to było, to nie pamiętam. Przyjechał ze Stanów, najął tą koparkę i kopali mu fundamenty, a on rozumiesz wyciągnął telefon z kieszeni, wyciągnął tą antenę, przyłożył do ucha, rozmawia ze światem, każdy patrzy, usta otwiera – jak to może być? Ani drutu nie ma, ani nic przy sobie i rozmawia ze światem. To była nowość ten telefon, co on miał. A teraz taki gówniarz, co chodzi do szkoły, telefon ma w kieszeni. Ale może to i dobrze, że to tak wszystko się pozmieniało, te całe technologie to są potrzebne ludziom.*

Antoni (81 l.):

Pewnie, że się teraz wyzmieniało. Wszystko poszło ku postępowi. Kiedyś to nie było w domu nawet telewizora, a teraz jest i to na pół ściany… no wszystko się pozmieniało. I te komputery, telefony, Internet – to już każdy ma – czy młody, czy stary – każdy telefon wyciąga z kieszeni.

Z wypowiedzi seniorów wynika przede wszystkim, że są oni świadomymi obserwatorami następujących przemian i chociaż niekiedy są zdumieni szybkością innowacji, to jednak zinternalizowali je jako wymierną korzyść we własnym życiu generującą pozytywny obraz własnej egzystencji w okresie starości.

Drugą grupę narracji stanowią opowieści zogniskowane wokół negatywnych aspektów przemian na terenach wiejskich Sądecczyzny. Seniorki/seniorzy szczególną uwagę zwracają na migracje zarobkowe osób w wieku produkcyjnym do miast, co jest spowodowane brakiem miejsc pracy na wsi.

Jako pierwsza uwagę na ten problem zwróciła **Maria** (87 l.):

[Milik] *Bardzo duża to jest wioska, ale ludzi nie ma, bo wszystko wyjeżdża. Te młode to wszystkie w miastach pracują, bo tu roboty nie ma, to co mają zrobić?*

Natomiast w wypowiedzi **Joanny** (65 l.) można odnaleźć odniesienia dotyczące nie tylko migracji zarobkowych:

[448] Nazwisko zostało zmienione w celu ochrony danych osobowych.

Ludzie stąd uciekają – jeśli nie w celu bytowym, to w celu zarobkowym. Bo tutaj zarobić jest bardzo ciężko. Może coś się poprawi – znaczy ja myślę o wsi – może coś poprawi ta kładka na Słowację i miejscowość na pewno nabierze atrakcyjności, bo tam mają być ścieżki spacerowe, rowerowe. Na razie jest to jedna kładka, no ale tych kładek, o ile wiem ma być siedem wzdłuż Popradu. Także atrakcyjność się poprawia.

Ale także te związane z niewłaściwym lokowaniem funduszy na rozwój gminy Muszyna. Seniorka negatywnie ocenia politykę burmistrza i projektowane przez niego działania, które według niej mogą zakończyć się fiaskiem:

Druga strona medalu to taka, że jak burmistrz będzie wszystko pchał do Muszyny, to zrobi z niej drugą Krynicę, czyli miejscowość zabitą, zatłoczoną i już w tej chwili ohydną. Ja nie lubię do Krynicy jeździć. Tam jest ciasno, brudno. O tej porze, jak się wjeżdża do Krynicy, to jest smog. I w Muszynie się zrobi to samo, jeśli nadal będzie się tam pchało środki. Może, jak to ruszy, to i ludzie się ruszą, bo teraz siedzą i czekają na głównego inspektora. Natomiast ja tego nie widzę, no chyba, że mają jakąś koncepcję. Trzeba też mieć ludzi, którzy to rozruszają, bo to, że się postawi budynki, że się wyposaży, ale może się okazać, że nikt tutaj nie przyjedzie. Hotele mogą mieć duże budynki i solidne zaplecze, ale co z tego, jak przyjedzie trzech klientów.

Ponadto **Joanna** zwraca uwagę na jeszcze jeden niezwykle istotny na Sądecczyźnie problem związany z instytucjonalną opieką nad osobami starymi. Pomimo funkcjonowania wielu tego typu placówek, które w przypadku braku możliwości sprawowania przez rodzinę opieki (co jest częstym zjawiskiem na sądeckiej wsi) nad seniorkami i seniorami mogłyby zapewnić im godną starość, są one pomijane w planach rodziny ze względu na wysokie opłaty za pobyt. A to z kolei bardzo często skazuje osoby stare na deprywację ich potrzeb oraz samotność:

Ja nie wiem, czy się pani orientuje, ale ostatnio w domach spokojnej starości robią się luzy, bo jest ich już więcej. Powstały te prywatne, a w tych państwowych czy tam samorządowych, bo ja nie wiem komu dokładnie to podlega. W każdym razie, to płatność wynosi 70% emerytury i ewentualna różnica jest pokrywana – no jeśli nie ma wstępnych i zstępnych zobowiązanych do alimentacji, to pokrywa wtedy gmina. Natomiast jeśli są ci zobowiązani do alimentacji, to muszą to pokryć. Więc rzecz się rozbija o pieniądze – nie o co innego, tylko

o pieniądze. W związku z tym, wiem, że są przypadki, że rodzina no chętnie, czy niechętnie, bo to są różne przypadki, ale ma potrzebę umieszczenia kogoś bliskiego w takim domu, ale ich zwyczajnie nie stać.

Poza wymienionymi przez moje rozmówczynie i rozmówców problemów występujących na sądeckich wsiach, pojawiały się również refleksje związane z swego rodzaju tęsknotą za dawnymi czasami, za ładem panującym na wsi, a nawet za epoką komunizmu, która zdaniem **Anny** (67 l.) umożliwiała osiągnięcie wielu dóbr, nie tylko materialnych, ale także wiele wymiernych korzyści społecznych:

A bo to mówili, że komuna to tak do tyłu. Ja za komunistycznych czasów, tak, jak my mówimy na wsi, to mówi się inaczej – za PRL-u. To wie pani, to ja postawiłam dom, doiłam osiem krów rękami, mąż mleko woził do Andrzejówki. A jak przyszły, te niby demokracja, to wie pani co, ja tu dużo nie zarobiłam, bo nie było za co. No i nie ma tej pracy takiej, żeby Ci młodzi ludzie nie musieli wyjeżdżać. Także wie pani do tyłu się mówiło, ale każdy pracę miał. Nawet, jak się wałęsali takie chłopaki po Muszynie, czy gdzie – gdzie Ty pracujesz? Jak to? Już robota była, gonili, a teraz? Teraz nie ma. No i tak pani powiem, że było, pod względem tym, że było tych robót więcej, mieli zatrudnienie młodzi ludzie. I coś zachował człowiek dla siebie, ze stolarki. A teraz nie ma komu co. Przyjedzie, no jak się uchowa cielaka, czy jakąś krowę się ma na sprzedanie, no przyjeżdża prywaciarz, handlarz – on musi z tego zarobić.

Natomiast w wypowiedzi **Eugenii** (78 l.), można dostrzec przejaw pewnej aprobaty, a nawet tęsknoty za minionymi czasami, które pomimo, iż kojarzą jej się głównie z ciężką pracą i brakiem wygód stanowią pewien fragment rzeczywistości niezwykle istotny dla seniorki, swego rodzaju płaszczyznę kształtowania się jej charakteru oraz stosunku wobec wielu egzystencjalnych niepokojów:

Kto miał podłogę to miał. Myśmy mieli podłogę, to ja szorowałam te deski. I w zimie szorowałam i leciałam do potoka, żeby wodę przynieść. A do potoka daleko i butów nie było. Leciało się na boso i się przeżyło. A teraz się z łóżka wstaje i pantofelki ciepłe przy łóżku.

Również i **Krystyna** (78 l.) z tęsknotą i sentymentem wspomina czasy „świetności" wsi Żegiestów, w której niegdyś tętniło życie za sprawą działalności licznych sanatoriów chętnie odwiedzanych przez kuracjuszy:

Wtedy, jak myśmy tutaj przyjechali, to w Żegiestowie kwitło życie. Było kilka sanatoriów, było bardzo miło i dużo ludzi i wesoło. A teraz pusto… polikwidowali te ośrodki, ludzie wyjeżdżają do pracy, no to… tak życie w sumie umarło w tym Żegiestowie. Ale ja uważam, że takie miejscowości jak Żegiestów, nie powinno się wykreślać z rejestru uzdrowisk polskich. Bo ma i klimat wspaniały i unikalne w Europie wody, te wodorowęglanowe, takich nigdzie nie ma.

Przytoczne powyżej wypowiedzi seniorek stanowią przejaw nostalgii za tym, co minęło i bezpowrotnie odeszło ze sfery wyobrażeń o miejscu swego życia, które utożsamiane było z pewną jakością, która niestety została zdominowana napływem wielopłaszczyznowych przemian dotykających współczesny świat. Wieś wrzucona w wir przemian nieco słabiej radziła i radzi sobie z ich skutkami, co z kolei u osób starych wzmaga poczucie zagubienia w „nowej" – wymagającej internalizacji rzeczywistości i powoduje tęsknotę za tym, co stworzyło się samemu, bez pomocy napływających innowacji.

Kończąc rozważania zawarte w niniejszym podrozdziale, chciałabym zwrócić uwagę na to, iż problemów i kwestii dotyczących funkcjonowania wsi we współczesnym świecie jest aż nazbyt wiele. Nie ulega wątpliwości, że wizerunek polskiej wsi musi w wyniku globalizacji ulec zmianom i ulegnie im, bo postęp zawsze oznacza przeobrażenie starej formy w nową. Najistotniejsze jednak jest to, aby metamorfoza, która konotuje śmierć dawnego „chłopskiego świata", pozostawiła jeszcze szansę ludności wiejskiej na samodzielne kształtowanie i w miarę potrzeb przeobrażanie miejsca swego zamieszkania według własnego zamysłu. Na samodzielność i chęć samostanowienia zwracały uwagę także seniorki/seniorzy biorący udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach, którzy często wyrażali niezadowolenie wobec zmian „postępowych" przeciwstawiając je minionym czasom. I chociaż dostrzegali oni pewne wymierne korzyści wynikające z rozwoju nowych technologii, to jednak z niepokojem odnosili się do wielu negatywnych zjawisk będących rezultatem zmienności współczesnego świata. Dlatego też konstruowany przez pryzmat

zauważalnej zmiany obraz starości był obrazem obfitującym w wiele trudnych emocji związanych z obawą, sprzeciwem, a nawet zszokowaniem.

5.6.3. Relacje i więzi sąsiedzkie w społeczności wiejskiej

Zainteresowane więzią społeczną pojawia się wraz z elementarnym pytaniem o to, co sprawia, że istnieją i utrzymują się ludzkie zbiorowości. Samo wyrażenie jest zaś metaforą. Zakłada jakby istnienie sił prowadzących do wewnętrznej spójności lub spójność tę utrzymujących. Spośród czynników uważanych za elementarne dla wytworzenia więzi społecznej od czasów Auguste Comte'a, który zwrócił uwagę na wspólnotę zwyczajów, wierzeń, uczuć i tradycji, pojawiały się takie cechy, jak: współzależność, skłonność przedkładania interesów zbiorowych nad osobiste, identyfikacja[449]. Przenosząc więź społeczną na grunt społeczności wiejskich nie sposób nie zauważyć roli, jaką odgrywała niegdyś więź sąsiedzka. Więź przejawiająca się głównie we wzajemnym oddziaływaniu, we wzajemnych uprawnieniach i powinnościach, utrzymywaniu społecznej bliskości i równocześnie zachowaniu społecznego dystansu. Według Stanisława Zagórnego *Więź sąsiedzka jest nie tylko wynikiem bliskości przestrzennej mieszkańców wsi, ale również bliskości społecznej*[450]. Z kolei w analizie więzi sąsiedzkiej na wsi S. Zagórny zauważał, że więź ta jest w pewien sposób kontynuacją więzi rodzinnych, dlatego charakteryzuje się ona bezpośrednimi, bliskimi, a nawet intymnymi kontaktami społecznymi. I tak, jak w rodzinie, przejawia się ona w przyjęciu przez członków wspólnoty - wspólnych wzorów zachowania, wspólnych przekonaniach i poczuciu tożsamości[451].

Jednak w ostatnich latach pojawiają się u wielu autorów opinie dotyczące rozluźniania się więzi sąsiedzkich jako symptomu zmian na wsi[452]. W obrębie sąsiedztwa nie są zaspokajane wszystkie potrzeby kulturalne i rekreacyjne jednostki, a formy pomocy sąsiedzkiej nabierają charakteru bardziej rzeczowego w wyniku konkretnych zapotrzebowań i interesów gospodarczych. W warunkach postępujących przemian współczesnego świata następuje proces załamywania się dawnych wielorakich powiązań lokalnych na wsi. Mówi się

---

[449] M. Wieruszewska, *Wieś. W poszukiwaniu…*, s.25.
[450] S. Zagórny, *Więź sąsiedzka we wsiach zurbanizowanych.* Kielce 1997, s. 68.
[451] Ibidem, s. 70.
[452] Zob.: I Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi…*; J. Mariański, *Przemiany więzi sąsiedzkiej we wsiach podmiejskich Płocka.* Płock 1977.

o dezintegracji tradycyjnych wiejskich społeczności, które przestają być grupą „swoich". Kurczy się także zakres spraw uważanych za wspólne, zanikają niektóre funkcje spełniane przez lokalną społeczność. Zmiany są związane z wchodzeniem wsi w obręb ponadlokalnego rynku pracy i przeobrażeniami w strukturze społeczno – zawodowej wsi oraz z pojawieniem nowych form współpracy i współdziałania na wsi związanych z mechanizacją rolnictwa i rozbudową sieci przedsiębiorstw obsługujących rolnictwo. Występują nowe formy dyferencjacji społecznej. Nowe więzi i stosunki społeczne przekraczają z reguły wąskie ramy dawnego sąsiedztwa. Zwłaszcza mobilność geograficzna i społeczna przynoszą ze sobą niestałość wielu instytucji społecznych i kontaktów międzyludzkich, utrudniając głębsze więzy wspólnotowe. Ponadto od początku dwudziestego pierwszego wieku obserwowane jest na wsi zjawisko dodatniego salda migracji, które skutkuje osiedlaniem się na obszarach wiejskich ludności miejskiej. Stwarza to problemy po obu stronach, zarówno tubylców, jak i przybyszów. Ci pierwsi muszą zmierzyć się z sytuacją, gdzie w ich miejscu zamieszkania pojawiają się obcy ludzie, którzy nie integrują się w pełni z miejscową ludnością. Natomiast imigranci z miast narażeni są na nieprzychylne komentarze, a także złośliwości ze strony mieszkańców wsi.

Powyższe problemy były także odzwierciedlane w narracjach moich rozmówczyń i rozmówców, którzy często nawiązywali do obserwowanych przemian relacji sąsiedzkich. Szczególną tego egzemplifikację stanowi wypowiedź **Józefa** (75 l.) - jego słowa są przejawem rozgoryczenia i obawy o więzi międzyludzkie, w tym i sąsiedzkie, których kierunek przeobrażeń zmierza do swego rodzaju anomii społecznej:

Przepada ta bliskość taka ludzka. Każdy zamknięty albo gdzieś wyjedzie do rodziny, albo śpi, albo ogląda telewizor, każdy siedzi już w swoim domu. Nie ma gdzie tak iść, jak się to dawno latało. A druga sprawa to proszę panią żyjemy w kapitalizmie. Kapitalizm jest oparty na pieniądzu. I tam, gdzie jest pieniądz, to ludzie tam idą. I przy tym wszystkim zatracają ludzkość, zatracają koleżeńskość, zatracają kulturę i szacunek do człowieka, co najbardziej powinien być…

Podobny wydźwięk ma również relacja **Anny** (67 l.), która z utęsknieniem wspomina dawne czasy, w których komponent rodzinny, sąsiedzkości stanowił podstawowy wymiar funkcjonowania człowieka w społeczności wiejskiej. Wraz z jego odejściem, zapomniane

zostały wartości kształtujące człowieka jako istotę społeczną skazując go na strach i samotność:

W dawnych latach przecież jeszcze, jak ja byłam w domu, to sąsiad do sąsiada szedł… co słychać? A teraz przyjdzie wieczór, to wszyscy wyzamykani. Nawet w dzień pozamykane drzwi. Nie wiem, czy się ludzie boją może złodziei, może, no ale pozamykane u każdego. Wieczorem, tu wyżej męża kuzynka mieszka, to jakbyś o piątej, wpół do szóstej się szło, już przed wieczorem, to już pozamykane, telewizor głośno chodzi, bo ten jej mąż jest taki dosyć głuchawy. Nie, te kontakty już nie są właśnie takie, jak były. Dawno się tak ludzie rodzinowali, sąsiadowali, to piórka się skubało wieczorami, zimą się siedziało. Teraz tego nie ma, piórka, pod piórkami nikt nie śpi, ani poduszek, bo alergie, bo to tamto. A dawniej przychodził wieczór, robiło się kawę, jakiś placek, posiedziało się. No i każdy sobie miał miseczkę, brał z worka i skubał sobie te pióreczka. Rano się zamiatało. Były poduszki, pierzyny. A ja teraz pierzyny to paliłam przy podwórku, bo nikt nie chciał.

Natomiast relacja **Feliksa** (71 l.) ukazuje jakże szerokie spektrum zmian dokonujących się na Sądecczyźnie. Z relacji mężczyzny wypływa jedno niezwykle istotne przesłanie, mianowicie zmiana, która z pozoru ma poprawić jakość życia człowieka niekiedy odziera go z wartości ogólnoludzkich, zawężając tym samym optykę świata przeżywanego. Świata obarczonego widmem automatyki zastępującej ludzi i ludzkie relacje, świata wobec którego odczuwa się wstyd i zażenowanie w obawie przed własną kompromitacją, a to z kolei prowadzi do wycofania i zaniku więzi między ludźmi:

Piło się tyko, jak okazja była – jak były chrzciny, czy coś takiego. Do Nowaków[453] *my chodzili często, a oni do nas. Spotykali my się często. Inne to życie było kiedyś, jak jest teraz. Teraz to każdy sobie kurde, a też mają luksusy w tych chałpach. To nie wiadomo, jak gdzie do kogo wejść. No bo wyzuwać się, a jak będą skarpetki dziurawe albo co… Jeszcze to mnie cieszy, że jeszcze, jak człowiek, gdzie idzie, to z tym pogodo, z tamtym pogodo. O tych młodych latach się wspomino. No dużo lubię się z tymi starszymi spotykać, bo zawsze temat.*

[453] Nazwisko zostało zmienione w celu zachowania anonimowości i ochrony danych osobowych.

Podobnymi refleksjami podzieliły się ze mną **Irena** i **Kazimiera**. Seniorki zauważyły wzrost samowystarczalności gospodarstw na wsi, w których pomoc sąsiedzka nie ma już tak istotnego znaczenia, stając się wręcz czymś wstydliwym i negatywnie postrzeganym. **Kazimiera** (89 l.) tak oto relacjonuje własne spostrzeżenia:

Już tak jak dawniej, co brakło w domu, to poleciał do sąsiadki, pożyczył… A teraz każdy ma swoje, dobrobyt jest na świecie, dużo sklepów, czasami wygodniej podjechać, kupić i mieć swoje.

Z kolei **Irena** (69 l.) odnosi się do swego rodzaju fenomenu „samowystarczalności" człowieka w obrębie relacji międzyludzkich – nabierających współcześnie nowego znaczenia - do których zaspokojenia nie potrzebuje on drugiego człowieka, jego obecności, z racji istnienia „bezproblemowych" substytutów wykreowanych w nowoczesności, takich jak komputer, tablet, etc.:

Teraz to każdy sobie. Mało się chodzi po wsi, po sąsiadach. Dawniej to się schodzili, rozmawiali, żarty opowiadali, kawoły jakieś różne o diobłach, o cudach. A teraz jakoś patrzą w ten telewizor, komputer.

Z kolei **Bronisława** (70 l.) w swej narracji zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt związany z relacjami sąsiedzkimi na wsi dotyczący pewnych przyjętych reguł współżycia społecznego opartego o poszanowanie cudzej prywatności i nienadużywanie czyjejś gościnności, bowiem w przypadku złamania danej „reguły" można narazić się na ostracyzm ze strony mieszkańców wsi. Słowa seniorki znajdują uzasadnienie w obawie przed istniejącą niegdyś na wsi silną kontrolą społeczną, gdzie członkowie społeczności wiedzieli o wzajemnych relacjach, stanie majątkowym i innych – mogłoby się wydawać – prywatnych szczegółach życia danej rodziny i sposobach jej gospodarowania. Okazuje się, że i ten aspekt wiejskiego życia również ma wytłumaczenie w przeszłości: *Praca* [rolników] *jest wykonywana na otwartej przestrzeni, niejako na oczach sąsiadów i innych mieszkańców wsi. Zarówno sama czynność, jak i efekty pracy, np. w postaci łanów zbóż, ziemniaków, buraków itd., są widoczne, codziennie w sposób naturalny obserwowane i stanowią podstawę opinii społecznej o danej rodzinie. W związku z tym celem pracy rodziny chłopskiej jest nie tylko*

efekt w postaci produktu, ale także chęć zdobycia dobrej opinii sąsiadów – że jest się pracowitym, zaradnym, że ma się lepsze gospodarstwo niż inne we wsi. (...) W przeciwieństwie do miasta miejsce pracy i życia jest w rodzinach chłopskich to samo, i po drugie – istnieją na wsi warunki do tworzenia się opinii społecznej o każdej rodzinie we wsi, o ich pracy i życiu. (...) Opinia jest potężną siłą w tradycyjnych środowiskach wiejskich, utrwalała wytworzone w przeszłości stosunki, broniła tradycji przed „nowinkami" dochodzącymi na wieś z zewnątrz[454]. Obecnie coraz częściej można obserwować na sądeckiej wsi zjawisko alienacji i związaną z nim nieufność oraz nadmierną koncentrację na ochronie własnej prywatności, a ewolucja więzi sąsiedzkiej idzie w kierunku świadomego i w znacznej mierze zamierzonego osłabienia rzeczywistych kontaktów sąsiedzkich:

Ja jestem trochę gaduła, więc z sąsiadkami się często spotykam, pogadam, jeszcze teraz mam nowe sąsiadki, co mnie bardzo chętnie zapraszają. Ta starsza pani to dopiero gaduła, ale ja lubię takie rzeczy. No właśnie kiedyś jak w młodości, to nie było czasu, potem była praca i dzieci, i rodzice umarli. A w tej chwili bardzo mnie interesują takie historyczne rzeczy, więc ja lecę do niej, coś jej wypytuje. A ona może opowiadać, opowiadać, opowiadać. Bo ona ma właśnie taki dar do opowiadania. I tak… No ja znowu, no ja bym mogła latać, ale nie korzystam z tego, bo się zawsze boję… tutaj była taka Nowakowa[455] *i ona tak latała po tych koleżankach, i potem jak ona tak często chodziła, to one przed nią drzwi zamykały. Więc staram się aż tak bardzo do kogoś nie chodzić, żeby mi ktoś później drzwi nie zamknął. No nie można, co za dużo to niezdrowo. We wszystkim musi być umiar.*

Mając na uwadze przytoczone powyżej narracje moich rozmówczyń i rozmówców, chciałabym zwrócić uwagę na to, iż zmiany w zakresie więzi sąsiedzkiej i różnych form współżycia, zmierzające w kierunku ich graniczenia lub modyfikacji, są związane z przekształceniami w społecznościach wiejskich. Nasuwa się w tym miejscu pytanie o czynniki i mechanizmy dokonywujących się przekształceń, a mianowicie, czy i w jakim stopniu zmiany te są wynikiem działania wewnętrznych sił na wsi, a w jakim zakresie są rezultatem oddziaływań egzogennych związanych z przeobrażeniami współczesnego świata? Wszystkie przedstawione przemiany więzi sąsiedzkiej we wsiach sądeckich świadczą o wkraczaniu pewnych ponowoczesnych reguł życia i współdziałania społecznego opartego

[454] D. Gałaj, *Społeczno-kulturowe uwarunkowania przeobrażeń wsi i rolnictwa*. W: *Społeczno-ekonomiczne problemy rozwoju wsi i rolnictwa w Polsce.* Red. A. Woś. Warszawa 1978, s. 125.
[455] Nazwisko zostało zmienione w celu zachowania anonimowości i ochrony danych osobowych.

na autonomizacji jednostki, jej samowystarczalności, która ma uchronić ją przed krytyką i kompromitacją wśród pozostałych członków społeczności.

5.6.4. Przeobrażenia roli i znaczenia osób starych w społeczności wiejskiej

Znamienne wydają się słowa Piotra Sztompki na temat czasów współczesnych, które charakteryzują się niezwykłym przyśpieszeniem, zintensyfikowaniem się i rozszerzeniem zmian społecznych w skali jednego pokolenia. Zdaniem autora człowiek nie tylko rodzi się, ale także umiera w zupełnie innych światach[456].

W warunkach współczesnych demokracji coraz częściej spotyka się opinie, że największymi zagrożeniami dla społecznej spójności jest dyskryminacja ze względu na płeć, rasę i wiek. Jeżeli chodzi o osoby stare, to mają one szczególne problemy z odnalezieniem się w ponowoczesnym świecie. Bogata wiedza nabywana przez lata pracy i doświadczeń traci obecnie na znaczeniu, w wielu przypadkach stając się dla młodego pokolenia archaiczną lub wręcz zacofaną, a dotychczasowy system wartości ulega przewartościowaniu[457]. Nie nadążając za współczesnymi zmianami społecznymi i nie radząc sobie z wieloma egzystencjalnymi problemami, osoby stare są narażone na wykluczenie z wielu obszarów życia społecznego[458].

Podobna sytuacja uwidacznia się również na polskiej wsi, gdzie wraz z przemianami społeczno - gospodarczymi i kulturalnymi, z którymi mamy do czynienia zwłaszcza po II wojnie światowej, ale i obecnie, stała się dla seniorek i seniorów miejscem życia naznaczonym wieloma wyzwaniami związanymi z trudną do zinternalizowania rzeczywistością. Można zatem rzec, że doświadczenie starości na wsi współcześnie jest doświadczeniem zmiany i reakcją na zmianę, próbą poradzenia sobie z nią. W doświadczeniu człowieka starego, także i tego żyjącego na wsi – od czasów jego narodzin zmianie uległo otoczenie fizyczne, życie społeczne i, co być może najbardziej znamienne, zmieniło się „ja” – zarówno biologiczne – związane ze starzeniem się ciała i społeczne – dotyczące zmienności ról w całej przestrzeni życia – i te dwa aspekty są przywoływane zazwyczaj. Jednakże

[456] P. Sztompka, *Przestrzeń życia codziennego.* W: *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna.* Red. M. Bogunia-Borowska. Warszawa 2009, s.44.
[457] U. Lehr, *Pamięć pokoleń…*, s. 50.
[458] P. Szukalski, *Ageizm – przejawy indywidualne i instytucjonalne.* W: *Człowiek dorosły i starszy w sytuacji przemocy.* Red. M. Halicka, J. Halicki, K. Czykier. Białystok 2009, s. 59-68.

zmieniło się coś jeszcze, coś co marginalnie jest rozpatrywane explicite w literaturze nauk społecznych w Polsce. Mianowicie „ja" społeczne zmieniło się jeszcze w taki sposób, że na przestrzeni życia współczesnego pokolenia osób starych zmieniła się rola człowieka starego. Człowiek stary zachowuje się i jest traktowany dziś inaczej niż w okresie młodości i dorosłości dzisiejszych seniorów, co potwierdziły także przeprowadzone przeze mnie badania we wsiach Beskidu Sądeckiego.

Seniorki/seniorzy dzieląc się ze mną refleksjami dotyczącymi dostrzeganych przez nich przemian pozycji człowieka starego w społeczności wiejskiej głównie zwracali uwagę na olbrzymie spektrum przeobrażeń i związanych z nimi różnic, jakie uwidoczniły się na przestrzeni ostatnich dziesięciolecі na Sądecczyźnie. Relacje kobiet, jak i mężczyzn miały podobny wydźwięk i dotyczyły tych samych płaszczyzn znaczeniowych. Podejmowany przez moje rozmówczynie i rozmówców temat nigdy nie pozostawiał ich obojętnymi, powodował bardzo widoczne wzburzenie i smutek. Przytoczone poniżej wypowiedzi wskazują na lęk i obawę wobec dokonujących się przemian oraz tęsknotę za dawnym „ładem".

Narracja **Antoniego** (81 l.), ceniącego rodzinę i tradycyjne wartości, stanowi swego rodzaju protest przeciwko dokonującym się przemianom pozycji człowieka starego na wsi. Mężczyzna był wyraźnie przejęty zasięgiem przemian, z którymi nie potrafi się pogodzić, i w których upatruje przyczyn degradacji wartości:

Kiedyś a teraz to są zupełnie dwie różne opowieści, bo tyle się zmieniło przez ten czas. Przeszło z jednej na drugą stronę. Teraz to jest odwrotność tego, co było kiedyś. Teraz to młodzi są ważniejsi, oni sterują wszystkim, starych się już nie słuchają. A dawniej to starzy mieli poważanie, młodzież się ich radziła. Co powiedział jaki starszy, tak musiało być, nie można było się sprzeciwiać. I dlatego też to wszystko inaczej wyglądało, były jakieś wartości, szacunek, a teraz to już zostało zatracone.

Natomiast w relacji **Danuty** (64 l.) można odnaleźć wiele odniesień dotyczących zaniku roli decyzyjnej i doradczej osób starych:

Zresztą my jesteśmy pokoleniem nauczonym w ogóle szacunku do ludzi starszych. Nie ma tak jak dzisiaj jedzie się w autobusie, a młodzi siedzą, telefon, słuchawki i nie widzi, a starsi stoją. Ja zawsze mówię: a na starość będziecie wy stać. A nas… myśmy byli zupełnie innymi

dziećmi. Jak była starsza osoba, to się wstawało, to trzeba było się ukłonić i miało się ten szacunek, nie mówiło się przez „ty", tylko przez „wy"... Wiadomo, że pokolenie ludzi tak jak idzie jest zupełnie inne, nie? Nasze pokolenie, my jako dziadki, starsi, jesteśmy zupełnie inni, podchodzimy do życia, wiele się przepuszcza... A dawniej nie było zmiłuj się. Trzeba było i koniec. I nie było, że tam dziecko powie: a mi się nie chce, a bo ja nie zrobię, czy cokolwiek. Nie? Także inne pokolenie jest. Zupełnie inne. Mama, jak powiedziała, trzeba było... Moja mama, jak tylko popatrzyła, to już wiedziałam, gdzie moje miejsce. A dzisiaj możesz się patrzeć.

We wspomnieniach seniorki można odnaleźć także odniesienia związane ze stosownym do wieku - wiejskim konwenansem towarzyskim, obejmującym formy zwracania się do starszych, formuły słowne powitań oraz rytuały rozmów przygodnych. Bowiem do starszych zwracano się zawsze w drugiej osobie liczby mnogiej, to jest przez „wy", a dzieci używały w tym celu trzeciej osoby liczby mnogiej „oni", co było wyrazem najwyższego uszanowania[459].

Z kolei w narracji **Bolesława** (66 l.) dominują opisy porównawcze dotyczące pokolenia jego rodziców oraz obecnego pokolenia seniorek i seniorów, które diametralnie się różnią. Dokonująca się zmiana spowodowała inną optykę starości, która obecnie na skutek wydłużenia się życia człowieka wymyka się dawnym, „sztywnym" formom jej internalizacji. Obecnie pojawia się pewien problem w jej społecznym odbiorze, który determinowany jest szeroką gamą czynników, z którymi musi zmierzyć się współczesny człowiek, a to – jak pokazuje narracja mojego rozmówcy nie jest zadaniem łatwym:

Ale ludzie dzisiaj, w ogóle jest takie pokolenie takie no, już można powiedzieć – nasze. Jesteśmy zupełnie inni jako starsze, niż kiedyś te osoby. One były innego życia nauczone, zupełnie inne. A my jesteśmy już inne. No bo dzisiaj, jak ja pamiętam moją mamę, jak miała czterdzieści lat, ileś lat temu mnie się wydawało, jaka ona jest stara, a dzisiaj to jest - babki, sześćdziesiątka i nawet nie idzie się skapnąć, ile lat, nie? I też inne ubieranie było. Czterdzieści lat miała, już chustka na głowie.

---

[459] Z. Szromba-Rysiowa, *Zwyczaje towarzyskie, zawodowe i okolicznościowe.* W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej.* T. 2. Wrocław 1981., s.155-180.

Natomiast w relacjach moich pozostałych rozmówczyń i rozmówców wysuwa się wątek związany z trudnościami odnalezienia się w zastanej – ponowoczesnej rzeczywistości, która niejako wymaga od nich reinterpretacji ukształtowanych we wcześniejszych etapach sposobach myślenia o fazie starości i związanych z nią przywilejach i sposobach podejścia i traktowania przez młodszych członków społeczności. Akceptacja zmiany niesie bowiem za sobą przymus wyzbycia się pewnej cząstki własnej tożsamości i związanej z nią historii życia, w którą nie „wpisują" się obecne schematy, a zastana „inność" rodzi frustrację i trudną do pokonania obawę – o czym w swej opowieści, jako pierwsza wspominała **Józefa** (78 l.):

Teraz to to wszystko jest jakieś inne. Dawniej ludzie to schodzili się po domach i był spokój, żadnych nie było narkotyków, tych piciów, bo nie było za co… Był spokój. Najwyżej jakie tam granie, jakie hulanie, śpiewanie, spotykanie takie było. Było całkiem inaczej. A teraz, to tak nie wiadomo, jak pomiędzy tą młodzież trzeba by było przeżyć. A nie daj Bóg, żeby coś się odezwać, albo tego… Bo teraz jest młodzież… okropna właśnie… Przedtem było lepiej. Szanowali się, spotykali się, jedność taka była i tego.

Natomiast jeżeli chodzi o relacje **Wandy** i **Jana** to odwołują się do one skrywanej prawdy w środowisku wiejskim związanej ze stosowaniem przemocy zarówno fizycznej, jak i psychicznej wobec przedstawicieli najstarszego pokolenia. Rozwojowi agresywnych zachowań sprzyja przeświadczenie osób starych, iż to co dzieje się pomiędzy członkami rodziny nie powinno stanowić tematu dyskusji z osobami trzecimi. Podobna sytuacja ma się w odniesieniu do relacji z sąsiadami. Powszechnie w środowiskach wiejskich dominuje przekonanie, że z sąsiadami należy żyć w zgodzie, przy czym zgoda ta rozumiana jest często jako brak wtajemniczania innych osób w rodzinne relacje i problemy. Przeświadczenie o braku możliwości zmiany swej sytuacji oraz obawa przed pogorszeniem stosunków z najbliższymi staje się przyczyną bierności i dobrowolnego ulegania krzywdom z ich strony. **Wanda** (68 l.) tak oto wypowiada się na temat:

Dawniej to ludzie bardzo szanowali tych starych. O żadnej krzywdzie nie było mowy. Kłaniano się im na drodze, i nikt nawet nie pomyślał, żeby jakoś ubliżyć, czy coś złego powiedzieć. No ale niestety czasy się zmieniły i ten stary człowiek to teraz musi się nacierpieć, różnych krzywd doświadczyć od dzieci, wnuków, także niekiedy może być bardzo ciężko.

Relacja **Jana** (87 l.) natomiast poparta jest wieloma przykładami nadużyć młodszego pokolenia względem osób starych. Mężczyzna wskazuje na wiele nieludzkich zachowań, będących przyczyną cierpienia człowieka w finalnej fazie życia:

Teraz to ta młodzież tych starych źle traktuje, bo przecież biją, wrzeszczą, pieniądze odbierają albo jeszcze gorzej - jeść nie dają. To nieraz się słyszy, co ci ludzie przechodzą, jakie piekło mają, bo im dzieci albo wnuki tak nadokuczają, krwi napsują, że pan Bóg jeden wie.

Z kolei słowa **Feliksa** (71 l.) ukazują niezwykle przejmującą perspektywę, która uwidacznia się zarówno w percepcji ludzi starych przez młodsze pokolenie, ale także w negatywnym, wręcz obraźliwym myśleniu o samym sobie przez człowieka starego:

Młodzi mądrzy są, nie tacy, jak starzy ludzie. Oni godają: co ty staryś – tyś głupi, co ty możesz wiedzieć?

Relacja mężczyzny choć krótka, to jednak przeraża, szokuje i skłania do głębszych refleksji nad kondycją współczesnego człowieka i jego stosunku, a raczej ignoranctwa względem starszych, którzy w obawie przed udręką internalizują nieprawdziwe i przede wszystkim bolesne wyobrażenia młodszego pokolenia o nich samych. Niełatwo przejść obojętnie wobec słów seniora i jego pytania – będącego moim zdaniem wyrazem doskonałej retoryki, za którym skrywa się „dławiąca" bezsilność, cierpienie oraz żal. Z drugiej jednak strony nie można zapominać, iż to często osoby stare swoim dokuczliwym i złośliwym zachowaniem, postawą roszczeniową wobec młodszego pokolenia przyczyniają się do ukształtowania się negatywnych wzorców myślowych wobec ogółu populacji ludzi starych.

Przedstawione w niniejszym podrozdziale fragmenty wypowiedzi moich rozmówczyń i rozmówców dotyczące przeobrażenia roli i znaczenia osób starych w społeczności wiejskiej wyłoniły się w całościach narracji w sposób niezwykle wyrazisty, który mnie, jako badaczce nie pozwolił zachować obojętności w zderzeniu z wieloma opisami tak trudnych odczuć. Narracje seniorek i seniorów stanowią swego rodzaju „przerwane milczenie" nad utopijnym obrazem wsi, która niejednokrotnie kojarzona jest z doniosłą pozycją osób starszych w całej społeczności. Niniejsza część pracy, tak jak i poprzednie podrozdziały pozwoliły na ukazanie tego, iż wszechobecna zmiana swym zasięgiem zawładnęła także sądecką wsią

i choć zmiany te są nieuniknione, to w najstarszym pokoleniu wywołują frustrację i rozgoryczenie. Przytoczone relacje kobiet i mężczyzn w okresie starości są dowodem na to, że zastana przez nich rzeczywistość i związana z nią zmienność ról i pozycji człowieka starego na wsi jest dla nich uciążliwa i przykra, a przywoływane w pamięci dawne czasy często potęgują tęsknotę za tym, co minęło już bezpowrotnie.

Podsumowanie badań

Życie człowieka starego na początku dwudziestego pierwszego wieku nasycone jest doświadczeniem zmiany w funkcjonowaniu społeczeństw zarówno w skali makro, jak i lokalnej, a także niespotykanym dotąd postępem technicznym i naukowym. Zmiany kulturowe, zmiany zachowania, norm i wartości mają szczególny wpływ na funkcjonowanie ludzi w finalnej fazie życia. Z perspektywy rozwoju oraz zdobytych doświadczeń można powiedzieć, że mają oni już w zasadzie ugruntowany system wartości, sposób myślenia i działania oraz postrzegania świata. Tymczasem w życiu społeczeństw zdarzają się radykalne, fundamentalne, rewolucyjne zmiany. P. Sztompka podkreśla, że rzeczywistość społeczna istniejąca „pomiędzy ludźmi", ulegająca ciągłym przemianom, skutkuje następująco: *[...] mamy raczej do czynienia z nieustannymi procesami powstawania i rozpadania się grup niż stabilnymi bytami [...] dostrzegamy raczej procesy organizacji i dezorganizacji niż stabilne organizacje; raczej procesy „strukturyzacji" niż struktury; raczej procesy formowania niż formy; raczej zmienne „figuracje" niż sztywne wzory*[460]. A to z kolei powoduje dewaluację doświadczenia.

Zatem problem starzenia się nabiera w dzisiejszych czasach większej wagi niż w poprzednich etapach rozwoju ludzkości. Wiąże się on bowiem ze zderzeniem z nowoczesnością w szerokim tego słowa znaczeniu, które obejmuje wszelkie aspekty życia. Ma to związek przede wszystkim z głębokimi zmianami społecznymi – organizacyjnymi, kulturowymi, obyczajowymi, które są wywoływane nie tylko przez postęp techniki, produkcji, ale także przez nagłe kryzysy gospodarcze czy polityczne przełomy ustrojowe itp. Ze zjawiskami tymi związane są również zmiany w systemie wartości, zmiany kulturowe, styl życia. Z. Bauman pisze, że jeśli współcześnie można być czegoś pewnym, *[...] to tego, że obyczaje, style życia, tytuły do dumy i powody do wstydu, cechy jakich posiadanie popłaca i te, za jakie płacić trzeba, przepisy na błyskotliwe kariery i recepty na zawodowe porażki, tożsamości, jakie by się chciało i takie, jakich się wypada wystrzegać – wszystko to i wszystko inne po wielokroć odmieni się albo na opak wywróci, zanim człowiek do kresu własnego życia dotrze. A i tego można być pewnym, że owa pewność przemijalności jest jedyną, jakiej zawierzyć bez pudła można*[461].

---

[460] P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych.* Przeł. J. Konieczny. Kraków 2005, s. 25.
[461] Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika.* Przeł. E. Klekot. Warszawa 2000, s.14.

Zmiany, poza oszałamiającym tempem, pojawiającymi się dotychczas nieosiągalnymi możliwościami (m.in. rozwój osobisty, kariera, sukces), wywołują również pokusę życia bez barier czy konieczność życia w zmienności, w nikłej przewidywalności i niepewności. O ile czynniki te nie dotykają ludzi młodych, radzących sobie z życiem w świecie zmiany i niepewności, o tyle uderzają one w osoby stare wychowane w kulturze adaptacyjnej, tradycyjnej, w której rzeczywistość jest uporządkowana, przewidywalna, a co za tym idzie – bezpieczna.

W tym kontekście interesujące stało się dla mnie ukazanie doświadczeń osadzonych we współczesności, ale poddających się „działaniu" kultury tradycyjnej osób starszych, związanych z przeżywaną przez nich starością na terenach wiejskich Beskidu Sądeckiego. I chociaż moim głównym zamierzeniem nie było zbadanie wpływu współczesnych przemian na całokształt tego doświadczenia, to jednak chciałabym zaznaczyć, że niestabilność ponowoczesnego świata w wielu aspektach nie pozostawała bez znaczenia w konstruowanym przez seniorki/seniorów obrazie finalnej fazy życia. Z perspektywy czasu, jaki minął od realizacji całego procesu badawczego wydaje mi się, że podjęta przeze mnie tematyka w pewnej mierze wypełnia pustą przestrzeń pośród badań nad współczesną starością wiejską na początku dwudziestego pierwszego wieku.

Wszystkie przedstawione w niniejszej dysertacji rezultaty badania należy postrzegać przez pryzmat głównego założenia w tej pracy, nadającego jednostce status podmiotu interpretującego świat, w którym funkcjonuje i w ten sposób go współtworzącego. Zastosowanie metody biograficznej do badania doświadczeń związanych ze starością było zasadne, ponieważ pozwoliło na eksplorację obszaru mało spenetrowanego badawczo z uwzględnieniem szerszego kontekstu społeczno – kulturowego, będącego niezwykle istotnym dla zrozumienia badanego zjawiska. Biografie bowiem w sposób nieunikniony odsyłają nas do danych przestrzennych. Odnoszą się nie tylko do daty narodzin i śmierci, ale także miejsca narodzin i śmierci – wskazując najważniejsze punkty orientacyjne, w których krystalizuje się biografia. Miejsca mówią wiele o naszym pochodzeniu, wykształceniu, pracy czy karierze. Są przestrzenią spotkań, które wpływają na nasze dalsze losy[462]. Dlatego też przedstawione w pracy analizy i rezultaty badawcze utwierdziły mnie w przekonaniu, iż badań biograficznych nie można przecenić w budowaniu wiedzy o człowieku, który jako ich podmiot stanowi o ich największej wartości.

[462] A. Czajkowska, *Miejsce i pamięć. W poszukiwaniu przesłanek badań biograficznych.* „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja" 2016, nr 4 (76), s. 23.

Bliższe przyjrzenie się doświadczeniom związanym ze starością pozwoliło mi po pierwsze: na zauważenie, iż w jednostkowych, bardzo różnych losach ludzkich, występują pewne elementy wspólne – uniwersalne dla badanej przeze mnie grupy oraz po drugie: na wyłonienie swoistych modeli starości – ukazujących wielowymiarowość tego konstruktu, które określiłam w następujący sposób:

1. Model starości uwikłanej w obawę
2. Model pochwały życia w starości
3. Model religijności, duchowości i transcendencji
4. Model pamięci tego, co ważne i warte zapamiętania
5. Model „bycia-w-wiejskim-świecie".

W obrębie pierwszego modelu zostały przedstawione refleksje osób starych związane z przeżywaną przez nich obawą i lękiem przed chorobą, zniedołężnieniem, a w końcu i przed nieuchronnością śmierci, która wymyka się ludzkiemu poznaniu. Była to także obawa dotycząca zależności od drugiego człowieka, która w przypadku postępującej choroby potęgowała poczucie braku samowystarczalności i nieprzydatności. Przeprowadzone przeze mnie badania ukazały, że osoby stare znalazły się w konieczności poradzenia sobie z nowymi zadaniami i problemami, a stres związany ze starzeniem się prowadził do zmiany priorytetów życiowych i tego, co można nazwać rekapitulacją cyklu rozwojowego. Dla moich rozmówczyń i rozmówców najważniejsze stały się te czynniki, które były istotne w okresie dzieciństwa, czyli zdrowie, poczucie bezpieczeństwa, prawidłowe relacje z rodziną oraz potrzeba podtrzymania aktywności i stymulacji[463].

W modelu tym dosyć wyraźnie zarysował się horyzont wielu trudnych emocji i odczuć, z jakimi musi zmierzyć się człowiek w finalnej fazie życia, do których niestety nie jest w stanie wystarczająco się przygotować we wcześniejszych etapach życia. W tym kontekście starość jawi się jako zjawisko nie poddające się jakimkolwiek próbom kreowania jego przebiegu, a jego nieprzewidywalność odbiera często spokój i radość życia.

Swoistą przeciwwagę dla opisanego powyżej modelu stanowi model pochwały życia w starości, który ogólnie stanowi apologetykę całości życia, która w okresie starości jest przejawem wdzięczności za przeżyte w zdrowiu i pomyślności lata. Przedstawione w tym modelu narracje seniorek i seniorów zawierają niezwykle sugestywne opisy związane z przeżywaną przez nich codziennością, która w okresie starości nabiera szczególnego znaczenia, i choć czasami okupiona jest cierpieniem, to stanowi arenę istnienia wartości

[463] Zob. S. Steuden, *Psychologia starzenia się i starości.* Warszawa 2012, s. 24.

i wydawać by się mogło z pozoru małoznaczących spraw, będących jednak kwintesencją ich życia. Jak zauważa - Anthonny Giddens – żyjemy dzisiaj w *uciekającym świecie*[464], naznaczonym nowymi rodzajami ryzyka i niepokojami. *Trauma zmienności*[465], gwałtowność i nieprzewidywalność zmian, zachodzących zwłaszcza w życiu codziennym, powodują, że człowiek, zwłaszcza w okresie starości coraz częściej w codzienności poszukuje bezpieczeństwa, stałości, równowagi między tym, co szybkie i zmienne, a tym, co stałe i powtarzalne. Analiza narracji seniorek i seniorów ujawniła, że to właśnie w refleksji nad codziennością szukają oni stałości oraz sposobu radzenia sobie ze zmianą.

Model ten zawierał również refleksje dotyczące relacji człowieka starego z rodziną, której kondycja we współczesnym świecie uległa osłabieniu, co skutkowało także deprecjacją najstarszego pokolenia i dopuszczaniem się wobec niego wielu nadużyć, na co z niezwykłym poruszeniem zwracali uwagę badani. Ponadto w modelu tym przedstawiono jakże realistyczne i wyraziste opisy wiejskiego krajobrazu stanowiącego z punktu widzenia osób starych upragnione miejsce do życia, pewien swoisty mikroświat bogaty w zdumiewające wytwory natury – tworzące wyjątkowe pejzaże i widoki.

Z kolei model religijności, duchowości i transcendencji odnosi się do jakże osobistej sfery życia każdego człowieka związanej z wiarą i wewnętrznymi rozmyślaniami człowieka na temat sensu własnego istnienia oraz tego, co nadaje kierunek jego postępowaniu. W tej części możliwe było „przyjrzenie się" niezwykle cennemu dla nich światu subiektywnie nadawanych znaczeń – swego rodzaju sacrum. I chociaż ich refleksje z punktu widzenia nauki, czy nawet zdrowego rozsądku wydawały się niekiedy niemożliwe do urzeczywistnienia, to stanowiły dla nich cenne źródło wiedzy o samym sobie, a także własnych przodkach, którzy własną wolą i wysiłkiem ukształtowali i przeobrazili te tereny w dogodne dla przyszłych pokoleń miejsce do życia. Relacje seniorek i seniorów ukazały bogactwo tradycji i wierzeń obecnych na Sądecczyźnie, gdzie niezwykle silnie na życie mieszkańców regionu oddziałują relikty przeszłości, jak również wyobrażenia o istnieniu świata pozamaterialnego. Troska o tradycję, obyczaje i wierzenia stanowi część statutu człowieka starego na Sądecczyźnie, co przeciwstawia się schematowi człowieka żyjącego w epoce ponowoczesnej. Jak zauważa A. Stopińska-Pająk, *Tradycja* [współcześnie] *utraciła swój sens jako kontekst biograficzny, aktualne życie wymaga jej redefinicji i dekonstrukcji*

---

[464] A. Giddens, *Socjologia.* Przeł. A. Szulżycka. Warszawa 1998, s. 698.
[465] P. Sztompka, *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii.* W: *Socjologia codzienności.* Red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska. Kraków 2008, s. 21.

[…][466]. W tym kontekście seniorki i seniorzy zamieszkujące obszary wiejskie Beskidu Sądeckiego tworzą specyficzną grupę osób starych, żyjących reliktami i wartościami ukształtowanymi w przeszłości. Teraźniejszość dla nich to w pewnym sensie element zbiorowej dezaprobaty, czas zatracenia wartości niegdyś ważnych i zaprzeczenie przeszłości, a nie jej kontynuacja. Dla mnie jako badaczki stanowiło to niezwykle cenne uzupełnienie wiedzy o terenach, na których spędziłam okres mojego dzieciństwa.

Z powyższym modelem koresponduje także kolejny już model dotyczący pamięci tego, co ważne i warte zapamiętania. „Pamięć" i pielęgnowanie tego, co dawne stanowiły ważne komponenty znaczeniowe i świadomościowe dla osób biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach. Przeszłość – stanowiąca dla nich magazyn doświadczeń była wielokrotnie przez nich podejmowana i w pewien sposób na nowo konstruowana poprzez nadawanie nowych znaczeń minionym wydarzeniom. Szczególnie przejmujące doświadczenia związane były z okresem powojennym, z którym nierozerwalnie wiązały się opisy jakże traumatycznych doświadczeń związanych z ludzkim cierpieniem, permanentnym strachem oraz z niemożliwym do opanowania uczuciem głodu – na stałe wpisanym w pamięć wielu z nich. Pamięć moich rozmówczyń i rozmówców wykazuje także pewne luki, w których mieszczą się treści wyparte, zapomniane lub celowo pominięte. Pomimo, że ich los obarczony był w większości przypadków trudnymi przeżyciami, to jednak w swych wspomnieniach nie pomijali ludności łemkowskiej, niegdyś zamieszkującej wsie Beskidu Sądeckiego. I chociaż minęło już sporo czasu od ich wysiedlenia – oni nadal odczuwają wobec nich wdzięczność za możliwość zamieszkania pozostawionych przez nich gospodarstw i wspominają ich w codziennej modlitwie. Przywoływane przez seniorki i seniorów wspomnienia oraz obrazy z przeszłości służyły samopoznaniu, autoanalizie oraz autokreacji etnicznej. Przesiąknięcie narracyjnych strategii tożsamościowych powrotami do przeszłości jest praktyką kulturową, która odsuwała moje rozmówczynie i rozmówców od teraźniejszości, każąc im widzieć ją jako jakościowo gorszą. Zbiorowo podejmują wysiłek ocalenia mitu, który z kolei może ocalić ich samych poprzez *mechanizm powrotu pamięci historycznej do pierwotnej bezwarunkowości*[467], którą *zawsze można ocalić bez względu na nieodwracalność zdarzeń historycznych*[468].

[466] A. Stopińska-Pająk, *Szkoła Starości – być, aby się uczyć*. „Chowanna" 2009, nr 2, s. 16.
[467] W. J. Burszta, *Nostalgia i mit.* W: *Historia – o jeden świat za daleko?* Wstęp, przekład i opracowanie E. Domańska. Poznań 1997, s. 121.
[468] Ibidem, s. 122.

Natomiast ostatni wyodrębniony przeze mnie model, nazwany modelem „bycia-w-wiejskim-świecie" zawiera w pewien sposób uporządkowaną wiedzę o realiach związanych ze starością na wsi. Jego zakres związany był z dokonującymi się przemianami i przeobrażeniami, jakie obserwują seniorki/seniorzy w zamieszkujących przez siebie wsiach. Jak się okazało owe przemiany nie dotyczą jedynie warunków przestrzennych, czy też organizacji służby zdrowia, ale przede wszystkim przemian obyczajowych i kulturowych najbardziej widocznych wśród przedstawicieli młodszych pokoleń. Jak się okazało – pojawienie się „reliktów" ponowoczesności, spowodowało sprzeciw i frustrację osób starszych obawiających się o rozpad tradycyjnych wartości, z którymi utożsamiane było ich wychowanie i dawne życie.

Zaprezentowany materiał biograficzny ukazuje wielowymiarowość i wieloaspektowość zjawiska starości seniorek i seniorów zamieszkujących obszary wiejskie Sądecczyzny. Narracje moich rozmówczyń i rozmówców – pojmowane jako sposób rozumienia rzeczywistości, komunikacja i to, co w jej wyniku powstaje tworzą metaopowieść, w której istnieją wartości rodzinne, religijne, etniczne i kulturowe. Narratorki i narratorzy operują podobnymi zestawami wzorów argumentacji, opisu i stylami autoprezentacji doświadczeń związanych z przeżywaną starością. Jednoczy je potencjał trajektoryjny podobnych przeżyć. Analiza strukturalna narracji ujawniła, iż szczególnie dotyczy to potencjału trajektorii cierpienia, wyraźnie związanego z uczestnictwem w wydarzeniach związanych z II wojną światową, a także wieloma obecnymi obawami i lękami wpisanymi w finalną fazę życia (choroba, niedołęstwo i zależność od drugiego człowieka, śmiertelność). Jak zauważa M. Nowak-Dziemianowicz *są one pewnym fenomenem biograficznym, zmieniają życie nie tylko doświadczającej cierpienia jednostce, ale także wszystkim tym, z którymi łączą ją różnorodne społeczne więzi*[469].

Nie bez znaczenia jest też warstwa językowa narracji, która zawiera bogactwo leksyki gwarowej i słownictwa, które wyszło już z użycia w polszczyźnie współczesnej. Należy w niej dostrzegać przede wszystkim potrzebę obrony własnej, grupowej, regionalnej suwerenności przed jakimkolwiek zewnętrznym przymusem. Trzeba w niej wreszcie rozpoznawać nostalgiczny gest przywoływania domu, tradycji rodzinnych, poszukiwania własnej tożsamości.

---

[469] M. Nowak-Dziemianowicz, *Narracje w pedagogice – znaczenie, badania, interpretacje.* „Kultura i Edukacja" 2014, nr 2, s. 35.

W tym miejscu zasadne wydaje się pytanie, czy uzyskana tu wiedza dotycząca doświadczeń związanych ze starością seniorek i seniorów z terenów wiejskich Beskidu Sądeckiego może mieć charakter ogólniejszy, wychodzący poza wybraną grupę badawczą? Za odpowiedzią przeczącą pojawiają się takie argumenty, iż jest to niewielka, a wręcz bardzo mała grupa badawcza i choć uzasadniona obraniem jakościowej strategii badawczej, nie daje wystarczających podstaw do tworzenia uogólnień i odnoszenia ich do ogółu osób starych zamieszkujących wsie Beskidu Sądeckiego. Natomiast – co niezwykle istotne – *podejście jakościowe pozwala poznać kontekst badanego problemu, zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny, a zatem umożliwia jego dogłębną interpretację. Ponadto, pozwala tworzyć jednostkowe teorie, które mogą stać się przyczynkiem do tworzenia uogólnień, a niekiedy stać się przydatnymi w budowaniu teorii pedagogicznych*[470].

W całym projekcie badawczym wartość nie do przecenienia stanowi dla mnie podjęta przez moje rozmówczynie i rozmówców próba refleksyjnego podejścia do własnych doświadczeń, a przez to także doświadczeń innych ludzi – rozumienie takie ułatwić może wiedza płynąca z subiektywnych, indywidualnych doświadczeń ludzi przeżywających swój los. Niniejsza dysertacja jest próbą przedstawienia takiego rozumienia. Podczas wywiadów miałam bowiem szansę przyglądać się emocjom wywoływanym poprzez przypominanie oraz konstruowanie własnej egzystencji.

Treść narracji – kształtowana refleksja o przeszłości, teraźniejszości, przyszłości oraz indywidualnych i zbiorowych doświadczeniach, przypisywane im sensy i znaczenia, sposoby opisywania związków z przestrzenią, osobami znaczącymi, miejscem, domem – stanowiła dla mnie punkt wyjścia do stworzenia obrazu starości seniorek i seniorów zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Sadeckiego. Obraz ten jak się okazało zdeterminowany był szerokim kontekstem społeczno – kulturowym związanym ze specyfiką przestrzeni ich życia. Bogata tradycja tego regionu, zwyczaje, wierzenia, jak i swego rodzaju nawyki mentalne przenikały do osobistego świata znaczeń moich rozmówczyń i rozmówców implikując sposoby myślenia i motywy działania. Jak zauważa Krystyna Pleskot-Makulska *pewne wynikające z przyzwyczajeń ogólne sposoby myślenia, odczuwania i działania uwarunkowane przez kody kulturowe, społeczne, edukacyjne, ekonomiczne, polityczne lub psychologiczne. Tkwią one głęboko w naszej podświadomości i determinują nasze przekonania, wartości, style uczenia*

[470] E. R. Babbie, *Badania społeczne w praktyce.* Przeł. W. Betkiewicz. Warszawa 2004, s. 310.

się, odczuwania siebie, predyspozycje emocjonalne[471]. Ów kontekst był zatem elementem kształtującym i scalającym doświadczenie.

W obliczu narastających w epoce ponowoczesnej zagrożeń tożsamości, doświadczenie należy rozpatrywać także jako czynnik kształtujący tożsamość jednostki, dostarczający licznych okazji i możliwości do zbierania informacji o sobie, pomocy w autodefiniowaniu siebie. Tożsamość jest nie tylko tematem, ale też lustrem, w którym przeglądają się narratorki i narratorzy i na tej podstawie budują swoje opowieści. Tożsamość wzajemnie dopełnia się z doświadczeniem w kontekście etnicznym. Łączność między doświadczeniem, sposobem mówienia o przeszłości i teraźniejszą kondycją zbiorowości jest niewątpliwa.

---

[471] K. Pleskot-Makulska, *Teoria uczenia się transformatywnego autorstwa J. Mezirowa.* „Rocznik Andragogiczny" 2007, s. 86.

Zakończenie

Rok 2012 był Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Był też dla mnie szczególnym rokiem, gdyż to właśnie tego okresu sięgają początki zaawansowanych prac nad koncepcją niniejszej rozprawy doktorskiej. Wybrany przeze mnie temat pracy jest mi bardzo bliski ze względu na teren moich badań empirycznych, jaki stanowiły obszary wiejskie Beskidu Sądeckiego, które były także miejscem mojego urodzenia, a także zamieszkania przez pierwsze lata mojego życia. Zatem niezwykle istotne dla mnie znaczenie miał fakt osobistego związania z tematem. Swoista podróż do miejsca mojego pochodzenia poza wartością sentymentalną miała dla mnie również znaczenie pod względem poznawczym, gdyż pozwoliła mi na wniknięcie w intymny świat moich rozmówczyń i rozmówców, który jak się później okazało był światem niezwykle barwnym i bogatym – nie tylko w wymiarze naukowym, ale także pod względem ludzkich wartości. Nie sposób pominąć również atmosfery tych wyjątkowych spotkań – spotkań życzliwych i serdecznych, podczas których seniorki/seniorzy chętnie dzielili się ze mną własnymi refleksjami i spostrzeżeniami. Poznanie świata ich wewnętrznych przeżyć oraz swoistej aury panującej w ich domach stanowiło dla mnie istotną wartość. Spotkałam się bowiem z wielką ludzką życzliwością i gościnnością. Podczas spotkań częstowano mnie samodzielnie wyrabianym serem, ciastem oraz owocowymi sokami. Dlatego też z całym przekonaniem mogę stwierdzić, iż realizowany przeze mnie projekt badawczy był dla mnie ważnym i niezapomnianym doświadczeniem – takim, o którym William Mc Kinley Runyan pisał *Niewiele jest rzeczy bardziej fascynujących czy kształcących, niż poznawanie doświadczeń innych świadomych istot w ich ziemskiej wędrówce. Relacje z ich życia mogą nas głęboko poruszać, pomagając nam wyobrażać sobie, co oznaczało życie w odmiennych warunkach społecznych i historycznych, pozwalają uzyskać wgląd w mechanizmy rządzące życiorysami, a być może dostarczają nam też pewnego układu odniesienia do przewartościowania naszych własnych doświadczeń, powodzenia czy możliwości egzystencji*[472].

Współcześnie podejmowanie problematyki starości i starzenia się człowieka staje się wyzwaniem niezwykle ważnym. Po pierwsze dlatego, iż w żadnej innej epoce nie podejmowano tak często zagadnień dotyczących tej fazy życia, które kreują niejednorodny

[472] W. Mc Kinley Runyan, *Historie życia a psychobiografia. Badania teorii i metody.* Przeł. J. Kasprzewski. Warszawa 1992, s. 9.

obraz starości i człowieka starego. Po drugie nie sposób przecenić znaczenia ludzi w tym okresie życia, którzy stają się strażnikami pamięci zbiorowej posiadającymi mądrość i bezcenne dziedzictwo duchowe i kulturowe, czyli jedyną „pewność" we współczesnej, niepewnej epoce. I chociaż ich wiedza, doświadczenie życiowe bywa często deprecjonowane, to jednak wykluczenie osób starych z rodziny czy społeczeństwa byłoby odrzuceniem pamięci o przeszłości, w której zakorzeniona jest przyszłość.

Pozyskane w toku procesu badawczego narracje moich rozmówczyń i rozmówców stały się *swoistą formą „dopuszczenia do głosu" tych, których sytuacja z różnych powodów jest mniej korzystna, trudna, czy wręcz opresyjna*[473]. Starość bowiem wyznacza nową perspektywę w życiu człowieka, niesie zupełnie nowe doświadczenia, nieobecne dotąd w praktycznej refleksji jednostki, a więc w tej refleksji, która umożliwia jej poczucie ontologicznego bezpieczeństwa. W tym kontekście zasadne wydaje się pytanie, czy w ogóle ontologiczne bezpieczeństwo jest możliwe do osiągnięcia na jakimkolwiek etapie rozwoju człowieka w epoce ponowoczesności? Niemniej jednak człowiek stary musi niejako poszerzyć zakres posiadanej tożsamości o nowe wzory zachowań, nowe konwencje i reguły postępowania, nawyki, działania rutynowe. Wszystkie powyżej wymienione czynniki sprawiają, że w późnej dorosłości raz jeszcze powraca problem statusu tożsamości oraz związanych z nim procesów eksploracji i zobowiązania[474]. Przeprowadzając badania na Sądecczyźnie miałam okazję przyglądać się konstruowanym przez moje rozmówczynie i rozmówców wzorom/sposobom/ stylom życia w okresie starości, które na nowo konstytuowały ich tożsamość.

Poza wymiarem osobistym ta niezwykle cenna dla mnie podróż okazała się także istotna z punktu widzenia zagadnień związanych z polską wsią, które zazwyczaj są poruszane w bardzo ciasnym kontekście aktualnych okoliczności. Bowiem wieś jako społeczny konstrukt, jest często opisywana z perspektywy miasta, co przekłada się na bezrefleksyjne dopasowywanie jej do teorii i koncepcji naukowych zakładających pewien uniwersalizm wynikający z fizycznej lub/ i ideologicznej przewagi środowisk miejskich lub systemową nadrzędność. Współczesne badania wsi i miast coraz częściej wychodzą poza klasyczne koncepcje zakładające dychotomię podziału społeczności na miejskie i wiejskie. Jest to związane ze wzrostem różnorodności społecznej, mobilności przestrzennej, a przede wszystkim stylów życia ludności wiejskiej, co z jednej strony zmusza do weryfikacji

[473] M. Nowak-Dziemianowicz, *Narracje w pedagogice…*, s. 11.
[474] J. Janiszewska-Rain, *Okres późnej dorosłości…*, s. 615.

dotychczasowych sposobów myślenia o wsi jako środowisku w tradycyjnym ujęciu, definiowanym przez pryzmat rolnictwa, familijności, społecznego konserwatyzmu oraz społeczno – ekonomicznej homogeniczności[475]. Z drugiej jednak strony pojawiają się alarmujące głosy, jak Eugenii Jagiełło–Łysiowej, że *niedopuszczalne jest narzucanie wsi miejskich kategorii rozumowania [...]. Należy uznać „inność" tego środowiska i jego rytmu, podnosić wagę specyfiki i odrębności, która może być – dla pewnych grup ludzkich walorem, a nie obciążeniem i udręką*[476]. Słowa autorki korespondują z treściami wypowiedzi seniorek i seniorów biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach, którzy bardzo ostrożnie podchodzili do wszelkich przemian i innowacji w obawie przed zanikiem pielęgnowanych przez pokolenia wartości, a także kultury i tradycji. Zdaniem Keitch Halfacree *W świadomości współczesnych rolników* [także i tych w okresie starości] *występuje silna asynchronia normatywna. W ich działaniu i myśleniu możemy zauważyć silne elementy anachronicznego, nieadekwatnego, lecz wciąż trwałego dziedzictwa przeszłości, wchodzącego w konflikt z nowymi sposobami życia. Idee romantyzmu leżące u podstaw tradycji chłopskich, wciąż żywe w środowiskach współczesnych rolników mogą wchodzić w konflikt z wymaganiami pozytywistycznej „pracy u podstaw", dyscypliny, racjonalności, innowacyjności, efektywności, jakich wymaga życie w nowoczesnym i suwerennym społeczeństwie*[477]. Dlatego też wraz z nieuniknioną modernizacją obszarów wiejskich należy podejmować działania chroniące niezwykle cenny kapitał kulturowy, aby wieś była z jednej strony ostoją tradycji i kultury, a z drugiej godnym miejscem do życia dla jej mieszkańców. Wydawać się może, że modernizacja jest jedyną słuszną drogą zmian na wsi, że jest to nieuchronność cywilizacyjna, a upowszechnianie się jednolitego – miejskiego wzoru społeczno – kulturowego wyrówna szanse rozwojowe wsi. Jednakże – co jest bardzo budujące dla mnie, jako badaczki – tak zwany paradygmat modernizacyjny jest obecnie coraz częściej, jeśli nie zastępowany, to uzupełniany paradygmatem rewitalizacyjnym, który zakłada tworzenie warunków do zachowania dawnych wartości wiejskich, odrębności regionalnych, w tym wartości architektonicznych i krajobrazowych. Wyrażam olbrzymią nadzieję, że wiejska kultura, tradycja i obyczaj nie zostaną zapomniane, a możliwość powstawania prac

475 K. Halfacree, *Rethinking 'Rurality'.* W: *New form of urbanization. Beyond the urban – rural dichotomy.* Ashagate, Burlington 2004, s. 83.

476 E. Jagiełło–Łysiowa, *Społeczno–kulturowa równowaga wsi a problemy wartości.* W: *Kultura wsi – kryzys wartości?* Red. J. Damrosz. Warszawa 1985., s. 124.

477 A. Goliszek, *Postawy względem ziemi właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych wybranych gmin województwa lubelskiego.* http://www.seria.home.pl/2009zeszyt2/11goliszek.PDF., data dostępu: 15.11.2016 r.

związanych z tą problematyką nie zostanie odebrana badaczom ze względu na brak specyficznych cech środowiska odartego ze swojej wyjątkowości i unikatowości.

Wieś jako przestrzeń życia miała olbrzymie znaczenie w narracjach seniorek/ seniorów biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach – stanowiła punkt odniesienia otwierający „zasoby interpretacyjne"[478]. Daje namiastkę bycia zakorzenionym i posiadania swego miejsca w świecie, zapewnia odpowiedź na pytanie „skąd się jest", odsyła do konkretnego miejsca na mapie. Przestrzeń pojawia się jako oś narracji, stanowi też ramę autoprezentacji narratora[479]. Takie rozumienie przestrzeni nadaje jej wymiar egzystencjalny, zapośredniczony przez nastroje, emocje, przeżycia i działanie, a równocześnie nie ogranicza doświadczenia przestrzeni do jednorazowego doznania, nadając mu status trwałego bytu[480].

Kończąc rozważania zawarte w niniejszej dysertacji, chciałabym zauważyć, iż praca nie wyczerpuje problematyki związanej ze starością na terenach wiejskich, lecz z pewnością przyczynia się do wypełnienia pustej przestrzeni pośród badań dotyczących starości we wsiach Beskidu Sądeckiego. Rozważania podjęte w niniejszej monografii stanowią także pewien drogowskaz do podejmowania dalszych refleksji i poszukiwań badawczych. Przeprowadzone przeze mnie badania ukazują potrzebę formułowania kolejnych problemów, które pozwoliłyby na pełniejsze poznanie doświadczeń związanych ze starością osób starych zamieszkujących obszary wiejskie Sądecczyzny, ale także innych regionów Polski. Szczególnie brakuje opracowań opartych na badaniach empirycznych. Jednym z takich braków jest, w moim przekonaniu, niedostrzeganie lub niedostateczne dostrzeganie przez badaczy, że renesans etniczny obserwowany w naszej części Europy po upadku komunizmu wiąże się z emancypacją pamięci rozmaitych grup i mniejszości etnicznych (w tym także i Góralek i Górali stanowiących moją próbę badawcza) zamieszkujących peryferyjne obszary naszego kraju. Jest to szczególnie ważne, ponieważ, jak pisze I. Bukraba-Rylska *Jeśli chodzi o Polskę, to rozległość komponentu wiejskiego i rolniczego, a nade wszystko aktualność wiejskiego dziedzictwa w znaczeniu cywilizacyjnym, społecznym, kulturowym jest szczególnie istotna. Diagnozy socjologów (Wasilewski 1986), badaczy kultury (Sulima 1992) oraz lingwistów (Bartmiński 1996) potwierdzają, iż wartości etosowe społeczeństwa polskiego, właściwe mu postrzeganie świata i mentalność są silnie nacechowane silnym piętnem*

[478] H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni.* Kraków 2006, s. 5.
[479] Ibidem, s. 5.
[480] K. Kaźmierska, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych.* Warszawa 1999, s. 133.

„chłopskości", która prawdopodobnie będzie najważniejszym wyznacznikiem tożsamości Polaków, także w zjednoczonej Europie[481].

W tym kontekście chciałabym zwrócić uwagę na fakt, iż grupa moich rozmówczyń i rozmówców stanowi specyficzną grupę badawczą, którą można scharakteryzować jako ostatni świadkowie przeszłości. Dlatego tym bardziej należy docenić tkwiący w nich potencjał w studiach nad szeroko rozumianą pamięcią – może to być pamięć dzieciństwa, pamięć wojny, jak również przeobrażenia pewnych wzorów życia, w tym wzorów kobiecości i męskości na terenach wiejskich. Tym samym wyrażam nadzieję, że podjęta przeze mnie praca chociaż w niewielkim stopniu będzie stymulowała innych badaczy do eksploracji wyżej wymienionych obszarów w swoich projektach. Jak podkreśla M. Nowak-Dziemianowicz *zrozumienie wybranego […] fragmentu rzeczywistości społecznej, sposobu funkcjonowania ludzi, ich doświadczenia zarówno codzienności, jak i szczególnych przeżyć we własnej egzystencji oraz w relacjach z innymi pozwala na inspirowanie, promowanie społecznej zmiany, modyfikowanie i przekształcenie rzeczywistości społecznej w kierunku emancypacji jednostek, grup i wspólnot społecznych*[482].

---

[481] I. Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi…*, s. 10.
[482] M. Nowak-Dziemianowicz, *Narracje w pedagogice…*, s. 40.

Bibliografia

Pozycje zwarte:

Angrosino M, Badania *etnograficzne i obserwacyjne*. Warszawa 2010.

Arendt H., *Myślenie.* Warszawa 1991.

Babbie E. R., *Badania społeczne w praktyce.* Przeł. W. Betkiewicz. Warszawa 2004.

Badania jakościowe. T.1. *Podejścia i teorie.* Red. D. Jemielniak. Warszawa 2012.

Badania jakościowe. T.2. *Metody i narzędzia.* Red. D. Jemielniak. Warszawa 2012.

Bauman Z., *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika.* Przeł. E. Klekot. Warszawa 2000.

Bauman Z., *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności.* Warszawa 2007.

Bauman Z., Płynna nowoczesność. Przeł. T. Kunz. Kraków 2006.

Bauman Z., *Płynne życie.* Kraków 2007.

Bauman Z., Sztuka życia. Kraków 2009.

Bauman Z., *Śmierć i nieśmiertelność.* Warszawa 1998.

Bauman Z., *Życie na przemiał.* Kraków 2004.

Barwy codzienności. Analiza socjologiczna. Red. M. Bogunia-Borowska. Warszawa 2009.

Beck U., *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności.* Warszawa 2002.

Berger P.L., Luckmann T., *Społeczne tworzenie rzeczywistości.* Przeł. J. Niźnik. Warszawa 2010.

Bertrand A.L., Wierzbicki Z.T., *Socjologia wsi w Stanach Zjednoczonych.* Wrocław 1970.

Błachnio A., *Człowiek autorski w erze globalizacji.* Bydgoszcz 2011.

Błachnio A., *Psychologia starzenia się*. Poznań 2006.

Bortkiewicz P., *Tanatologia. Zarys problematyki moralnej.* Poznań 2000.

Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia.* Kraków 1999.

Brodski J., *W półtora pokoju.* Kraków 1988.

Brylak-Załuska M., *Dawna Sądecczyzna – Łemkowie.* Nowy Sącz 2010.

Bugajska B., *Życie w starości.* Szczecin 2007.

Bukraba–Rylska I., *Socjologia wsi polskiej.* Warszawa 2008.

Burzyńska A., *Dekonstrukcja, polityka i performatyka.* Kraków 2013.

Campbell J., *Potęga mitu.* Kraków 2013.

Cicero M. T., *Pisma filozoficzne*, T. 4. Przeł. Z. Ciarniakowa. Warszawa 1963.

Chabior A., *Rola aktywności kulturalno – oświatowej w adaptacji do starości.* Radom 2000.

Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce* T.1.: *Społeczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce.* Warszawa 1938.

Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów.* T. 3. Warszawa 1984.

Charmaz K., *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej.* Warszawa 2009.

Chłopi. Naród. Kultura. T.4. *Kultura i oświata na wsi.* Red. J. Meissner. Rzeszów 1996.

Chłopecki J., *Czas. Świadomość. Historia.* Warszawa 1989.

Chopra D., *Życie bez starości.* Warszawa 1995.

Czerniawska O., *Drogi i bezdroża andragogiki i gerontologii.* Łódź 2007.

Czerniawska O., *Nowe drogi w andragogice i gerontologii.* Łódź 2011.

Czerniawska O., *Style życia w starości.* Łódź 1998.

Czerniawska O., *Szkice z andragogiki i gerontologii.* Łódź 2007.

Człowiek dorosły i starszy w sytuacji przemocy. Red. M. Halicka, J. Halicki, A. Sidorczuk. Białystok 2009.

Człowiek w obliczu starości. Red. W. Pałubicki. Gdańsk 1991.

Dąbrowski K., *Pasja rozwoju.* Warszawa 1982.

Dewey J., *Jak myślimy.* Warszawa 1988.

Dobrowolski K., *Studia nad życiem społecznym i kulturą.* Wrocław 1966.

Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach.* Poznań 2005.

Dominice P., *Uczyć się z życia. Biografia edukacyjna w edukacji dorosłych.* Łódź 2006.

Dróżka W., *Nauczyciel. Autobiografia. Pokolenia: studium pedeutologiczne i pamiętnikarskie.* Kielce 2002.

Dubas E., Czerniawska O., *Drogi edukacyjne i ich biograficzny wymiar.* Warszawa 2002.

Dubos R., *Różnorodność i równość.* Warszawa 1979.

Dybel P., *Granice rozumienia i interpretacji. O hermeneutyce Hansa Georga Gadamera.* Kraków 2004.

Dyczewski L., *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze.* Lublin 1994.

Doświadczenie indywidualne: szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci. Red. K. Krzyżewski. Kraków 2003.

Egzystencjalne problemy człowieka w okresie starzenia się. Red. Y. Karandashev, T. Senko. Mysłowice 2011.

Encyklopedia Powszechna PWN. T. 4., Warszawa 1976.

Eriksen T. H., *Tyrania chwili.* Przeł. G. Sokół. Warszawa 2003.

Fabiś A., *Seniorzy w rodzinie, instytucji i społeczeństwie: wybrane zagadnienia współczesnej gerontologii.* Sosnowiec 2005.

Flakiewicz W., *Podejmowanie decyzji kierowniczych.* Warszawa 1973.

Frankl V.E., *Człowiek w poszukiwaniu sensu.* Warszawa 2013.

Frankort-Nachmias Ch., Nachmias D., *Metody badawcze w naukach społecznych.* Przeł. E. Hornowska. Poznań 2001.

Frątczak E., Sobieszak A., *Seniorzy w społeczeństwie polskim.* Warszawa 1999.

Fossel M., *Jak przedłużyć nasze życie.* Warszawa 2009.

Gadamer H.G., *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej.* Przeł. B. Baran. Kraków 1993.

Gapiński B., *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*. Poznań 2014.

Gieysztor A., *Mitologia Słowian.* Warszawa 1986.

Godgried D., *Umiejętność starzenia się.* Przeł. J. Fecko. Wrocław 2004.

Gorlach K., *Świat na progu domu.* Kraków 2001.

Gorlach H., *Socjologia obszarów wiejskich: problemy i perspektywy*. Warszawa 2004.

Grondin J., *Hans Georg Gadamer. Biografia.* Przeł. J. Wilk, Wrocław 2007.

Halicki J., *Edukacja seniorów w aspekcie teorii kompetencyjnej. Studium historyczno – porównawcze*. Białystok 2000.

Halicki J., *Obrazy starości rysowane przeżyciami seniorów.* Białystok 2010.

Halicka M., *Satysfakcja życiowa ludzi starych: studium teoretyczno – empiryczne.* Białystok 2004.

Hołda J., *Dawna Sądecczyzna. Lachy, Pogórzanie, Górale Sądeccy.* Nowy Sącz 2009.

Hołda J., Zarotyńska S., *Niby to legenda, ale ktosik gadał, że tak prawdziwie było. Ludowe podania sądeckie.* Nowy Sącz 2014.

Husserl E., *Fenomenologiczne rozważania podstawowe.* W: E. *Husserl, Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii.* Ks. 1. Warszawa 1975.

Jagodzińska M., *Rozwój pamięci w dzieciństwie.* Gdańsk 2003.

Jankowski D., *Znaczenie pracy nad swoim rozwojem w okresie późnej dorosłości.* W: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – Radości – Dylematy.* Red. R. Konieczna-Woźniak. Poznań 2008.

Jarvis P., *Globalisation, lifelong learning and the learning socjety. Sociological perspective.* Londyn – Nowy York NY.

Jay M., *Pieśni doświadczenia. Nowoczesne, amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat.* Przeł. A. Rejnak–Majewska. Kraków 2003.

Jung C.G., *O rozwoju osobowości.* Warszawa 2009.

Jungk R., *Człowiek tysiąclecia.* Przeł. D. Tauszyńska. Warszawa 1981.

Jurgiel-Aleksander A., *Doświadczenie edukacyjne w perspektywie andragogicznej. Studium biograficzno-fenomenologiczne*. Gdańsk 2013.

Kapitał ludzki i społeczny w procesie rozwoju obszarów wiejskich. Red. W. Kamińska, K. Heffner. Warszawa 2010.

Kapitał ludzki i zasoby społeczne wsi. Ludzie – społeczność lokalna – edukacja. Red. K. Szafraniec, Warszawa 2006.

Karasek M., *Aspekty medyczne starzenia się człowieka.* Łódź 2008.

Kawczyńska-Butrym Z., *Wyzwania rodziny: zdrowie, choroba, niepełnosprawność, starość.* Lublin 2008.

Kędzierzawski W., *Codzienność – kategoria antropologiczna i historia kultury.* Opole 2009.

Kłodziński M., *Aktywizacja społeczno – gospodarcza gmin wiejskich i małych miast.* Warszawa 2006.

Kochanowski J., *Fraszki, pieśni, treny.* Kraków 2010.

Kolberg O., *Dzieła wszystkie.* T.9. W: *Księgi poznańskie.* Cz. 1.

Konarzewski K., *Jak uprawiać badania oświatowe. Metodologia praktyczna.* Warszawa 2000.

Konecki K., *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana.* Warszawa 2000.

Kossakowska-Jarosz K., *„Stara baba" w ludowym obrzędzie – reorientacja jej recepcji na Górnym Śląsku w XIX wieku.* W: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze.* Red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szlagowski. Opole 2008.

Kowalski P., *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie.* Warszawa 2007.

Kraszewski J. I., *Historia Sawki.* Warszawa 1954.

Kroh A., *Sklep Potrzeb Kulturalnych.* Warszawa 1999.

Krzyszkowski J., *Diagnoza sytuacji społeczno – zawodowej kobiet wiejskich w Polsce.* Warszawa 2008.

Krzywicki L., *Kwestia rolna.* Warszawa 1967.

Kubiak I., Kubiak K., *Chleb w tradycji ludowej.* Warszawa 1981.

Kubinowski D., *Jakościowe badania pedagogiczne. Filozofia, metodyka, ewaluacja.* Lublin 2011.

Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968.

Kurkiewicz J., *Ludzie starsi w rodzinie i społeczeństwie.* Kraków 2007.

Kwaśniewicz K., *Zwyczaje doroczne polskich górali karpackich.* Bielsko-Biała 1998.

Kvale S., *Interviews: wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego.* Białystok 2004.

Kvale S., *Prowadzenie wywiadów.* Warszawa 2010.

Lalak D., *Życie jako biografia: podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej.* Warszawa 2010.

Landowski R., *Dawnych obyczajów rok cały. Między wiarą, tradycją i obrzędem.* Pelplin 2000.

Lewandowski W., Pawłowicz M., *Dookoła Polski – Tatry.* Bielsko-Biała 1995.

Leśniak–Moczuk K., *Przemiany wiejskich społeczności lokalnych w odniesieniu do miasta. Studium zmiany systemowej.* Rzeszów 2008.

Levi-Strauss C., *Pojęcie struktury w etnologii.* W: *Antropologia strukturalna.* Warszawa 2009.

Lowenthal D., *The Past is a Foreign Country.* Londyn 1985.

Ludzie starsi w trzecim tysiącleciu. Szanse – nadzieje – potrzeby. Red. W. Wnuk. Wrocław 2002.

Ludzie starzy w polskim społeczeństwie w pierwszych dekadach XXI wieku. Red. J.T. Kowaleski. Łódź 2006.

Łukasik J. M., *Doświadczenie życia codziennego. Narracje nauczycielek na przełomie życia.* Kraków 2013.

Łukaszewski W., *Osobowość – orientacja temporalna – ustosunkowanie do zmian.* Wrocław 1983.

MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty.* Przeł. A Chmielewski. Warszawa 1996.

Majewska-Kafarowska A., *Narracje biograficzne a poczucie tożsamości kobiet.* Katowice 2010.

Malewski M., *Teorie andragogiczne: metodologia teoretyczności dyscypliny naukowej.* Wrocław 1998.

Malinowski B., *Jednostka, społeczność, kultura*. Przeł. A.K. Paluch. Warszawa 2000.

Mariański J., *Przemiany więzi sąsiedzkiej we wsiach podmiejskich Płocka.* Płock 1977.

Markowska D., *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana.* Warszawa 1976.

Metoda biograficzna w doradztwie zawodowym i pracy socjalnej. Red. A. Golczyńska–Grondas, Ł. Dunajew. Łódź 2006.

Metodologia pedagogiki zorientowanej humanistycznie. Red. D. Kulinowski, M. Nowak. Kraków 2006.

Michajłowa K., *Dziad wędrowny w kulturze ludowej Słowian.* Przeł. H. Karpińska. Warszawa 2010.

Michalikowa L., *Folklor Górali i Pogórzan Ziemi Sądeckiej.* Warszawa 1990.

Mikiewicz P, *Społeczne światy szkół średnich – od trajektorii marginesu do trajektorii elit*. Wrocław 2005.

Minois G., *Historia starości. Od antyku do renesansu.* Przeł. K. Marczewska. Warszawa 1995.

Musiał W., *Wiejskie obszary górskie Karpat Polskich w procesie przemian społeczno – gospodarczych.* Warszawa 2007.

Nowak-Dziemianowicz M., *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości.* Wrocław 2016.

Nęcka E., *Inteligencja i procesy poznawcze.* Kraków 1994.

Obuchowski K., *Galaktyka potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich.* Poznań 2000.

Opałka K., *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki.* Warszawa 1983.

Orientacje w metodologii badań pedagogicznych. Red. S. Palka. Kraków 1989.

Ossowski S., *Z zagadnień struktury społecznej. Dzieła.* T. 5. Warszawa 1968.

Orzechowska G., *Aktualne problemy gerontologii społecznej.* Olsztyn 2001.

Ostrowski L., *Kobiety wiejskie – praca i warunki bytu.* Warszawa 1998.

Palka S., *Metodologia. Badania. Praktyka pedagogiczna.* Gdańsk 2006.

Paris C., *Gwałt na kulturze.* Warszawa 1983.

Papież J., *Przemiany warunków socjalizacyjno – edukacyjnych na wsi: badania panelowe.* Kraków 2006.

Pawełczyńska A., *Czas człowieka.* Wrocław 1986.

Petelczyc J., *Osoby starsze na wsi.* W: *Z godnością w jesień życia. Socjaldemokratyczny program dla młodego pokolenia.* Red. M. Syska. Warszawa 2011.

Pilch T., Bauman T., *Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe.* Warszawa 2001.

Piotrowski J., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie.* Warszawa 1973.

Piwowarski W., *Religijność wiejska w warunkach urbanizacji.* Warszawa 1971.

Podgórska A., Podgórski B., *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia polskiej demonologii ludowej.* Katowice 2005.

Polak K., *Indywidualne teorie nauczycieli. Geneza, badanie, kształcenie.* Kraków 1999.

Polska starość. Red. B. Synak. Gdańsk 2003.

Polska wieś w społecznej świadomości: wiedza i opinie o kulturze ludowej, rolnikach i rolnictwie. Red. I. Bukraba–Rylska. Warszawa 2004.

Profile starości. Red. L. Leońska, Z. Woźniak. Poznań 2000.

Przemoc wobec ludzi starych. Na przykładzie badań środowiskowych w województwie podlaskim. Red. M. Halicka., J. Halicki. Białystok 2010.

Przestrzeń życiowa i społeczna ludzi starszych. Red. M. Dzięgielewska. Łódź 2000.

Przestrzenne zróżnicowanie starzenia się ludności Polski: przyczyny, etapy, następstwa. Red. J. T. Kowaleski. Łódź 2011.

Przygotowanie do starości. Red. M. Dzięgielewska. Łódź 1997.

Radziewicz-Winnicki A., *Emeryci i renciści wobec sytuacji społecznego ubóstwa. W świetle ocen badanych zamieszkałych na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w województwie katowickim.* Katowice 1997.

Radziewicz-Winnicki A., *Społeczeństwo w trakcie zmiany.* Gdańsk 2005.

Rapley T., *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów.* Warszawa 2010.

Reber A., *Słownik psychologii.* Warszawa 2002.

Rembowski J., *Psychologiczne problemy starzenia się człowieka.* Warszawa 1984.

Ricoeur P., *Filozofia osoby.* Kraków 1992.

Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie.* Przeł. J. Margański. Kraków 2006.

Rubacha K., *Metodologia badań nad edukacją.* Warszawa 2008.

Sacks O., *Mężczyzna, który pomylił swoją żonę z kapeluszem.* Warszawa 2009.

Sauvy A., *Granice ludzkiego życia.* Warszawa 1963.

Seredyńska D., *Dyskursy edukacyjne o starości w naukach humanistycznych i społecznych.* Toruń 2013.

Silverman D., *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji.* Warszawa 2007.

Skarga B., *Kwintet metafizyczny.* Kraków 2005.

Skorowski H., *Znaczenie wartości kultury regionalnej w procesie rozwoju i wychowania młodego pokolenia.* W: *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe.* Red. S. Bednarek. Wrocław 1999.

Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich. Red. J. T. Kowaleski, P. Szukalski. Łódź 2006.

Starość i jej konsekwencje społeczno – rodzinne. Materiały z konferencji: Starość, zależność, samotność – konsekwencje społeczno – rodzinne. Red. S. Rogala. Opole 2010.

Starzenie się z godnością. Red. S. Steuden, M. Stankowska, K. Janowski. Lublin 2011.

Stempski R., *Kobiety w gospodarstwach wiejskich.* Olecko 1999.

Steuden S., *Psychologia starzenia się i starości.* Warszawa 2011.

Steuden S., Marczuk M., *Starzenie się a satysfakcja z życia.* Lublin 2006.

Stopińska-Pająk A., *Andragogika w Drugiej Rzeczypospolitej: warunki rozwoju, problematyka, koncepcje.* Katowice 1994.

Styk J., *Ewolucja chłopskiego systemu wartości. Analiza historyczno – socjologiczna.* Lublin 1988.

Suchodolski B.*, Świat człowieka a wychowanie.* Warszawa 1967.

Sulik M., *Kobiety w nauce. Podmiotowe i społeczno – kulturowe uwarunkowania.* Katowice 2010.

Sułek A., *Eksperyment w badaniach społecznych*, Warszawa 1979.

Synak B., *Ludzie starzy w warunkach transformacji ustrojowej.* Gdańsk 2000.

Szarota Z., *Aktywizacja, rozwój, integracja – ku niezależnej starości.* Kraków 2011.

Szarota Z., *Gerontologia społeczna i oświatowa. Zarys problematyki.* Kraków 2004.

Szatur-Jaworska B., *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej.* Warszawa 2000.

Szatur-Jaworska B., Błędowski P., Dzięgielewska M., *Podstawy gerontologii społecznej*. Warszawa 2006.

Szromba–Rysowa Z., *Przy wspólnym stole: z obyczajowości współczesnej wsi karpackiej.* Wrocław 1988.

Sztompka P., *Socjologia: Analiza społeczeństwa.* Kraków 2007.

Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych.* Przeł. J. Konieczny. Kraków 2005.

Sztumski J., *Wstęp do metod i technik badań społecznych.* Katowice 1995.

Szyszkowska M., *Twórcze niepokoje codzienności.* Łódź 1985.

Śliwerski B., *Myśleć jak pedagog.* Sopot 2010.

Thomas W.I., Znaniecki F., *Chłop polski w Europie i Ameryce.* T.1., Warszawa 1976.

Tokarczyk R., *Prawa narodzin, życia i śmierci.* Lublin 1984.

Tomicka J., Tomicki R., *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka.* Białystok 1975.

Trzebiński J., *Narracja jako sposób rozumienia świata.*, Gdańsk 2002.

Urbaniak–Zając D., Kos E., *Badania jakościowe w pedagogice. Wywiad narracyjny i obiektywna hermeneutyka.* Warszawa 2013.

Wasilewski J., *Współczesne społeczeństwo polskie.* Warszawa 2006.

Wieś i jej mieszkańcy. Zróżnicowania, postawy i strategie zachowań. Red. B. Fedyszak-Radziejowska. Warszawa 1995.

Wawrzyniak J., *Oblicza starości. Biografia jako źródło czynników adaptacyjnych.* Łódź 2009.

Wieruszewska M., *Wieś. W poszukiwaniu całości społeczno - kulturowej.* Warszawa 1991.

Wiśniewska-Roszkowska K., *Pochwała starości*. Lublin 1994.

Wiśniewska–Roszkowska K., *Starość jako zadanie.* Warszawa 1989.

Witkowski L., *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji E. Eriksona.* Łódź 2009.

Wybrane problemy osób starszych. Red. A. Nowicka. Kraków 2007.

Wybrane problemy procesu starzenia się człowieka. Materiały z konferencji naukowej: Psychologiczno – społeczne uwarunkowania procesu starzenia się człowieka. Red. S. Rogala. Opole 2007.

Wyka A., *Badacz społeczny wobec doświadczenia.* Warszawa 1993.

Tatarkiewicz W., *Historia filozofii.* T. 2. Warszawa 2004.

Trafiałek E., *Polska starość w dobie przemian.* Katowice 2003.

Trafiałek E., *Życie na emeryturze w warunkach polskich przemian kulturowych: studium teoretyczno – diagnostyczne.* Kielce 1998.

Trebunia-Staszel S., *„Kraina bogata w piękno i talenty…”. O atrakcji turystycznej Podhala z perspektywy etnologa.* Kraków 2012.

Trempała J., *Modele rozwoju psychologicznego: Czas i zmiana.* Bydgoszcz 2000.

Tryfan B., *Kwestia kobieca na wsi.* Warszawa 1987.

Tryfan B., *Starość na wsi.* Warszawa 1979.

Tryfan B., *Wiejska starość w Europie.* Warszawa 1993.

Wolska D., *Odzyskać doświadczenie. Sporny temat humanistyki współczesnej.* Kraków 2012.

Wrzochalska A., *Wybrane problemy życia społecznego wsi.* Warszawa 2002.

Zagórny S., *Więź sąsiedzka we wsiach zurbanizowanych.* Kielce 1997.

Zagrożenia w starości i na jej przedpolu. Red. M. Halicka, J. Halicki. K. Czykier. Białystok 2010.

Zimiński I., *Zagadnienie śmierci w filozofii analitycznej.* Lublin 1999.

Znaniecki F., *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój.* Warszawa 1971.

Zrozumieć starość. Red. A. Panek, Z. Szarota. Kraków 2000.

Zych A.A., *Człowiek wobec starości. Szkice z gerontologii społecznej*. Katowice 1999.

Zych A.A., *Przekraczając smugę cienia. Szkice z gerontologii i tanatologii.* Kraków 2008.

Zych A.A., *Słownik gerontologii społecznej.* Warszawa 2001.

Artykuły:

Abrahams R.D., *Doświadczenie zwyczajne i niezwyczajne.* W: *Antropologia doświadczenia.* Red. V.W. Turner, E.M. Bruner. Przeł. E. Klekot, A. Szurek. Kraków 2011.

Badura G., *Alfreda Schutza deskryptywna fenomenologia życia w świecie.* „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej" 2013, nr 65.

Bajer W., *Związek indywidualnej hierarchii wartości z jakością starzenia się.* „Praca Socjalna" 2011, nr 5.

Bartmiński J., *Chrześcijańskie inspiracje kultury polskiej.* W: *Kultura kręgu wartości.* Red. L. Dyczewski. Lublin 2000.

Bartosz B., Bartosz N., Zubik A., *O doświadczeniach życiowych warunkujących jakość życia osób55+. Próba ujęcia narracyjnego.* W: *Edukacyjne, kulturowe i społeczne konteksty starości*. Red. M. Malec. Wrocław 2011.

Barwiński M., *Łemkowszczyzna jako region etniczno – historyczny.* W: *Region i regionalizm w socjologii i politologii.* Red. A. Pawłowska, Z. Rykiel. Rzeszów 2012.

Bauman T., *Komplikacje i dylematy przy określaniu przedmiotu badań pedagogicznych.* W: *Konceptualizacje przedmiotu badań pedagogiki.* Red. K. Rubacha. Kraków 2008.

Bauman Z., *Tożsamość – jaka była, jest, i po co? W: Wokół problemów tożsamości.* Red. A. Jawłowska. Warszawa 2001.

Bednarz–Łuczewska P., Łuczewski M., *Podejście biograficzne.* W: *Badania jakościowe. Metody i narzędzia.* T. 2. Red. D. Jemielniak. Warszawa 2012.

Bertrand A.L., *Definicje i strategie rozwoju wsi.* „Rocznik Socjologii Wsi" 1975, nr XIII.

Błachnio A., *Pytanie o jakość życia w kontekście rozważań nad naturą starości.* W: *Starość i osobowość.* Red. K. Obuchowski. Bydgoszcz 2002.

Błędowski P., *Starość na wsi.* „Niebieska Linia" 2006, nr 6.

Błędowski P., *Ekonomiczne aspekty opieki długoterminowej w krajach UE.* W: *Człowiek w pracy i polityce społecznej.* Red. J. Szambelańczyk, M. Żukowski. Poznań 2010.

Bron A., *O starzeniu i uczeniu się. Praca i miłość w jesieni życia.* W: *Edukacyjne, kulturowe, społeczne konteksty starości.* Red. M. Malec. Wrocław 2011.

Brzezińska A. I., Hejmanowski Sz., *Okres późnej dorosłości. Jak rozpoznać ryzyko i pomagać?* W: *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa.* Red. A.I. Brzezińska. Sopot 2013.

Brzozowska-Krajka A., *Między magią a religią. O modlitewnikach ludowych.* W: *Folklor – sacrum – religia.* Red. T. Bartmiński, M. Jasińska-Wojtak. Lublin, 1995.

Bylina S., *Magia, czary i kultura ludowa w Polsce XV i XVI w.* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1990, nr 35.

Bukraba–Rylska I., *Dziedzictwo kulturowe wsi w świadomości społecznej.* W: *Polska wieś w społecznej świadomości.* Red. I. Bukraba-Rylska, Warszawa 2004.

Buksiński T., *Przemiany doświadczenia.* W: *Doświadczenie.* Red. T. Buksiński. Poznań 2001.

Czajkowska A., *Miejsce i pamięć. W poszukiwaniu przesłanek badań biograficznych.* „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja" 2016, nr 4 (76).

Czajkowski J., *Wprowadzenie.* W: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat.* T.1. Red. J. Czajkowski. Sanok 1995.

Czapczyńska A., *Oblicza starości.* „Remedium" 2006, nr 7/8.

Czerniawska O., *Wydarzenia globalne i osobiste starszego pokolenia Polaków w świetle badań biograficznych.* „Edukacja Dorosłych" 2006, nr 1/2.

Dąbrowska Z., *Kondycja psychiczna mężczyzn – seniorów.* „Małżeństwo i Rodzina" 2004, nr 3.

Deręgowska J., *Postrzeganie starości i odchodzenia we współczesnym świecie.* W: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – Radości – Dylematy.* Red. R. Konieczna-Woźniak. Poznań 2008.

Dobrowolska D., *Przebieg życia – fazy – wydarzenia.* „Kultura i Społeczeństwo" 1992, nr 2.

Dubas E., *Istnieją dwa sposoby starzenia się: piękny i brzydki.* W: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – radości – dylematy.* Red. R. Konieczna-Woźniak. Poznań 2008.

Dubas E. *„Ja mam parę żyć" – uczenie się z własnej biografii (w świetle analizy jednego wywiadu).* W: *Biografia i badanie biografii. Uczenie się z (własnej) biografii.* T.1. Red. E. Dubas, W. Świtalski. Łódź 2011.

Dubas E., *Kategoria wiekowa 50+. Charakterystyka rozwojowa i aspekty edukacyjne.* W: *Wspieranie rozwoju bezrobotnych 50+. Doświadczenia z projektu Adults Mentoring*. Red. E. Dubas, J. Pyżalski, M. Muszyński, J.R. Pavel. Łódź 2008.

Dubas E., *Refleksje nad starością. Obiektywny i subiektywny wymiar starości – wprowadzenie w debatę.* W: *Refleksje nad starością. Obiektywny i subiektywny wymiar starości.* T. 1. Red. E. Dubas, M. Muszyński. Łódź 2016.

Dubas E., *Starość znana i nieznana – wybrane refleksje nad współczesną starością.* „Rocznik Andragogiczny" 2013.

Dubas E., *Starość – darem, zadaniem i wyzwaniem. Rola aktywności i edukacji (wybrane wątki*). W: *Refleksje nad Starością. Obiektywny i subiektywny wymiar starości*. T. 1. Red. E. Dubas, M. Muszyński. Łódź 2016.

Dubas E., *Życie zdeterminowane historią. Uczenie się z biografii Innego. Na przykładzie relacji Renee Villancher „Moje skradzione życie"* W: *Biografia i badanie biografii. Uczenie się z biografii Innych*. T. 1. Red. E. Dubas, W. Świtalski. Łódź 2011.

Dubas E., *Sztuka starzenia się – uczenie się starości. Kontekst andragogiczny*. W: „Biblioteka Gerontologii Społecznej" *Edukacyjna przestrzeń starości* 2012, nr 1.

Dudziak B., *Opinie seniorów o jakości i zadowoleniu z życia.* „Praca Socjalna" 2010, nr 4.

Dyczewski L., *Rodzina jako twórca i przekaziciel kultury polskiej.* W: *Kręgu rodziny dawniej i dziś.* Red. J. A. Markowska. Białystok 2000.

Dziamski S., *Racjonalność – rozumność – rozum.* W: *Filozofia Kanta i jej recepcja.* Red. R. Kozłowski. Poznań 2000.

Dzięgielewska M., *Człowiek dorosły wobec wyzwań codzienności.* W: *Edukacja dorosłych. Teoria i praktyka w dobie przemian.* Red. J. Saran. Lublin 2000.

Faron B., *Wstęp*. W: *Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach*. Red. B. Faron. Kraków 2013.

Fedyszak-Radziejowska B., *Wprowadzenie do dyskusji panelowej.* W: *Wieś i jej mieszkańcy. Zróżnicowania, postawy i strategie zachowań.* Red. B. Fedyszak-Radziejowska. Warszawa 1995.

Furmanek W., *Czas jako wartość w pedagogice współczesnej.* W: *Wartości w pedagogice. Czas jako wartość we współczesnej pedagogice.* Red. W. Furmanek. Rzeszów 2008.

Gadamer H. G., *Człowiek i język.* Przeł. K. Michalski W: *Słowo, rozum, dzieje.* Przeł. M. Łukasiewicz, K. Michalski. Warszawa 2000.

Gałuszka A., Diec A., *Seniorzy wobec wyzwań współczesności. Rozumienie zdrowia – perspektywa osobista i zawodowa.* W: *Historyczno – społeczne aspekty starzenia się i starości.* Red. A. Szplit. Kielce 2014.

Geertz C., *Epilog. Zdobywając doświadczenie, autoryzując siebie.* W: *Antropologia doświadczenia.* Red. V. Turner, E. M. Bruner. Przeł. E. Klekot, A. Szurek. Kraków 2011.

Głębocka A., *Długowieczni i zadowoleni.* „Niebieska Linia" 2006, nr 6.

Golka M., *Czy jeszcze istnieje nie-codzienność?* W: *Barwy codzienności. Analiza Socjologiczna.* Red. M. Bogunia-Borowska. Warszawa 2009.

Golka M., *Pamięć społeczna i jej implanty.* Warszawa 2009.

Gomóła A., *Starość: kategoria naukowa czy wyobrażenie kulturowe?* W: *Starość jako wyobrażenie kulturowe.* Red. A. Gomóła, M. Rygielska. Katowice 2013.

Grudziński A., Zasadnicze wymiary starzenia się i starości – biologiczny, psychiczny i społeczny. W: *Poznać, zrozumieć i zaakceptować starość.* Red. A. A. Zych. Łask 2012.

Hajduk Z., *Pojęcie i funkcje modelu.* „Roczniki Filozoficzne" 1972, t. 20, z. 3.

Halicki J., *Edukacja w starości jako działanie poprawiające jakość życia seniorów*. „Chowanna" 2009, nr 2.

Halicki J., *Pomyślne starzenie się jako jedna z kluczowych kategorii późnej dorosłości*. W: *Człowiek dorosły – istota (nie) znana*. Red. E. Dubas. Łódź – Płock 2005.

Halicki J., *Potoczne definicje pomyślnego starzenia się.* W: *Pomyślne starzenie się w perspektywie nauk społecznych i humanistycznych.* Red. J. T. Kowaleski, P. Szukalski. Łódź 2008.

Halicki J., *Starość: między socjalizacją a samoświadomością*. W: *Uniwersalne problemy andragogiki i gerontologii*. Red. E. Dubas. Łódź 2007.

Halicki J., *Starzenie się społeczeństw jako wyzwanie dla andragogiki*. W: *Pedagogika pracy i andragogika w konstelacji europejskiej i globalnej*. Red. Z. Wiatrowski. Włocławek 2006.

Halicki J., *Wyłączenie się jako czynnik ryzyka niepomyślnego starzenia.* „Edukacja Dorosłych" 2004, nr 3.

Halfacree K., *Rethinking 'Rurality'.* W: *New form of urbanization. Beyond the urban – rural dichotomy.* Ashagate, Burlington 2004.

Helling I., *Metoda badań biograficznych.* „Kultura i Społeczeństwo" 1985, nr 3.

Hensel P., Glinka B., *Teoria ugruntowana.* W: *Badania jakościowe. Podejścia i teorie.* T.1. Red. D. Jemielniak. Warszawa 2012.

Hermanowski Sz., *Okres późnej dorosłości.* „Remedium" 2004, nr 7/8.

Hirszowicz M., Neyman E., *Społeczne ramy niepamięci.* „Kultura i społeczeństwo" 2001, nr 3/4.

Husserl E., *Nastawienie nauk przyrodniczych i humanistycznych.* W: *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów.* Red. Z. Krasnodębski. Warszawa 1989.

Ilnicka R., *Wychowanie do starości.* „Edukacja i Dialog" 2006, nr 4.

Jagiełło-Łysiowa E., *Elementy stylów życia ludności wiejskiej: próba diagnozy społecznej i oceny.* W: *Styl życia: przemiany we współczesnej Polsce.* Red. A. Siciński. Warszawa 1978.

Jakubowska H., *Społeczne wytwarzanie starości: definicje, granice, konteksty.* W: *Patrząc na starość.* Red. H. Jakubowska, A. Raciniewska, Ł. Rogowski. Poznań 2009.

Janiszewska-Rain J., *Okres późnej dorosłości. Jak rozpoznać potencjał ludzi w wieku podeszłym.* W: *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa.* Red. A. I. Brzezińska. Sopot 2004.

Jankowski D., *Znaczenie pracy nad swoim rozwojem w okresie późnej dorosłości.* W: *Dorosłość wobec starości. Oczekiwania – Radości – Dylematy.* Red. R. Konieczna-Woźniak. Poznań 2008.

Kaczor-Pańków G., *Struktura społeczna wsi. Stare i nowe zróżnicowania.* W: *Wieś i jej mieszkańcy. Zróżnicowania, postawy i strategie zachowań.* Red. B. Fedyszak-Radziejowska. Warszawa 1995.

Kamiński M., *O lokalistycznej interpretacji świata w magii.* W: *Język a kultura. Podstawowe pojęcia i problemy.* Red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński. Wrocław 1991.

Kaniowska K., *Antropologia i problem pamięci.* „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa" 2003, nr 3-4.

Kilian M., *Starzenie się społeczeństwa wyzwaniem dla współczesnego świata.* „Praca Socjalna" 2010, nr 1.

Kluz M., *Inne spojrzenie na odkrywanie sensu życia w starości.* „Praca Socjalna" 2010, nr 1.

Kłoskowska A., *Jakościowa i ilościowa analiza kultury symbolicznej.* „Kultura i Społeczeństwo" 1984, nr 2.

Kłoskowska A., *Modele społeczne i kultura masowa.* „Przegląd Socjologiczny" 1959, nr 2.

Konieczna-Woźniak R., *Znaki czasu starości.* „Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2011, nr 4.

Kosioł M., *Psychologiczne aspekty pomyślnego starzenia się.* W: *Duchowość jako kategoria egzystencji i transcendencji w starości.* Red. Z. Szarota. Kraków 2015.

Kowalczyk D., *Opieka nad wnukami jako forma aktywności rodzinnej generacji III wieku.* „Edukacja Dorosłych" 2001, nr 3.

Kowalik S., *Pedagogiczne problemy funkcjonowania i opieki w starszym wieku.* W: *Pedagogika specjalna*. Red. W. Dykcik. Poznań 2002.

Krukówa J., *Związki Długosza z Nowym Sączem i obraz tego miasta w jego dziełach.* „Rocznik Sądecki" 1982, T. 17.

Kutyła M., *Miejsce osób starszych w rodzinie i społeczeństwie.* W: *Poznać, zrozumieć i zaakceptować starość.* Red. A.A. Zych. Łask 2012.

Lehr U., *Oblicza starości.* „Etnografia Polska" 2003, T. 47, z. 1-2.

Lehr U., *Pamięć pokoleń. Z badań nad problematyką starości we wsiach Karpackich.* W: *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala.* Red. M. Drozd-Piasecka, J. Kowalska. Warszawa 2007.

Lehr U., *Urok w aspekcie działań magiczno-religijnych.* „Lud" 1981, T. 65.

Łobocki M., *Pedagogika zorientowana humanistycznie.* „Kultura i Edukacja" 1993, nr 4.

Majewski E., *Miejsce rolnictwa w ekonomicznej i społecznej strukturze wsi.* W: *Polska wieś 2025. Wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005.

Maliszewski K., *Odwaga starości*. „Chowanna" 2009, nr 2.

Mańczak J., *Wykluczenie kulturowe – dysfunkcjonalność kulturowa ludzi starych.* W: *Życie w starości.* Red. B. Bugajska. Szczecin 2007.

Mendel M., *Wstęp.* W: *Kategoria miejsca w pedagogice.* Red. M. Mendel. Wrocław 2006.

Misiak D., Zawadzka D., *Starość jako ostatni etap życia człowieka.* „Edukacja Dorosłych" 2006, nr 3.

Mogielnicka M., *Tożsamość wieku dojrzałego jako suma dokonań wcześniejszych etapów życia.* „Edukacja Studia Badania Innowacje" 2006, nr 4.

Muszyński M., *Teoria uczenia się egzystencjalnego Petera Jarvisa.* „Edukacja Dorosłych" 2013, nr 1.

Nawrocka S., *Patrząc na starość w filmie „Pora umierać" Doroty Kędzierzawskiej.* W: *Patrząc na starość.* Red. H. Jakubowska, A. Raciniewska, Ł. Rogowski. Poznań 2009.

Nowak-Dziemianowicz M., *Narracje w pedagogice – znaczenie, badania, interpretacje.* „Kultura i Edukacja" 2014.

Nowakowska U., *Starość nie radość?* „Edukacja Dorosłych" 2006, nr 4.

Nycz R., *O nowoczesności jako doświadczeniu. Uwagi wstępne.* W: *Nowoczesność jako doświadczenie.* Red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska. Kraków 2006.

Olejniczak J., *Starość raz jeszcze…Pochwała kiczu metafizycznego.* W: *Starość raz jeszcze*. Red. J. Olejniczak, S. Zając. Katowice 2007.

Orłowski W.M., *Cicha rewolucja. Wizja polskiej wsi za 25 lat.* W: *Polska wieś 2025 – wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005.

Orzechowska G., *Seniorzy w rodzinie. Zaburzenia w relacjach międzypokoleniowych.* W: *Pedagogika rodziny na progu XXI wieku.* Red. A.W. Janke, Toruń 2004.

Pawlak W., *Układ władzy w polskich rodzinach wiejskich w latach osiemdziesiątych.* „Rocznik Socjologii Rodziny" 2003, nr 15.

Pawłowska K., Wiejskie habitusy i „nowy kapitalizm". „Polityka Społeczna" 2010, nr 4.

Perkowska U., Dybiec J., *Henryk Barycz (1901-1994) i jego badania nad Sądecczyzną.* „Rocznik Sądecki" 1995, T. 23.

Perkowska-Klejman A., *Modele refleksyjnego uczenia się.* „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja" 2013, nr 1 (61).

Potok A., *Obszary wiejskie jako miejsce zamieszkania i pracy.* W: *Polska wieś 2025 – wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005.

Pryszmont-Ciesielska M., *Starość w obiektywie.* W: *Edukacyjne, kulturowe i społeczne konteksty starości.* Red. M. Malec. Wrocław 2011.

Semków J., *Człowiek wobec starości - potrzeba kształtowania nowej świadomości.* W: A. Fabiś, A. Łacina-Łanowski, Ł. Tomczyk, *Kreatywna starość*. Oświęcim 2013.

Semków J., *Późna dorosłość wobec perspektywy wydłużonego trwania w świecie coraz nowszych wyzwań.* W: *Edukacyjne, kulturowe i społeczne konteksty starości*. Red M. Malec. Warszawa 2011.

Serafin I., *Odkrywanie codzienności ludzi starych drogą do ich (z)rozumienia.* W: *Poznać, zrozumieć i zaakceptować starość.* Red. A.A. Zych. Łask 2012.

Schutz A., *Problem racjonalności w świecie społecznym.* W: *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologiczej.* Red. A. Schutz. Przeł. B. Jabłońska. Kraków 2008.

Sikora M., *Problem doświadczenia naukowego.* W: *Doświadczenie.* Red. T. Buksiński. Poznań 2001.

Stachowska I., *Aksjologiczne aspekty starości.* W: *Patrząc na starość.* Red. H. Jakubowska, A. Racininiewska, Ł. Rogowski. Poznań 2009.

Stawiak-Ososińska M., Szplit A., *Wstęp.* W: *Historyczno – społeczne aspekty starzenia się i starości.* Red. M. Stawiak-Ososińska, A. Szplit. Kielce 2014.

Stochmiałek J., *Andragogika i gerontologia wobec procesu starzenia się i śmierci.* „Edukacja Ustawiczna Dorosłych" 2008, nr 1.

Stochmiałek J., *Problematyka starości, śmierci i żałoby w refleksji teoretycznej.* „Edukacja Ustawiczna Dorosłych" 2010, nr 1.

Stopińska-Pająk A., *Uczyć się do/ w starości – edukacyjne wyzwania.* „Chowanna" 2009, nr 2.

Stopińska-Pająk A., *„Szkoła starości" – być, aby się uczyć*. „Chowanna" 2009, nr 2.

Straś-Romanowska M*., Mądrość ludzi starych.* W: *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia.* Red. B. Harwas-Napierała, J. Trempała. Warszawa 2002.

Straś-Romanowska M., *Starzenie się jako kontekst rozwoju duchowego człowieka.* W: *Ludzie starsi w trzecim tysiącleciu. Szanse – nadzieje – potrzeby.* Red. W. Wnuk. Wrocław 2002.

Synak B., *Ludzie starzy w obliczu przemian współczesnych.* W: *Trzeci wiek – szanse – możliwości – ograniczenia.* Red. A. Tchorzewski, A. Chrapkowska-Zielińska, Bydgoszcz 2000.

Synak B., *Polska starość – próba zarysowania diagnozy i kierunku przemian.* „Praca Socjalna" 2003, nr 2.

Szacki J., *Tradycja.* W: *Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku.* Red. A. Kłoskowska. Wrocław 1991.

Szatur–Jaworska B., *Starzenie się ludności Polski – wyzwania dla polityki społecznej.* „Gerontologia Polska" 2002, nr 10.

Szkudlarek T., *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość.* W: *Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne.* Red. J.P. Hudzik, J. Mizińska. Lublin 1997.

Szromba-Rysiowa Z., *Zwyczaje towarzyskie, zawodowe i okolicznościowe.* W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej.* T.2. Wrocław 1981.

Sztandra M., *Folk i folkloryzm. Uwagi o modzie i powracaniu do korzeni.* „Literatura Ludowa" 2001, nr 3 (45).

Sztompka P., *Nowe formy życia społecznego a nowy kształt teorii socjologicznej.* W: *Co nas łączy, co nas dzieli.* Red. J. Mucha, E. Narkiewicz-Niedbalec, M. Zielińska. Zielona Góra 2008.

Sztompka P., *O pojęciu modelu w socjologii.* „Studia Socjologiczne" 1968, nr 1.

Sztompka P., *Przestrzeń życia codziennego.* W: *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna.* Red. M. Bogunia-Borowska. Warszawa 2009.

Szukalski P., *Ageizm – przejawy indywidualne i instytucjonalne.* W: *Człowiek dorosły i starszy w sytuacji przemocy.* Red. M. Halicka, J. Halicki, K. Czykier. Białystok 2009.

Szukalski P., *Ewolucja wielkości i struktury rodziny.* „Polityka Społeczna" 2000, nr 4.

Szymanowski K., *O muzyce góralskiej.* W: T. Chylińska, *Zakopiańskie dni Karola Szymanowskiego 1894-1936.* Kraków 1981.

Śliwerski B., *Jaki paradygmat?* W: *Edukacja – moralność – sfera publiczna.* Red. J. Rutkowiak, D. Kubinowski, M. Nowak. Lublin 2007.

Tarkowska E., *Pamięć w kulturze teraźniejszości.* W: *Kultura jako pamięć. Posttradycjonalne znaczenie przeszłości.* Red. E. Hałas. Kraków 2012.

Tarkowska E., *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy.* W: *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian.* Red. R. Wasilewski. Warszawa 2005.

Teusz G., *Logika konstruowania biografii w wywiadzie narracyjnym.* „Teraźniejszość-Człowiek- Edukacja" 2002, nr 4.

Tobiasz A., *Legendy Sądeckie.* „Rocznik Sądecki" 2011, nr 39.

Tokarska-Bakir J., *Hermeneutyka Gadamerowska w etnograficznym badaniu obcości.* „Polska Sztuka Ludowa Konteksty" 1992, nr 1.

Tomicki R., *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej.* „Etnografia Polska" 1973, T. 17., z. 2.

Topolski J., *O pojęciu świadomości historycznej.* W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze.* Red. J. Topolski. Łódź 1981.

Trafiałek E., *Człowiek stary*. W: *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku.* T.1. Red. T. Pilch. Warszawa 2008.

Trzebiński J., *Autonarracje nadają kształt życiu człowieka.* W: *Narracja jako sposób rozumienia świata.* Red. J. Trzebiński. Gdańsk 2002.

Wąsiński A., *Autokreacyjny wymiar starzenia się w perspektywie społeczno – edukacyjnej.* „Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2013, nr 3.

Wąsiński A., *Konstruowanie własnej biografii w świetle autoedukacji i autokreacji seniorów.* „Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2012, nr 1.

Wesołowska A.E., *Bezpieczeństwo społeczne ludzi trzeciego wieku w Polsce.* „Edukacja Dorosłych" 2006, nr 1/2.

Wiślicz T., *Starość i inne okresy życia w konceptualizacjach historyków epoki przednowoczesnej.* W: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym).* Red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc. Warszawa 2016.

Wojtczak D., *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej.* „Praca Socjalna" 2005, nr 2.

Worach-Kardas H., *Metoda biograficzna a badanie postaw wobec czasu.* W: *Metoda biograficzna w socjologii.* Red. J. Włodarek, M. Ziółkowski. Warszawa – Poznań 1990.

Woźniak Z., *Globalizacja problemów zdrowotnych i starzenia się a rodzina.* W: *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian.* Red. Z. Tyszka. Poznań 2001.

Zalewska J., *Starość a przemiany więzi społecznych.* „Kultura i Społeczeństwo" 2010, nr 3.

Zawada A., *Młodość i starość w okresie ponowoczesności.* „Praca Socjalna" 2012, nr 2.

Zazdrożyńska A., *W poszukiwaniu codzienności.* W: *Życie codzienne Polaków na przełomie XX i XXI w.* Red. R. Sulima. Łomża 2003.

Ziarko J., *Wychowanie dla bezpieczeństwa. Strategie nabywania doświadczeń osobistych przez ucznia.* W: *Edukacja a życie codzienne.* T. 2. Red. A. Radziewicz-Winnicki. Katowice 2002.

Żabko-Potopowicz A., *Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych z okresu przed uwłaszczeniem włościan.* „Rocznik Socjologii Wsi" 1936, nr 1.

Netografia:

Zróżnicowania przestrzenne obszarów wiejskich w Polsce – stan i perspektywy rozwoju w kontekście powiązań funkcjonalnych. http://www.mrr.gov.pl/rozwoj_regionalny/Polityka_rozwoju/SRK/Documents/SGGW_ekspertyza _obsz_wiej_vfinal.pdf, data dostępu: 04.11.2016 r.

Krasowska-Marut A., Nowaczyk O, *Skąd się bierze refleksyjność? Rzecz o związkach refleksyjności ze sprawstwem.* http://www.academia.edu/7341211/Sk%C4%85d_si%C4%99_bierze_refleksyjno%C5%9B%C4%87_Rzecz_o_zwi%C4%85zkach_refleksyjno%C5%9Bci_ze_sprawstwem_, data dostępu: 12.03.2015 r.

*Księga Hioba (*12:12) W: *Biblia Tysiąclecia* www. biblia.deon.pl, data dostępu: 09.05.2015 r.

Wieruszewska M., *Wieś w scenariuszach dla Europy. Wizja z perspektywy kultury.* W: *Polska wieś 2025. Wizja rozwoju.* Red. J. Wilkin. Warszawa 2005. http://www.agro-info.org.pl/index/?id=af4732711661056eadbf798ba191272a, data dostępu: 03.06.2015 r.

Kalniuk T, *Mocarstwo słabych – o wartości starców w kulturze ludowej.* cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.../c/Kalniuk_Tomasz.pdf, data dostępu: 23.06.2015r.

Synak B., *Położenie społeczne ludzi starych,* Ekspertyza wykonana na zlecenie Wspólnoty Roboczej Związków Organizacji Socjalnych WRZOS (w ramach programu ACCES). www. wrzos.org.pl/download/Ekspertyzy, data dostępu: 08.07.2015 r.

http://www.stat.gov.pl/bdl/app/strona.html?p_name=indeks, data dostępu: 29.12.2015 r.

http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/ludnosc-stan-i-struktura-ludnosci-oraz-ruch-naturalny-w-przekroju-terytorialnym-stan-w-dniu-31-xii-2014-r-,6,17.html#, data dostępu: 29.12.2015 r.

http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/powierzchnia-i-ludnosc-w-przekroju-terytorialnym-w-2014-r-,7,11.html, data dostępu: 29.12.2015 r.

http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/infrastruktura-komunalna-nieruchomosci/nieruchomosci-budynki-infrastruktura-komunalna/infrastruktura-komunalna-w-2014-r-,3,12.html, data dostępu: 29.12.2015 r.

http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/pracujacy-zatrudnieni-wynagrodzenia-koszty-pracy/emerytury-i-renty-w-2013-r-,10,4.html, data dostępu: 29.12.2015 r.

http://www.minrol.gov.pl/Wsparcie-rolnictwa-i-rybolowstwa/PROW-2014-2020, data dostępu: 03.11.2015 r.

Linde S. B., *Słownik języka polskiego.* T. 4. Lwów1858, https://archive.org/details/sownikjzykapols02lindgoog, data dostępu: 15.11.2015 r.

Grabski W., *Materiały w sprawie włościańskiej.* T. 3. Warszawa 1919. http://kpbc.umk.pl/dlibra/publication?id=26867&from=pubindex&dirids=69&tab=1&lp=690, data dostępu: 05.11.2015 r.

http://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/migracje-wewnetrzne-ludnosci-nsp-2011,19,1.html, data dostępu: 29.12.2015 r.

http://senior.gov.pl/source/raport_osoby%20starsze.pdf, data dostępu: 29.12.2015 r.

http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/969685,nowosadeckie-cechini-stawia-kurort-na-nogi,id,t.html, data dostępu: 14.11.2015 r.

Tomicki R, *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej.* „Etnografia Polska" 1973, T. 17. http://www.cyfrowaetnografia.pl/dlibra/docmetadata?id=735&from=publication, data dostępu: 10.12.2015 r.

Pisarek D., *Model jako narzędzie antropologii kulturowej w ujęciu Claude'a Lévi-Straussa i Pierre'a Bourdieu.* http://www.zew.info.pl/files/zew22_pisarek.pdf, data dostępu: 02.03.2016 r.

http://encyklopediaksiazek.cba.pl/Wiki/index.php?title=George_Bernard_Shaw, data dostępu: 16.03.2016 r.

Diagnoza uwarunkowań społeczno – gospodarczych Miasta i Gminy Uzdrowiskowej Muszyna. http://cyfrowademokracja.pl/article/download/id/479/filename/3d33bc32783d80985939749b37868e7101257ea7.pdf., data dostępu: 21.01.2017 r.

Aneksy

Aneks nr 1.

Sformułowanie inicjujące wywiad[483]:

Chciałabym, żeby opowiedział(-a) mi Pan/ Pani o tym, czym zajmuje się Pan/Pani na co dzień i jakie główne aktywności w tym czasie Pan/Pani realizuje? Interesuje mnie także to, jakie są Pana/Pani doświadczenia związane ze starością. Proszę uwzględniać wszystkie kwestie, które uważa Pan/Pani za istotne na obecnym etapie życia, nie pomijając tych dotyczących relacji z rodziną, sąsiadami, wiary religijnej, jak również tych związanych z opieką medyczną, dostępem do placówek medycznych oraz kulturalno - oświatowych, a także innych problemach i kwestiach, o których chciałby(-łaby) Pan/Pani mi opowiedzieć. Chciałabym się również dowiedzieć, czy ten okres ma dla Pana/Pani jakieś szczególne znaczenie, biorąc pod uwagę na przykład wcześniejsze etapy życia. Jeżeli są jakieś istotne szczegóły, proszę o nich opowiedzieć.

483 Opracowane na podstawie: D. Urbaniak-Zając, E. Kos, *Badania jakościowe w pedagogice. Wywiad narracyjny i obiektywna hermeneutyka.* Warszawa 2013, s. 121.

Aneks nr 2.

Kody

Zakres tematyczny	Lista kodów	Symbol kodu
Starość	Doświadczenie starości: 1. obawy 2. codzienność 3. rodzina 4. miejsce życia	S/DS S/DS/O S/DS/C S/DS/R S/DS/MŻ
Religijność, duchowość, tradycja	Duchowy wymiar egzystencji: 1. wiara w Boga 2. magiczne wierzenia 3. tradycja	RDT/DWE RDT/DWE/WB RDT/DWE/MW RDT/DWE/T
Pamięć	Refleksje dotyczące przeszłości: 1. czasy wojny 2. wspomnienia z dzieciństwa 3. historia życia	P/RDP P/RDP/CW P/RDP/WD P/RDP/HŻ
Wieś	Wieś jako środowisko życia: 1. przemiany środowiska wiejskiego 2. warunki bytowe 3. sąsiedzi i mieszkańcy 4. ludzie starzy na wsi	W/ŚRŻ W/ŚRŻ/P W/ ŚRŻ/W W/ŚRŻ/SM W/ŚRŻ/LS